

WYDAWNICTWO UNIwersytetu Wrocławskiego

**ŚLĄSKI  
KWARTALNIK HISTORYCZNY  
SOBÓTKA**

ROCZNIK LXXIX (2024) NR 1

REDAKCJA / Editorial Team

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)  
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)  
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)  
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)  
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

KOMITET NAUKOWY / Editorial Board

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)  
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)  
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)  
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)  
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)  
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)  
Martin Pelc (Slezská univerzita v Opavě)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland  
<https://wuw.r.pl/sobotka>  
e-mail: [sobotka@uwr.edu.pl](mailto:sobotka@uwr.edu.pl)

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /  
ŠKH “Sobótka” is a peer-reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane przez Instytut Historyczny  
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego

© Autorzy/Authors, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego,  
Wydawnictwo „Szermierz” sp. z o.o., 2024

Publikacja udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 (CC BY 4.0).  
Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów oraz Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego  
i Wydawnictwa „Szermierz” sp. z o.o. Treść licencji jest dostępna pod adresem  
<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/> /

This publication is distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 4.0 Licence  
(CC BY 4.0), a copy of which is available at <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>.

Some rights reserved by the Authors, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego  
and Wydawnictwo “Szermierz” sp. z o.o.

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /  
English translation and proofreading: Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja  
Korekta / Proofreading: Zofia Smyk  
Skład / Typesetting: Aleksandra Kumaszką

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /  
The hard copy edition is the reference version for this journal

e-ISSN 2658-2082 | ISSN 0037-7511

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego  
pl. Uniwersytecki 15, 50-137 Wrocław  
tel. 71 3752474, e-mail: [wydawnictwo@uwr.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uwr.edu.pl)

Wydawnictwo „Szermierz” sp. z o.o.  
pl. Uniwersytecki 15, 50-137 Wrocław  
tel. 71 3752474, e-mail: [sekretariat@wuw.r.com.pl](mailto:sekretariat@wuw.r.com.pl)



KAMIL ROTER

Uniwersytet Śląski

<https://orcid.org/0009-0004-3840-7751>

## MIEDZY TRADYCJĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ. EWOLUCJA POGLĄDÓW POLITYCZNYCH HUGONA KOŁŁATAJA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH JEGO PUBLICYSTYKI CZASÓW KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO<sup>1</sup>

### BETWEEN TRADITION AND MODERNITY. EVOLUTION OF HUGO KOŁŁATAJ'S POLITICAL VIEWS ON SELECTED EXAMPLES FROM HIS JOURNALISTIC TEXTS PUBLISHED DURING THE DUCHY OF WARSAW PERIOD

**ABSTRACT:** The present paper aims to investigate the evolution of political views in perhaps the most talented Polish political author of the Enlightenment. The research covers the period from the Four-Year Sejm to the Duchy of Warsaw era. The author utilized two most important of Kołłątaj's memorials written in the 19th century: *Nil desperandum* [Do Not Despair] and *Postrzeżenia nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego* [Remarks Concerning the Constitutional Act of the Duchy of Warsaw]. When analysing the aforementioned evolution, politics of the time and goals of the Jacobins were taken into account. Kołłątaj undoubtedly supported the achievements of the French Revolution, in particular the social ones. He wished that a larger part of the society should have access to state offices, not only the top noblemen. His progressive views notwithstanding, he was of the opinion that in the case of Poland, the best political system would be monarchy limited through constitution. A postulate that the Polish throne should fall to the House of Wettin also stemmed from the Four-Year Sejm times.

**KEYWORDS:** Kołłątaj, Duchy of Warsaw, politics, Jacobins, political system

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego w trakcie Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w 2023 r.

Gdy w listopadzie 1794 r. Hugo Kołłątaj opuszczał Warszawę, nie mógł się spodziewać, że przestanie odgrywać pierwszoplanową rolę w polskiej polityce, jaką wówczas pełnił obok Tadeusza Kościuszki oraz Ignacego Potockiego<sup>2</sup>. Wkrótce jednak, z rozkazu cesarza Franciszka II, złapano go i osadzono w areszcie, a następnie w austriackich więzieniach, w których przebywał aż do 1802 r., toteż lata 1794–1812 były okresem zdecydowanie mniej doniosłym w życiu Kołłątaja niż dzieje do insurekcji kościuszkowskiej. Przez długi czas był odcięty od narodu polskiego i nigdy nie odzyskał już wpływów oraz popularności z czasów Sejmu Wielkiego i powstania<sup>3</sup>.

Porównując najważniejsze prace Kołłątaja z okresu Księstwa Warszawskiego, warto najpierw przyrzeć się jego politycznym zapatrywaniom z lat 1792–1794, które będą w niniejszym artykule punktem odniesienia.

Przed przedśledzeniem poglądów Kołłątaja zastanówmy się, co w pierwszej dekadzie XIX w. oznaczały „nowoczesne” poglądy i sama „nowoczesność”<sup>4</sup>. Nieodłącznym ich elementem była z pewnością akceptacja i implementacja Kodeksu Napoleona z 1804 r., który został określony przez Kołłątaja „uniwersalną księgą ludów oświeconych”<sup>5</sup>. W owym kodeksie zagwarantowane zostały m.in. wolność osobista, równość wobec prawa, ochrona własności prywatnej<sup>6</sup>. Również konstytucja z 22 VII 1807 r. nadana Księstwu wpisywała się w nurt nowoczesności,

---

<sup>2</sup> Bogusław Leśnodorski, *Kołłątaj Hugo*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967/1968, s. 340–341; Adam Mieczysław Skałkowski, *Kołłątaj i jacobini polscy*, [w:] *idem, O cześć imienia polskiego*, Oświęcim 2015, s. 124. Kołłątaj w owym czasie był członkiem Rady Najwyższej Narodowej (dalej RNN), przewodniczącym Wydziału Skarbu; był typem działacza, aktywnym i zaangażowanym, i w ten sposób wywierał wpływ na całą RNN.

<sup>3</sup> Waław Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794–1812)*, t. 1, Kraków 1905, s. 1, 143–144; Leśnodorski, *Kołłątaj Hugo*, s. 341–342; Skałkowski, *Kołłątaj i jacobini*, s. 129–130. Tokarz wskazuje, iż Kołłątaj był tak odsunięty od głównych wydarzeń lat 1794–1812, że brakuje o nim wzmianek w ówczesnej literaturze pamiętnikarskiej, a także korespondencji.

<sup>4</sup> Kwestię „nowoczesności” w Księstwie Warszawskim poruszył ostatnio Jarosław Czuby, który wskazał na takie elementy, jak implementacja prawa francuskiego (zwłaszcza Kodeksu Napoleona oraz francuskiego kodeksu handlowego) czy zdolność rządzących do kontrolowania i kształtowania postaw politycznych (poprzez cenzurę i propagandę). Jednakże największym przejawem nowoczesności było zniesienie poddaństwa chłopów oraz stanowego podziału społeczeństwa, a także wprowadzenie zasady równości. Warto tu jeszcze wspomnieć o jednej rzeczy – umożliwienie głosowania ludziom spełniającym cenzus majątkowy oraz ludziom zasłużonym dla kraju. Zob. Jarosław Czuby, *Księstwo Warszawskie – pierwsze nowoczesne państwo polskie?*, „Kwartalnik Historyczny”, 125 (2018), s. 379–382.

<sup>5</sup> Jarosław Czuby, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 170.

<sup>6</sup> Jacek Przygodzki, „*Duch prowincjonalizmu upadł na zawsze w tej konstytucji*”. *Uwagi o nowoczesności w konstytucji Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Księstwo Warszawskie – skok w nowoczesność*, red. Artur Górak, Warszawa 2023, s. 20–22, 30.

albowiem wzmacniała znacznie aparat państwowy, co było już postulowane przez reformatorów z okresu Sejmu Czteroletniego. Kolejnym elementem z pewnością jest profesjonalizacja urzędników państwowych, którzy za swoją pracę otrzymywali wynagrodzenie, a żeby zdobyć taki urząd, należało zdać stosowny egzamin<sup>7</sup>. Można zatem stwierdzić, że wzorce płynące z napoleońskiej Francji, zwłaszcza z konstytucji konsularnej z 13 XII 1799 r., były niejako wyznacznikiem „nowoczesnych” poglądów, albowiem utrzymano tam zdobycze rewolucji francuskiej, przy czym udało się zapewnić stabilność władzy, a także uniknąć chaosu politycznego. W tym miejscu należy zauważyć, że właśnie podobne idee były reprezentowane przez autorów, którzy swoje listy publikowali na łamach „Gazety Warszawskiej” w 1807 r., a następnie zostały one wydane jako *Korespondencya w materyach obraz kraiu i narodu polskiego roziaśniających*<sup>8</sup>. Jednakże spora część elity politycznej wołała wrócić do Konstytucji 3 maja i była niechętna francuskim rozwiązaniom prawnoustrojowym<sup>9</sup>. Niewątpliwie ta „nowoczesność” w Księstwie Warszawskim była efektem narzucenia prawnych rozwiązań przez Francuzów<sup>10</sup>.

Kołłątaj już w *Listach Anonima* (trzy tomy wydane w latach 1788–1789) jawił się jako zwolennik umiarkowanej władzy królewskiej, przy czym chciał, ażeby tron w Polsce był dziedziczny. Książę był zdecydowanie niechętny rodom magnackim oraz opowiadał się za silną rozbudową administracji<sup>11</sup>.

Ewolucję poglądów Kołłątaja można zauważyć w latach 1792–1794. Pojawia się u niego fascynacja rewolucyjną Francją, w której upatrywał ratunek dla Polski. Konstytucja 3 maja była dla Kołłątaja punktem wyjścia do dalszych reform kraju i narodu. Można przyjąć, że brał udział w tworzeniu lub nawet był autorem uniwersału połanieckiego, który przyznawał chłopom ograniczoną wolność<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Tomasz Kizwalter, *Polska nowoczesność. Genealogia*, Warszawa 2020, s. 76–78, 84–85.

<sup>8</sup> Tomasz Chrzanowski, *Polskie elity intelektualne wobec przemian politycznych i społecznych lat 1795–1830*, Olsztyn 2009, s. 132–133.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 131–132, 134–135.

<sup>10</sup> Alicja Kulecka, *Problemy podmiotowości społeczeństwa w Księstwie Warszawskim*, [w:] *Księstwo Warszawskie – skok w nowoczesność*, red. Artur Górak, Warszawa 2023, s. 40.

<sup>11</sup> Michał Janik, *Hugo Kołłątaj. Monografia z czterema podobiznami*, Lwów 1913, s. 171, 177–179; Leśnodorski, *Kołłątaj Hugo*, s. 338–339. O stosunku Kołłątaja do szlachectwa zob. np. Jerzy Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 183–192.

<sup>12</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 1, s. 70, 72; Bogusław Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, s. 332–333, 339–340. O uniwersale połanieckim zob. Jerzy Kowecki, *Uniwersał połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957.

W 1794 r. w Warszawie ukazywało się wydawane przez Piotra Dufoura czasopismo „Przyjaciel Ludu”, do którego pisali anonimowi autorzy. Zdaniem Bogusława Leśnodorskiego jednym z nich był Kołłątaj<sup>13</sup>. Przypisuje się mu autorstwo tekstów na temat dwóch kwestii, jego zdaniem niezbędnych w kraju – powszechnej wolności osobistej oraz silnego i sprawnego rządu. Teksty zawierają tezę, że nadanie wszystkim obywatelom wolności osobistej pobudzi ludność nie tylko do walki o wolność Polski, ale także do rozbudowy kraju poprzez rozwój przemysłu, rolnictwa czy handlu. Wybrzmiewa w nich niechęć do rodów magnackich oraz uskarżanie się nad „zniewolonymi” miastami. Autor przedstawił czytelnikowi Tadeusza Kościuszkę jako męża opatrznościowego Polaków, a także wskazał innych Polaków godnych zaufania, m.in. Józefa Wybickiego, Ignacego Potockiego czy też właśnie Hugona Kołłątaja<sup>14</sup>. Anonim opowiadał się za prawem do odrębności ustrojowej narodów, a także wskazywał, że przywódcy państw europejskich powinni zrobić wszystko, aby na kontynencie zapanował pokój<sup>15</sup>.

Pochylenie się księdza nad problemami chłopów było widoczne jeszcze przed insurekcją kościuszkowską, gdy pisał w korespondencji prywatnej: „Pisałem ja za ludem, rad bym go być widzieć szczęśliwym i wolnym. Miałyby w nim ojczyzna obronę, ale ja chciałem, aby stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, aby go stopniami do szczęścia prowadzić...”<sup>16</sup>. Kołłątaj przedstawia tutaj nowoczesne poglądy dotyczące sprawy chłopskiej, chociaż jeszcze przebija się przez to pewne umiarkowanie, a to wobec chęci stopniowego podejścia do stosownych reform. Niemniej w krótkim czasie widać zwrot Kołłątaja ku stanowiskom bardziej radykalnym – był on autorem projektu ustawy Rady Najwyższej Narodowej o nadaniu chłopom ziemi „na wieczne dziedzictwo”. Precyzyjnie rzecz

---

<sup>13</sup> Leśnodorski, *Polscy jakobini*, s. 342.

<sup>14</sup> Co do wymienionych osób, należy zauważyć, iż na emigracji saksońskiej Kołłątaj i Ignacy Potocki współpracowali ze sobą, czego przykładem może być współautorstwo *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja 1791 roku*. Z kolei Wybicki w okresie Sejmu Czteroletniego stał się wielkim zwolennikiem księdza. Warto też mieć na uwadze, że Wybicki cieszył się ogólnym szacunkiem. Por. Władysław Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1983, s. 117–121; Zdzisław Janeczek, *Ignacy Potocki. Marszałek Wielki Litewski (1750–1809)*, Katowice 1992, s. 194–212.

<sup>15</sup> Leśnodorski, *Polscy jakobini*, s. 345–346. Leśnodorski przypisuje dwa teksty „Przyjaciela Ludu” Kołłątajowi głównie z uwagi na zbieżność poglądów autora z poglądami zaprezentowanymi przez podkanclerzego w *Listach Anonima, Ostatniej przestrodze dla Polski*. Leśnodorski zauważa, iż symbolika używana przez autora jest podobna do tej, której używał Kołłątaj.

<sup>16</sup> Cyt. za: Leśnodorski, *Polscy jakobini*, s. 353.

ujmując, podkanclerzy koronny pragnął nadać ziemię weteranom insurekcji, a także potomkom zmarłych żołnierzy<sup>17</sup>.

Podsumowując ten etap w życiu Kołłątaja, należy zauważyć, że – być może z uwagi na chęć doprowadzenia do pewnych reform – bronił dziedziczości tronu<sup>18</sup>, opowiadał się za silnym rządem, a także występował przeciw rodom magnackim<sup>19</sup>. Widać tu częściowe podobieństwo z poglądami panującymi we Francji, przynajmniej w pierwszym okresie tamtejszej rewolucji<sup>20</sup>. Kołłątaj prezentował poglądy niewątpliwie nowoczesne, a czasem, przykładowo wobec chłopów, nawet radykalne. Rysą na wizerunku Kołłątaja pozostają wydarzenia z 9 V i 28 VI 1794 r.<sup>21</sup> Pojawiają się zarzuty przynajmniej moralnej odpowiedzialności za te wydarzenia oraz określenia Kołłątaja jako „polskiego Robespierre’a”<sup>22</sup>. Te fakty oraz jakobinizm będą się ciągnęły za Kołłątajem do jego śmierci w 1812 r.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 364. Por. Anna Grzeškowiak-Krwawicz, „Niech się nie znajdzie niewolnik w granicach Rzeczypospolitej”. *Sprawa chłopska w publicystyce Hugona Kołłątaja w czasie Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Dwór – Plebania – Rodzina chłopska. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. Magdalena Ślusarska, Warszawa 1998, s. 126–132.

<sup>18</sup> Według Michała Janika Kołłątaj był republikaninem w czasach Sejmu Wielkiego, zob. Janik, *Hugo Kołłątaj*, s. 171, 248.

<sup>19</sup> O poglądach Kołłątaja w czasie Sejmu Czteroletniego zob. np. Jerzy Ziomek, *Hugo Kołłątaj w czasie Sejmu Czteroletniego*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 41 (1950), s. 687–716; Maria Pasztor, *Hugo Kołłątaj na Sejmie Wielkim w latach 1791–1792*, Warszawa 1991; Zofia Zielińska, *Kołłątaj i orientacja pruska u progu Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1991; Anna Grzeškowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000, s. 77–80, 121–134, 229–232, 285–288; Władysław Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Kraków 2012, s. 275–287; Rafał Lis, „W poszukiwaniu prawdziwej Rzeczypospolitej.” *Główne nurty myśli Sejmu Czteroletniego*, Kraków 2015, s. 189–257.

<sup>20</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim dorobek reformatorski Zgromadzenia Narodowego z lat 1789–1791. Więcej o owych reformach zob. np. Marcel Morabito, Daniel Bourmaud, *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789–1958)*, przeł. Adam Jamróz, Białystok 1996, s. 76–104; Jan Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1999, s. 326–329, 334–336; Marian Klementowski, *Powszechna historia ustroju*, Warszawa 2012, s. 388–398.

<sup>21</sup> Andrzej Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985, s. 142–149, 158–171; Łukasz Kądziera, *Śledztwa i sądownictwo w sprawach o zdradę kraju w Insurekcji 1794 roku*, [w:] *idem*, *Od Konstytucji do Insurekcji. Studia nad dziejami Rzeczypospolitej w latach 1791–1794*, Warszawa 2011, s. 215–217, 221–222.

<sup>22</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 1, s. 97–104; Leśnodorski, *Polscy jakobini*, s. 355–357. Tokarz wskazuje tutaj szczególnie na konflikty na gruncie osobistym, np. z biskupem Wojciechem Skarszewskim, a także na to, iż najbliżsi współpracownicy Kołłątaja byli niezwykle zaangażowani w wieszanie „Targowicy”, gdyż „[Józef – KR] Kalasanty Szaniawski i [Samuel – K.R.] Linde, którzy w d. 27 czerwca na własnych barkach znosili belki na szubienice”. Leśnodorski, który sympatyzował z Kołłątajem, wyraźnie bagatelizował jego wpływ na wydarzenia w maju i czerwcu 1794 r., a przynajmniej wierzył w obronę księdza. O roli Kołłątaja w wydarzeniach z 28 VI 1794 r. zob. też Łukasz Kądziera, *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej*, Warszawa 2004, s. 80–87.



W czasie, w którym były podkanclerzy koronny był osadzony w więzieniu i przebywał na Wołyniu, we Francji do władzy doszedł Napoleon Bonaparte, który zmieniał polityczną mapę Europy. W wyniku wojny z IV koalicją antyfrancuską armia francuska wkroczyła na ziemie polskie, a wskutek pokoju tylżyckiego powstało Księstwo Warszawskie. W grudniu 1806 r., z wypowiedzi Józefa Zajączka, Napoleon polecił Kołłątajowi przyjazd do Warszawy, lecz z powodu choroby Kołłątaj nie mógł się stawić. W styczniu 1807 r., na wyraźne polecenie Rosjan, miał udać się do Moskwy, gdzie został uwięziony<sup>23</sup>. Niepojawienie się w Warszawie oraz zarzuty jakobinizmu zraziły na zawsze Napoleona do Kołłątaja.

Po odzyskaniu wolności w 1808 r. Kołłątaj rozeznawał się w aktualnej sytuacji w Księstwie. W korespondencji z Andrzejem Horodyskim konstatował ze smutkiem: „Przejechałem wzdłuż ten mały kraj [Księstwo Warszawskie – K.R.], zaczęłem o stolicę, bawiłem na Śląsku 5 niedziel, wszędzie widziałem w Polakach upadającą nadzieję, osłabiony duch publiczny, narzekania na stan przytomny rzeczy naszych [...]. Jedni narzekali na rząd, przyrównywując jego wady do korzyści przeszłego, drudzy lękali się, aby kraj ten nie był zachowanym na przyszłe targi, dogodne obcym od naszego dobra widokom, inni niedowierzali dobroczynnym zamiarom wskrzesiciela naszego”<sup>24</sup>. Nastroje Polaków i zauważenie, że rząd zaniedbuje kwestie kształtowania opinii publicznej, sprawiły, że Kołłątaj postanowił napisać broszurę, można powiedzieć „ku pokrzepieniu serc”, aby pokazać korzyści, jakie rodzi protekcja Napoleona. W napisaniu takiej pracy Kołłątaj widział dla siebie szansę na powrót do wielkiej polityki i to bez uciekania się do intryg. Były podkanclerzy koronny nie tylko pragnął wywrzeć wpływ na rodaków, ale również chciał, aby jego dzieło dotarło do Paryża, a zwłaszcza, by wpadło w ręce Napoleona, co zresztą miał mu obiecać jeden z marszałków Napoleona Louis Nicolas Davout<sup>25</sup>.

W dzień rozpoczęcia pierwszego sejmiku Księstwa Warszawskiego, 9 III 1809 r., ukazała się anonimowa broszura<sup>26</sup> pt. *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, która od pokoju tylżyckiego, zaczęto zwać Xięstwem*

<sup>23</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t.1, s. 275–283; Janik, *Hugo Kołłątaj*, s. 503; Leśnodorski, *Kołłątaj Hugo*, s. 342. Kołłątaj chorował na podagrę.

<sup>24</sup> Cyt. za: Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 2.

<sup>25</sup> *Ibidem*; Czuby, *Księstwo Warszawskie*, s. 176.

<sup>26</sup> Andrzej Horodyski i Józef Kalasanty Szaniawski zaproponowali Kołłątajowi wydanie jego dzieła. Żądali jednak, aby nie publikował go anonimowo z uwagi na to, iż praca napisana przez Kołłątaja z miejsca może się stać szeroko dyskutowana w społeczeństwie, pomimo niepopularności autora. Rzeczeni jakobini wymagali także, aby Kołłątaj zrehabilitował ich środowisko (*vide* przypis w *Nil desperandum* odnoszący się do kwestii jakobinizmu w latach 1788–1794) oraz mniej chwalił



*Warszawskim. Nil desperandum*. Dziełko można podzielić na dwie części. Pierwsza dotyczy opisu polityki europejskiej od czasu rozbiorów Polski aż do 1806 r. Druga natomiast traktuje o planach Napoleona wobec Księstwa Warszawskiego. Pominie my część historyczną, a skupimy się na poglądach dotyczących sytuacji Księstwa Warszawskiego po pokoju tyłżyckim. Czytając broszurę, można zauważyć, co było dosyć typowe dla tekstów politycznych w Księstwie, rewerencję autora względem Napoleona, która ocierała się o uwielbienie, objawiającą się na przykład porównaniem go do Herkulesa<sup>27</sup>. Kołłątaj musiał być świadomy, iż Napoleon był podówczas jedyną realną szansą na odbudowę Polski, a ponadto w zależnych od siebie krajach Napoleon wprowadzał w życie zdobycze rewolucji francuskiej, zatem łatwiej było zdobyć się księdzu na dowody uznania dla cesarza Francuzów<sup>28</sup>.

Przejdźmy do urzędzeń Księstwa wedle konstytucji z 22 VII 1807 r. i opinii Kołłątaja na jej temat. Po pierwsze autor wskazuje, iż powrót do Konstytucji 3 maja nie jest możliwy. W swoim czasie była to dobra konstytucja, ale zawierała jeszcze „przesady”, których ruszenie byłoby nierozsądne ze względu na część magnaterii niechętniej zmianom. Natomiast Napoleon wszystkie „przesady” zlikwidował i nadał Księstwu „doskonałą” konstytucję. Podkanclerzy koronny zachwalał, że w kraju wprowadzono Kodeks Napoleona, który przybliżał Polaków do rozwiązań uznawanych w Europie Zachodniej<sup>29</sup>. Ksiądz wskazywał, iż osadzenie na tronie Wettyna to ukłon w stronę Polaków oraz Konstytucji 3 maja<sup>30</sup>. Uznanie Kołłątaja dla ustawodawstwa względem chłopów musiało być szczere, a to dzięki nadaniu im wolności osobistej, co mogło również skłonić Polaków w innych państwach do polepszenia bytu włościan we własnych własnościach<sup>31</sup>. Podkanclerzy koronny był

---

Napoleona. Kołłątaj jednak nalegał, by broszura była anonimowa, a miejsce wydania zmienione. Zob. Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 7–8.

<sup>27</sup> [Hugo Kołłątaj], *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, która od pokoju tyłżyckiego, zaczęto zwać Xięstwem Warszawskim. Nil desperandum*, Lipsk [i.e. Warszawa] 1808, s. 16, 20, 64, 115–117; Kołłątaj wskazuje, iż Napoleon przywrócił pokój, nadał odpowiednią rangę religii oraz wolności, natomiast „prawa przyrodnie” zapisał w konstytucji. Niemniej był to koniunkturalizm Kołłątaja, gdyż w memoriale do Fryderyka Augusta z 1809 r. wskazywał, iż Napoleon jest skłonny do zaborczości oraz imperializmu, zob. Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 18.

<sup>28</sup> Grzegorz Figiel, „*Nil desperandum*”. *Uwagi Hugona Kołłątaja na temat powstania i perspektyw Księstwa Warszawskiego*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin. Sectio F. Historia*”, 62 (2007), s. 19. Niemniej niektóre jego pochlebstwa Napoleona, np. o korzyściach donacji napoleońskich, jak sam przyznawał, nie były niczym więcej niż sofistyką, zob. Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 11.

<sup>29</sup> [Kołłątaj], *Nil desperandum*, s. 200–201, 205–206.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 68, 122–123. Kołłątaj uważał, że kraj musi mieć dynastię, aby nie popaść w anarchię.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 183–184.

wiernym orędownikiem wolności, albowiem twierdził, że wolny człowiek może odpowiadać za swoje czyny, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Kolejny raz czytelnikowi zostaje ukazana negatywna rola magnatów, którzy zniewolili chłopów<sup>32</sup>. Kołłątaj wyraża też radość, iż nad życiem politycznym w Księstwie czuwa marszałek francuski Louis Nicolas Davout, który sprawuje opiekę nad rządem i łagodzi jego ewentualne błędy oraz zaniechania<sup>33</sup>.

Kołłątaj starał się wypowiadać o rządzie dosyć ogólnie, przy czym pisał zwłaszcza o jego zaletach. Zaleceniem Kołłątaja był taki sposób sprawowania władzy, by nie tworzyła się opozycja. Twierdził, że tylko zgoda rządu i społeczeństwa zapewni pomyślność krajowi. Ministrami powinni być ludzie zdolni i odpowiedzialni, a urzędy powinny sprawować ludzie, którzy nie będą nastawieni na wzbogacenie się na urzędach publicznych. Wskutek anarchii Polacy byli krytyczni wobec rządu, ale zdaniem Kołłątaja wizja pełnej odbudowy kraju powinna sprawić, że wytrzymają oni spore obciążanie fiskalne, zjednoczą się wokół tronu i będą posłuszni królowi<sup>34</sup>. Kołłątaj w sposób metaforyczny kończy swe wywody o działaniach rządu: „Pierwsze rządu dzisiejszego roboty są podobne do zasiewu, dla którego pracowity rolnik uymuie własney gębie potrzebnych owoców, aby ie w ziemi zagrzebał, pewny niemylny ufnosci, że go za tę ofiarę czas następny stokrotnie nadgrodzi. Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami na ziemię oyczystą te ofiary, na które się prawie nad możność wysiła; ale za to przyszłe potomki z radością błogosławieństwem zbierać będą ich plony”<sup>35</sup>. Na przykładzie tego cytatu warto zauważyć, iż mimo braku krytyki obecnego ustroju, Kołłątaj nie popadał w przesadę czy śmieszność. Był sprawnym publicystą – potrafił zręcznie dobierać argumenty i miał bardzo dobry warsztat. Jednakże zapatrywania Kołłątaja na urządzenia polityczne oraz społeczne prawodawstwo nie wynikały tylko z chęci przypodobania się Napoleonowi, ale są przykładem szczerych, oświeceniowych przekonań Kołłątaja, np. o racji stanu czy też wolności człowieka.

Kołłątaj zręcznie też argumentował o charakterze przejściowym Księstwa Warszawskiego. Traktat tylżycki zawiódł oczekiwania Polaków<sup>36</sup>, ale zdaniem Kołłątaja: „Okażmy wprzód na tey małej części ziemi, że jesteśmy godni bydź

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 201–202.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 169, 184–186.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 195–196, 213–222.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 221–222.

<sup>36</sup> Marcei Handelsman, *Nastroje społeczeństwa w 1807 r.*, [w:] *idem, Pomiędzy Prusami a Rosją. Studja historyczne*, ser. 3, Warszawa 1922, s. 27–29; Czuby, *Księstwo Warszawskie*, s. 151–154.

wielkim narodem, staraymy się na to zasłużyć: dopiero będzie nam wolno dociekać celów Wielkiego tego Człowieka i sądzić o jego całym dziele”<sup>37</sup>. Nawoływanie do wykazania się narodu wpasowało się idealnie w dalsze rozważania Kołłątaja o próbie zbudowania przez Napoleona Imperium Zachodniego. Wskutek niezrozumiałej dlań polityki Prus, Napoleon postawił na Księstwo Warszawskie, które, odbudowane już jako Polska, będzie przedmurzem owego Imperium. Polska będzie sięgała od Odry aż po wschodnie granice przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, a także od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne. Tym samym książd cały czas utrzymywał czytelników w poczuciu o jedynie efemerycznym układzie na mapie Europy. Sytuacja Francji jako czołowego kraju w Europie podobna była do układu słonecznego, gdzie Francja była słońcem, a reszta krajów europejskich planetami. Ostatecznym zamiarem cesarza Francuzów, zdaniem autora, miało być doprowadzenie do względnej jedności prawnej Europy kontynentalnej, a także zapewnienie pokoju<sup>38</sup>. Jeśli chodzi o Polaków, to autor przestrzegał ich przed zawieraniem się mocarstwom ościennym, które są niechętne Księstwu Warszawskiemu, a także przed „duchem fakkji”<sup>39</sup>.

Niemniej warto zauważyć, iż prócz próby zachęcenia narodu do opowiedzenia się po stronie Napoleona, Kołłątaj próbował również zmasać z siebie znamię jakobinizmu. Kołłątaj twierdził, iż opinie o jakobinizmie w Polsce były kolportowane głównie przez kraje ościenne z uwagi na chęć mieszania się w sprawy Polski. Jednak prawdziwa próba wybielenia się miała miejsce poza tekstem głównym, a mianowicie w przypisie 41. Autor pisał, iż opinie o jakobinizmie w Polsce to najzwyczajsze kalumnie. Jako dowód braku jakobinizmu wskazywał, iż sekcje paryskie nie uchwałyły listu gratulacyjnego do Polski z uwagi na zbyt mało „republikański” charakter Konstytucji 3 maja. Kołłątaj dalej pisał, iż królowi czyniono wszelkie honory, a tumulty w Warszawie w 1794 r. były spowodowane konfliktem między komendantem a prezydentem miasta. Na koniec dodawał, iż plotki o jakobinizmie są rozsiewane przez osoby niechętne Polsce<sup>40</sup>.

Podsumowując już wywody Kołłątaja w *Nil desperandum*, należy jednoznacznie stwierdzić, że broszura była znakomicie napisana i wpisywała się

<sup>37</sup> [Kołłątaj], *Nil desperandum*, s. 74.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 139–146, 158.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 211–214.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 174–177. Warto jednak mieć na uwadze, że fragmenty negujące jakobinizm zostały zamieszczone na żądanie wydawców – Andrzeja Horodyskiego oraz Józefa Kalasantego Szaniawskiego, zob. Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 9–10.

w nastrój społeczeństwa (i nie zmienia tej opinii próba obrony własnej osoby). Kołłątaj wszystkie swoje talenty pisarskie poświęcił publicystyce o charakterze pozytywnym i schował wszystkie urazy. Nawet jeśli część z poglądów zaprezentowanych to czysta sofistyka, to użyta w dobrym celu. Kołłątaj pewne rozwiązania w Księstwie popierał oraz szczerze ich bronił. Z pewnością jednym z nich był Kodeks Napoleona, przyjęty prosto z Francji. Również artykuły dotyczące sytuacji chłopów musiały zyskać jego sympatię, ponieważ były dużo bardziej radykalne niż to, co proponowała Konstytucja 3 maja. To nie powinno dziwić, recepcja prawa francuskiego budziła niechęć wśród części szlachty, a nawet elit władzy<sup>41</sup>. Ponadto Kołłątaj opowiadał się za profesjonalizacją urzędników. Wspomniane wyżej zapatrywania Kołłątaja należy zaliczyć w poczet „nowoczesnych” poglądów.

Jego czołobitna postawa wobec Napoleona na pewno nie była bezcelowa. Wszak w ten sposób dawał wyraz akceptacji ówczesnej sytuacji politycznej na ziemiach polskich. Warto też docenić próby nawoływania do przebaczenia oraz jedności narodowej<sup>42</sup>. W szczerść tych nawoływań można jednak wątpić, albowiem Kołłątaj ostro wypowiadał się o swoich przeciwnikach. W poufnym raporcie gen. Aleksandra Roźnieckiego dla marszałka Davouta z 1809 r. Kołłątaj wspominał o Czartoryskich, których określił jako lojalnych wobec Austrii, a także zarzucił, iż oddali synów Petersburgowi<sup>43</sup>. Zatem Kołłątaj w *Nil desperandum* ukazał się społeczeństwu oraz Napoleonowi jako stateczny polityk, który akceptuje obecne realia i nie jest skory do radykalnych rozwiązań w polityce. Jest to też z pewnością prezentacja poglądów polskich jakobinów, którzy mieli nadzieję objąć ważne stanowiska w państwie. Po początkowych nadziejach jakobinów oraz ich kontaktach z generacją francuską okazało się, że Napoleon ostatecznie postawił na inne ugrupowanie i jakobini byli jedynie opozycją<sup>44</sup>. Niemniej wydaje się, że właśnie *Nil desperandum* było próbą wkupienia się w łaski Napoleona, zwłaszcza że ksiądz miał duże ambicje polityczne, a ówczesni byli mu niechętni. Starania te okazały się jednak bezowocne, albowiem Kołłątaj nie uzyskał żadnego stanowiska w Księstwie Warszawskim<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Czuby, *Księstwo Warszawskie*, s. 453.

<sup>42</sup> [Kołłątaj], *Nil desperandum*, s. 215–216; Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 28; Janik, *Hugo Kołłątaj*, s. 524–526.

<sup>43</sup> Jarosław Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 310–311.

<sup>44</sup> *Idem*, *Księstwo Warszawskie*, s. 179.

<sup>45</sup> Barbara Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991, s. 130.

Tymczasem sytuacja w Księstwie Warszawskim zmieniła się w 1809 r. wskutek wojny z Austrią. Wojska Księstwa wprawdzie opuściły Warszawę, ale zaczęły zajmować Galicję<sup>46</sup>. Wkrótce powstała na tych ziemiach tymczasowa administracja – Rząd Wojskowy Tymczasowy Centralny ze Stanisławem Kostką Zamoyskim w składzie. Intendentem generalnym został gen. Rajmund Rembieleński, z kolei współpracownik Kołłątaja, Andrzej Horodyski, został referentem cywilnoprawnym u boku księcia Józefa Poniatowskiego. Horodyski zjednał sobie Zamoyskiego i wspólnie zawiązali sojusz wymierzony przeciw gen. Rembieleńskiemu<sup>47</sup>. Wskutek uzyskiwania coraz większych wpływów przez Horodyskiego, zaprosił on do Galicji Kołłątaja, ażeby ten mógł się pogodzić z księciem Józefem. Jednak Poniatowski nie chciał nawet widzieć się z Kołłątajem. Decyzja ta była powodowana dwoma motywami. Po pierwsze książę doskonale wiedział, iż Kołłątaj jest niemiłe widziany zarówno we Francji, jak i w jej sojuszniczej Rosji. Po drugie, u Poniatowskiego wzięły górę względy osobiste, albowiem Kołłątaj w 1794 r. nie spotkał się z nim<sup>48</sup>. To odrzucenie przez Poniatowskiego spowodowało, iż Hugo Kołłątaj zbliżył się do Stanisława Kostki Zamoyskiego. Zamoyski pomagał Kołłątajowi w rehabilitacji, natomiast ten doradzał politycznie ordynatowi. Kołłątaj szybko zemścił się za doznany afront. Wraz z Józefem Zajączkiem wygotował memoriał skierowany przeciw działalności Poniatowskiego w Galicji. Autorzy memoriału zwracali uwagę na nieudolne dowództwo księcia w wojnie 1809 r. Wskazywali, że wojska odniosły sukces pomimo dowodzenia księcia, a nie dzięki niemu. Zarzucali Poniatowskiemu powołanie intendenta generalnego, krytykowali rujnąjącą politykę gospodarczą na Galicji. Wskazywali także, że Poniatowski był przychylny Rosjanom<sup>49</sup>.

Jakobini zaczęli wspierać Zamoyskiego, licząc na uzyskanie znacznych wpływów w Księstwie<sup>50</sup>. Rząd Centralny w listopadzie wydał uchwałę, według której

---

<sup>46</sup> Dominika Rychel-Mantur, *Polityk dwóch epok. Działalność polityczna Tadeusza Matuzewicza (1765–1819)*, Katowice 2021, s. 75–78.

<sup>47</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 50; Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, s. 164–165; Czuby, *Księstwo Warszawskie*, s. 222–223.

<sup>48</sup> Kazimierz Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku. Rząd Centralny obojga Galicji*, Warszawa 1967, s. 260–261. Tokarz wskazuje, iż przyjęcie Kołłątaja stanowiłoby pokaz wielkich ambicji księcia Józefa. Stanisław Breza oraz Stanisław Kostka Potocki w korespondencji spodziewali się, iż po zbliżeniu Poniatowskiego do Horodyskiego wkrótce nastąpi to samo z Kołłątajem, zob. Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 59–61.

<sup>49</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 61, 64–67.

<sup>50</sup> Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, s. 170–171; Kazimierz Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010, s. 489.

do Drezna miała się udać delegacja hołdownicza celem wyjednania u króla utrzymanie obecnego stanu w Galicji, aż komisja złożona w połowie z Galicjan, w połowie z obywateli Księstwa nie ustali zmian w konstytucji Księstwa Warszawskiego. Wówczas to dla Zamoyskiego Kołłątaj napisał memoriał *Postrzeżenia nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego*<sup>51</sup>.

Ten rękopis ma tę przewagę nad *Nil desperandum*, iż autor nie musiał się tutaj kryć pod płaszczykiem dzieła „ku pokrzepieniu serc”, lecz mógł przedstawić swoją prawdziwą ocenę konstytucji oktrojowanej przez Napoleona. Ponadto Kołłątaj mógł wreszcie krytycznym okiem spojrzeć na najważniejsze instytucje państwowe i proponować właściwe, jego zdaniem, reformy.

Początkowo autor skupił się na tym, że Galicjanie byli zachwyceni, mogąc być pod panowaniem króla, którego wcześniej obrano na dziedzica tronu polskiego w 1791 r. Autor uznaje króla za zupełnego i jedyne wykonawcę rządu. Kołłątaj kolejny raz jawi się jako orędownik monarchii dziedzicznej, jednakże chce, aby następca tronu został wychowany przez Polaka, wedle polskich obyczajów oraz w poszanowaniu konstytucji<sup>52</sup>. Wyraźnie tutaj Kołłątaj rozróżnia władanie Saksonią oraz Polską. Właśnie ze względu na naród autor uważa kwestię odpowiedniego wychowania następcy za bardzo ważną i postuluje, aby „ustawę o regencji” dopisać do konstytucji. Kołłątaj dalej akceptował silną pozycję władcy, co poniekąd pokrywało się z jego dawniejszym poglądami o wzmocnieniu władzy w Rzeczypospolitej.

Podkanclerzy koronny argumentował, że Galicja to kraj oswobodzony, a nie podbity, który poniósł znaczne ciężary wojenne, konskrypcje austriackie, a także obciążenia finansowe. Kołłątaj akcentował zwłaszcza eksploatację, od czasów rozbiorów, Galicji przez Austrię. Mieszkańcy Galicji mieli teżłożyć znaczne sumy na utrzymanie wojska Księstwa Warszawskiego, a także wydawać środki finansowe na tworzenie nowego wojska. Kołłątaj postulował, aby jak najszybciej dokonano sprawiedliwego podziału ciężarów finansowych oraz wycofano z obiegu „papierową monetę wiedeńską”. Ponadto przemysł, rolnictwo oraz handel uległy degradacji. Rozważania Hugona Kołłątaja sugerowały, że Galicjanie mogą proponować zmiany w konstytucji, zwłaszcza że traktują ją jako „swój kontrakt społeczny”, nie

<sup>51</sup> T o k a r z, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 80–83; K r z o s, *Z księciem Józefem*, s. 264–265.

<sup>52</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BPAUiPAN), rkps 212, k. 38, 48. Kołłątaj rozróżnia wydawane dekryty: dekryty konstytucyjne (na podstawie art. 86 konstytucji) i dekryty organiczne. Pierwsze powinny być wydawane tylko w krótkim okresie po wprowadzeniu konstytucji, drugie mogły być wydawane przez monarchę wedle uznania, zob. *ibidem*, k. 75.



zapominając przy tym o kompetencjach króla w jej dopełnianiu i rozszerzaniu. Książdz odwoływał się tutaj do faktu, że w dobie Sejmu Czteroletniego Polacy poprzysięgli wierność i zapewnili tron Fryderykowi Augustowi oraz jego potomkom. Należy mieć na uwadze, że podkanclerzy koronny starał się jak najlepiej uzasadnić prawo mieszkańców Galicji do stanowienia o konstytucji Księstwa Warszawskiego. Odwołania do Fryderyka Augusta oraz Konstytucji 3 maja miały być podporą w wywodach o „wyzwoleniu” Galicji, a nie jej „zdobyciu”. To z kolei było najmocniejszym argumentem za decydowaniem o konstytucji<sup>53</sup>.

Kołłątaj poruszał kwestię Rady Ministrów<sup>54</sup>, pisząc, że nie powinna sprawować władzy, a jedynie doradzać królowi. Widział zagrożenie w tym, że podejmowanie decyzji większością głosów zwalniało z odpowiedzialności ministrów. Książdz obawiał się, iż większość może się zmówić przeciw mniejszości, która ma dobre zamiary. Zdaniem autora przekazana ministrom władza bez wyraźnej woli króla może grozić anarchią lub autokracją. Podkanclerzy koronny chciał także, aby ministrowie byli sobie równi, a jedynym wyróżnieniem była data nominacji. Proponował, aby było pięciu ministrów: minister interesów wewnętrznych, minister interesów zagranicznych (który byłby jednocześnie sekretarzem stanu), minister dochodów i wydatków, minister siły zbrojnej oraz minister religii, oświecenia, pomocy i ratunku. Ministrowie nie powinni głosować większością głosów ani zasiadać w Radzie Stanu – tej mogliby jedynie przedstawiać projekty ustaw. Kołłątaj wskazywał, by ministrowie pracowali albo razem, albo z królem<sup>55</sup>. W tej propozycji wyraźnie widać, że książdz wolał powierzyć władzę jednostce aniżeli jakiemuś gremium. Biorąc pod uwagę postulat, że w czasie nieobecności król powinien mianować wicekróla, a tymże wicekrólem powinien być któryś z braci

<sup>53</sup> BPAUiPAN, rkps 212, k. 38–41.

<sup>54</sup> Zgodnie z dekretem z 24 XII 1807 r., gdy wicekról nie został ustanowiony, a król był nieobecny w Księstwie Warszawskim, Rada Ministrów mogła odbywać posiedzenia, jednak w praktyce pozbawiona była możliwości podejmowania wiążących decyzji. Zmienił to dekret z 20 VI 1810 r. – podczas nieobecności monarchy minister danego resortu uzyskał możliwość podejmowania decyzji w sprawach pilnych i ważkich. Ponadto dekret stanowił, że bezpośrednio do prezesa Rady Ministrów przesyłano dekrety królewskie. Prezes Rady Ministrów zyskał także prawo odbierania wyjaśnień od ministrów, między którymi doszło do sporów kompetencyjnych. Dopiero jednak dekret z 26 V 1812 r. przyznawał Radzie Ministrów pełnię władzy króla pod nieobecność monarchy. Jedynym ograniczeniem tej władzy był brak możliwości wprowadzania zmian w sądownictwie oraz w sprawach personalnych urzędników. Więcej o pozycji i kompetencjach ministrów oraz Rady Ministrów zob. Władysław Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 111–113; Marian Kallas, *Konstytucja Księstwa Warszawskiego. Jej powstanie, systematyka i główne instytucje w związku z normami szczegółowymi i praktyką*, Toruń 1970, s. 80–92.

<sup>55</sup> BPAUiPAN, rkps 212, k. 48–50.



królewskich, można zauważyć, że Kołłątaj pragnął, aby krajem zarządzał właśnie ktoś z dynastii Wettynów<sup>56</sup>.

Książę postulował rozdzielenie Rady Ministrów od Rady Stanu. Ministrowie winni zajmować się wykonywaniem zadań w swoich departamentach poruczonych im przez monarchę. Z kolei Rada Stanu powinna doradzać królowi w tym, w czym król ich rady potrzebował, czyli przykładowo w prawodawstwie. Radcowie stanu winni mieć tylko głos deliberujący, nie powinni mieć możliwości głosowania. Liczba mianowanych radców stanu powinna być uzależniona od ministeriów, a także potrzeb, które król uzna za stosowne. Przy czym Kołłątaj wskazuje, że ich liczba nie powinna zbyt obciążać skarbu państwa. Król też w razie potrzeby może utworzyć tajną radę, która składałaby się z samych ministrów. Autor zauważa, że w Radzie Stanu referendarze nie są tak naprawdę potrzebni, albowiem ich obowiązki wykonywać mają radcowie stanu<sup>57</sup>.

Kołłątaj zalecał, aby utworzono ministerstwo religii, oświecenia, pomocy i ratunku. Wskazywał, że sprawy religii, oświecenia, pomocy i ratunku powinny być wydzielone z kompetencji ministra interesów wewnętrznych z uwagi na to, że tenże minister ma już zbyt duże pole działania i kontrolowania. To spowodowało, że – zdaniem Kołłątaja – nie zajmowano się religią, oświatą oraz pomocą w sposób należyty. Postulowane ministerstwo miałoby temu zaradzić, albowiem skupiłoby się tylko na tych kwestiach. Dlatego minister religii, oświecenia, pomocy i ratunku powinien się zająć pilnymi kwestiami, np. funduszem duchowieństwa, edukacyjnym i szpitalnym. Kołłątaj proponował pracę nad nim w taki sposób, by mógł on funkcjonować bez zaciągania nowych podatków. Kolejnym zadaniem ministra powinno być zajęcie się organizacją kościelną (co zostanie omówione w dalszej części niniejszego artykułu). Minister miał też m.in. zagwarantować opiekę nad innymi wyznaniem. Co się tyczy oświecenia publicznego, to minister powinien utworzyć szkoły czytania, pisania i rachunku, przy parafiach szkoły, w których będą nauczane bardziej skomplikowane rachunki, moralność chrześcijańska, czy też nauki o rolnictwie, ogrodnictwie oraz lasach. Z kolei w miastach powinny być utworzone szkoły, w który uczono by o geografii, jarmarkach, targu czy też handlu, rękodziełach oraz nauczano języka obcego. Nauka języka polskiego powinna

<sup>56</sup> *Ibidem*, k. 48–49, 63–64.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 48, 64–65, 67–68. Kołłątaj zaproponował 21 radców stanu. W ministerium religii, oświecenia, pomocy i ratunku, ministerstwie skarbu oraz ministerstwie wojny po trzech. W ministerstwie interesów wewnętrznych dziewięciu. I kolejnych trzech radców w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

by obligatoryjna we wszystkich szkołach. W miastach powiatowych powinny być szkoły z nauczaniem np. gramatyki, języków polskiego, łacińskiego i obcego (np. niemieckiego lub francuskiego), matematyki, historii naturalnej czy też logiki. W miastach departamentowych należy powołać licea albo szkoły wyższe. Ostatecznie Kołłątaj proponował podzielić kraj wedle jego wielkości oraz liczby ludności i utworzyć dwie szkoły główne, przy których powinny działać seminaria duchowne, szkoły dla nauczycieli, a także dla chirurgów. Powinna się też znajdować szkoła leczenia zwierząt, szkoła rolnictwa i ogrodnictwa, a w Krakowie szkoła górnicza. Minister powinien założyć biblioteki publiczne w każdym departamencie, a także zająć się ustawodawstwem regulującym pobieranie nauki oraz ustawodawstwem dla nauczycieli. Oprócz tego minister powinien zachęcać do pisania, tłumaczenia książek na język polski oraz propagować wszelką działalność oświatową. Miał również opracować program edukacji i wychowania „młodzieży płci żeńskiej”<sup>58</sup>. Oddzielną kwestią była oczywiście sprawa pomocy. Ministrowi powinny podlegać wszystkie kwestie dotyczące chorych, samotnych, starców, porzuconych niemowląt oraz ubóstwa. W tym zakresie Kołłątaj zaproponował utworzenie szpitali, które zajęłyby się stosowną opieką. Także w gestii tego ministra miałby być dozór nad lekarzami, aptekami czy też szerzej „policją lekarską”, która sprawowałaby kontrolę. Jednocześnie do jego obowiązków należałoby kontrolowanie współpracy Kościoła ze wspomnianymi placówkami leczniczymi, co się łączyło ze sprawowaniem pieczy nad „systemem miłosierdzia” i stworzeniem „banku miłosierdzia” – tj. zapewnienie po prostu podstaw finansowych i ram organizacyjnych działalności tego typu pomocy<sup>59</sup>. Taka szeroka argumentacja Kołłątaja nie jest tutaj przypadkowa, albowiem chciał on ukazać, jak ważne są to zagadnienia, które dotąd były, jego zdaniem, mocno zaniedbywane.

Kołłątaj uważał, iż Księstwo Warszawskie potrzebuje ministra interesów zagranicznych. Na tym stanowisku widział Polaka, który prowadziłby suwerenną politykę zagraniczną. Kraj powinien mieć swoich konsulów. Biuro ministra interesów zagranicznych miałyby wychować przyszłych dyplomatów. Jako przykład braku zrozumienia saskich dyplomatów dla polskich spraw Kołłątaj podał konwencję sasko-rosyjską o wydawaniu zbiegów. Autor zreżcznie argumentował, że utworzenie takiego ministerstwa da kres niepokojowi Polaków wynikającego

---

<sup>58</sup> *Ibidem*, k. 50–53.

<sup>59</sup> *Ibidem*, k. 53–54.

z faktu, że polityka zagraniczna jest w rękach obcokrajowca<sup>60</sup>. Tutaj można zauważyć troskę o rozwój dyplomacji polskiej. Biorąc pod uwagę realia epoki stanisławowskiej w zakresie dyplomacji, należy uznać postulat za słuszny. Zwłaszcza że chodzi o tworzenie podstaw polskiej dyplomacji z jednoczesnym kształceniem polskich dyplomatów. Ponadto Kołłątaj chciał uzmysłwić, jak potrzebni są polscy dyplomaci, którzy lepiej niż Sasi rozumieją interesy Polaków.

Podkanclerzy koronny zwracał uwagę także na inne ministerstwa. Minister przychodów i skarbu powinien zająć się dokładnym opracowaniem systemu podatkowego oraz monetarnego. Wszystko po to, aby utrzymywać sporą armię, która jest niezbędna dla egzystencji państwa. Jednakże zaznaczał, że armia nie powinna niszczyć zasobów kraju. Książd wyrażał oburzenie, że Prusy miały swój bank w Warszawie i obawiał się, że znów będą starały się ingerować w polski system monetarny. Wskazywał, że minister powinien założyć bank krajowy, a także uregulować kwestię ceł. Kołłątaj nie wprost wskazywał siebie jako kandydata na ministra skarbu – w czasie insurekcji kościuszkowskiej kierował wydziałem skarbu, stąd można się domyślić, iż chodziło mu o swoją osobę. Z kolei minister wojny powinien być dobrym żołnierzem, ale również i administratorem. W zakres jego obowiązków powinno wchodzić: dbanie o uzbrojenie, umundurowanie i przeprowadzanie ćwiczeń wojskowych oraz zapewnienie pieniędzy na jego funkcjonowanie, przy czym nie powinno to rujnować gospodarczo kraju. Minister ma dbać o kształcenie i wyćwiczenie oficerów oraz w pewnym zakresie sprawować nadzór nad wszelkimi fortyfikacjami, lazaretami, arsenałami, koszarami oraz manufakturami i fabrykami działającymi na potrzeby wojska. Ponadto ma odpowiadać za organizację gwardii i milicji narodowej oraz szkoły kadetów, artylerii i inżynierów. Zdaniem Kołłątaja, z uwagi na zbliżającą się wojnę, armia powinna być regularnie rozbudowywana, a instytucja pospolitego ruszenia przywrócona. Przywrócenie pospolitego ruszenia motywował tym, że po pierwsze w historii to była najodpowiedniejsza forma mobilizacji na wypadek wojny, a po drugie Księstwa nie stać na olbrzymią armię, która mogłaby dorównać siłom zbrojnym sąsiadów. Co ciekawe, postulował on przywrócenie podziału na legie w wojsku oraz to, że droga awansu powinna prowadzić od szefów legii bezpośrednio do króla

---

<sup>60</sup> *Ibidem*, k. 58–59. Na marginesie zaznaczyć należy, iż problem polskiej dyplomacji nasilał się w XVIII w. Polaków w dyplomacji wyręczali dyplomaci sascy. Stanisław August starał się temu kryzysowi zaradzić, tworząc niemal od podstaw przynajmniej zręby polskiej dyplomacji w trakcie swojego panowania.

z pominięciem ministra wojny. Było to wymierzone w księcia Józefa, któremu zarzucał fatalne nominacje. Ponadto porzucenie idei legionów traktował jako samowolę i porównywał to do władzy hetmana w czasach Rzeczypospolitej<sup>61</sup>. Takie postulaty dotyczące wojska są niewątpliwie odzwierciedleniem co najmniej chłodnych relacji Kołłątaja z Poniatowskim, przy czym zarzuty o „władzy hetmańskiej” można traktować jako jednoznaczną próbę zdyskredytowania księcia. Można jednak spostrzec u Kołłątaja także tendencje do uspołecznienia armii. Z kolei postulat o założeniu banku na ziemiach polskich nie był nowy. Propozycja założenia banku narodowego pojawiła się już m.in. w czasie Sejmu Czteroletniego. Wówczas to Andrzej Kapostas zaproponował założenie banku narodowego za środki uzyskane ze sprzedaży dóbr narodowych. Jednakże Sejm Czteroletni nie zajął się szerzej projektem warszawskiego bankiera<sup>62</sup>.

Podkanclerzy koronny uważał, iż minister policji jest zbędny, ponieważ w czasach Rzeczypospolitej mało było przestępstw. Policja powinna być pod nadzorem miast i urzędników departamentalnych. W Warszawie powinny zaś działać dyrekcja policji oraz biuro tajnej policji politycznej – obie instytucje podległe ministrowi spraw wewnętrznych<sup>63</sup>. Ponadto minister ów powinien zajmować się m.in. kwestiami administracyjnymi, dobrami i lasami narodowymi, rolnictwem, żywnością, przemysłem, budową budynków, dróg, kanałów, mostów czy pocztą. Zatem obszar działalności ministra spraw wewnętrznych był bardzo duży, toteż Kołłątaj postulował, że gdyby w przyszłości zaszła potrzeba utworzenia kolejnego ministerstwa, to w pierwszej kolejności należy „użyć” ministrowi spraw wewnętrznych. Proponował oddanie dóbr narodowych w dzierżawę, których nabywcy musieliby płacić określoną kwotę. Zapewniałoby to stałe wpływy do skarbu państwa. Jednocześnie Kołłątaj wydzielił m.in. dobra królewskie (w których winny być propagowane wszelkie nowinki w rolnictwie i ogrodnictwie) czy też dobra, które powinny być przeznaczone na Kościół, oświatę i pomoc, a znajdować się pod zarządem ministra religii, oświaty, pomocy i ratunku<sup>64</sup>. Kołłątaj w memoriale

---

<sup>61</sup> *Ibidem*, k 59–61, 73–75. Kołłątaj mocno podkreślał rolę ministra finansów, gdyż uważał, że od niego i jego ministerstwa będą zależały dalsze losy Księstwa Warszawskiego, zatem bardzo ważna była obsada. Biorąc pod uwagę przeszłość Kołłątaja, można założyć, że miał na myśli właśnie siebie.

<sup>62</sup> Eliza Kosieradzka, *Geneza banku centralnego na ziemiach polskich*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G” 63, z. 1 (2016), s. 44–45.

<sup>63</sup> BPAUiPAN, rkps 212, k. 63, 76.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 55–57.

prezentuje się jako obrońca własności prywatnej, propagator handlu i przemysłu oraz opowiada się za ograniczeniem fiskalizmu<sup>65</sup>.

Dużo większą rolę przewidywał dla senatu. Przede wszystkim miało być zlikwidowane ministerstwo sprawiedliwości, a to ze względu na duży wpływ, jaki udało się uzyskać jego ministrowi. Ponadto Kołłątaj dowodził, że administracja sprawiedliwości znacznie się różni od władzy wykonawczej. Minister sprawiedliwości ma pod sobą dużą liczbę urzędników, więc powierzenie jednej osobie władzy nad wymiarem sprawiedliwości jest bardzo niebezpieczne, albowiem, zdaniem Kołłątaja, może ona oddziaływać też na sejmiki czy własność prywatną obywateli. Taka władza grozi powrotem pieniactwa i „ducha faksji”, co jest również bardzo niebezpieczne. Całe zwierzchnictwo nad sądownictwem powinno być wydzielone z władzy wykonawczej i oddane senatowi, który również pełniłby funkcję sądu kasacyjnego. Senat ma być strażnikiem konstytucji, powinien mieć prawo weta wobec uchwał izby poselskiej, prawo przedstawiania królowi skarg na ministrów i innych wyższych urzędników, a także rozpisania corocznych kon-skrypcji oraz stanowienia o zmianach konstytucji. Senat miałby prawo przedstawienia królowi kandydatów na sędziów. Z uwagi na przyłączenie Galicji senat musi zostać powiększony, przy czym zasadne jest zastanowienie się, czy wszyscy biskupi mają w nim zasiadać, czy też tylko dwóch arcybiskupów, a pozostali biskupi będą zależni od woli króla. W senacie mieli zasiadać: bracia i synowie królewscy, kanclerz wielki, hetman wielki, podskarbi wielki, marszałek wielki. Ponadto generałowie i ludzie z zasługami, np. w sądownictwie, polityce czy nauce. Prezydenta senatu wybierać miałby król, jednakże owa prezydencja nie wiązała by się z żadną przewagą w senacie. Jeśli chodzi o tytułaturę, to Kołłątaj postulował uchylenie tytułów kasztelana oraz wojewody i zostawienie tylko senatora<sup>66</sup>.

W związku z powiększeniem kraju liczba posłów także powinna być zwiększona. Kołłątaj proponował, by radcowie stanu i ministrowie nie zasiadali w izbie poselskiej z uwagi na konieczność wyraźnego oddzielenia władzy ustawodawczej od władzy wykonawczej. Kołłątaj wspominał, iż nie ma takiego kraju w Europie, w którym radcowie stanu i ministrowie mogliby głosować w izbie poselskiej. Następnie podał przykład, że jeśli minister coś pożytecznego dla kraju proponuje, to będzie miał większość w sejmie. W innym wypadku takiej większości nie uzyska i tym samym powinien podać się do dymisji. Kołłątaj bardzo zachwalał art. 46

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 57–57v, 59–59v.

<sup>66</sup> *Ibidem*, k. 61v–62v, 63v, 65–66.

konstytucji, albowiem w dostateczny sposób stanowi o sposobie dyskusji na projektem ustawy, przy czym wskazał, że izba poselska to nie miejsce na krzyki oraz awantury, zatem powinien być zachowany odpowiedni porządek. Kołłątaj zalecał także, aby projekty ustaw były drukowane, co ułatwiłoby zapoznanie się z nimi przez posłów. Autor wspomniał również o „posiedzeniu sekretnym” izby poselskiej, w którym mogliby uczestniczyć tylko posłowie. Takie posiedzenie mogłoby być zwoływane w następujących przypadkach: naruszenie konstytucji, skarga na ministra, a także prośba do króla. To pokazuje, że „posiedzenie sekretne” powinno zostać zwołane tylko w nadzwyczajnych okolicznościach<sup>67</sup>.

Paru sprawom Kołłątaj mniej miejsca poświęcił, co nie oznacza, że były dlań mniej ważne. W zakresie sejmików oraz zgromadzeń gminnych postulował, aby przemianować je na sejmiki powiatowe i sejmiki gminne. Ujednolicenie nazewnictwa spowodowałoby zatarcie różnic. Dodatkowo Kołłątaj wskazał, że w obu ciałach zasiada szlachta, co dodatkowo przemawia za likwidacją odrębności. Stosownie do tego powinno się ujednolicić nazwę uczestników obrad – wszyscy powinni być posłami. Ponadto w Księstwie nie-szlachcic może być właścicielem dóbr ziemskich, a szlachcic może nie być właścicielem owych dóbr. Zdaniem autora najlepszym wyjściem byłoby stworzenie jednego rodzaju sejmików dla wszelkich właścicieli. Nawiązując do poprzednich postulatów, Kołłątaj zalecał powiększenie oddziałów sejmikowych, a to z powodu powiększenia kraju. Doradzał poszerzenie grupy osób, które mają prawo głosowania na sejmikach gminnych, o nauczycieli i uczonych. Dodatkowo chciał, aby Akademia Krakowska, wzorem Oksfordu i Cambridge, miała swoich dwóch przedstawicieli w sejmie<sup>68</sup>. W kwestii sejmików widać najbardziej dążenia egalitarne Kołłątaja, który życzył sobie, by prawo nie powodowało różnic, nawet w nazwie instytucji. Zasługuje na uwagę fakt, że swoją argumentację w zakresie ujednolicenia nazewnictwa podkanclerzy koronny wywodził od artykułu konstytucji, iż wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa.

Kołłątaj uważał, że należy także zreformować podział administracyjny. W tym celu należałoby za podstawę podziału wziąć parafię. Powiat miałby się składać z równej liczby parafii, a departament z równej liczby powiatów. Ponadto ksiądz proponował, aby wrócić do polskiej nomenklatury, tj. departamenty mogłyby się nazywać wydziałami, prefekt starostą czy też podprefekt podstarostą. Cały podział

---

<sup>67</sup> *Ibidem*, k. 66v–69v.

<sup>68</sup> *Ibidem*, k. 69v–71.

administracyjny kraju miał odpowiadać głównie potrzebom rządu<sup>69</sup>. Dalej Kołłątaj postulował, by utworzyć dwa sądy apelacyjne – jeden w Poznaniu, drugi w Krakowie. Jednakże ów sąd nie powinien być w Warszawie z uwagi na kumulacje ważnych instytucji, a także koszty życia w stolicy. W zakresie sądownictwa można ogólnie zauważyć, że autor kładł nacisk na fakt, że tylko senat jest w stanie zapewnić niezależność sądownictwa i jego prawidłowe działanie<sup>70</sup>. Kołłątaj postulował także zmianę w prowadzeniu dziennika ustaw, tak by nie było kolizji prawnej. Proponował, aby dekrety królewskie miały tytuły, które by objaśniały pokrótce treść dekretu, informowały, do kompetencji którego ministerstwa należą, a tomy dzienników ustaw miały na końcu wykaz, jakie dekrety zawierają. Żaden dekret nie powinien być wydany, jeśli jasno nie wskazuje, że uchyla wcześniejszy, który stoi z nim w sprzeczności. Nad całością prawodawstwa uchwalonego czuwać miał kanclerz wielki<sup>71</sup>.

Autor pochylił się też nad organizacją kościelną w Księstwie Warszawskim. Według niego po złączeniu Galicji z Księstwem Warszawskim trzeba będzie zmienić art. 3 konstytucji Księstwa Warszawskiego, który stanowił o podziale Księstwa na sześć diecezji. Kołłątaj wskazywał, że Galicja ma trzech biskupów łacińskich oraz jednego biskupa grekokatolickiego. W związku z tym, w zależności od przyszłego podziału terytorialnego, należy się zastanowić, czy liczba departamentów ma odpowiadać liczbie biskupów, czy też jeden biskup ma przypadać na parę departamentów. Ponadto autor rozważał, czy Księstwu będzie potrzebny jeden arcybiskup, czy też dwóch. Wskazywał przy tym, że jeden biskup mógłby być prymasem, który dokonuje sakry biskupów, a także drugiego arcybiskupa. Sam prymas miałby być zatwierdzany przez Stolicę Apostolską. Ksiądz proponował, aby biskupom zapewnić odpowiedni dochód, a to z tego powodu, że pełnią oni funkcje duchowe oraz są senatorami. Jednakże, jego zdaniem, należy zachować umiar i zastosować gradację wynagrodzeń, tak aby największe dochody miał prymas, potem biskup krakowski itd. Każdy biskup winien też mieć swoją kapitułę, przy czym ich liczba nie powinna być wygórowana. Kołłątaj proponował również, aby przynajmniej przy jednej szkole głównej, a najlepiej dwóch, istniały seminaria duchowe, które na odpowiednim poziomie kształciłyby przyszłych księży. Podkanclerzy koronny uważał, że w parafiach wiejskich pleban powinien mieć do pomocy jednego wikarego, natomiast w parafiach miejskich od dwóch do

---

<sup>69</sup> *Ibidem*, k. 71.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 71v–72.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 72.



czterech, w zależności od wielkości parafii. Autor proponował podział diecezji na oficjalaty i dekanaty. Zważywszy na to, że pleban ma być urzędnikiem cywilnym, podział na parafie należałoby uznać za podstawowy w całym kraju. Podział na dekanaty miały odpowiadać podziałowi na powiaty. Natomiast w każdym departamencie powinno być *officium*. Taki podział miałyby, wedle Kołłątaja, tę zaletę, że nie będzie zwierzchności biskupa z innego kraju nad ziemiami należącymi do Księstwa Warszawskiego. Na koniec podkanclerzy koronny postulował powołanie komisji, która miałaby się zająć m.in. organizacją Kościoła, a także zapewnieniu funduszów na odpowiednie wynagrodzenie duchowieństwa oraz na seminaria duchowne i szpitale. Gdyby jednak król nie chciał komisji, to Kołłątaj proponował, aby władca powołał specjalnego ministra, który zająłby się wspomnianymi wyżej problemami<sup>72</sup>. Autor tych postulatów w swoich przemyśleniach o Kościele w Księstwie, zwłaszcza zaś o prymasie, nawiązywał bezpośrednio do czasów przedrozbiorowych, kiedy to istniała taka godność. Szczególnie w ustępie o seminariach duchowych widać troskę o poziom nauczania, co wynika wprost z działalności Kołłątaja na polu oświaty, zarówno w czasach Rzeczypospolitej, jak i w czasach zaborów. W memoriale kwestia duchowieństwa zajmuje dosyć sporo miejsca, można zatem założyć, że ów problem był istotny dla autora. Kwestia finansowania działalności Kościoła w Księstwie była dlań ważnym problemem, albowiem uważał dziesięcinę za źródło nienawiści oraz zarzewie kłótni.

Kołłątaj we wnioskach końcowych pisał, iż należy wstrzymać się ze złączeniem Księstwa z Galicją do momentu, aż komisja złożona z Galicjan oraz obywateli Księstwa opracuje stosowny projekt zmian konstytucji. Dopóki tego nie będzie, dopóty Galicjanie nie będą ufali nowemu państwu, a rząd nie będzie miał kredytu zaufania. Kołłątaj we wnioskach ogromny nacisk położył na to, by ministrami byli ludzie godni zaufania, wyjątkowo utalentowani w zakresie właściwym danemu ministerstwu. Wszystko dlatego, że kraj właściwie trzeba było budować od nowa<sup>73</sup>. Czytelnika może razić to, że w końcowej części swego memoriału Kołłątaj niemal dosłownie wskazywał na jego cel, a mianowicie – liczenie na nominacje na urzędy przez Zamoyskiego i jego współpracowników: „Tutaj nie idzie o oddalenie dzisiejszych

<sup>72</sup> *Ibidem*, k. 41v–44, 46v–47, 50v–51.

<sup>73</sup> *Ibidem*, k. 77–78. Należy mieć na uwadze, że Zamoyskiemu, czy szerzej sferom konserwatywnym, z pewnością zależało na opóźnieniu w rozciągnięciu prawa Księstwa Warszawskiego na Galicję. Uważali oni bowiem ustrój Księstwa za zbyt postępowy, a zwłaszcza przeszkadzał im art. 4 konstytucji, który uwalniał chłopów od poddaństwa, por. Krzos, *Z księciem Józefem*, s. 254–255; Rychel-Mantur, *Polityk dwóch epok*, s. 92.

ministrów, jeżeli dobrze swe czynności spełniali, ale o to, aby Król Imć dał dowód, iż po upłynnionych kilku latach swego panowania starał się poznać zdadność i zasługi swych poddanych, że w doborze ludzi na tak ważne urzędy idzie za samem przekonaniem o zdadności talentach i poczcliwości swych ministrów. Ktoby Królowi Imci mówił, że zdadniejszych osób między Polakami ani z talentów, ani z charakteru, ani z pracowitości znaleźć niepodobna, tenby go zwodził i swój naród szkalował. Ale trzeba pamiętać, że ludzie prawdziwie zdadni i z swych przymiotów cenieni, którzy już dali dowody swych niepospolitych talentów, nie będą intrygować, wzgardzą podstępami i nie zechcą się cisnąć. Jeżeli Król Imć takich ludzi zaniedba szukać, zostanie otoczony takimi iak jest odtąd”<sup>74</sup>.

Wypada zauważyć, iż wydźwięk memoriału jest zupełnie inny od *Nil desperandum. Postrzeżenia nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego* absolutnie nie były adresowane do szerszego audytorium. Autor kierował swoje pomysły *stricte* do monarchy, ukazując zalety, ale przede wszystkim wady i niedociągnięcia obecnego ustroju. Kołłątaj nadal był zwolennikiem monarchii, lecz ograniczonej przez konstytucję, co objawiało się w chęci wychowania dziedziców tronu w poszanowaniu do niej. Niewątpliwie było to nawiązanie do Konstytucji 3 maja, abstrahując już od tego, czy wynikało to z oportunistu autora. Chociaż wcześniej postulował, aby rząd był silny, to teraz chciał ministrów sprowadzić jedynie do wykonawców woli monarchy. Być może, pomimo próby autokreacji siebie i swoich współpracowników, nie wierzył w możliwość zmiany ludzi, którzy aktualnie byli u władzy.

Postulat utworzenia komisji, która miałaby opracować zmiany w konstytucji Księstwa Warszawskiego, a tym samym przedłużyłaby „interregnum galicyjskie”, był na rękę Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu oraz konserwatywnym kręgom, które były bogate i bardzo wpływowe. Byli oni niechętni Kodeksowi Napoleona oraz ustrojowi politycznemu Księstwa Warszawskiego. Niepokój budził zwłaszcza art. 4 konstytucji Księstwa. Ten dosyć niespodziewany sojusz jakobinów z Księstwem z konserwatystami galicyjskimi był podyktowany względami taktycznymi – jakobini liczyli na wzmocnienie swojej pozycji, jednocześnie dostarczając konserwatystom galicyjskim rad i argumentów do krytyki urządzeń w Księstwie. Zamoyski wykorzystał głównie te fragmenty memoriału Kołłątaja, w których uzasadniał on konieczność powołania komisji<sup>75</sup>.

<sup>74</sup> BPAUiPAN, rkps 212, k. 77–78.

<sup>75</sup> Krzos, *Z księciem Józefem*, s. 254–256, 258, 261–266; Rychel-Mantur, *Polityk dwóch epok*, s. 91–92.

Ciekawym pomysłem było nadanie zdecydowanie większych uprawnień senatowi, który miał być strażnikiem konstytucji oraz wolności. Trzeba zaznaczyć, iż próba zrobienia zeń drugiego, obok monarchy, filaru władzy ze zwierzchnią władzą nad sądownictwem była pomysłem oryginalnym, przy czym należy przypuszczać, że tak duża instytucja jak senat mogłaby sobie nie radzić ze sprawowaniem władzy nad sądownictwem. Wydaje się również, iż Kołłątaj w pełni akceptował rozwiązania społeczne oraz prawodawstwo cywilne. Autor w tym memoriale wskazywał głównie rzeczy, które należy zmienić, a zatem przemilczenie tematów omówionych w *Nil desperandum* wskazuje na ich pełną akceptację<sup>76</sup>. Kołłątaj pochylił się również nad problemem braku samodzielnej, chociażby ograniczonej z wiadomych względów polityki zagranicznej, a więc braku ministra spraw zagranicznych. Podkanclerzy koronny widział problem szerzej, stąd postulat o kształceniu przyszłych dyplomatów. Jednakże był świadomy, iż w ówczesnej sytuacji międzynarodowej prowadzenie suwerennej polityki zagranicznej przez Księstwo Warszawskie było utrudnione. Nowoczesne było spojrzenie na kwestię oświaty. Kołłątaj proponował logiczny i spójny system oświaty dostosowany do realiów, a minister właściwy dla tego resortu miał zajmować się, mówiąc dzisiejszym językiem, propagowaniem edukacji i kultury. Z pewnością przydatne tu były wcześniejsze doświadczenia Kołłątaja. Podkanclerzy koronny ukazywał się czytelnikowi jako światły i nowoczesny reformator, który nie tylko potrafi zdobyć się na propozycję reformy szeroko pojętej władzy, ale także proponuje reformy w zakresie oświaty, organizacji kościelnej oraz medycyny. Zwraca uwagę też fakt, że bardzo cenił własność prywatną, propagował rozwój przemysłu i z rezerwą odnosił się do fiskalizmu. Kołłątaj nie tylko przedstawił propozycje *stricte* ustrojowe, ale ukazał się czytelnikowi jako reformator w sprawach ważnych dla całego społeczeństwa, bo takimi z pewnością były podówczas oświata, zdrowie i religia.

---

<sup>76</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 84–87. Tokarz zauważył tutaj, iż wtręt o ministrach umieszczony w zakończeniu *Postrzeżeń* definiuje cały memoriał jako nadzieję wobec przyszłych nominacji króla. Historyk bardzo surowo ocenia działalność Kołłątaja w tym okresie, albowiem „ten udział Kołłątaja w akcyi St. Zamojskiego podobny do rad Szaniawskiego i Horodyskiego jest niewątpliwie jedną z ciemnych kart historii ostatnich lat jego życia. Stanowczy przeciwnik też Rulhière’a o znaczeniu »magnatów« w Polsce, patriarchy demokracji, wiążący się z akcją, która w gruncie rzeczy zwracała się przeciwko temu, co było w urządzeniach Księstwa najbardziej żywotnem – jest to zjawisko, które wytłómaczyć równie trudno, jak akces do Targowicy, jak postępowanie u schyłku powstania Kościuszkowskiego [pisownia oryginalna – K.R.]”. Z poglądami Tokarza w tym zakresie nie zgadzają się Janik oraz Grochulska (skądinąd pozytywnie nastawieni do Kołłątaja), por. Janik, *Hugo Kollątaj*, s. 526–527, 543; Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, s. 167–173.

W podsumowaniu niniejszego artykułu należy zauważyć, że jeśli chodzi o „nowoczesne” rozwiązania, Kołłątaj w pełni akceptował zdobycze rewolucji francuskiej, nawet jeśli mówimy tutaj o republikanizmie. Jako republikanina i człowieka oświecenia interesowała go kwestia włościańska, czemu dał już wyraz podczas insurekcji kościuszkowskiej. Postulował jedynie, aby słynny art. 4 konstytucji zmienić w ten sposób, że „wszyscy są pod iedną opieką władz i sądów krajowych”<sup>77</sup>. Być może z uwagi na sytuację w Europie w latach 1799–1812, a być może w związku ze zmianą poglądów uważał, że w przypadku Polski najlepszym ustrojem będzie monarchia. Ukłonem w stronę tradycji, zwłaszcza Konstytucji 3 maja, była aprobata dynastii Wettynów, zwłaszcza że Kołłątaj życzył sobie, aby następcy tronu byli wychowani „po polsku” – traktował o tym art. 10 Konstytucji 3 maja. Poza tym chęć wzmocnienia władzy łączy poglądy Kołłątaja z czasów Sejmu Czteroletniego z czasami Księstwa. Elementem, który łączy również poglądy Kołłątaja z 1794 oraz 1809 r., jest niechęć do magnatów oraz wskazywanie na zagrożenie anarchią. Jednakże wydaje się, że w dobie Księstwa Warszawskiego nie było ryzyka wystąpienia owej anarchii. Kołłątaj na bazie doświadczeń francuskich popierał profesjonalizację urzędników, co wiązało się z egzaminowaniem ich, a także zapewnieniem im wynagrodzenia. Zarówno *Nil desperandum*, jak i *Postrzeżenia nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego* są najciekawszymi publikacjami Kołłątaja w tym czasie, jednak napisane zostały w różnym celu. Pierwszy memoriał można zdecydowanie potraktować jako próbę przekonania społeczeństwa do opcji napoleońskiej oraz chęć wkupienia się w łaski Napoleona, a co za tym idzie – zaistnienie na scenie politycznej. Z kolei drugi został napisany specjalnie dla Stanisława Kostki Zamoyskiego<sup>78</sup>. Niemniej w okresie Księstwa można zauważyć u Kołłątaja dużą inspirację francuskimi zdobyczami rewolucji francuskiej i pogodzenia ich z napoleońską wizją państwa.

## SUMMARY

The paper is an attempt to elucidate the evolution of Hugo Kołłątaj’s political views in the Duchy of Warsaw times. Kołłątaj was maybe one of the best writers of the epoch in Poland when political field is concerned. Attention was focused on the two best known and simultaneously most representative memorials: *Nil desperandum* [Do Not Despair] and *Postrzeżenia nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego* [Remarks Concerning

<sup>77</sup> BPAU i PAN, rkps 212, k. 47v.

<sup>78</sup> Tokarz, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 6, 83–84.

the Constitutional Act of the Duchy of Warsaw]. In order to honestly analyse this evolution, the crucial views expressed by Kołłątaj during the Four-Year Sejm and the Kościuszko Uprising were presented. Internal and international political situation was taken into account, together with the political goals of the Jacobins, who during the whole period of the Duchy of Warsaw exerted a stronger or lesser influence on the current politics. The analysis allows for the conclusion that no changes can be noticed in Kołłątaj's social views – already at the end of the 18th century he expressed progressive opinions in this regard, and during the Duchy of Warsaw times he fully approved of the French legal models. However, there was a change occurred in his views concerning the political system – from republicanism he evolved into monarchism, albeit limited through constitution. A tribute to tradition was giving the throne to the House of Wettin and the desire to raise the heirs to the throne “in a Polish way”.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 212.
- [Kołłątaj Hugo], *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego, zaczęto zwać Xięstwem Warszawskim. Nil desperandum*, Lipsk [i.e. Warszawa]1808.
- Ajewski Kazimierz, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010.
- Baszkievicz Jan, *Historia Francji*, Wrocław 1999.
- Chrzanowski Tomasz, *Polskie elity intelektualne wobec przemian politycznych i społecznych lat 1795–1830*, Olsztyn 2009.
- Czubaty Jarosław, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011.
- Czubaty Jarosław, *Księstwo Warszawskie – pierwsze nowoczesne państwo polskie?*, „Kwartalnik Historyczny”, 125 (2018), s. 365–402.
- Czubaty Jarosław, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu w postawach politycznych Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.
- Grochulska Barbara, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, „*Niech się nie znajdzie niewolnik w granicach Rzeczypospolitej*”. *Sprawa chłopska w publicystyce Hugona Kołłątaja w czasie Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Dwór – Plebania – Rodzina chłopska. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. Magdalena Ślusarska, Warszawa 1998, s. 123-132
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000.
- Handelsman Marcei, *Nastroje społeczeństwa w 1807 r.*, [w:] *idem, Pomiędzy Prusami a Rosją. Studja historyczne*, ser. 3, Warszawa 1922, s. 1–41.

- Figiel Grzegorz, „*Nil desperandum*” uwagi Hugona Kollątaja na temat powstania i perspektyw Księstwa Warszawskiego, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia*”, 62 (2007), s. 113–120.
- Janeczek Zdzisław, Ignacy Potocki. *Marszałek Wielki Litewski (1750–1809)*, Katowice 1992.
- Janik Michał, *Hugo Kollątaj. Monografia z czterema podobiznami*, Lwów 1913.
- Jedlicki Jerzy, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968.
- Kallas Marian, *Konstytucja Księstwa Warszawskiego. Jej powstanie, systematyka i główne instytucje w związku z normami szczegółowymi praktyką*, Toruń 1970.
- Kądziela Łukasz, *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej*, Warszawa 2004.
- Kądziela Łukasz, *Śledztwa i sądownictwo w sprawach o zdradę kraju w Insurekcji 1794 roku*, [w:] *idem, Od Konstytucji do Insurekcji. Studia nad dziejami Rzeczypospolitej w latach 1791–1794*, Warszawa 2011, s. 209–225.
- Kizwalter Tomasz, *Polska nowoczesność. Genealogia*, Warszawa 2020.
- Klementowski Marian, *Powszechna historia ustroju*, Warszawa 2012.
- Konopczyński Władysław, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Kraków 2012.
- Kosieradzka Eliza, *Geneza banku centralnego na ziemiach polskich*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G*” 63, z. 1 (2016), s. 41–60.
- Kowecki Jerzy, *Uniwersał połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957.
- Krzos Kazimierz, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967.
- Kulecka Alicja, *Problemy podmiotowości społeczeństwa w Księstwie Warszawskim*, [w:] *Księstwo Warszawskie – skok w nowoczesność*, red. Artur Górak, Warszawa 2023, s. 39–68.
- Leśnodorski Bogusław, *Kollątaj Hugo*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa – Kraków 1967/1968, s. 335–346.
- Leśnodorski Bogusław, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960.
- Lis Rafał, *„W poszukiwaniu prawdziwej Rzeczypospolitej”. Główne nurty myśli Sejmu Czteroletniego*, Kraków 2015.
- Morabito Marcel, Bourmaud Daniel, *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789–1958)*, przeł. Adam Jamróż, Białystok 1996.
- Pasztor Maria, *Hugo Kollątaj na Sejmie Wielkim w latach 1791–1792*, Warszawa 1991.
- Przygodzki Jacek, *„Duch prowincjonalizmu upadł na zawsze w tej konstytucji”. Uwagi o nowoczesności Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Księstwo Warszawskie – skok w nowoczesność*, red. Artur Górak, Warszawa 2023, s. 17–35.
- Rychel-Mantur Dominika, *Polityk dwóch epok. Działalność polityczna Tadeusza Matuszewicza (1765–1819)*, Katowice 2021.
- Skałkowski Adam Mieczysław, *Kollątaj i jakobini polscy*, [w:] *idem, O cześć imienia polskiego*, Oświęcim 2015, s. 123–149.

- Sobociński Władysław, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964.
- Tokarz Waław, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794–1812)*, t. 1–2, Kraków 1905.
- Zahorski Andrzej, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985.
- Zajewski Władysław, *Józef Wybicki*, Warszawa 1983.
- Zielińska Zofia, *Kołłątaj i orientacja pruska u progu Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1991.
- Ziomek Jerzy, *Hugo Kołłątaj w czasie Sejmu Czteroletniego*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 41 (1950), s. 687–716.

#### O AUTORZE

Kamil Roter – magister historii na Uniwersytecie Śląskim. Zainteresowania badawcze obejmują epokę stanisławowską oraz Księstwo Warszawskie. Adres e-mail: [kamil.k.roter@gmail.com](mailto:kamil.k.roter@gmail.com)







TOMASZ PIĘDZIOCH  
Uniwersytet Wrocławski  
<https://orcid.org/0000-0002-2659-0024>

## SZANSA NA SANACJĘ MIASTA? WIZJA ODBUDOWY WROCLAWIA Z LAT 1945–1946 AUTORSTWA NIEMIECKIEGO ARCHITEKTA OTTONA SEIBLA

### A CHANCE FOR SANITIZING THE CITY? VISION OF REBUILDING WROCLAW PROPOSED IN 1945–1946 BY GERMAN ARCHITECT OTTO SEIBEL

**ABSTRACT:** The paper depicts the activities of German architect Otto Seibel in the Polish Construction Department and compares his, now completely forgotten, vision of rebuilding and sanitizing the city with previous urban planning conceptions concerning Wrocław. Seibel's project was most probably the first serious attempt to address this issue. He started to outline wide-ranging plans of clearing communication routes, as well as erecting new buildings and whole city districts already in May 1945. The author of this article aims also to present the factors which ultimately caused this vision to remain unrealised and the reasons for which a former direct Karl Hanke's associate remained one of the key staff members of the Polish Construction Department for nearly a year and a half.

**KEYWORDS:** Wrocław, reconstruction, Otto Seibel, Construction Department, urban planning

Problem odbudowy Wrocławia i jego najcenniejszych zabytków już od wielu lat jest przedmiotem zainteresowania badaczy. Zagadnieniem tym zajmowali się zarówno historycy, jak i historycy sztuki. Pierwsze teksty zaczęły powstawać jeszcze w trakcie odbudowy miasta. Artykuły oraz późniejsze wspomnienia – architektów

Marcina Bukowskiego<sup>1</sup> i Aleksandra Krzywobłockiego<sup>2</sup> oraz dyrektora budownictwa miejskiego Józefa Rybickiego<sup>3</sup> – były pierwszymi opracowaniami zarysowującymi problem. Materiały te dostarczają cennych informacji nt. procesu odbudowy, jednak z racji na czas ich powstania nie poruszają wszystkich aspektów pracy powojennego Wydziału Budowlanego Wrocławia. Kolejni autorzy skupiali się na odbudowie poszczególnych zabytków lub też ich grup. Obiekty sakralne przebadane zostały przez Józefa Patera<sup>4</sup>, Waława Szetelnickiego<sup>5</sup> czy też Tadeusza Broniewskiego<sup>6</sup>. Powstały również pierwsze monografie. W tej materii wypada wspomnieć o pracach Edmunda Małachowicza<sup>7</sup> oraz Daniela Przyłęckiej<sup>8</sup>.

Mimo sygnalizowanego zainteresowania, wciąż nieznane pozostają niektóre zagadnienia związane z problematyką szeroko rozumianej odbudowy Wrocławia. Jednym z nich jest wizja odbudowy oraz przebudowy miasta z perspektywy niemieckiej. Okazuje się, że niemal natychmiast po zakończeniu działań wojennych, na początku maja 1945 r. jeden z niemieckich architektów – Otto Seibel – rozpoczął pracę nad planami urbanistycznymi dla powojennego Wrocławia. Przez ostatnie dziesięciolecie materiały dotyczące Seibla pozostawały rozproszone i zagubione wśród dziesiątek teczek powojennych materiałów polskich. Z tego względu archiwalia te nie posiadają obecnie żadnej sygnatury oraz paginacji i określane są w tekście jako: Muzeum Architektury we Wrocławiu, oddział Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia (dalej: ABMW), materiały luźne. Informacje na temat Seibla odnaleziono również w zasobach Archiwum Państwowego we Wrocławiu

---

<sup>1</sup> Marcin Bukowski, *Odbudowa katedry wrocławskiej*, „Ochrona Zabytków”, 1 (1948), 1, s. 31–36; *idem*, *Wrocław z lat 1945–1952. Zniszczenie i dzieło odbudowy*, Wrocław 1985.

<sup>2</sup> Aleksander Krzywobłocki, *Dziesięć lat pracy konserwatorskiej w wojew. wrocławskim*, „Ochrona Zabytków”, 8 (1955), 1 (28), s. 50–57.

<sup>3</sup> Józef Rybicki, *Rok odbudowy Wrocławia*, [w:] *Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 2, red. Mieczysław Bolesław Markowski, Wrocław 1961, s. 61–66. Tekst napisano w 1946 r.

<sup>4</sup> Józef Pater, *Miasto powstaje z gruzów: odbudowa obiektów sakralnych we Wrocławiu po 1945 r.*, [w:] *Historia Magistra Vitae. Dolnośląskie dziedzictwo religii i kultury. Wykłady z lat 2013/2014 i 2014/2015*, red. Michał Pielą SDS, Wrocław 2015 (Silesia Sacra, 3), s. 11–31.

<sup>5</sup> Waław Szetelnicki, *Odbudowa kościołów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1972. Rola duchowieństwa i wiernych*, Rzym 1975.

<sup>6</sup> Tadeusz Broniewski, *Odbudowa zabytków Wrocławia: kościół św. Marii Magdaleny*, „Ochrona Zabytków”, 5 (1952), 4 (19), s. 253–270.

<sup>7</sup> Edmund Małachowicz, *Stare miasto we Wrocławiu. Zniszczenia, odbudowa, program*, Wrocław 1976.

<sup>8</sup> Daniela Przyłęcka, *Nie od razu Wrocław odbudowano. Plany zagospodarowania przestrzennego, koncepcje oraz projekty urbanistyczne i architektoniczne a ich realizacja w latach 1945–1989*, Wrocław 2012.

oraz Bundesarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim. Celem artykułu jest przedstawienia nieznanej dotychczas niemieckiej wizji odbudowy zniszczonego miasta oraz porównanie rozwiązań zaproponowanych tuż po wojnie przez niemieckiego architekta z późniejszymi koncepcjami rozbudowy i przebudowy Wrocławia.

W wielowiekowej historii ośrodków miejskich rzeczą nieuchronną były realizowane w różnej skali przekształcenia tkanki miasta. Czasem wynikało to z nowych realiów epoki, szczególnie istotna była w tym kontekście dziewiętnastowieczna rewolucja przemysłowa oraz łącząca się z tym zagadnieniem masowa migracja ludności do miast. Problemy związane z niedostateczną liczbą mieszkań przez cały wiek XIX i pierwsze dekady XX stulecia były jednymi z najpoważniejszych wyzwań władz wielu miast Europy. Aby sprostać potrzebom, konieczna była szeroko zakrojona budowa nowych osiedli. Nierzadko przekształcenia tkanki miejskiej były jednak konsekwencją rozległych zniszczeń spowodowanych pożarami czy też działaniami wojennymi. W obliczu ruin najistotniejszą kwestią pojawiającą się w większości przypadków było to, w jakim stopniu nowe miasto, powstałe na zgliszczach, powinno nawiązywać do wcześniejszego.

W przypadku urbanistyki Wrocławia pierwszą istotną datą był rok 1241 i konsekwencje najazdu mongolskiego. Odbudowa zniszczeń spowodowanych przez najeźdźców oraz związana z tym nowa lokacja Wrocławia w ciągu kilkunastu lat uczyniły z niego jedno z największych miast podzielonego na dzielnice państwa<sup>9</sup>. Kolejny wielki przełom to rok 1807 i decyzja o wyburzeniu fortyfikacji wrocławskich<sup>10</sup>. Miasto ograniczone dotychczas przez ciasny gorset umocnień zyskało dzięki temu możliwość swobodniejszego rozwoju. Mimo to, tuż po I wojnie światowej Wrocław uchodził za najbardziej przeludnioną metropolię w Niemczech<sup>11</sup>. Rozwiązanie problemu było na tyle istotne i naglące, że władze miasta były zmuszone podjąć działania sanacyjne pomimo złej sytuacji ekonomicznej całych Niemiec po Wielkiej Wojnie. Jednym z pierwszych kroków ku rozwiązaniu problemów było powołanie w 1919 r. przy magistracie Wydziału Małych Mieszkań<sup>12</sup>. Kolejnymi istotnymi działaniami był wrocławski konkurs urbanistyczny

---

<sup>9</sup> Małachowicz, *Stare miasto*, s. 18.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>11</sup> Wanda Kononowicz, *Pierwszy plan generalny Wrocławia (1924) i początki kompleksowego projektowania urbanistycznego*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2: *Urbanistyka*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1995, s. 301.

<sup>12</sup> *Eadem*, *Nadodrzańskie urbanistyczne założenia Wrocławia w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Odra we Wrocławiu*, red. Olgierd Czerner, Wrocław 1984, s. 32.

z 1921 r.<sup>13</sup> oraz powstały w jego konsekwencji plan generalny Wrocławia<sup>14</sup>. Dzięki rozwijanej akcji budowlanej na początku lat 30. XX w. problem przeludnienia został w znacznym stopniu rozwiązany<sup>15</sup>.

## Zniszczenia Wrocławia

Prawdziwą katastrofę przyniósł miastu rok 1945 i oblężenie Wrocławia przez wojska radzieckie. Dnia 6 V 1945 r. w wili Colonii na wrocławskich Krzykach podpisany został akt kapitulacji Festung Breslau, ostatecznie kończąc trwające niemal trzy miesiące oblężenie<sup>16</sup>. W tym czasie miasto było celem licznych nalotów, w tym szczególnie tragicznego nalotu wielkanocnego, niemal ciągłego ostrzału artyleryjskiego oraz krwawych walk w samym mieście<sup>17</sup>. Zniszczenia pogłębiły dodatkowo działania samych Niemców, którzy wysadzali całe kwartały zabudowy w celu przygotowania lotniska polowego na pl. Grunwaldzkim czy też aby utrudnić postępy wojsk radzieckich. Kolejne straty przynosiły liczne podpalenia, często dokonywane już po zakończeniu działań wojennych tudzież grabieże dokonywane przez wojska radzieckie<sup>18</sup>. Bilans walk okazał się dla Wrocławia bezlitosny, pierwsze raporty powstałego w czerwcu 1945 r. komitetu zajmującego się uporządkowaniem miasta szacowały stopień całościowego zniszczenia miasta na 65%<sup>19</sup>. Skala zniszczeń nie była jednak równomierna na terenie całego Wrocławia. Zachodnie dzielnice, w szczególności Szczepin, zostały zniszczone prawie w 90%.

---

<sup>13</sup> Podobny konkurs urbanistyczny zorganizowano w 1910 r. na rozbudowę „wielkiego Berlina”. Szerzej: Małgorzata Kostrzewska, *Miasto europejskie na przestrzeni dziejów. Wybrane przykłady*, Gdańsk 2013, s. 157.

<sup>14</sup> Beate Szymański-Störtkuhl, *Konkurs na rozbudowę miasta Wrocławia i gmin podmiejskich z lat 1921–1922*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2, s. 340.

<sup>15</sup> Wanda Kononowicz, *Oblicza modernizmu w urbanistyce europejskiej pierwszego trzydziestolecia XX wieku na przykładzie Wrocławia*, [w:] *Architektura lat międzywojennych i jej ochrona*, red. Maria Jolanta Sołtysik, Robert Hirsch, Gdynia 2009, s. 18.

<sup>16</sup> Richard Hargreaves, *Ostatnia twierdza Hitlera. Breslau 1945*, przeł. Tomasz Fiedorek, Poznań 2020, s. 393.

<sup>17</sup> Więcej na temat tzw. nalotu wielkanocnego, zob. Tomasz Głowiński, „Nalot wielkanocny” 1945 roku – największa apokalipsa w tysiącletniej historii Wrocławia, [w:] *Przedmieście Piaskowe we Wrocławiu*, red. *idem*, Hanna Okólska, Wrocław 2015, s. 214–226.

<sup>18</sup> Tomasz Głowiński, *Provincial city or regional capital? Concepts and barriers to the re-building of Wrocław in 1945–1947 from wartime destruction*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 74 (2019), numer specjalny, s. 92.

<sup>19</sup> Elżbieta Kaszuba, *Wrocław nasz! Polonizacja kulturowego oblicza miasta w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 60 (2021), 4, s. 150.

Znacznie korzystniej przedstawiała się sytuacja w dzielnicach północno-wschodnich, których starty szacowano na 10–30%. Najcenniejsza część średniowiecznego Wrocławia – pełne zabytków Stare Miasto – uległo zniszczeniu w ok. 50%<sup>20</sup>. Nieodwracalnie utracono około 250 zabytkowych kamienic mieszczańskich<sup>21</sup>.

Jednak to, co najważniejsze dla egzystencji ośrodka miejskiego – baza mieszkaniowa – w przypadku powojennego Wrocławia stanowiła olbrzymi problem. Dzięki obliczeniom przygotowanym przez Wrocławską Dyрекcję Odbudowy wiadomo, że spośród 30 tys. budynków będących w spisach miejskich ponad 21,5 tys. zostało w różnym stopniu uszkodzone<sup>22</sup>. W oczach pierwszych polskich osadników skala zniszczeń była jeszcze większa i w mieście nie było ani jednego domu, który nie zostałby przynajmniej w części naruszony<sup>23</sup>. W zasadzie powszechnym zjawiskiem była tzw. choroba ruin, przez którą wielu osadników pospiesznie opuszczało Wrocław<sup>24</sup>. Poza ogromną skalą nieodwracalnych zniszczeń problem stanowiły również setki budynków grożących zawaleniem, będące dodatkowym zagrożeniem dla ludności<sup>25</sup>. W obliczu nadchodzących wielkich ruchów migracyjnych to właśnie rozwiązanie kwestii nowego osadnictwa stanowiło jedno z najważniejszych zadań nowych władz miasta.

Trzy dni po kapitulacji niemieckiego garnizonu polska administracja przejęła władzę w mieście, rozpoczynając nową kartę w historii Wrocławia<sup>26</sup>. Jednak w pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny przytłaczającą większość mieszkańców nadal stanowili Niemcy, których liczebność szacowano na około 150 tys.<sup>27</sup> Ludność polska przybywała do miasta stopniowo, w sierpniu było we Wrocławiu jedynie około 17 tys. Polaków<sup>28</sup>. Z tego względu zupełnie naturalne było to, że przeważająca większość specjalistów niezbędnych w przemyśle czy też zatrudnionych w licznych wydziałach nowej polskiej administracji było Niemcami. Podobnie było w przypadku Wydziału Budowlanego.

---

<sup>20</sup> Przemysław Dudek, *Koncepcje odbudowy powojennego Wrocławia 1945–1956 – między miastem prowincjonalnym, a drugą metropolią kraju*, „Przegląd Administracji Publicznej”, 2013, 2, s. 61.

<sup>21</sup> Mirosław Przyłęcki, *Odbudowa, konserwacja i ochrona zabytków architektury na Dolnym Śląsku w latach 1945–1978*, „Ochrona Zabytków”, 32 (1979), 4 (127), s. 274.

<sup>22</sup> Małachowicz, *Stare miasto*, s. 86.

<sup>23</sup> Marek Ordyłowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Wrocław 1991, s. 69.

<sup>24</sup> Relacje o przynębiającym morzu wrocławskich ruin można odnaleźć np. w: Joanna Konońska, *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987, s. 42, 75.

<sup>25</sup> Ordyłowski, *Życie codzienne*, s. 69.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>28</sup> Dudek, *Koncepcje odbudowy*, s. 60.

## (Nie)Polski Wydział Budowlany

Pierwsze przejawy zainteresowania polskich władz odbudową Wrocławia sięgają marca 1945 r. Wtedy to warszawskie Biuro Planowania i Odbudowy przy Prezydium Rady Ministrów zleciło Romanowi Felińskiemu<sup>29</sup> przygotowanie grupy operacyjnej dla obszaru Dolnego Śląska, która miała zajmować się odbudową ze zniszczeń wojennych<sup>30</sup>. W ciągu następnych miesięcy we Wrocławiu powstała Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego oraz Biuro Planowania Przestrzennego Wrocławia, jednak bez wątplenia najważniejszą instytucją odbudowy miasta w pierwszych miesiącach po wojnie był Wydział Budowlany Zarządu Miejskiego, który prowadził pierwsze prace remontowe oraz zabezpieczające<sup>31</sup>. Najważniejszymi polskimi specjalistami kierującymi w tym czasie pracami w mieście byli Józef Rybicki, Tadeusz Ptaszycki oraz Marcin Bukowski<sup>32</sup>. Dzięki zachowanym listom płac z pierwszych miesięcy po zakończeniu działań wojennych wiadomo jednak, że w pracach Wydziału Budowlanego znaczną rolę odgrywali również jego przedwojenni, niemieccy pracownicy.

Jednym z nich był architekt Otto Seibel, który jest postacią dość enigmatyczną. Ze szczątków zachowanych informacji nie da się ustalić jego szczegółowego życiorysu. Wiadomo, że pochodził z okolic Frankfurtu nad Menem. Tam być może ukończył studia, po których rozpoczął pracę jako architekt. Nigdy nie był on światowej sławy twórcą ani nie zasiadał na stanowisku rady budowlanego największych miast Niemiec. Na przełomie lat 20. oraz 30. XX w. kariera Seibla dopiero się zaczynała. W 1926 r. był on współautorem budynku poczty w Hettenleidelheim<sup>33</sup>, następnie w latach 1928–1930 współpracował przy projekcie poczty w Lauterecken<sup>34</sup>. Te raczej skromne prace nie zwiastowały zbyt imponującej kariery. Kariera architekta nabrała większego tempa dopiero w latach 30. XX w., kiedy też należał do

---

<sup>29</sup> Architekt i urbanista, zaangażowany przed wojną m.in. w plany rozbudowy Warszawy oraz liczne projekty we Lwowie. Szerzej: Jakub Lewicki, *Roman Feliński architekt i urbanista. Pionier nowoczesnej architektury*, Warszawa 2006.

<sup>30</sup> Głowiński, *Provincial city*, s. 92–93.

<sup>31</sup> Jakub Tyszkiewicz, *Wrocławska Dyrekcja Odbudowy. Próba ratowania tkanki miejskiej w latach 1946–1949*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, T. 54 (1999), nr 3, s. 421.

<sup>32</sup> Krystyna Kirschke, Paweł Kirschke, *Powojenna odbudowa wrocławskiego kwartału przyrynkowego ograniczonego ulicami: Kurzy Targ, Szewską i Olawską*, „Wiadomości Konserwatorskie”, 2021, 68, s. 35.

<sup>33</sup> Wolfgang Werner, *Der Architekt Heinrich Müller und die bayrische Postbauschule in der Pfalz*, KIT Scientific Publishing 2012, s. 125.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 166.



NSDAP. Od 1934 r. piastował on stanowisko architekta rządowego (*Regierungsbaumeister*) w dowództwie V Okręgu Lotniczego z siedzibą w Monachium<sup>35</sup>. W 1937 r. w ramach sprawowanego urzędu Seibel nadzorował budowę lotnisk wojskowych w Gablingen i Leipheim<sup>36</sup>. Według danych przywołanych przez autora opracowania poświęconego architekturze modernistycznej, Seibel od 1941 r. aż do zakończenia wojny miał być związany z działalnością Organizacji Todt na terenie okupowanej Francji<sup>37</sup>. W momencie wyzwolenia przez wojska alianckie miał trafić do niewoli. Dzięki zachowanym materiałom archiwalnym wiadomo jednak, że ustalenia Roberta Vorhoelzera jedynie częściowo pokrywają się z faktami.

We Wrocławiu Seibel pojawił się około czerwca 1943 r. jako pełnomocnik komisarza okręgowego ds. mieszkalnictwa (*Beauftragter des Gauwohnungskommissar*)<sup>38</sup>. W przypadku Dolnego Śląska funkcję okręgowego komisarza ds. mieszkalnictwa pełnił Karl Hanke i to właśnie w jego imieniu swój urząd sprawował Seibel<sup>39</sup>. Nie zachowały się materiały z tego okresu, które pozwoliłyby stwierdzić, czym dokładnie zajmował się wspomniany architekt. Wiadomo natomiast z pewnością, że na początku 1943 r. w Rzeszy wydano ogólny zakaz budowania<sup>40</sup>. Zgodnie z zapowiedzią komisarza Rzeszy ds. budownictwa mieszkaniowego Roberta Leya klasyczne budownictwo mieszkaniowe zostało odłożone w czasie aż do zwycięskiego zakończenia wojny. Społeczeństwo niemieckie musiało również w tej materii ponieść ofiarę i zrezygnować z „luksusów” współczesnego budownictwa. Proklamowanie wojny totalnej, rozbudowa potencjału zbrojeniowego i mobilizacja kolejnych roczników poborowych (w tym licznych specjalistów) wymusiły w 1943 r. zmianę polityki mieszkaniowej. Od tego czasu skupiono się na tzw. budownictwie wojennym, tj. budowie prowizorycznych mieszkań przy

---

<sup>35</sup> Bundesarchiv Militärarchiv Freiburg im Breisgau, PERS 6/162014, Seibel, Otto, geb. 27.1.1901, b.p.

<sup>36</sup> Robert Vorhoelzer, *Ein Architektenleben: die klassische Moderne der Post*, Callwey 1990, s. 181.

<sup>37</sup> *Ibidem*. Więcej na temat Organizacji Todt zob. Ryszard Kaczmarek, *Organizacja Todt w Rzeszy Niemieckiej i na Śląsku w latach 1933–1945*, „Szkice Archiwalno-Historyczne”, 5 (2009), s. 25–38.

<sup>38</sup> Muzeum Architektury we Wrocławiu, oddział Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia (dalej: ABMW), sygn. T-5092, b.p.

<sup>39</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Rejencja Wrocławska (dalej: RW), sygn. 82/172/0/1.24/16256, Deutsches Wohnungshilfswerk Bauhilfsheimbau, b.p.

<sup>40</sup> Fred Kaspar, *Behelfsheimen für Ausgebombte. Bewältigung des Alltäglichen im „Totalen Krieg“ – Münsters Bürger ziehen aufs Land*, Petersberg 2011, s. 26.

zaangażowaniu możliwie jak najmniejszych sił i środków<sup>41</sup>. Wobec skali zniszczeń spowodowanej przez alianckie bombardowania i translokacji ludności cywilnej zapotrzebowanie na nowe mieszkania było jednak ogromne i to najprawdopodobniej tym zajmował się w czasie wojny Otto Seibel. Gdy w połowie lutego 1945 r. miasto zostało okrążone przez wojska radzieckie, Seibel, który jako urzędnik nie mógł się wcześniej ewakuować, pozostał we Wrocławiu. Udało mu się przeżyć okres walk oraz bombardowań i w maju 1945 r. stanął się do pracy w polskim już Wydziale Budowlanym.

Rola Seibla w wydziale – w świetle zachowanych materiałów – jest co najmniej zastanawiająca. Pod koniec lipca działająca w mieście organizacja antyfaszystowska przygotowywała listy członków NSDAP zatrudnionych w administracji miasta aż do upadku twierdzy. Na liście dostarczonej polskim władzom, dotyczącej rzeczonoego Wydziału Budowlanego znajdował się m.in. Otto Seibel<sup>42</sup>. Już 1 sierpnia, dzień po dostarczeniu pisma, zaczęły się zwolnienia. Seibel, oraz czterech innych pracowników należących do NSDAP, pozostał jednak na stanowisku dzięki protekcji Józefa Rybickiego – dyrektora budownictwa miejskiego. W dokumencie przesłanym naczelnikowi Wydziału Społeczno-Politycznego określił on wspomnianych Niemców jako pracowników niemożliwych do zastąpienia, których zwolnienie zupełnie zdeorganizowałoby pracę wydziału<sup>43</sup>. Nie dziwiłoby to specjalnie wobec skali niedoboru kadr w pierwszych miesiącach po II wojnie światowej, gdyby nie fakt, że 18 innych pracowników Wydziału Budowlanego, często również doświadczonych i zaznajomionych z miastem, zostało natychmiast zwolnionych. Pracę stracili w tym czasie m.in. Fritz Rutsch<sup>44</sup>, Wilhelm Friedt<sup>45</sup>, Gustav Hartrumpf<sup>46</sup> i Josef Kladny<sup>47</sup>.

---

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> APWr, Zarząd Miejski miasta Wrocławia, sygn. 82/334/0/5/139, Raport Komendy Miasta i sprawy dotyczące Niemców, s. 280.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> Architekt, związany od 1916 r. z Wrocławiem, autor projektów 148 publicznych schronów przeciwlotniczych w piwnicach budynków.

<sup>45</sup> Architekt, związany od lat 20. XX w. z Wrocławiem, w 1922 r. autor zajezdni tramwajowej na Szczytnikach.

<sup>46</sup> Architekt, związany od początku XX w. z Wrocławiem, autor hali targów na Terenach Wystawowych 1924 r.

<sup>47</sup> Od 1935 r. Oberstadtinspektor.

Poza Seibelem pracę zachowali: Rudolph Marasky<sup>48</sup>, Hans Topper<sup>49</sup>, Arthur Marasky<sup>50</sup> oraz Ernst Sarnowsky<sup>51</sup>. Podobnie, jak w przypadku Seibla, trudno ustalić, czym dokładnie zajmowali się oni w Wydziale Budowlanym po wojnie i co zdecydowało o ich pozostawieniu na stanowiskach. Józef Rybicki w swych wspomnieniach, wydanych w ramach propagandowej serii *Trudne Dni*, nie napisał ani słowa o pracy niemieckich specjalistów w Wydziale Budowlanym. Z dostępnych materiałów archiwalnych wynika przy tym, że Rudolph Marasky był w czasie wojny zaangażowany w projektowanie budynku straży pożarnej przy ul. Borowskiej<sup>52</sup>, co można powiązać z przygotowaniem do obrony miasta przed atakiem lotniczym. Z kolei nadradca budowlany Hans Topper na przełomie 1941/1942 r. projektował tymczasowe osiedla dla pracowników przemysłu zbrojeniowego<sup>53</sup>. W latach 1943–1944 pracował zaś na rzecz wrocławskiej Niemieckiej Akcji Pomocy Mieszkaniowej (*Deutsches Wohnungshilfswerk*)<sup>54</sup>. Program ten, zainicjowany jesienią 1943 r., miał zapewnić tymczasowe domy dla tysięcy ofiar bombardowań<sup>55</sup>. Bez wątplenia Topper współpracował w tej materii z Seiblem, którego podpis zachował się na jednym z projektów wrocławskich osiedli domów tymczasowych<sup>56</sup>.

O tym, jak ważni dla wydziału byli to pracownicy, świadczyć może również ich wypłata. Zachowane listy płac pokazują, że poziom ich zarobków był wyróżniający się na tle innych pracowników niemieckich<sup>57</sup>. Przyznano im VI grupę uposażania, która wraz z innymi dodatkami zapewniała miesięczną pensję w wysokości

<sup>48</sup> Tuż po wojnie był on kierownikiem odbudowy Teatru Miejskiego. – ABMW, sygn. MAT-VI-29103, Protokoły odbudowy Teatru Miejskiego, b.p.

<sup>49</sup> W zachowanych dokumentach powojennych występuje jedynie raz jako współpracownik Seibla, tytułowany jako Oberbaurat. – ABMW, materiały luźne, niemiecka korespondencja Wydziału Budowlanego, brak sygnatury, b.p.

<sup>50</sup> Autor części raportów odbudowy Opery Wrocławskiej. – ABMW, materiały luźne, raporty odbudowy Opery Wrocławskiej, b.s., b.p.

<sup>51</sup> Najprawdopodobniej po wojnie podwładny Seibla. – ABMW, materiały luźne, listy płac Wydziału Budowlanego, b.s., b.p.

<sup>52</sup> Aleksandra Kozaczek, *Jednostki Architektura Ratowniczo-Gaśniczej nr 9 przy ul. Borowskiej we Wrocławiu (dawne Feuerwache VII Bohrauerstr.)*, [w:] *Dziedzictwo architektoniczne: rekonstrukcje i badania obiektów zabytkowych*, red. Ewa Łużyniecka, Wrocław 2017, s. 208.

<sup>53</sup> APWr, RW, sygn. 82/172/0/1.24/16240, Errichtung von Holzhäusern für die Luftwaffe, b.p.

<sup>54</sup> APWr, RW, sygn. 82/172/0/1.24/16254, Deutsches Wohnungshilfswerk Bauhilfsheimbau, b.p.

<sup>55</sup> Kaspar, *Behelfsheime*, s. 23–28.

<sup>56</sup> APWr, Akta Miasta Wrocławia, sygn. 82/28/0/108/157.15, Zabudowa niska. Program „Deutsches Wohnungshilfswerk”. 15. Klettendorf.

<sup>57</sup> Część wypłaty niemieckich pracowników potrącano na rzecz odbudowy Warszawy oraz na rzecz Wojewódzkiego Funduszu Pomocy Ofiarom Hitleryzmu. – Gregor Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. Małgorzata Słabicka, Wrocław 2005, s. 126–127; Marek Ordylowski, *Nastroje mieszkańców Wrocławia w latach 1945–1946*, „Dzieje Najnowsze”, R. 37 (2005), z. 4, s. 145.

1150 zł<sup>58</sup>. O istotnej roli Seibla mogą świadczyć jeszcze dwie kwestie. Zachowana lista przydziałów żywności z drugiej połowy 1945 r. pozwala ustalić miejsca, gdzie pracowali niemieccy architekci<sup>59</sup>. Wyróżniona została m.in. odbudowa Opery, prace na pl. Solnym i przy ratuszu. Co istotne, Seibel jest jednym z niewielu wymienionych z nazwiska. Lista, pośród różnych grup pracowników, traktuje go jako osobną kategorię. Druga istotna kwestia to czas pracy. Poza wspomnianymi już zwolnieniami z sierpnia 1945 r., od kwietnia do czerwca 1946 r. usuwano z Wydziału wielu Niemców. W czerwcu pracę stracił m.in. dr Weis, proponowany po wojnie jako mąż zaufania i wysoko postawiony pracownik powojennej Policji Budowlanej<sup>60</sup>. Zachowane listy płac pozwalają przy tym stwierdzić, że na pewno jeszcze w lipcu Seibel pozostawał cały czas na swym stanowisku. Wszystko to nasuwa jedno pytanie: czym tak ważnym zajmował się ów Niemiec?

### **Rozwiązanie problemu mieszkaniowego – samopomoc budowlana**

Ogromna skala zniszczeń Wrocławia sprawiła, że ponownie, jak po I wojnie światowej, kluczowym problemem stała się baza mieszkaniowa. Tym razem jednak skala zjawiska była nieporównywalnie większa i wynikała jednak z innych przyczyn. Zniszczenia miasta były na tyle rozległe, że zupełnie niemożliwe było godziwe zakwaterowanie nowych mieszkańców. Nowi osadnicy po przybyciu do miasta trafili najczęściej do przepełnionych schronisk organizowanych przez Państwowy Urząd Repatriacyjny<sup>61</sup>. Wobec rosnącej liczby powracających do miasta Niemców oraz pierwszych grup ludności polskiej problem mieszkaniowy w pierwszych tygodniach po zakończeniu działań wojennych jedynie narastał. Odpowiedzialność związana z koniecznością rozwiązania problemu ciążyła przede wszystkim na Wydziale Budowlanym. Już pod koniec maja 1945 r. swoją propozycję rozwiązania tej kwestii przedstawił władzom Wydziału właśnie Otto Seibel<sup>62</sup>. Niemiec uważał, że niemożliwe jest w najbliższych miesiącach zbudowanie nowej czy też odbudowa dawnej bazy mieszkaniowej w obrębie centrum miasta. Olbrzymie gruzowisko, pełne wypalonych ruin wymagało najpierw wielu miesięcy prac rozbiórkowych i porządkowych.

<sup>58</sup> Niektórzy niemieccy pracownicy umysłowi Wydziału zarabiali w tym samym czasie 275 zł.

<sup>59</sup> ABMW, materiały luźne.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> Ordyłowski, *Życie codzienne*, s. 65.

<sup>62</sup> ABMW, MAt-VI-29120, pismo Ottona Seibla do władzy Wydziału Budowlanego, b.s., b.p.

Plan architekta przewidywał „samopomoc budowlaną”. Zakładał on osadnictwo nowej ludności w grupach 60–100 osób na obrzeżach miastach. Miały tam powstać niewielkie domki, których konstrukcja nie wymagałaby pracy specjalistów. Seibel uważał, że niezbędne materiały budowlane będzie można odzyskać ze zniszczonych budynków nienadających się do remontu. Materiały takie jak cegły, dachówki czy też drewno mieli zdobyć sami osadnicy. Ze względu na oszczędność ciepła architekt uznał, że najlepszą formą będą domy bliźniaki. Projekt Seibla zakładał konstrukcję na tyle prostą, aby wykonali ją ludzie niemający żadnego doświadczenia w pracach budowlanych. Dzięki temu jedyną formą zaangażowania Wydziału Budowlanego w koncepcję samopomocy było przygotowanie odpowiednich rysunków projektowych. Do każdego z domów przydzielony miał zostać również niewielki teren przewidziany na ogród, który miał zapewnić podstawę aprowizacyjną nowych mieszkańców<sup>63</sup>. Choć sam Seibel określał swój pomysł jako bardzo skromną formę pomocy, był to pierwszy krok w stronę rozwiązania problemu mieszkaniowego.

Koncepcja samopomocy budowlanej w znacznym stopniu przypomina idee wspomnianej już *Deutsches Wohnungshilfswerk*. Budowa na obrzeżach setek niewielkich domów z wykorzystaniem wszelkich dostępnych materiałów była w zasadzie kopia nazistowskiego programu<sup>64</sup>. Podobieństwo dotyczy zarówno lokalizacji, materiałów, jak i wymaganej samowystarczalności nowych osadników. W koncepcji Seibla miały je zapewnić przygotowane przez niego projekty, z kolei nazistowski program opierał się w tej kwestii na kolportażu broszur informacyjnych stanowiących instrukcję, jak samemu postawić prowizoryczny dom<sup>65</sup>. Należy przy tym wspomnieć, że propozycja architekta nie była jedynym nawiązaniem do Niemieckiej Akcji Pomocy Mieszkaniowej. Po zakończeniu II wojny światowej wobec ogromnej skali problemu mieszkaniowego w części miast Niemiec powrócono do nazistowskiej koncepcji. Szczególnie istotne było to w Hamburgu, gdzie po wojnie zbudowano ponad 45 tys. prowizorycznych domów<sup>66</sup>. W przypadku Wrocławia nie zachowały się żadne materiały świadczące o próbach realizacji samopomocy budowlanej. Wiadomo natomiast o tym, że działający od drugiej połowy 1946 r. Wydział Techniczny Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy był zobowiązany do

---

<sup>63</sup> *Ibidem*.

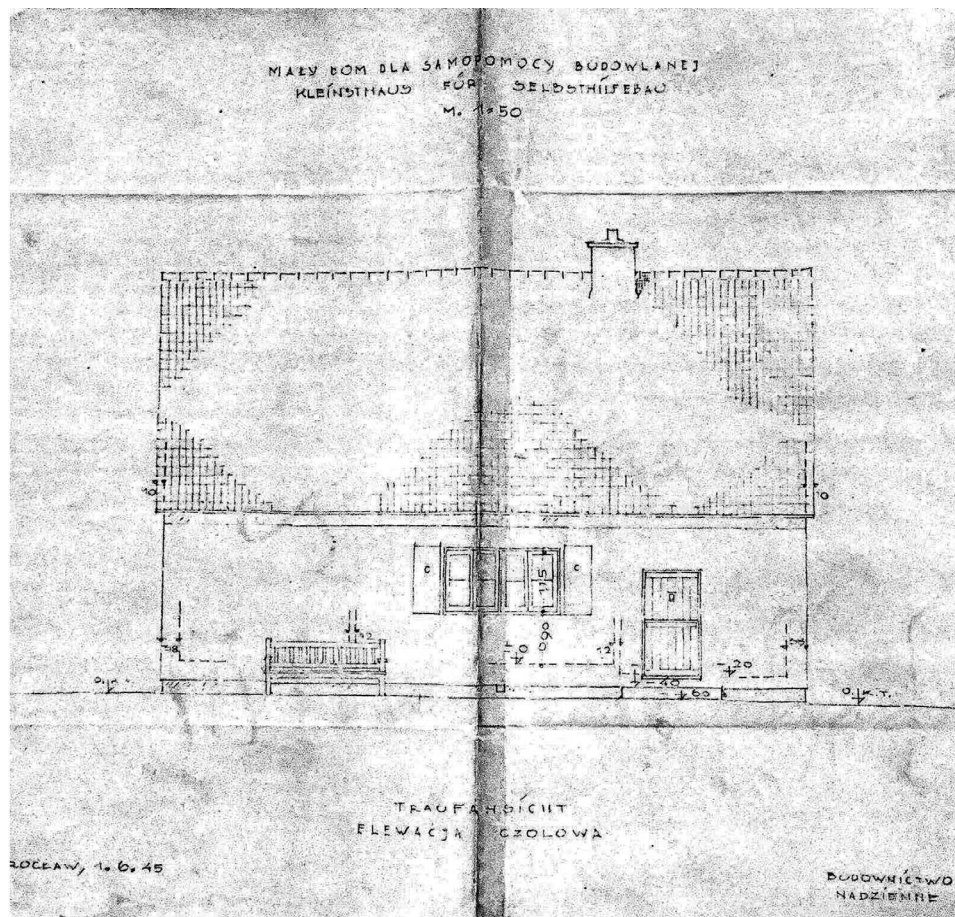
<sup>64</sup> Autor artykułu przygotowuje obecnie tekst poświęcony realizacji Niemieckiej Akcji Pomocy Mieszkaniowej na terenie Dolnego Śląska.

<sup>65</sup> Kaspar, *Behelfsheime*, s. 30.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 63.



pozyskiwania z gruzu zalegającego niemal w całym mieście materiałów budowlanych, które miały zostać wykorzystane w trakcie realizacji inwestycji miejskich<sup>67</sup>.



Il 1. Projekt małego domu dla „samopomocy budowlanej” autorstwa Ottona Seibla, 1 VI 1945 r., ABMW MAI-VI-27043

## Memorandum dotyczące odbudowy miasta

Jednym z najważniejszych zachowanych dokumentów Seibla z okresu pracy w polskim Wydziale Budowlanym jest jego memorandum sporządzone w języku niemieckim pochodzące z 22 VI 1945 r. W tekście wspomina o innych niezachowanych do dziś materiałach jego autorstwa, w tym m.in. raporcie obrazującym

<sup>67</sup> Głowiński, *Provincial city*, s. 95.

skalę zniszczenia miasta datowanym na 13 czerwca czy też memorandum dotyczącym ratowania istniejących budynków<sup>68</sup>. Tytuły owych dokumentów, jedyne co po nich pozostało, obrazują najważniejsze zadanie stojące przed Wydziałem Budowlanym zaraz po zakończeniu wojny – odbudowę Wrocławia.

Memorandum Seibla było pierwszym poważnym zarysem problemu odbudowy miasta. W planach niemieckiego architekta nie brak analogii do wcześniejszych koncepcji urbanistycznych powiązanych z Wrocławiem oraz odniesień do problemów, z jakimi zmagano się już dawno przy ich tworzeniu. Samą sytuację porównał Seibel do skali zniszczeń z 1241 r., które skutkowały nową lokacją miasta. Co ciekawe, datę tę określa się często jako symboliczny koniec polskiego Wrocławia, który od tego momentu stopniowo tracił polski charakter. Wobec ogromu zniszczeń pierwszym pytaniem, jakie zadał sobie Seibel, było to, czy odbudowa miasta ma w ogóle sens i czy jest wykonalna. Odpowiedzią na tę zasadniczą kwestię był właśnie wspomniany raport architekta dotyczący zniszczeń. Według szacunków Seibla około 6 tys. budynków w samym mieście oraz 4 tys. na przedmieściach można było wyremontować. Stanowiło to około 35% przedwojennej bazy mieszkaniowej, była to jednak podstawa, na której można było odbudować samo miasto<sup>69</sup>.

Seibel nie miał wątpliwości, że przyszła praca to nie tylko odbudowa, ale również przebudowa Wrocławia. Uważał on, że kształt centrum miasta będzie musiał zostać bezwzględnie zmieniony po to, aby miasto spełniało warunki nowych czasów. Architekt odniósł się przy tym do planu „uzdrowienia średniowiecznego centrum miasta” z 1935 r. oraz późniejszych nazistowskich planów przebudowy. Określił je jako raczej zabawę pomysłami, nigdy nierealizowaną na większą skalę, przez co nie doszło do planowanego „uzdrowienia” starego miasta. Dopiero okres *Festung Breslau* stworzył, według Seibla, fundamenty pod coś znacznie więcej aniżeli tylko renowację starego miasta. W ogromnej skali zniszczeń widział on szansę na gruntowną i przemyślaną przebudowę miasta. Podobne myślenie o zniszczeniach wojennych licznych metropolii kontynentu reprezentowało w tym czasie wielu architektów z całej Europy<sup>70</sup>. To bezlitosne katharsis Wrocławia zlikwidowało problemy, które na uwadze miały przedwojenne władze miasta: kwestię

<sup>68</sup> ABMW, materiały luźne, dokumenty dotyczące odbudowy Wrocławia, b.s., b.p.

<sup>69</sup> Późniejsze, zachowane raporty, przygotowywane w znacznej mierze przez niemieckich specjalistów, oceniały skalę zniszczeń w podobny sposób. – Dudek, *Koncepcje odbudowy*, s. 61.

<sup>70</sup> Jean-Louis Cohen, *Architecture in Uniform. Designing and Building for the Second World War*, Paris 2011, s. 383–386.



wykupu gruntów od niechętnych mieszkańców<sup>71</sup> czy też walkę z kupcami przeciwnymi rozluźnieniu zwartej, pełnej sklepów, zabudowy centrum. Przebudowę Wrocławia Seibel rozpatrywał w dwóch podstawowych kategoriach: obszaru śródmieścia oraz przedmieść<sup>72</sup>.

Przebudowa śródmieścia była częściowo determinowana dotychczasowym charakterem obszaru. Kluczowe w tej materii, według Seibla, były obiekty infrastruktury miejskiej – sieć zaopatrzenia w prąd, gaz i wodę. Przewidywał on, że obiekty te zachowały się w na tyle dobrym stanie, że w ciągu najbliższych tygodni powinny zostać przywrócone do użytku. Było to najpoważniejsze ograniczenie dla pracy planistów mających wytyczyć nowy kształt centrum miasta. Kwestią, na którą zwrócił uwagę architekt, był również problem „planowania narodowego”, znacznie istotniejszy niż kwestia rozwoju samego miasta. Seibel pod tym pojęciem miał na myśli możliwość odpowiedniego wykorzystania potencjału znajdującego się w mieście na rzecz potrzeb całego kraju. Z tego względu przed szczegółowym zaplanowaniem przebudowy śródmieścia niezbędne było, w opinii Niemca, określenie przyszłej roli miasta w skali państwa. Obszar przedmieść nie był objęty podobnymi ograniczeniami. Zanim jednak możliwe stałoby się zaprojektowanie przyszłego wyglądu przedmieść Wrocławia, konieczne, według Seibla, było zakończenie prac nad ratowaniem możliwych do remontu zabudowań. Te najpilniejsze prace przewidywał on na okres kilku miesięcy<sup>73</sup>.

Kwestia ratowania obiektów zdalnych do odbudowy i remontu nie została jednak zrealizowana, tak jak zaplanował Niemiec. Jeszcze w 1946 czy 1947 r. wrocławska prasa donosiła o przypadkach rozbiórki budynków uszkodzonych w bardzo niewielkim stopniu<sup>74</sup>. Poważnym problemem była również dewastacja budynków w celu zdobycia opału czy też czasem zwykłej niechęci do wszystkiego, co „poniemieckie”. Wszystko to pogarszało tylko i tak już beznadziejną sytuację mieszkaniową, a co więcej nieraz się zdarzało, że w trakcie tego procederu w ruinach ginęli niedoszli szabrownicy<sup>75</sup>. Przez brak odpowiedniego zabezpieczenia oraz przez nieprzeprowadzenie często niewielkich, lecz niezbędnych prac budowlanych, pod

---

<sup>71</sup> Przy pracach związanych z ul. Szewską oraz ul. Widok niechętnych mieszkańców planowano wywłaszczyć, jednak ostatecznie większą akcję wywłaszczeniową zatrzymała wojna. – APWr, RW, sygn. 82/172/0/1.24/16319, Altstadtgesundung Breslau, b.p.

<sup>72</sup> ABMW, materiały luźne, dokumenty dotyczące odbudowy Wrocławia, b.s., b.p.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> Ordyłowski, *Życie codzienne*, s. 69.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

koniec lat 40. XX w. groziło zawaleniem około 12 tys. domów. Bez wątpienia możliwy był remont choć części z nich. Problemem była jednak mentalność nowych mieszkańców, którzy w znacznej mierze wywodzili się ze wsi oraz dodatkowo znaleźli się w zupełnie obcym kulturowo krajobrazie. Kolejnymi barierami było poczucie niepewności związanej z losem miasta oraz zbyt skromne środki przeznaczane na odbudowę przez władze państwowe.

## Komunikacja

Istotnym zagadnieniem podjętym w memorandum była kwestia komunikacji. Obserwacje Seibla w tej materii są świadectwem zmieniającej się epoki. Jako pierwszą osobę, która powinna się wypowiedzieć w kwestii komunikacji nowego Wrocławia, architekt wskazał eksperta od ruchu drogowego. Ten dotychczas raczej niespecjalnie zauważany w miastach sposób transportu był według architekta jednym z kluczowych dla odbudowy oraz późniejszego rozwoju miasta. Ciekawe uwagi dotyczą również przepustowości przyszłych tras. Seibel przestrzegał przed nadmiernym rozbudowywaniem szlaków komunikacyjnych w mieście. Architekt zwracał uwagę, że najczęściej owe rozbudowy opierały się na przewidywanym w przyszłości natężeniu ruchu. Założenie to uważał za błędne, ponieważ wierzył, że rozwiązanie tej kwestii przyjdzie naturalnie poprzez rozwój technologii<sup>76</sup>.

Pośród rozwiązań proponowanych przez Seibla w kwestii komunikacji wyraźnie widać wpływ wrocławskiego konkursu urbanistycznego z 1921 r. Projekty architektów biorących udział w konkursie odnosiły się wtedy do trzech najważniejszych wyzwań stojących przed ówczesnymi władzami miasta: kwestii przemysłu, komunikacji oraz nowych osiedli. Właśnie w trakcie konkursu władze miasta uświadomiły sobie, jak istotną sprawą było planowanie największych elementów tkanki miejskiej: stacji kolejowych oraz infrastruktury portowej. Obiekty te były w latach 20. XX w. poważnym ograniczeniem dla wizji urbanistów. Z tego względu planiści, którzy mieli rozpocząć pracę w latach powojennych, powinni – według Seibla – ściśle współpracować z osobami nadzorującymi transport kolejowy oraz żeglugę. Te podstawowe struktury były „sztywnym” elementem tkanki miejskiej, o czym przekonano się w trakcie wspomnianego konkursu. Projekty przebudowy miasta należało wtedy odpowiednio dopasowywać do istniejącej już

---

<sup>76</sup> ABMW, materiały luźne, dokumenty dotyczące odbudowy Wrocławia, b.s., b.p.

infrastruktury, co znacznie utrudniało pracę. Aby uniknąć podobnych problemów, niezbędna była współpraca określonych specjalistów z planistami miejskimi<sup>77</sup>. Ponownie kluczową kwestią w tej materii było to, jaka rola zostanie przypisana Wrocławowi w krajowym planowaniu.

### **Zabudowa nowego Wrocławia**

Praca niezbędna do wykonania w zakresie zabudowy miasta była w opinii architekta zadaniem na najbliższe dekady. Przewidywał on, że wówczas nawet przy poważnym zaangażowaniu finansowym oraz materiałowym możliwe było odbudowanie jedynie części miasta. Działania te miały być jednak najlepszą możliwą wskazówką dla następnych pokoleń co do tego, jak powinien w przyszłości wyglądać Wrocław. Zadanie to, aby mogło wytrzymać krytykę następnych pokoleń, musiało zostać wykonane z zachowaniem odpowiednich kryteriów. Nowe dzielnice mieszkaniowe powinny zostać zaprojektowane z uwzględnieniem wniosków wyciągniętych z błędów przeszłości. Jedną z istotniejszych kwestii był problem zdrowia mieszkańców miasta. Przeludnione dzielnice już w pierwszych miesiącach po rozpoczęciu wojny stały się siedliskami gruźlicy<sup>78</sup>. Po zakończeniu konfliktu problem ten tylko się pogłębiał. Niedostateczna ilość światła w mieszkaniach oraz przede wszystkim ich przepełnienie stanowiły w tym czasie doskonałe warunki rozwoju chorób zakaźnych<sup>79</sup>.

Według Seibla niezbędne było również odpowiednie podejście do kwestii estetyki przyszłej zabudowy miasta. Nawet w budownictwie opierającym się na prefabrykatach konieczne było zadbanie o estetykę poprzez detale architektoniczne oraz różnorodną formę. Rzeczą, której konieczne należało uniknąć w krajobrazie miasta, była monotonia jednakowej tkanki miejskiej. Każdy większy budynek mieszkalny był dla architekta elementem większej całości, która powinna się ze sobą komponować. Rozwiązaniem problemu estetyki oraz niezbędnej konieczności możliwie szybkiej odbudowy miały być projekty typowe fasad budynków. Seibel przygotował w następnych tygodniach kilka propozycji wyglądu budynków mieszkalnych. Estetyka proponowana przez architekta pokrywała się z typowym

---

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> Romuald Gelles, *Wrocław w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Wrocław 1989, s. 114.

<sup>79</sup> Natalia Maria Kotrys, *Miasto chorych – sytuacja mieszkaniowa wrocławian a zachorowalność na gruźlicę płuc w okresie Republiki Weimarskiej (1919–1933)*, „Wieki Stare i Nowe”, 14 (2019), 19, s. 259.

przedwojennym budownictwem nazistowskim. Osiedla składające się z analogicznych obiektów projektowano we Wrocławiu jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej<sup>80</sup>. Najważniejsze z nich to osiedle Nowy Dwór (*Mariahöfchen*) oraz Muchobór Mały (*Klein Mochbern*). Budynki mieszkalne projektowane w podobnym, typowo narodowosocjalistycznym stylu, można również odnaleźć w tzw. Kraju Warty oraz w innych prowincjach III Rzeszy<sup>81</sup>.

Jako wzór, który w kwestii budownictwa mieszkalnego powinno się naśladować, Seibel przywołał prace Ernsta Maya. Architekt ten, przed laty związany z Wrocławiem m.in. poprzez konkurs urbanistyczny z 1921 r., w latach 1925–1930 pełnił funkcję miejskiego radcy budowlanego w rodzinnym dla Seibla Frankfurcie nad Menem. W trakcie swojej kadencji realizował on program rozbudowy miasta, który oparł przede wszystkim na budownictwie tworzonym z prefabrykatów<sup>82</sup>. W ciągu pięciu lat udało mu się zbudować ponad 15 tys. nowych mieszkań. Dalszą realizację rozbudowy miasta przerwał w 1929 r. wybuch wielkiego kryzysu. Według danych przywołanych przez Seibla, dzięki cztero- oraz pięciopiętrowym budynkom May stworzył przestrzeń do życia dla ponad 100 tys. ludzi. „Frankfurcki cud budowlany” był dla Seibla wzorem, który powinno się było zastosować również we Wrocławiu. Budownictwo mieszkaniowe odgrywało pierwszoplanową rolę w planie odbudowy miasta i było zadaniem, za które należało się zabrać w pierwszej kolejności. Dopiero potem Seibel przewidywał planowanie budynków monumentalnych, których forma miała całkowicie odbiegać od wyglądu budownictwa mieszkalnego<sup>83</sup>.

Wizję przedstawioną przez Niemca można zestawić z zaproponowaną niemal w tym samym czasie przez polskiego architekta Emila Kaliskiego. W marcu 1946 r. na łamach czasopisma historyczno-kulturalnego „Skarpa Warszawska. Pismo poświęcone odbudowie stolicy – miasta i człowieka” przedstawił on wytyczne,

---

<sup>80</sup> Jerzy Ilkosz, *Niemiecki modernizm w cieniu NSDAP — doświadczenie Wrocławia (1933–1945)*, [w:] *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce*, red. Jacek Purchla, Żanna Komar, Kraków 2020, s. 289–292.

<sup>81</sup> Więcej na temat estetyki nazistowskiej w Warthegau zob. Aleksandra Paradowska, *Architektura, historia i ich propagandowe obrazy w Kraju Warty*, [w:] *Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce*, red. eadem, Karolina Jara, Poznań 2019, s. 35–66.

<sup>82</sup> Więcej na temat frankfurckiej działalności Ernsta Maya zob. Christoph Mohr, „Nowy Frankfurt”. *Budownictwo mieszkaniowe i metropolia 1925–1930*, [w:] *Ernst May 1886–1970*, red. Claudia Quiring, Wolfgang Voigt, Peter Cachola Schmal, Eckhard Herrel, red. wersji polskiej Jerzy Ilkosz, Wrocław 2012, s. 32–41.

<sup>83</sup> ABMW, materiały luźne, dokumenty dotyczące odbudowy Wrocławia, b.s., b.p.

zgodnie z którymi planowano odbudować Wrocław. Już na samym wstępie Kaliski podkreślił, że „Wrocław polski stanie się antytezą Wrocławia niemieckiego”<sup>84</sup>. Historyczne centrum miasta miało stać się ośrodkiem kulturalno-zabytkowym. Kaliski nie wykluczał nawet możliwości obudowy dawnych murów miejskich. Główna arteria tranzytowa Wrocławia miała powstać na zachód od Starego Miasta, dzieląc go na dzielnicę przemysłową, handlową i uniwersytecką. Z kolei bazę mieszkaniową odbudowywanego Wrocławia stanowić powinny domki jednorodzinne<sup>85</sup>.

Te dwie powstające niemal równoległe wizje odbudowy miasta przedstawiały zupełnie inne punkty widzenia. W propozycjach Seibla widać dążenie do przywrócenia miastu rozmiarów oraz znaczenia sprzed końca II wojny światowej, przy jednoczesnym rozwiązaniu problemów trapiących miasto. Z kolei wizja Kaliskiego przedstawiała ośrodek zdecydowanie mniejszy i nawiązujący do średniowiecznej i nowożytnej historii miasta.

### Dalsze projekty Seibla

Swoje memorandum Seibel określił jako wskazówki dla wielkiej pracy, którą trzeba będzie podjąć. Było ono jedynie początkiem zamierzeń Niemca, który w następnych miesiącach kontynuował zapowiedzianą pracę nad projektem odbudowy i przebudowy Wrocławia. Wszystkie zachowane projekty Seibla były samodzielnie przez niego sygnowane. Podpisy na planach sporządzono przede wszystkim w języku niemieckim, choć na późniejszych projektach obecne są również analogiczne uwagi w języku polskim (architekt stosował zapis fonetyczny języka polskiego, stąd określenia takie jak „budinek”). W połowie sierpnia 1945 r. Seibel stworzył wspomniane projekty fasad typowych, które w jego wizji stanowić miały podstawę przyszłej bazy mieszkaniowej miasta (il. 2, 3, 4)<sup>86</sup>. Tak jak zapowiadało memorandum, Seibel planował oprzeć budownictwo mieszkalne przede wszystkim na budynkach czteropiętrowych z dwuspadowym dachem. Architektura nowego Wrocławia miała opierać się na budynkach nawiązujących do klasycznych form, wzbogacanych o oszczędną dekorację. W projekcie, choć myśl przewodnia przyświecająca projektom fasad typowych jest niemal identyczna, widać wyraźnie

---

<sup>84</sup> Emil Kaliski, *Wrocław wrócił do Polski*, „Skarpa Warszawska. Pismo poświęcone odbudowie stolicy – miasta i człowieka”, 1946, nr 9, s. 5.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> ABMW, MAAt-VI-25486, MAAt-VI-25488, MAAt-VI-25489.

starania architekta, aby uniknąć wspomnianej w memorandum monotonii w pejzażu nowego miasta.

Również z połowy sierpnia 1945 r. pochodzi projekt Seibla zakładający nową zabudowę okolicy wysp odrzańskich oraz ul. Grodzkiej (il. 5)<sup>87</sup>. Niemiec zakładał przedłużenie ul. Szewskiej poprzez nowe mosty na Odrze prowadzące przez wyspy Tamkę oraz Słodową dalej na północ miasta. Tam, podobnie jak trasa prowadząca przez Kępę Mieszczańską, ulica miała łączyć się z trasą biegnącą ze wschodu na zachód miasta. Cechą charakterystyczną tej koncepcji było to, że nie był to projekt odbudowy dotychczasowej zabudowy Wrocławia. Architekt zaprojektował zupełnie nowy rys północnej części centrum miasta. Zachowana architektura monumentalna, taka jak gmach główny uniwersytetu oraz zabytkowe kościoły, była najważniejszym łącznikiem pomiędzy nową wizją miasta a przedwojennym Wrocławiem.

Główne arterie komunikacyjne biegnące na północ miasta architekt wyznaczył niemal identycznie, jak zakładał nazistowski projekt przebudowy Wrocławia z 1935 r. W tym roku rozpoczęły się prace nad „Projektem uzdrowienia średnio-wiecznego centrum miasta” przygotowywanym przez Urząd Budowlany Miasta<sup>88</sup>. Projekt ten opracowany w znacznej mierze przez kierownika urzędu Rudolfa Kuhna dotyczył głównie usprawnienia komunikacji na terenie Starego Miasta<sup>89</sup>. Nowa trasa północ–południe miała powstać dzięki poszerzeniu ulic Szewskiej oraz Widok poprzez wyburzenie kilkunastu niszczących budynków. Trasa wylotowa z ul. Szewskiej zakładała przedłużenie arterii dalej na północ przez nowy most przechodzący przez wyspę Tamkę<sup>90</sup>. Projekt trasy wschód–zachód zakładał zasypanie wewnętrznej fosy miejskiej. Powojenna trasa WZ była nieco przesuniętą wersją owego pomysłu. Do pełnej realizacji projektu niezbędne byłoby wyburzenie znacznej części zabytkowej zabudowy oraz zniszczenie części istniejących od XIX w. promenad będących pozostałościami fortyfikacji miejskich. Pierwsze budowy realizowane po 1936 r. dopasowane były do projektowanej nowej linii zabudowy, co Edmund Małachowicz interpretuje jako dowód na powolne wdrożenie planu jako obowiązującej koncepcji urbanistycznej dla Wrocławia<sup>91</sup>.

<sup>87</sup> ABMW, MAI-VI-25485.

<sup>88</sup> Janusz Dobesz, *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa III Rzeczy*, Wrocław 1999, s. 11.

<sup>89</sup> Wanda Kononowicz, *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego w okresie międzywojennym*, Wrocław 1997, s. 48.

<sup>90</sup> Małachowicz, *Stare miasto*, s. 71.

<sup>91</sup> *Ibidem*.

Nie zachował się żaden dokument Seibla odnoszący się bezpośrednio do projektu zabudowy ani dalsze fragmenty planu obejmujące resztę miasta. Z tego względu część budynków naniesionych na plan przez architekta pozostaje obecnie zagadką. Opierając się na podobieństwach do wizji nazistowskich, można przypuszczać, że część budowli naniesionych przez Seibla na północ od Odry to monumentalne gmachy państwowe. Szczególnie zagadkowe wydają się dwa bliźniacze obiekty znajdujące się przy skrzyżowaniu przedłużonej ul. Szewskiej z główną trasą przebiegająca na osi wschód–zachód. W zasadzie cały kompleks biegnący wzdłuż rzeki od ul. S. Dubois aż po pl. gen. J. Bema zapewne nie był zaplanowany jako budownictwo mieszkalne. Gmachy te wyraźnie wyróżniają się od klasycznych kwartałów zabudowy obecnych wszędzie wokół. Niestety architekt nie pozostawił żadnych wskazówek dotyczących roli wspomnianego kompleksu. Zapewne z racji położenia wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych tej części miasta budynki miały mieć formę reprezentacyjną.

W tym kontekście pewną odpowiedzią na wizje Niemca może być *Neugestaltung der Innerstadt Breslau* – nazistowski plan przebudowy Wrocławia z 1939 r. autorstwa Wenera Marcha<sup>92</sup>. Projekt ten, w kwestii komunikacji, stanowił rozwinięcie planu z 1935 r. Nowym elementem była wizja zagospodarowania terenów położonych nad Odrą. Na monumentalny kompleks przestrzenny, typowy dla nazistowskich wizji wielkich miast, składał się plac defiladowy, hala ludowa z dzwonicą oraz ciąg wielkich budynków władz miejskich i prowincji<sup>93</sup>. Jak zauważa Karolina Jara, wieża hali ludowej miała stanowić architektoniczną i ideową przeciwagę dla znajdujących się po drugiej stronie rzeki wież katedry<sup>94</sup>. Realizacja planu zakładała wyburzenia znacznej części dotychczasowej zabudowy wzdłuż Odry, w tym między innymi: Hali Targowej, Starej Rejencji, kompleksu klasztornego Bernardynów oraz licznych budynków mieszkalnych<sup>95</sup>. Cały kompleks przewidziano przede wszystkim jako lokalizację przyszłych uroczystości oraz świąt państwowych hucznie obchodzonych przez nazistów. Podobnie jak w przypadku pozostałych planów urbanistycznych z przełomu lat 30. i 40. realizacja projektu

<sup>92</sup> Jerzy Ilkosz, *Niemiecki modernizm*, s. 277.

<sup>93</sup> Małachowicz, *Stare miasto*, s. 20.

<sup>94</sup> Karolina Jara, *The soundscape of public space in Breslau during the period of National Socialism*, [w:] *Sounds of War and Peace Soundscapes of European Cities in 1945*, red. Renata Tańczuk, Sławomir Wieczorek, Warszawa 2018, s. 159.

<sup>95</sup> Janusz Dobesz, *Modernistyczna architektura Wrocławia z epoki III Rzeszy*, [w:] *Modernizm w Europie – modernizm w Gdyni: architektura pierwszej połowy XX wieku i jej ochrona w Gdyni i w Europie*, red. Maria Jolanta Sołtysik, Robert Hirsch, Gdynia 2011, s. 117.



wymagała szeroko zakrojonych wyburzeń, których ofiarami miał być m.in. budynek teatru oraz komendantury<sup>96</sup>. Nadzór nad projektami przebudowy Wrocławia sprawował w tym czasie gauleiter Karl Hanke<sup>97</sup>. Jak zauważa Karolina Jara, nazistowskie koncepcje można interpretować jako próbę przekształcenia miasta na wzorcową metropolię wschodnioniemiecką<sup>98</sup>. Realizacja założenia doprowadziłaby do rozdzielenia dwóch historycznych dzielnic – Starego Miasta oraz Ostrowa Tumskiego – nową nazistowską architekturą<sup>99</sup>. Dalszy rozwój niemieckich koncepcji urbanistycznych zatrzymała pogarszająca się sytuacja na froncie. Gdy na początku 1942 r. wojna zaczęła przybierać niekorzystny dla Niemiec, obrót dekretem Hitlera zatrzymano planowanie przebudowy miast aż do czasu zakończenia działań wojennych<sup>100</sup>.

Seibel uwzględnił również prawdopodobnie adaptację Młynów św. Klary znajdujących się na wyspie Słodowej oraz Bielarskiej. Być może w związku z nową główną trasą komunikacyjną biegnącą przez wyspy odrzańskie architekt zaplanował dla młynów nową rolę. Mimo licznych znaków zapytania związanych z przeznaczeniem części budowli sam główny zamiysł Niemca jest jednak dość wyraźnie widoczny. Dotychczasowy chaos urbanistyczny terenów pomiędzy Odrą oraz pl. św. Macieja miał zostać uregulowany. Seibel naniósł na mapę dokładanie to, co zapowiedział w memorandum – przeprojektowanie Wrocławia oraz dostosowanie go do wymogów epoki widzianych przez ówczesnych urbanistów. Kilka prawdopodobnych gmachów monumentalnych znajdujących się nad Odrą nie powinno jednak przysłonić tego, co wyjątkowo ważne w planie architekta budownictwa mieszkalnego. To nowe kwartały mieszkalne były szczególnie potrzebne zrujnowanemu miastu. Tereny położone na północ od Odry oraz Kępy Mieszczańskie miały stać się niezbędną bazą mieszkaniową Wrocławia. W planie architekta widać również przywiązanie wagi do terenów zielonych, być może projekt niemieckiego architekta nawiązywał do koncepcji miasta-ogrodu.

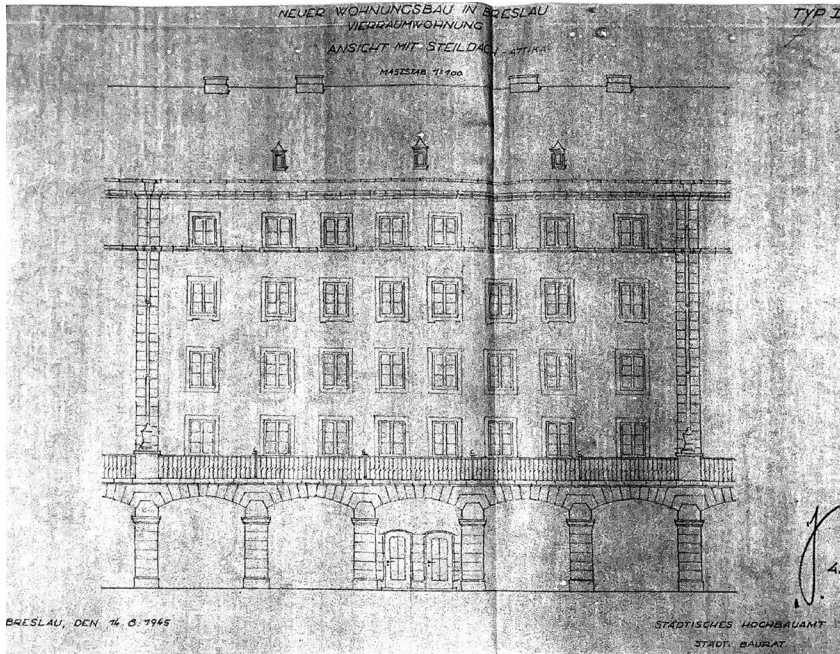
<sup>96</sup> Małachowicz, *Stare miasto*, s. 20.

<sup>97</sup> APWr, RW, sygn. 82/172/0/1.24/16550, Neugestaltung der Stadt Breslaus, s. 51.

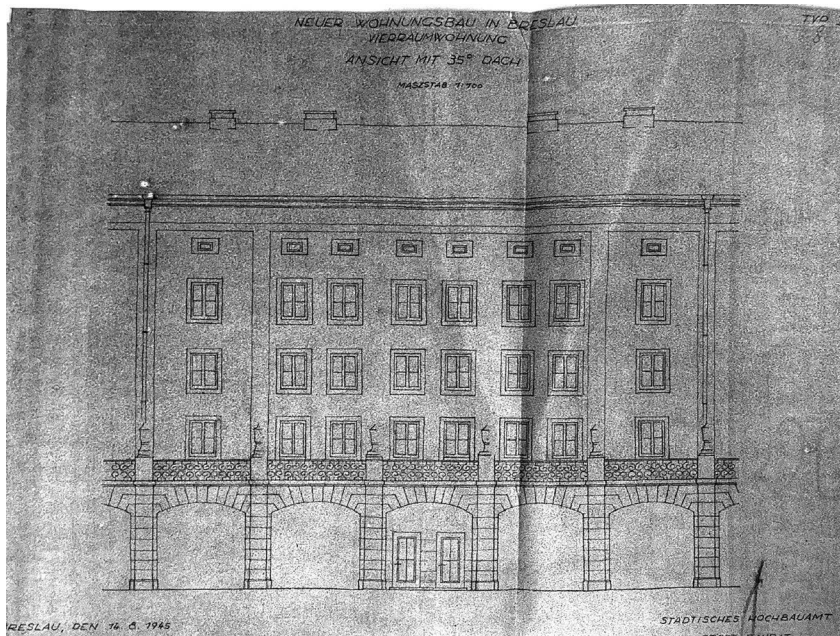
<sup>98</sup> Karolina Jara, *Architektura III Rzeszy na Śląsku a planowanie na „Niemieckim Wschodzie”*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 99.

<sup>99</sup> *Eadem*, *Wrocławski „waterfront” w czasach Trzeciej Rzeszy*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 25 (2016), s. 146.

<sup>100</sup> APWr, RW, sygn. 82/172/0/1.24/16550, Neugestaltung der Stadt Breslau, s. 58.

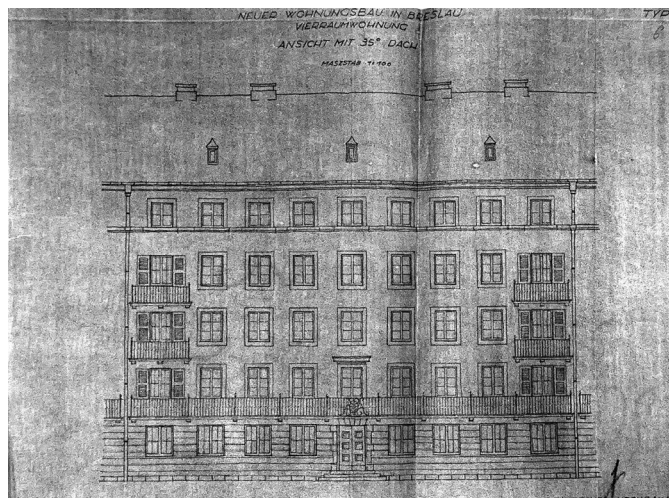


Il. 2. Projekt fasady typowej autorstwa Ottona Seibla. Wersja 1, 14 VIII 1945 r.  
ABMW, MA-T-25489



Il. 3. Projekt fasady typowej autorstwa Ottona Seibla. Wersja 2, 14 VIII 1945 r.  
ABMW, MA-T-25487





Il. 4. Projekt fasady typowej autorstwa Ottona Seibla. Wersja 3, 14 VIII 1945 r.  
ABMW, MAT-VI-25488



Il. 5. Projekt zabudowy wysp odrzańskich i okolic ul. Grodzkiej autorstwa Ottona Seibla,  
14 VIII 1945 r. ABMW, MAT-VI-25485

Wizję rozwoju terenów zielonych oraz poszukiwanie rozwiązania problemu mieszkaniowego widać wyraźnie również w projekcie nowego osiedla mieszkaniowego zlokalizowanego w okolicach ul. Lotniczej (il. 6)<sup>101</sup>. Pierwowzór dzisiejszego Kozanowa był szansą na odciążenie bazy mieszkaniowej centrum i kontrolowanego rozwoju miasta. Całkowicie nowe osiedle mogło być dla Wrocławia szansą podobną do przyłączenia przed wojną Pilczyc czy też Księży Małego. Zaplanowana przez Seibla lokalizacja osiedla miała przede wszystkim jedną istotną zaletę. Znajdowało się ono nad Odrą w pobliżu portu miejskiego Popowice, co, jak pisał architekt w memorandum, było istotne ze względu na możliwość transportu materiałów budowlanych drogą rzeczną. Lokalizacja nowej dzielnicy mieszkaniowej miałaby jeszcze jedną zaletę – znaczna część infrastruktury miejskiej istniała w okolicy.

Część zachowanych projektów Niemca pozostaje obecnie całkowitą zagadką. Bez wyraźnego kontekstu trudno o jednoznaczną interpretację dokumentów. Szczególnie zagadkowa jest kwestia bloku śródrzynekowego<sup>102</sup>. Pierwszy projekt, rzut parteru, który pozwolił na określenie wielkości i położenia budynku, zakładający wyburzenie dotychczasowego bloku sąsiadującego z ratuszem, pochodzi z końca września 1945 r. (il. 10). W miejsce dotychczasowej zabudowy, w tym Nowego Ratusza, miał powstać nowy budynek miejski. Można przypuszczać, że Nowy Ratusz, podobnie jak kilkadziesiąt lat wcześniej Stary Ratusz, był już niewystarczający dla władz miasta i stąd pomysł przeprojektowania bloku śródrzynekowego. Kolejna wzmianka o nowej zabudowie tego obszaru pojawia się w dokumencie z 12 XII 1945 r. Jeden z pracowników Wydziału powołuje się w nim na rozmowę Seibla z Hansem Topperem dotyczącą planowaniu miasta. Według ich słów w ciągu następnych trzech–pięciu lat północna pierzeja Rynku (*Riemerzeile*<sup>103</sup>) miała zostać całkowicie wyburzona i przebudowana. Choć zachowane dokumenty nie wspominają o tym bezpośrednio, to trudno sobie wyobrazić sytuację, w której władze Wydziału Budowlanego nie wiedzą o owym projekcie. Niemal na pewno wszystkie projekty Seibla zostały zlecone przez kierownictwo Wydziału.

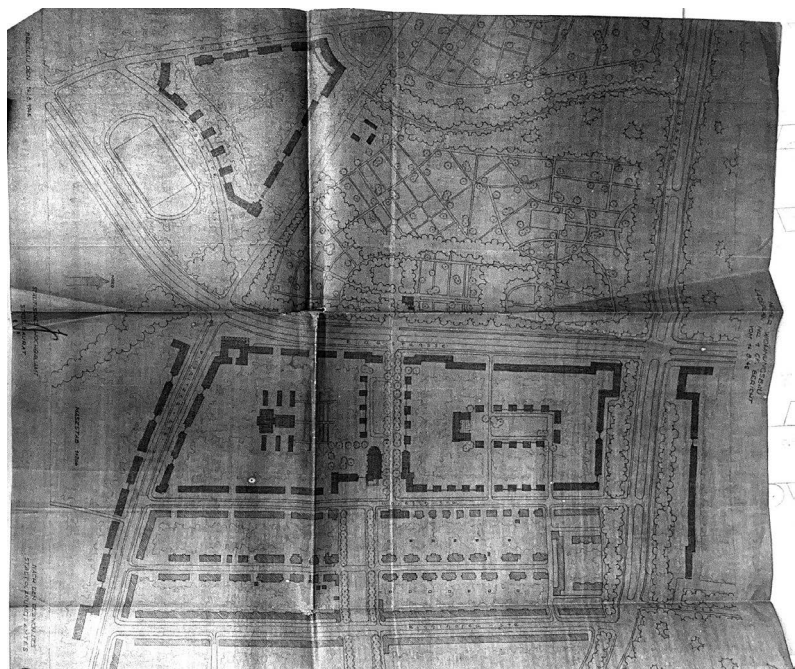
Dalsza część projektu Seibla pochodzi z połowy stycznia 1946 r. Powstaje wtedy pierwsza wizja elewacji północnej bloku. Alternatywny projekt pochodzi z połowy lutego 1946 r. Druga wizja fasady północnej budynku rzuca znacznie

<sup>101</sup> ABMW, MAI-VI-25484.

<sup>102</sup> ABMW, materiały luźne, niemiecka korespondencja urzędowa Wydziału Budowlanego, b.s., b.p.

<sup>103</sup> Pierzeja północna bloku śródrzynekowego. Więcej na temat jej historii zob. Rudolf Stein, *Der Große Ring zu Breslau*, Breslau 1935.

więcej światła na pomysł architekta. Monumentalny, trójkondygnacyjny gmach z dwuspadowym dachem częściowo nawiązywał do fasady Nowego Ratusza. Wyraźne podziały fasady oraz niewielkie wieżyczki zdobiące gmach określały estetykę komponującą się z historyczną zabudową rynku. Prawdopodobnie Seibel planował gmach w myśl nurtu historyzmu (il. 11). Elementy charakterystyczne budowli w znacznym stopniu przypominają zabudowę Ratusza Staromiejskiego w Toruniu, być może to właśnie ten budynek był inspiracją dla projektu Seibla.



Il. 6. Projekt nowego osiedla w okolicy ul. Lotniczej i dzisiejszego Kozanowa autorstwa Ottona Seibla, 14 VIII 1945 r. ABMW, MAT-VI-25484

Koncepcja przebudowy zespołu śródrzynekowego nie była w 1945 r. problemem nowym. Pierwsze dyskusje nad nim rozpoczęły się we Wrocławiu na początku XX w. Ich głównym motorem napędowym był brak wystarczającej powierzchni biurowej dla władz miasta. Choć ówczesny miejski radca budowlany Richard Plüddemann stworzył projekt nowej zabudowy zespołu, to uważał on, że Rynek nie stwarza niezbędnych warunków pozwalających na wzniesienie dostatecznie dużego gmachu<sup>104</sup>. Kolejne plany przebudowy to lata 20. XX w. i koncepcja kolejnego

<sup>104</sup> Magdalena Markowska, „Pomnik pierwszych lat nowej Rzeczy” – konkurs na sanację wrocławskiego bloku śródrzynekowego, „Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego”, 2013, 3 (29), s. 32.



miejskiego radcy budowlanego Maxa Berga. Według wizji architekta w miejsce dotychczasowego zespołu śródrynkowego miał powstać ponad 90-metrowej wysokości wieżowiec<sup>105</sup>. Wysokość budynku miała przewyższać dotychczasową dominantę Rynku – wieżę kościoła św. Elżbiety. Choć elewacje dzięki attykom miały nawiązywać do przylegającego do wieżowca Starego Ratusza, to sam projekt Berga był raczej prowokacyjną próbą rozwiązania problemu wrocławskich wieżowców<sup>106</sup>. Wizja architekta stała się obiektem dyskusji w środowisku, jednak mimo poparcia udzielonego Bergowi przez innych architektów realizacja jego koncepcji nowej zabudowy śródrynkowej nie była nigdy poważnie rozważana<sup>107</sup>. Projekt miejskiego radcy budowlanego należy raczej interpretować jako swego rodzaju zabawę pomysłami. Wizja przebudowy zespołu śródrynkowego w latach 30. XX w. powróciła dzięki staraniom miejskiego konserwatora Rudolfa Steina<sup>108</sup>. W 1938 r. ogłoszony został konkurs na projekt nowej aranżacji zespołu<sup>109</sup>. Głównym wymogiem postawionym przed uczestnikami konkursu było założenie, że Stary Ratusz musi pozostać dominantą architektoniczną Rynku, dlatego nowy gmach miał się komponować stylem z bryłą ratusza. Nowy gmach planowano wykorzystać jako przestrzeń biurową dla władz miasta. Ostatecznie jednak żaden z projektów nie został uznany za wystarczająco ciekawy, aby doczekał się realizacji<sup>110</sup>. Kluczowym problemem przy dalszym planowaniu przebudowy zespołu śródrynkowego okazał się wybuch wojny, który ostatecznie zatrzymał dalsze działania.

W porównaniu z projektem Berga wizja Seibla na pierwszy rzut oka emanuje oszczędnością formy oraz poszanowaniem dla historycznej zabudowy miasta. Projekt architekta, swoimi założeniami, znacznie bardziej przypomina wizję zaproponowaną w trakcie konkursu z roku 1938/1939. Podobnie jak w przypadku założeń owego konkursu, Seibelowi bez wątpienia zależało na odpowiednim

---

<sup>105</sup> Jerzy Ilkosz, *Wieżowiec w strukturze miasta na przykładzie Wrocławia w latach 1919–1928. Koncepcja urbanistyczna Maxa Berga*, [w:] *Wieżowce Wrocławia 1919–1932*, red. *idem*, Beate Szymańska-Störtkuhl, Wrocław 2020, s. 84.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> Jerzy Ilkosz, *Koncepcje urbanistyczne Maxa Berga na przykładzie projektów przebudowy Berlina w roku 1910 i Wrocławia w latach 1919–1920*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2: *Urbanistyka*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1995, s. 386.

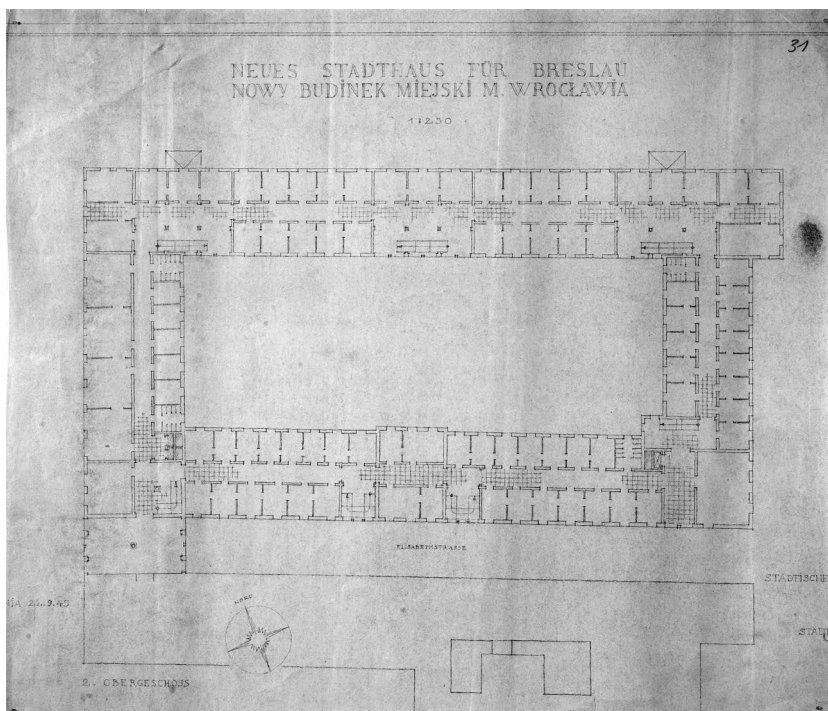
<sup>108</sup> Rudolf Stein (1899–1978), architekt oraz autor licznych opracowań poświęconych wrocławskiemu Rynkowi. Urząd konserwatora zabytków miasta Wrocławia sprawował od 1936 r.

<sup>109</sup> Markowska, „Pomnik pierwszych lat nowej Rzeszy”, s. 36; Grzegorz Grajewski, *Między sztuką, nauką a polityką. Ochrona zabytków na Dolnym Śląsku w czasach III Rzeszy*, Wrocław 2014, s. 146.

<sup>110</sup> Markowska, „Pomnik pierwszych lat nowej Rzeszy”, s. 38.

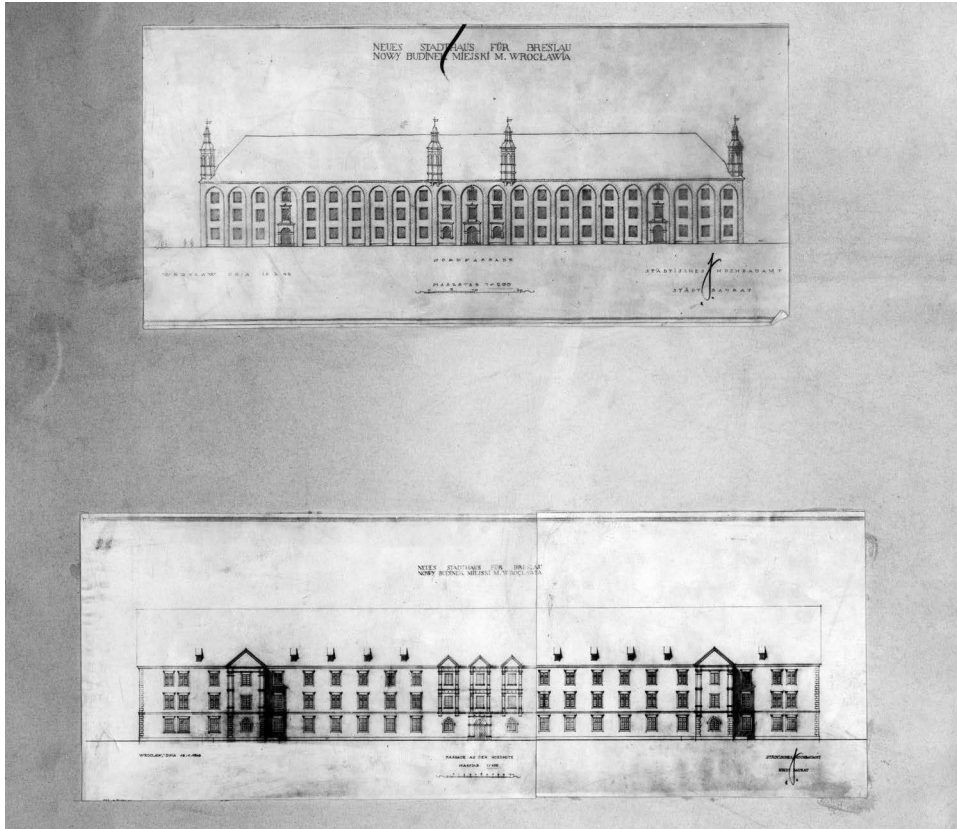
wkomponowaniu nowego gmachu w istniejącą już zabudowę rynkową. Obie wersje elewacji stworzone przez Niemca nie przytłaczały swoją wielkością oraz formą budynku Starego Ratusza.

Z powodu braków w dokumentacji niemożliwe jest jasne określenie charakteru pracy Seibla. Można jednak wymienić jedną szczególnie istotną obserwację. Tym, co łączy wszystkie jego zachowane koncepcje, jest koncentracja na maksymalnej funkcjonalności. Architekt zarówno w kwestii arterii komunikacyjnych, bazy mieszkaniowej, jak i nawet budynków miejskich przewidywał konieczność zmian, które miały pozwolić na ich „uzdrowienie”. Choć plany Niemca zakładały podjęcie szeroko zakrojonych prac na wielką skalę, w poszczególnych elementach koncepcji raczej brak przesadnego zamiłowania do monumentalizmu. Seibel nie snuł również wizji wrocławskiego Rynku zabudowanego wielkimi wieżowcami czy też olbrzymich forów partyjnych. Projekty Seibla wymagały zaangażowania bardzo znacznych sił i środków, jednakże ich realizacja była, według ówczesnego urbanisty, sposobem na wykorzystanie straszliwych zniszczeń wojennych do dopasowania Wrocławia do realiów XX w.



Il. 7. Projekt nowego budynku miejskiego w miejscu zespołu śródrynkowego miasta autorstwa Ottona Seibla, 22 IX 1945 r. ABMW, MAI-VI-28621





Il. 8. Projekt nowego budynku miejskiego w miejscu zespołu śródmiejowego miasta. Dwie wersje elewacji. autorstwa Ottona Seibla, 16 I 1946, 13 II 1946 r. ABMW, MAT-VI-6570, ABMW, MAT-VI-6571

## Uzdrowiony Breslau czy nowy Wrocław? Podsumowanie

Tym, co łączy projekty niemieckiego architekta, jest jeszcze jedno zagadnienie – brak ich realizacji. Można przypuszczać, że wynikało to z kilku niezależnych od siebie czynników. Pierwszą, w zasadzie niemożliwą do pokonania przeszkodą była kwestia kosztów odbudowy oraz możliwości finansowych nowych gospodarzy miasta. Ogromna skala zniszczeń sama w sobie wymagała wielkich środków przeznaczonych na odbudowę, dlatego dodatkowo realizacja koncepcji Seibla byłaby kolejnym poważnym obciążeniem bardzo ograniczonych sił i środków. Należy przy tym pamiętać, że to odbudowa Warszawy, a nie Wrocławia, była absolutnym priorytetem dla komunistycznych władz. Kolejną kluczową kwestią było zagadnienie, o którym wspominał sam architekt – rola Wrocławia w krajowym

planowaniu. Według pierwszych planów komunistów Wrocław miał zostać odbudowany jako 200-tysięczne miasto, niepełniące istotnej funkcji przemysłowej<sup>111</sup>. Taki stan rzeczy, jak zauważa Tomasz Głowiński, wynikał z kilku czynników. Najistotniejszymi z nich były m.in. ciągle niepewna przynależność terytorialna miasta, priorytetowe potraktowanie przedwojennych terenów Rzeczypospolitej oraz straty wojenne pośród ludności polskiej uniemożliwiające odtworzenie przedwojennej gęstości zaludnienia tzw. Ziemi Zachodnich<sup>112</sup>. W kwestii przemysłu odbudowanego Wrocławia kluczową kwestią była ogromna skala zniszczeń zakładów przemysłowych znajdujących się w obrębie miasta oraz ich powojenny szaber, dokonywany głównie na rzecz ZSRR, zupełnie wykluczający odbudowę przemysłu miasta niewielkim kosztem<sup>113</sup>. Taka wizja miasta sprawiała, że projekty Seibla, opracowane najprawdopodobniej dla Wrocławia podobnego wielkością i zaludnieniem do przedwojennego Breslau, nie były w tym czasie niezbędne do realizacji. Koncepcja usprawnienia szlaków komunikacyjnych w centrum czy też nowe dzielnice, jak najbardziej zasadne w sytuacji miasta do 1945 r., w ramach roli przypisanej Wrocławowi w krajowym planowaniu były zwyczajnie zbędne. Co więcej, same remonty i odbudowa miasta tylko na rok 1947 według wycień Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy (WDO) wyceniono na około 2 mld zł, podczas gdy władza komunistyczna przeznaczyła na ten cel niecałe 340 mln<sup>114</sup>.

Bez wątplenia nie bez znaczenia był również fakt, kto przygotował owe projekty. Otto Seibel był nie tylko przedstawicielem zniechęconego po wojnie narodu, ale również członkiem NSDAP i współpracownikiem Karla Hanke. Nawet szeregowe członkostwo w partii było wystarczające, aby uznać go za nazistę, a więc osobę odpowiedzialną za winy zakończonej właśnie wojny. Z tych względów, nawet w idealnej sytuacji gospodarczej i przy innej roli przypisanej przez władze miastu, koncepcje Seibla zapewne i tak nie byłyby zrealizowane, a niemal na pewno nie pod jego nazwiskiem. Być może w tej idealnej rzeczywistości istniałaby możliwość przypisania owych planów polskiemu specjalście i realizacja, choć części z nich już jako „polskiej” koncepcji. Jedno jest jednak niemal pewne, nazista Otto Seibel, choćby ze względów propagandowych i ideologicznych, nie mógł być oficjalnym projektantem nowego Wrocławia.

---

<sup>111</sup> Dudek, *Koncepcje odbudowy*, s. 61.

<sup>112</sup> Głowiński, *Provincial city*, s. 99.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 97.

Mimo braku realizacji koncepcje Seibla były najprawdopodobniej pierwszą poważną próbą powojennego planowania urbanistycznego Wrocławia. Polski Generalny Plan Zagospodarowania Wrocławia to dopiero rok 1949<sup>115</sup>. Plany Seibla stanowiły również swego rodzaju epilog niemieckich wizji rozwoju miasta. Można przypuszczać, że w związku z panującą w tym czasie wśród ludności niemieckiej atmosferą tymczasowości, projekty architekta nie były niczym więcej niż wstępnymi rozważaniami, których dalszą realizacją mieli zająć się już polscy specjaliści.

Mając na uwadze brak realizacji projektów architekta, wciąż pozostaje otwarte pytanie, dlaczego tak długo pozostawał on na swym stanowisku. W świetle zachowanych materiałów jednoznaczna odpowiedź na to pytanie jest niemożliwa. Niemiec prawdopodobnie stał na czele jednej z komórek powojennego Wydziału Budowlanego. Co ciekawe jednym z podwładnych Seibla był dr Kurt Bimler – ceniony niemiecki historyk sztuki, autor licznych publikacji dotyczących sztuki Śląska oraz wykładowca przedwojennej Politechniki Wrocławskiej<sup>116</sup>. Na pewno oprócz tworzenia wizji nowego Wrocławia Seibel zajmował się również bardziej prozaiczną pracą związaną z odbudową miasta. We wrześniu 1945 r. opiniował on odbudowę budynku szkoły przy ul. Jedności Narodowej 5<sup>117</sup>. Zajmował się również budynkami handlowymi i kioskami<sup>118</sup>.

W 1945 r. dawny Wrocław leżał w gruzach, co dawało szansę na uzdrowienie jego urbanistycznych problemów. Wizja miasta autorstwa Ottona Seibla czerpała zarówno z planów z lat 20., jak i przełomu lat 30. i 40. XX w. Niemiec przewidywał rozwiązanie niemal wszystkich problemów, z jakimi zmagало się miasto w poprzednich dziesięcioleciach. Nowe dzielnice, szlaki komunikacyjne czy też budynki typowe miały poprawić i usprawnić jakość życia w mieście. Jednak podobnie jak w większości wcześniejszych przypadków, plany Seibla pozostały jedynie na papierze. Zasadniczo wizja architekta i rola przypisana miastu przez władze komunistyczne były zupełnie różne. Projekty Niemca miały stworzyć uzdrowiony, powiększony i ulepszony Breslau, podczas gdy nowym decydom zależało na stworzeniu Wrocławia możliwie jak najmniejszym kosztem. Mimo że projekty Seibla nie zostały zrealizowane zgodnie z wizją architekta, to jednak

<sup>115</sup> Przyłęcka, *Nie od razu*, s. 23.

<sup>116</sup> ABMW, materiały luźne, listy płac Wydziału Budowlanego, b.s., b.p.

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> ABMW, MAAt-VI-18085/1. W tym czasie przygotowanie budynków szkolnych stanowiło jedną z prac priorytetowych. Rybicki, *Rok odbudowy*, s. 65.

w następnych dziesięcioleciach jego przewidywania zostały urzeczywistnione. Realizacja w latach 70. XX w. ul. B. Drobnera, częściowo uporządkowującej chaos urbanistyczny oraz pełniącej funkcję głównej arterii tej części miasta, czy też pochodząca z tego samego okresu nowa dzielnica mieszkaniowa Kozanów są swego rodzaju epilogiem powojennej pracy Niemca.

## SUMMARY

Three months of violent battle of Wrocław in 1945 brought enormous destruction on the city. Most likely, the first serious attempt to frame the problem of its reconstruction was the vision of a German architect – Otto Seibel. During his work in the Polish Construction Department for almost a year after the war ended, he created plans of redeveloping the city, which would make it possible to solve problems burdening the city for many previous decades. Projects concerning a new housing estate, new buildings, bringing order to chaotic urban development, or a new municipal authority seat on the site of the City Hall and adjacent structures were a solution to the city's issues, adjusted it to the challenges of a new era. Though Seibel's concepts did not come true according to his plans, a substantial part of his vision – following many transformations – has ultimately been implemented into the modern Wrocław cityscape.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

### Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Akta Miasta Wrocławia, sygn. 82/28/0/108/157.15.  
Rejencja Wrocławska, sygn. 82/172/0/1.24/16240; 82/172/0/1.24/16254;  
82/172/0/1.24/16256; 82/172/0/1.24/16319; 82/172/0/1.24/16550.  
Zarząd Miejski miasta Wrocławia, 82/334/0/5/139.

### Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia:

MAAt-VI-29120; MAAt-VI-27043; MAAt-VI-28621; MAAt-VI-25484; MAAt-VI-25485;  
MAAt-VI-18085/1; MAAt-VI-25489; MAAt-VI-25488; MAAt-VI-25487; MAAt-VI-6570;  
MAAt-VI-6571; MAAt-VI-29103;teczka T-5092; materiały luźne bez sygnatur.

### Bundesarchiv Militärarchiv Freiburg im Breisgau:

PERS 6/162014, Seibel, Otto, geb. 27.1.1901

„Skarpa Warszawska. Pismo poświęcone odbudowie stolicy – miasta i człowieka”, 1946.

Konopińska Joanna, *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987.

Bukowski Marcin, *Wrocław z lat 1945–1952. Zniszczenie i dzieło odbudowy*, Wrocław 1985.

Broniewski Tadeusz, *Odbudowa zabytków Wrocławia: kościół św. Marii Magdaleny*, „Ochrona Zabytków”, 5 (1952), 4 (19), s. 253–270.

Cohen Jean-Louis, *Architecture in Uniform. Designing and Building for the Second World War*, Paris 2011.

- Dobesz Janusz, *Modernistyczna architektura Wrocławia z epoki III Rzeszy*, [w:] *Modernizm w Europie – modernizm w Gdyni: architektura pierwszej połowy XX wieku i jej ochrona w Gdyni i w Europie*, red. Maria Jolanta Sołtysik, Robert Hirsch, Gdynia 2011, s. 115–122.
- Dobesz Janusz, *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa III Rzeszy*, Wrocław 1999.
- Dudek Przemysław, *Koncepcje odbudowy powojennego Wrocławia 1945–1956 – między miastem prowincjonalnym a drugą metropolią kraju*, „Przegląd Administracji Publicznej”, 2013, 2, s. 59–68.
- Gelles Romulad, *Wrocław w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Wrocław 1989.
- Głowiński Tomasz, „Nalot wielkanocny” 1945 roku – największa apokalipsa w tysiącletniej historii Wrocławia, [w:] *Przedmieście Piaskowe we Wrocławiu*, red. Tomasz Głowiński, Hanna Okólska, Wrocław 2015, s. 214–226.
- Głowiński Tomasz, *Provincial city or regional capital? Concepts and barriers to the rebuilding of Wrocław in 1945–1947 from wartime destruction*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 74 (2019), numer specjalny, s. 89–106.
- Grajewski Grzegorz, *Między sztuką, nauką a polityką. Ochrona zabytków na Dolnym Śląsku w czasach III Rzeszy*, Wrocław 2014.
- Hargreaves Richard, *Ostatnia twierdza Hitlera. Breslau 1945*, przeł. Tomasz Fiedorek, Poznań 2020.
- Ilkosz Jerzy, *Koncepcje urbanistyczne Maxa Berga na przykładzie projektów przebudowy Berlina w roku 1910 i Wrocławia w latach 1919–1920*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2: *Urbanistyka*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1995, s. 359–398.
- Ilkosz Jerzy, *Niemiecki modernizm w cieniu NSDAP – doświadczenie Wrocławia (1933–1945)*, [w:] *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce*, red. Jacek Purchla, Żanna Komar, Kraków 2020, s. 273–294.
- Ilkosz Jerzy, *Wieżowiec w strukturze miasta na przykładzie Wrocławia w latach 1919–1928. Koncepcja urbanistyczna Maxa Berga*, [w:] *Wieżowce Wrocławia 1919–1932*, red. Jerzy Ilkosz, Beate Szymańska-Störtkuhl, Wrocław 2020, s. 52–109.
- Jara Karolina, *Architektura III Rzeszy na Śląsku a planowanie na „Niemieckim Wschodzie”*, [w:] *Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce*, red. Karolina Jara, Aleksandra Paradowska, Poznań 2019, s. 91–118.
- Jara Karolina, *The soundscape of public space in Breslau during the period of National Socialism*, [w:] *Sounds of War and Peace Soundscapes of European Cities in 1945*, red. Renata Tańczuk, Sławomir Wieczorek, Warszawa 2018, s. 143–162.
- Jara Karolina, *Wrocławski „waterfront” w czasach Trzeciej Rzeszy*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 25 (2016), s. 133–152.
- Kaczmarek Ryszard, *Organizacja Todt w Rzeszy Niemieckiej i na Śląsku w latach 1933–1945*, „Szkice Archiwalno-Historyczne”, 5 (2009), s. 25–38.
- Kaspar Fred, *Behelfsheime für Ausgebombte. Bewältigung des Alltäglichen im „Totalen Krieg” – Münsters Bürger ziehen aufs Land*, Petersberg 2011.



- Kaszuba Elżbieta, *Wrocław nasz! Polonizacja kulturowego oblicza miasta w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 60 (2021), 4, s. 141–172.
- Kirschke Krystyna, Kirschke Paweł, *Powojenna odbudowa wrocławskiego kwartału przyrynkowego ograniczonego ulicami: Kurzy Targ, Szewską i Oławską*, „Wiadomości Konserwatorskie”, 2021, 68, s. 30–43.
- Kononowicz Wanda, *Nadodrzańskie urbanistyczne założenia Wrocławia w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Odra we Wrocławiu*, red. Olgierd Czerner, Wrocław 1984, s. 23–38.
- Kononowicz Wanda, *Oblicza modernizmu w urbanistyce europejskiej pierwszego trzdziestolecia XX wieku na przykładzie Wrocławia*, [w:] *Architektura lat międzywojennych i jej ochrona*, red. Maria Jolanta Sołtysik, Robert Hirsch, Gdynia 2009, s. 13–20.
- Kononowicz Wanda, *Pierwszy plan generalny Wrocławia (1924) i początki kompleksowego projektowania urbanistycznego*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2: *Urbanistyka*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1995, s. 301–338.
- Kononowicz Wanda, *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego w okresie międzywojennym*, Wrocław 1997.
- Kostrzewska Małgorzata, *Miasto europejskie na przestrzeni dziejów. Wybrane przykłady*, Gdańsk 2013.
- Kotrys Natalia Maria, *Miasto chorych — sytuacja mieszkaniowa wrocławian a zachorowalność na gruźlicę płuc w okresie Republiki Weimarskiej (1919–1933)*, „Wieki Stare i Nowe”, 14 (2019), 19, s. 246–260.
- Kozaczek Aleksandra, *Jednostki Architektury Ratowniczo-Gaśniczej nr 9 przy ul. Borowskiej we Wrocławiu (dawne Feuerwache VII Bohrauerstr.)*, [w:] *Dziedzictwo architektoniczne: rekonstrukcje i badania obiektów zabytkowych*, red. Ewa Łużyńska, Wrocław 2017, s. 207–220.
- Krzywobłocki Aleksander, *Dziesięć lat pracy konserwatorskiej w wojew. wrocławskim*, „Ochrona Zabytków”, 8 (1955), 1 (28), s. 50–57.
- Lewicki Jakub, *Roman Feliński architekt i urbanista. Pionier nowoczesnej architektury*, Warszawa 2006.
- Małachowicz Edmund, *Stare miasto we Wrocławiu. Zniszczenia, odbudowa, program*, Wrocław 1976.
- Markowska Magdalena, „Pomnik pierwszych lat nowej Rzeszy” – konkurs na sanację wrocławskiego bloku śródrynkowego, „Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego”, 2013, 3 (29), s. 31–47.
- Mohr Christoph, „Nowy Frankfurt”. *Budownictwo mieszkaniowe i metropolia 1925–1930*, [w:] *Ernst May 1886–1970*, red. Claudia Quiring, Wolfgang Voigt, Peter Cachola Schmal, Eckhard Herrel, red. wersji polskiej Jerzy Ilkosz, Wrocław 2012, s. 32–41.
- Ordyłowski Marek, *Nastroje mieszkańców Wrocławia w latach 1945–1946*, „Dzieje Najnowsze”, R. 37 (2005), z. 4, s. 139–150.
- Ordyłowski Marek, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Wrocław 1991.

- Paradowska Aleksandra, *Architektura, historia i ich propagandowe obrazy w Kraju Warty*, [w:] *Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce*, red. Aleksandra Paradowska, Karolina Jara, Poznań 2019, s. 35–66.
- Pater Józef, *Miasto powstaje z gruzów: odbudowa obiektów sakralnych we Wrocławiu po 1945 r.*, [w:] *Historia Magistra Vitae. Dolnośląskie dziedzictwo religii i kultury. Wykłady z lat 2013/2014 i 2014/2015*, red. Michał Pielą SDS, Wrocław 2015 (Silesia Sacra, 3), s. 11–31.
- Przyłęcka Daniela, *Nie od razu Wrocław odbudowano. Plany zagospodarowania przestrzennego, koncepcje oraz projekty urbanistyczne i architektoniczne a ich realizacja w latach 1945–1989*, Wrocław 2012.
- Przyłęcki Mirosław, *Odbudowa, konserwacja i ochrona zabytków architektury na Dolnym Śląsku w latach 1945–1978*, „Ochrona Zabytków”, 32 (1979), 4 (127), s. 267–281.
- Rybicki Józef, *Rok odbudowy Wrocławia*, [w:] *Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 2, red. Mieczysław Bolesław Markowski, Wrocław 1961, s. s. 61–66.
- Stein Rudolf, *Der Große Ring zu Breslau*, Breslau 1935.
- Szymański-Störckuhl Beate, *Konkurs na rozbudowę miasta Wrocławia i gmin podmiejskich z lat 1921–1922*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2: *Urbanistyka*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1995, s. 339–358.
- Thum Gregor, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. Małgorzata Słabicka, Wrocław 2005.
- Tyszkiewicz Jakub, *Wrocławska Dyrekcja Odbudowy. Próba ratowania tkanki miejskiej w latach 1946–1949*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, T. 54 (1999), nr 3, s. 421–434.
- Vorhoelzer Robert, *Ein Architektenleben: die klassische Moderne der Post*, Callwey 1990.
- Werner Wolfgang, *Der Architekt Heinrich Müller und die Bayrische Postbauschule in der Pfalz*, KIT Scientific Publishing 2012.

## O AUTORZE

Tomasz Piędzioch (ur. 2000) – student studiów magisterskich Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku historia. Zainteresowania naukowe: historia XX w., historia Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia, materialne dziedzictwo kulturowe. Adres e-mail: [tomaszpiedzioch@gmail.com](mailto:tomaszpiedzioch@gmail.com).





MAREK SZAJDA

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu

<https://orcid.org/0000-0002-1938-6762>

## A MICROHISTORY OF DECLINE. ATTITUDE OF JEWS IN AND AROUND DZIERŻONIÓW TOWARDS POLAND IN THE YEARS 1967–1968<sup>1</sup>

### MIKROHISTORIA ZNIKANIA. STOSUNEK ŻYDÓW MIESZKAJĄCYCH W DZIERŻONIOWIE I OKOLICACH DO POLSKI W LATACH 1967–1968

**ABSTRACT:** The article presents the fate of the Jewish population settled in Lower Silesia, Poland, during the anti-Semitic campaign of 1967–1968, focusing on two towns: Dzierżoniów and Bielawa. Through an analysis of archival sources, the text reconstructs the fate of individual members of this community, including its leaders, beginning in 1967 (during the Six-Day War) and continuing through the following months, till the events of March 1968. The paper takes a special interest in the attitudes of Jews towards Poland, as well as in the government anti-Semitic campaign and accusations of disloyalty to Poland. It also presents the experiences of hostility, as well as the consequences of stigmatization by anti-Semitism. The analysis exemplifies the impact of the anti-Semitic campaign on a small, provincial Jewish community, living far from Warsaw and the student protests in 1968 or the centre of communist authority.

**KEYWORDS:** anti-Semitic campaign, Six-Day War, March 1968, Jews in Poland, Lower Silesia

Microhistory of the Jewish community in the Dzierżoniów and surrounding area<sup>2</sup> in the years 1967–1968 is something more than just a look at one of many

---

<sup>1</sup> Research for this paper was possible due to the Beethoven project No. 2014/15/G/HS6/04836, financed by National Science Centre, Poland. I would like to thank Dr Anna Gruzewska and Dr Kamil Kijek for helpful remarks to this article. The research presented in the text was used for the preparation of my PhD dissertation.

<sup>2</sup> My area of interest is, above all, neighbouring towns: Dzierżoniów and Bielawa, where Jewish organisations functioned and where Jewish life was concentrated. Sometimes I also discuss cases from other towns of this powiat: Pieszyce, Niemcza, Piława, etc.

Jewish population centres or a branch of the Socio-Cultural Society of Jews in Poland (Polish: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, TSKŻ). Recreating the image of Poland as seen by that population can only be regarded as a symbolic act. Many Jews settled on these lands just after the Second World War, and they remembered extremely eventful and institutionally developed life in the second half of the 1940s, especially in terms of culture and politics. Because of that, before I move to analysing the Jewish optics in that period in more detail, I would like to shortly present some information regarding earlier times and offer historical context.

The main issue I would like to discuss in this work is the situation of the Jews of Dzierżoniów and in the vicinity in the period between the Middle Eastern conflict in June 1967, called the Six-Day War or the June War, and the events known in Poland as March 1968 and the anti-Semitic campaign which had its epicentre at that time. Of particular interest to me is the attitude of the Jewish population towards Poland – the country they lived in, and also towards their Polish fellow-citizens. In my opinion, the issue of continuity of anti-Jewish moods and acts in those months also needs to be addressed. At this point, a question can be posed about the extent to which a feeling of threat and attempts to limit the Jewish community's life were present also before the aforementioned dramatic events and dates.

There are a number of Polish historians who published works on the subject of Jews in Dzierżoniów in different periods, among them Bożena Szaynok,<sup>3</sup> Kamil Kijek<sup>4</sup> and Anna Gruzlewska.<sup>5</sup> The latter researcher is the only one so far who has published papers on this community regarding the years 1967–1968.<sup>6</sup> Many publications do not deal with the subject directly, as is the case with works by Marcin Szydzisz,<sup>7</sup> Tamara

<sup>3</sup> Bożena Szaynok, *Żydzi w Dzierżoniowie (1945–1950)*, [in:] *Dzierżoniów – wiek miniony*, eds. Tomasz Przerwa, Sebastian Ligarski, Wrocław 2007, pp. 26–33.

<sup>4</sup> Kamil Kijek, *Aliens in the Lands of the Piasts: The Polonization of Lower Silesia and Its Jewish Community in the Years 1945–1950*, [in:] *Jews and Germans in Eastern Europe*, ed. Tobiasz Grill, Berlin–Boston 2018, pp. 234–255.

<sup>5</sup> Anna Gruzlewska, *Dzierżoniowski oddział TSKŻ w latach 1957–1968: Pomiędzy odwilgą i wydarzeniami marcowymi*, “Słowo Żydowskie”, September 2015, pp. 12–19; *eadem*, *Ostatnie lata szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie we wspomnieniach uczniów i nauczycieli (1960–1964)*, “Rocznik Dzierżoniowski”, 26 (2016), pp. 34–49; *eadem*, *Polska Jerozolima: fenomen żydowskiego osiedla w powiecie dzierżoniowskim 1945–1950*, Dzierżoniów 2019.

<sup>6</sup> *Eadem*, *Marzec 1968 i jego preludium w Dzierżoniowie i Bielawie w świetle dokumentów i relacji*, “Bibliotheca Bielaviana 2018”, (2019), pp. 11–34.

<sup>7</sup> Marcin Szydzisz, *Spoleczność żydowska na Dolnym Śląsku w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w latach 1950–1989*, Warszawa–Wrocław 2019.

Włodarczyk<sup>8</sup> or Ewa Waszkiewicz.<sup>9</sup> The anti-Semitic campaign has already been studied many times in the publications by authors such as Dariusz Stola,<sup>10</sup> Piotr Osęka<sup>11</sup> and Jerzy Eisler,<sup>12</sup> as well as, more recently, also in the works of researchers like Anat Plocker<sup>13</sup> and Hans Christian Dahlmann.<sup>14</sup> In this paper, I refer to the results of these researchers' studies, while showing a slightly different, more bottom-up and local picture of the years 1967–1968 in Poland. The present article is based on materials collected in the State Archives in Wrocław and the branch in Kamieniec Żąbkowicki. Many documents come also from the archives of the Institute of National Remembrance.

### Jews in Dzierżoniów after the Second World War

After 1945, the Dzierżoniów region became an important centre of Jewish life, primarily because of the former prisoners of one of the branches of Gross-Rosen concentration camp. When the camp was liberated by the Red Army, its prisoners decided to settle close to the place where they had been forced to work,<sup>15</sup> thus creating foundations of Jewish settlement in Lower Silesia. First committees were set up, among others, in Dzierżoniów and Bielawa, where towns were situated just a few kilometres from one another. With time, and also as a result of the decision made by the Central Committee of Jews in Poland (Polish: Centralny Komitet Żydów w Polsce, CKŻP) to increase the number of settlers, subsequent groups of Jews arrived in the area from various regions of Poland. A significant

---

<sup>8</sup> *Ku nowemu życiu. Żydzi na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, ed. Tamara Włodarczyk, Wrocław 2017; Maciej Borkowski, Andrzej Kirmiel, Tamara Włodarczyk, *Śladami Żydów: Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska*, Warszawa 2008.

<sup>9</sup> Ewa Waszkiewicz, *Kongregacja Wyznania Mojżeszowego na Dolnym Śląsku na tle polityki wyznaniowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1945–1968*, Wrocław 1999.

<sup>10</sup> Dariusz Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

<sup>11</sup> Piotr Osęka, *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; *idem*, *Marzec '68*, Kraków 2008.

<sup>12</sup> Jerzy Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; *idem*, *Marzec 1968: geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

<sup>13</sup> Anat Plocker, *The expulsion of Jews from communist Poland: Memory wars and homeland anxieties*, Bloomington 2022.

<sup>14</sup> Hans Christian Dahlmann, *Antysemityzm w Polsce roku 1968*, Warszawa 2018.

<sup>15</sup> Bożena Szaynok, *Początki osadnictwa żydowskiego na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej (maj 1945–styczeń 1946)*, "Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 4–2, (1994–1995), pp. 45–46; Marek Szajda, *Początki instytucjonalnego życia żydowskiego na Dolnym Śląsku od maja do sierpnia 1945 roku*, [in:] *Koniec wojny na Śląsku. Rok 1945. Studia i materiały*, eds. Ksawery Jasiak, Krzysztof Kawalec, Piotr Stanek, Wrocław–Opole–Warszawa 2018, pp. 169–177.

number of settlers came as early as the following year; they were part of the so-called repatriation from the USSR.<sup>16</sup> In the middle of 1946 in Lower Silesia, there were only two centres that had more than ten thousand Jews<sup>17</sup>: Wrocław and Dzierżoniów. It is no surprise, then, that the latter was nicknamed “the Polish Jerusalem”. At the beginning, till April 1946, it was in this Sudeten town where the most important Jewish organisations were located, including the Jewish Committee of the Lower Silesia Voivodeship (Polish: Wojewódzki Komitet Żydowski, WKŻ). Thanks to the productivisation programme (state support to employ Jews in various sectors of the economy), a number of cooperatives were established; people also found work in factories in the cotton industry and radio set production.<sup>18</sup> What is more, Dzierżoniów was at that time famous of agricultural productivisation.<sup>19</sup> For many Jews from other regions, this particular town was a synonym for safety, Committees’ successful work and a “new life” after the Holocaust.

The postwar history of Jews in and around Dzierżoniów is marked by processes and events that affected the situation of the Jewish population in general. Consequences of the 1946 Kielce pogrom were noticeable also in Lower Silesia, and were reflected in numbers. Thousands of people from various places and communities, including the Sudeten area, left Poland.<sup>20</sup> The creation of the state of Israel in 1948 and the possibility of emigration to the Middle East also had its impact on the Jewish population.<sup>21</sup> This meant Jewish life in Dzierżoniów was in systematic decline, in proportion to the decline of the town’s Jewish population. When in 1950 CKŻP was merged with the Jewish Association for Culture and Art (Polish: Żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki) and transformed into the Socio-Cultural Society of Jews in Poland, a branch of this most important institution of the Jewish life operated in the town, and a similar organisation was established in Bielawa. In subsequent years, especially after the so-called Gomulka Aliyah (mass emigration of Jews to Israel), more families left Dzierżoniów.<sup>22</sup> However, not all of them emigrated – some

<sup>16</sup> Bożena Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000.

<sup>17</sup> *Eadem*, *Żydzi w Dzierżoniowie*, p. 29.

<sup>18</sup> Piotr Kendziorek, *Program i praktyka produktywizacji Żydów polskich w działalności CKŻP*, Warszawa 2016.

<sup>19</sup> Marek Szajda, *Żydzi na roli? Studium produktywizacji ludności żydowskiej na przykładzie Dzierżoniowa w latach 1945–1946*, [in:] *Wieś na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 r. Ciągłość czy zmiana?*, eds. Jolanta Kluba, Aleksandra Paprot-Wielopolska, Marek Szajda, Piotr Zubowski, Wrocław 2020, pp. 50–86.

<sup>20</sup> Dariusz Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, pp. 49–65.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> Conf. Ewa Węgrzyn, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulkowska 1956–1960*, Kraków–Budapeszt 2016.

Jews joined Jewish communities in bigger cities such as Wrocław. According to 1960 reports (that is reports produced after the 1956–1960 wave of migration), in July, there were 400 Jews living in Dzierżoniów, half of which were members of the TSKŻ.<sup>23</sup> Similarly, in the neighbouring Bielawa, every second of its 200 Jewish inhabitants was a member of the Society.<sup>24</sup> We should note that at that time, as part of the so-called second repatriation from the USSR, a few dozen Jewish families settled in the town. The Jewish population had also their religious structures – commonly known as the Congregation (Polish: Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w Polsce), which organised religious events, first of all prayers, but also run kosher kitchen and was a place for ritual slaughter. The Congregation consisted of about 300 people; most of its members were active only during holidays and major events.<sup>25</sup> In 1957, many Jewish aid organisations resumed their activities, with the authorities' consent, which helped develop initiatives undertaken by this group. Some institutions subsidized by the Jewish Joint Distribution Committee (JDC) were also active in Dzierżoniów – among them the Central Jewish Commission for Social Aid (Polish: Centralna Żydowska Komisja Pomocy Społecznej, CZKPS) and Organisation for Creative Development (Polish: Organizacja Rozwoju Twórczości, ORT). Both were located in the TSKŻ building and they both provided financial help or organised professional training. Financial support and new circumstances did not, however, stop the process of decline of local population, the main reason for which was emigration. As more and more people, including children, left the town, in 1964, a decision was made to close the Jewish school.<sup>26</sup>

### **Jewish life before the March 1968**

Before the events of the second half of the 1960s, which had a great impact on Jewish functioning and the way of thinking among this population, institutional forms of Jewish life were quite stable, also in other communities in smaller towns

---

<sup>23</sup> Report of the inspection of the TSKŻ branch in Dzierżoniów carried out on 27–28 July 1960, 1585/7174, Institute of National Remembrance Archive in Warsaw (hereafter: IPN BU).

<sup>24</sup> Report of the inspection of the TSKŻ branch in Bielawa carried out on 29–30 July 1960, 1585/7179, IPN BU.

<sup>25</sup> Letter from the Citizens' Militia (Polish: Milicja Obywatelska, MO) Chief in Dzierżoniów to head of the Dept. III of SB KW MO in Wrocław, 9 December 1960, 053/148, vol. 1, Institute of National Remembrance Archive in Wrocław (hereafter: IPN Wr).

<sup>26</sup> Report of the inspection of the TSKŻ branch in Dzierżoniów carried out on 25–26 June 1964, 1585/7179, IPN BU. For more information on the last years of the organisation, see Gruzlewska, *Ostatnie lata szkoły*, pp. 34–49.

and villages. In March 1966 in Warsaw, the 5<sup>th</sup> Congress of the TSKŻ took place. It stimulated activity of the Society and attracted new members. During one of the sessions, a representative from Bielawa called for, among others, more help for Jews in smaller towns, for more financial support and for organising meetups with famous artists.<sup>27</sup> Actually, he repeated the requests that had already been submitted to the head office. As a result, the TSKŻ branches in Bielawa and Dzierżoniów made attempts to stimulate their members, which took a form of increased activity of Society commissions and organising cultural events. The most important consequence of the March Congress was, however, an initiative aimed at intensifying cooperation between neighbouring branches. As representatives of both organisations declared just a few months later, close contact and stronger cooperation produced positive effects.<sup>28</sup> In the discussed period, the Jews of Dzierżoniów were not free from single anti-Semitic excesses. As Anna Gruzlewska points out, in 1965, it was reported that food stored at the Jewish kitchen was stolen. A year later somebody broke windows in the building of the TSKŻ, which, understandably, caused great concern.<sup>29</sup>

At that time the structures of the TSKŻ were less numerous than at the beginning of the decade. In Bielawa, there were 67 members, and in Dzierżoniów – 150.<sup>30</sup> The diversity of Jewish life in these towns is well documented in a report presented in February 1967 in the Department of Internal Affairs of the Presidium of the Poviát National Council (Polish: Powiatowa Rada Narodowa, PRN). The document describes also how after the Congress in Warsaw, the Jewish community became more active. Examples of bustling Jewish life include numerous meetings, lectures, concerts, debates about culture, guest theatre performances, kids and youth clubs' projects – that is, a full spectrum of events intended for participants of all ages.<sup>31</sup> Other issues are discussed in this document as well, for instance: participation of a group of 15 women in a knitting course hosted by the local branch of ORT, work for CŻKPS or sending 20 children to a camp organised

---

<sup>27</sup> Report on the 5<sup>th</sup> Congress of the TSKŻ Society in Poland held on 5–6 March 1966, 8/28, Socio-Cultural Society of Jews in Poland Archive (TSKŻ), Organisational Department (hereafter ATSKŻ, WO).

<sup>28</sup> Report of a meeting of secretaries and chairmen of local branches held on 2 July 1966, 8/28, ATSKŻ, WO.

<sup>29</sup> Gruzlewska, *Marzec 1968*, pp. 13–14.

<sup>30</sup> List of branches and clubs as of 30<sup>th</sup> July 1967, 1585/7172, IPN BU.

<sup>31</sup> Report on activities of the TSKŻ in Bielawa for the year 1966, 4 February 1967, Presidium of the Voivodeship National Council (Polish: Wojewódzka Rada Narodowa, hereafter WRN) in Wrocław, Internal Affairs Department, 1/21, State Archives in Wrocław (hereafter AP Wr).

every year by the TSKŻ. One cannot forget political engagement, mostly in the form of cooperation with local administration and Party structures. The apostrophe crowning the document can be regarded as a schematic and common wording: “The branch strives at an even better work in the future, so that our members and non-members could use to a greater extent the cultural achievements provided by our beloved Homeland, the Polish People’s Republic”.<sup>32</sup> This sentence does not only convey the idea of faithfulness to the ideology, and thus – to the authorities, as it would be expected. It is also an expression of a fact, which at the end of the year was acknowledged by almost all Jews, that only by consent of the highest Party authorities and with their permission was it possible to have so many and so diverse forms of Jewish life in Poland. This was about to change only four months later, in June.

### The Six-Day War

An armed conflict in the Middle East between Israel and its neighbouring Arab states was a momentous event also for the Jews living in the Dzierżoniów powiat. The main reason for this was that many of them maintained regular contacts with their families, friends and acquaintances who had made Aliyah (emigrated to Israel) before the war. Many Jews from Dzierżoniów and Bielawa not only exchanged letters with their close ones in *Eretz Yisrael*, but also visited them and, in some cases, stayed there longer. Understandably, they could not remain indifferent to the fate of the Israelis. As early as 5 June, the day the fighting – that is, the pre-emptive attack on the Arab forces – broke out, some members of the Jewish community gathered to talk about the future of Israel. One of such meetings took place in a stamp shop run by Hersz Rajman, who back in 1965 spent five months in Israel.<sup>33</sup> A group of several people discussed, among others, influence of the USSR on the aggressive policy of the Arab countries and the future of the Israeli state. Another meeting was held in the building of the Congregation. During that meeting Maurycy Mincer, who had been to Israel not much earlier, assured those gathered of the Israeli army’s technical advantage.<sup>34</sup> While these discussants were convinced that the Israel

---

<sup>32</sup> Report on activities of the TSKŻ in Bielawa for the year 1966, 4 February 1967, WRN, 1/21, AP Wr.

<sup>33</sup> Operation correspondence re Zionism, Information re destructive Zionist attitudes in the Dzierżoniów powiat, 13 November 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>34</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in relation to the Arab-Israeli conflict, 7 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.



Defence Forces would win, some others demonstrated anxiety or fear for the *Yishuv*. Some were even reported to “have cried like babies” on hearing the news about the breakout of the war.<sup>35</sup> Whatever particular reactions of the Jewish community in that period, there is no doubt people were not indifferent to the situation in the Middle East, as well as to the social situation in which they functioned. A vast majority of Jews from Bielawa and Dzierżonów thought that information about the conflict delivered by the media was biased, that the news was distorted.<sup>36</sup> Reliable news came from somewhere else – people listened, for example, to radio stations such as Radio Free Europe/Radio Liberty, as they gave very different news accounts of the conflict.<sup>37</sup> Poland – although not involved in military operations – was seen as an ally of the Arab countries supported in the international arena by the USSR.

The war ended quickly and with clear-cut victory of the Israeli forces, which was a surprise to Jews, although of course a highly desired one. Jewish communities, not only in Dzierżonów, felt elated and happy. The atmosphere changed, celebrations and parties were organised in people’s houses to honour the victors, and in particular general Moshe Dayan, the commander-in-chief of Israel Defence Forces.<sup>38</sup> It was a sudden shift from anxiety to enthusiasm. It is worth noting that all this was happening in the privacy of people’s homes, not in public. Discussions and meetings held in the buildings of the Congregation and the TSKŻ can be regarded as closed meetings – their participants amounted to the same circle of regular listeners, mostly Jewish activists, who almost unanimously expressed their positive opinion about the end of the conflict and Israel’s victory, and claimed that if the war had developed in an opposite direction, the country would have been destroyed and “not a single Jew would have stayed alive”.<sup>39</sup>

Signing the truce between the sides of the conflict did not mean an end of discussions on war subjects. New themes arising from a changing international situation to a greater extent concerned Poland. In the days that followed, between 10 and 13 June, people gathered for meetings in Congregation’s rooms and debated about

---

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in the Dzierżonów powiat in relation to the Arab-Israeli conflict, 13 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr; Information of WSW PRN in Dzierżonów re the recent situation of Jewish population, 1 July 1967, WRN, 1/21, AP Wr.

<sup>39</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in relation to the Arab-Israeli conflict, 7 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.

consequences of the USSR breaking off diplomatic relations with Israel. Whereas Bulgaria and Czechoslovakia, who followed the Soviet Union policy, were called “Moscow’s puppets”, some believed that Poland would act differently, would not be “led on a leash” by its Eastern neighbour.<sup>40</sup> Other attitudes, adopted, among others, by aforementioned Rajman, included “prophetic” voices. According to them, breaking off diplomatic relations between Israel and the USSR would result in repressions against Jewish community.<sup>41</sup> This meant that, especially in the light of the government’s decision of 12 June, some Jews worried a lot or even “broke down”.<sup>42</sup>

While in the course of events the attitude of the Jewish population towards the Polish state changed, the way Jews saw the Polish people was entirely positive. This good image was built up mostly thanks to supporting opinions expressed by fellow citizens, who sympathized with Jews and the success of Israel.<sup>43</sup> As the Jewish population saw it, the defeat of the Arab states, which at the same time was the defeat of the USSR who supported them, pleased the Poles, especially after so many examples of propaganda information which distorted the reality. Supposedly, a rumour circulated among the Jews of Dzierżoniów that cardinal Wyszyński himself supported Israel.<sup>44</sup>

As days went by, people kept on discussing the matter, listening to Radio Free Europe/Radio Liberty, and getting reassured in their conviction that Israel was in the right. Interestingly, one of operational contacts in Dzierżoniów informed the Security Service (Polish: Służba Bezpieczeństwa, SB) that in those days the Jews – and, what is more, Jews coming from various political circles – were disappointed with socialism.<sup>45</sup> At the same time, first warning talks came; some Party members and some congregation and TSKŻ activists (among them Mincer) were warned about supporting Israel’s policy and making negative comments on the USSR. As a result of this kind of measures, discussions quietened and meetings ceased. Surely not without impact was also a speech given by First Secretary of the Polish

---

<sup>40</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in the Dzierżoniów powiat in relation to the Arab-Israeli conflict, 13 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*. About the decision of Poland’s severance of diplomatic relations with Israel see: Bożena Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa–Wrocław 2007, pp. 394–444.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in the Dzierżoniów powiat in relation to the Arab-Israeli conflict, 17 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.

United Workers' Party (Polish: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, PZPR) Władysław Gomułka on 19 June at the 6<sup>th</sup> Trade Unions Congress. Jews construed it as a warning, but also as a sign of possible future repressions towards all those who were favourably inclined towards Israel.<sup>46</sup>

Mass meetings held in plants and factories, as well as resolutions condemning the Israeli "aggression" – as propaganda called it – were important, and sometimes even life-changing for some Jews, as the case of Gienadi Pilcz shows. This worker of "DIORA" – a radio set factory in Dzierżoniów<sup>47</sup> – underestimated the importance of a Party resolution circulated in his place of work and did not sign it, which led to severe consequences. Executive of the PZPR Factory Committee did not show much understanding. Pilcz offered explanations, showed readiness to sign the document the following day and referred to his 23 years' experience in the Party – but all this to no avail. As Pilcz put it himself during a meeting with Party representatives from "DIORA":

I, comrades, am not an enemy of the People's Republic, I fought for it. Please, do not expel me from the Party. I am ill and for the sake of my health please let me stay in the ranks of PZPR. I simply overlooked this fact that I should sign it. Once again, I am asking you, do not remove me from the Party. Punish me in some other way, but let me stay in the Party. Don't destroy my life.<sup>48</sup>

The speech, dramatic as it was, did not change the decision of the Party. Its representatives came to a conclusion that Pilcz's behaviour proved he was in favour of Israel's policy. The executive decided to expel him from the Party, and at the same time it was ruled that "[...] Comrade Pilcz would be dismissed from the post of curator and lay judge of the powiat court, since he was not put forward on behalf of a Party organisation".<sup>49</sup> This way, the Jewish "DIORA" worker became the first in Dzierżoniów "victim" of consequences of the Six-Day War. He surely had not foreseen that not signing the aforementioned document would bring such far-reaching consequences. This tells us a lot about the feeling of security in one's life – this feeling had never been at risk before. Being removed from the Party was not the heaviest punishment possible, yet it was fraught with serious consequences. Acting

<sup>46</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in the Dzierżoniów powiat relation to the Arab-Israeli conflict, 24 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> Report of the KZ PZPR executive meeting held on 29 June 1967 re G. Pilcz, 82/XIII/74, KP PZPR in Dzierżoniów, KZ PZPR at „DIORA” production plant in Dzierżoniów, AP Wr.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

according to the rule “whoever is not with us, is against us” was in line with the policy clearly expressed by Gomułka during the 6<sup>th</sup> Trade Unions Congress: “[We] have not created obstacles for Polish citizens of Jewish origin to relocate to Israel, if they wanted to. Our stand is that every Polish citizen should have only one homeland – the Polish People’s Republic”.<sup>50</sup>

The subject of Israel was present also in other committees and factories. However, what happened to Pilcz did not happen anywhere else, maybe because – unlike at “DIORA” – in other plants and factories, such resolution was not created and distributed. For example, in the “Silesiana” factory, the question of the “aggression” was only discussed.<sup>51</sup> Nevertheless, the Town National Council (Polish: Miejska Rada Narodowa, MRN) passed a resolution which – on behalf of the citizens and the Council – condemned the Israeli attack on the Arab countries. The resolution was passed unanimously, which means that councillor Jakub Kon – who worked at “Silesiana” and was a PZPR member – did not voice objections.<sup>52</sup> Presumably, this was so because of a warning from the “higher Party authorities”. In total, after the Six-Day War, five Jewish members of PZPR were removed from its ranks in Dzierżoniów and Bielawa, including Pilcz, one person received a reprimand and two – a warning.<sup>53</sup>

It is hard to say whether Party decisions were what some Jewish activists had already mentioned when talking about repressive measures. In the weeks that followed, most Jews, however, remained cautious and discreet, staying away from any possible trouble. People were not only dissatisfied with the existing socio-political situation, but they were also disappointed with the stand taken by the Main Board of the TSKŻ in Warsaw, which in the days right after the end of the conflict did not make any statement. Also “Folks-Sztyme”, the press organ of the Society, remained silent, although normally its editors were quick to comment on current events.<sup>54</sup> All this influenced Jewish attitudes. Some people felt lost, not knowing

---

<sup>50</sup> Władysław Gomułka, *Przemówienie na VI Kongresie Związków Zawodowych, Warszawa 19 czerwca 1967 r.*, Warszawa 1967, p. 24.

<sup>51</sup> Report of the meeting of KZ PZPR at the Lower Silesia Cotton Mill “Silesiana” in Dzierżoniów held on 23 June 1967, 82/XIII/18, KP PZPR in Dzierżoniów, KZ PZPR at the Lower Silesia Cotton Mill “Silesiana” in Dzierżoniów, AP Wr.

<sup>52</sup> Resolution, 29 June 1967, 84/572/64, Presidium of MRN. Report of the MRN session, State Archives in Wrocław, Branch in Kamieniec Ząbkowicki (hereafter AP KZ).

<sup>53</sup> Operation correspondence re Zionism, Letter from MO Chief in Dzierżoniów to head of the Dept. III of SB KW MO in Wrocław, 8 December 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>54</sup> See more: Marek Szajda, *The Impact of the Six-Day War of 1967 on the Life of Jews in Poland: The Example of the Social and Cultural Society of Jews in Poland*, “Judaica Petropolitana. Scholarly Journal”, 14 (2020), pp. 60–75.

what the official interpretation of events was and how to behave in that situation. On the other hand, there were individuals who agreed with the propaganda talking about “aggression” and regarded the silence on the part of the TSKŻ central authorities as an act of supporting Israel.<sup>55</sup> The TSKŻ published its official stand, which followed the Party policy, only in the middle of June. Most of the Jewish community received it with disappointment; for one thing, too much time had passed since June; for another, they were not satisfied with the document’s contents, condemning the Israeli “aggression”. One activist in Bielawa claimed, for example, that he voted in favour of the document, as – facing the fact that all participants present at the meeting were in favour – he could not break ranks.

Officials who in June 1967 analysed Jewish activity in and around Dzierżoniów were fully satisfied. For the authorities, the most important thing was there were no public demonstrations in support of Israel. As reports said, “[...] atmosphere in the powiat among the Jewish population is calm. Moreover, there are no records of any anti-Semitic disturbances among the Polish population”.<sup>56</sup> Any measure taken by the public, such as grass-roots initiative to collect money for Israel, was instantly rejected; in this particular case, head of the Congregation, Turbiner, decided there would be no collection.<sup>57</sup> Therefore, the single bigger event was the case of the “DIORA” resolution. Accounts of that period given by the Jewish people show a different picture than the one presented in official reports. At the beginning, there was enthusiasm, in days that followed – anxiety, first threat-posing situations, and then a significant change of circumstances. Majority of Jews disagreed with the policy of condemning Israel, with the information they received from the media regarding the conflict in the Middle East, and with breaking off diplomatic relations with the state of Israel. There were also some Jews, although in minority, who followed the Party rhetoric and criticized imperialism and the “aggressor”. One of Dzierżoniów officials gives us some interesting insight into this matter:

[...] after Comrade Gomułka’s speech, one can observe that the more politically sophisticated members of the Jewish society support the only right Poland’s policy. They saw for themselves that here we do not have anti-Semitism, that Jews are not

---

<sup>55</sup> Operation correspondence re Zionism, Report on the situation in Jewish circles in the Dzierżoniów powiat in relation to the Arab-Israeli conflict, 24 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.

<sup>56</sup> AP Wr, Presidium of WRN in Wrocław, International Affairs Department, 1/21, Memo on a visit to Dzierżoniów and Świdnica on 24 June 1967, 358.

<sup>57</sup> Operation correspondence re Zionism, Telephone note No. 26/67 from SB KPMO Dzierżoniów to Deputy KW SB KWMO in Wrocław, 13 June 1967, 053/1481, vol. 3, IPN Wr.

victims of any “smear campaigns” and they are not removed from their posts. (Those in management positions still hold them)”.<sup>58</sup>

In other words, if one remained utterly “faithful to the Party”, they could be sure they would keep the *status quo*, something that Pilcz, who got removed from the Party, did not know or was not aware of. Simultaneously, the SB became more active, following the „line of Jewish nationalism”.<sup>59</sup> Security Service officers were vigilant for people displaying „Zionist attitude” and gathered information about 120 Jews from Dzierżoniów region and the town itself, including “3 operational cases of verification, and the 4<sup>th</sup> person for an operational case of observation. Fifty people in total were selected and are currently under scrutiny”.<sup>60</sup>

### Between June and March

The time between events of June 1967 and March 1968 was a period of further changes in opinion about Poland among the Polish Jews. This was a gradual process, caused by different factors – both internal and external – that influenced the Jews of Dzierżoniów. Unlike in the case of the Middle East conflict, this was not a rapid change, but rather a slow process of shaping certain attitudes.

On the national scale, an event that had the greatest influence on the mood among the Jews was the dissolution of aid organisations: CŻKPS and ORT. In a broader sense this meant blocking JDC, since it was JDC which till then had given funds and guaranteed functioning of those organisations.<sup>61</sup> The process of closing of specific structures took a few months, from August till the end of December 1967. Also in Dzierżoniów, a special liquidation commission was set up. One of its tasks was, for example, selling the organisations’ property.<sup>62</sup> Cutting subsidy which for so many years had been given to Jews was – for obvious reasons – received with disapproval, especially since most of Jews in Dzierżoniów

---

<sup>58</sup> Information of WSW PRN in Dzierżoniów re the recent situation of Jewish population, 1 July 1967, WRN, 1/21, AP Wr.

<sup>59</sup> Jarosław Syrnyk, „Po linii” rewizjonizmu, nacjonalizmu, syjonizmu: aparat bezpieczeństwa wobec ludności niepolskiej na Dolnym Śląsku (1945–1989), Wrocław 2013, p. 203.

<sup>60</sup> Operation correspondence re Zionism, Letter from MO Chief in Dzierżoniów to head of the Dept. III of SB KW MO in Wrocław, 8 December 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>61</sup> Anna Sommer-Schneider, *Sze'erit hapleta. Ocaleni z Zagłady: działalność American Jewish Joint Distribution Committee w Polsce w latach 1945–1989*, Kraków 2014, pp. 307–311.

<sup>62</sup> Operation correspondence re Zionism, Information on situation in Jewish circles, 16 October 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

were elderly people, some of whom received diverse forms of pension, but for whom additional financial support from the CŻKPS was extremely helpful. Various rumour circulated regarding the basis for dissolving the organisations. Some claimed that the Polish authorities withdrew their permission for foreign grants. Others said that it was the JDC's decision, as they no longer wanted to fund the institutions in Poland. And there were also those who put the blame on the USSR, believing the Soviet Union had demanded that from Poland.<sup>63</sup>

Whatever the rumours, the fact was that many Jews found themselves deprived of a possibility to get any support. This meant both small-scale help such as free meals given out in the Congregation canteen,<sup>64</sup> as well as more complex issues such as specific financial help in a form of benefits. When a Jew from nearby Ziębice turned directly to local social workers for help because of the new situation he found himself in, an official told him that they “will not be able to provide any new people with care”.<sup>65</sup> The main reason for that was lack of funds. Another issue was the problem of former employees of CŻKPS and ORT, waiting for the TSKŻ to help them find new employment.

In the discussed period, the Society itself tried to function as usual, at least theoretically. In autumn, during a meeting with representatives of local structures of the Main Board of the TSKŻ, Rajber announced that regardless of financial means work should be carried out at the same level – the change was that paid work was to be replaced with community action. Both the branch in Dzierżoniów and the one in Bielawa attempted to schedule regular events, as well as political commemorations, such as the 50<sup>th</sup> anniversary of the October Revolution”.<sup>66</sup> The reality was, however, that the activities were limited and precautionary, very often taking a form of social gatherings of mostly elderly Jews.<sup>67</sup> At the same time, here and there one could hear complaints about various decisions, usually unfavourable towards Jews, announced by the authorities. In Bielawa for instance, for no reason, the branch was told to give

---

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> Information on the current situation in Jewish circles, 25 January 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>65</sup> Socio-Cultural Society of Jews in Poland, 1960–1971, Details of a plenary meeting of the board of the TSKŻ branch in Bielawa held on 18 October 1967, prepared by head of the Social Affairs Office of USW PRN Karol Skrzężyna, 1585/7179, IPN BU.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> Information on situation in Jewish circles, 16 October 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.



up their cellar in which 15 tons of coke was stored.<sup>68</sup> Moving such a load of fuel to another place posed a serious problem to TSKŻ members. Another reason for complaint was that the local Party and administrative officials were not interested in problems of the Jewish population. Activists felt that they not as much as did not get any responses, but they were not even given a chance to touch on issues important to them, for example during meetings of the Ethnic Commission (Polish: Komisja Narodowościowa) of the Poviát Committee of PZPR.<sup>69</sup> Local authorities were highly inquisitive, but focused their attention on other subjects. In October, the Department of Internal Affairs of the Presidium of PRN sent official letters to the Society branches in which it asked for lists of all Jewish families living in a given area, including detailed personal information: name, surname, address, date and place of birth, Party membership, profession and place of work, as well as TSKŻ membership and the exact date of joining the Society.<sup>70</sup> More than a month later, after consultation with the Main Board and other centres, it turned out that such invigilation had no legal basis. At the beginning of December, the Presidium of PRN reversed that decision and declared that the officials who were to blame for this situation would be punished for their “arbitrary” actions.<sup>71</sup> Before this happened, however, unsuspecting anything activists from Bielawa had sent their registers to officials.

Local administration played an important role also in the case of the town authorities taking over the building belonging to the TSKŻ and the synagogue belonging to the Dzierżoniów Congregation. This information circulated among Jews as a stirring rumour, but as it turned out – it was true. In its proposal, the Presidium of the MRN in Dzierżoniów asked the Voivodeship National Council (Polish: Wojewódzka Rada Narodowa, WRN) in Wrocław to change the current building of the Congregation to a smaller one.<sup>72</sup> The synagogue, after some alterations, would in the future become a museum of the Dzierżoniów region. And even though in the end the idea did not materialize at that time, just working on it was for the Jewish population a clear example of restricting their life. Facing financial difficulties and aware of plans to take over the building of the Congregation,

---

<sup>68</sup> Details of a plenary meeting of the board of the TSKŻ branch in Bielawa held on 18 October 1967, prepared by head of the Social Affairs Office of USW PRN Karol Skrzężyna, 1585/7179, IPN BU.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> Letter from WSW PRN in Dzierżoniów to TSKŻ branch in Dzierżoniów, 19 October 1967, 1585/7179, IPN BU.

<sup>71</sup> Letter from the Presidium of PRN, 4 December 1967, 1585/7179, IPN BU.

<sup>72</sup> Information re the Jewish Congregation in Dzierżoniów, 28 February 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

its leader, Benjamin Turbiner, believed that the following year the Congregation would cease to exist and be dissolved like so many other organisations supported by JDC.<sup>73</sup> Seeing this coming, he took measures to emigrate to the USA, and contacted the Hebrew Immigrant Aid Society (HIAS) about that.<sup>74</sup> Surely, it was no accident that in the same time, at the end of January 1968, Turbiner's son, Pinkus, was detained. He was accused of financial chicanery and irregularities in the cooperative he worked for, and then arrested for a month.<sup>75</sup> It is hard to say how much this case affected the atmosphere in the Jewish community. One can say for certain, though, that it was discussed in the context of other adverse developments.

In general, the mood among the Jews in those months was rather depressing. People still gathered to discuss current events, for example at Pejsach Komar's shop or at various people's homes, yet some became more cautious about what they said than they had been before.<sup>76</sup> The conflict in the Middle East and the situation of Israel were still widely discussed. People also complained about the situation of Jews in Poland. They expressed dissatisfaction with it on various occasions. Some elderly Jews referred to history. During a meeting with head of the Social Welfare Department of the Office of Internal Affairs of PRN, the TSKŻ representatives expressed their disappointment, as they felt their contribution as Jews was underestimated and forgotten:

[...] when migrants from Central Poland pillaged and took away whatever they could, it was the Jews who set up plants and cooperatives and cleared the streets of rubble. Nowadays nobody remembers their services; nobody mentions them on any occasions, such as celebrations of the 20<sup>th</sup> anniversary, etc.<sup>77</sup>

During that very meeting, "it was said that more and more often one could see that official matters with which Jews came to offices and bureaus were resolved not in their favour, that there was a lack of tolerance. For example, a privately-owned stamp shop was closed, the TKSŻ branch in Bielawa was dispossessed of its cellars, or there was a threat of taking away the TSKŻ building in Dzierżoniów, and so on".<sup>78</sup>

---

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> Memo, 10 February 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>75</sup> Report, 2 February 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>76</sup> Information on the current situation in Jewish circles, 25 January 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>77</sup> Details of a plenary meeting of the board of the TSKŻ branch in Bielawa held on 18 October 1967, prepared by head of the Social Affairs Office of USW PRN Karol Skrzyżyna, 1585/7179, IPN BU.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

Talking about repressions and Jews migrating from Poland to Israel in the indefinite future continued. There were voices which claimed already back then that anti-Semitism was spreading.<sup>79</sup> It is noteworthy that among a part of the community, anything that limited the Jewish way of life prompted deep reflection and made people regret that that had not left in the previous years, when others did, when leaving Poland was still possible.<sup>80</sup> Letters sent abroad and intercepted by censorship contained information about persecutions of Jews, limiting their civil liberties and removing them from various posts.<sup>81</sup>

Not all Jews, however, shared the same point of view. The prevailing mood could origin from different, more often than not, personal experiences and opinions. And so, some Party activists claimed that the USSR allegedly put pressure on Gomulka regarding Jews; moreover, this was accompanied by confidence in the Party and the system.<sup>82</sup> However, there were also people who believed the opposite. For example, Daniel Diamant, who worked in a "Ruch" newsagent's stand, openly declared his anti-Soviet beliefs and fulminated against communism, First Secretary and the dominating social order.<sup>83</sup> Many Jews were also critical of the TSKŻ; they blamed it for tardiness in taking a stand on Israel and maintaining the *status quo*.<sup>84</sup>

The image of Poland, as seen through the eyes of Jews from Dzierżoniów in the period before the March 1968 events was pessimistic, full of remorse, doubt and anxiety. There were various reasons for this: closing down of some centres of Jewish life, activities of local administration and Party members, but also everyday events and experiences which provoked reflection. The Poland of that period was a country where the limited Jewish life was "shrinking". It was a country where talking about the Middle East conflict and calling it anything else than the officially accepted "aggression" was a taboo. Even though for some Party activists not much changed, the overwhelming majority of Jews waited to see how the situation

---

<sup>79</sup> Report on a meeting with "Janecki" and the situation in Dzierżoniów, 18 October 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr

<sup>80</sup> Information re destructive Zionist attitudes in the Dzierżoniów powiat, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>81</sup> Letter from MO Chief in Dzierżoniów to head of the Dept. III of SB KW MO in Wrocław, 8 December 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>82</sup> Report on a meeting with "Janecki" and the situation in Dzierżoniów, 18 October 1967, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>83</sup> Information on the current situation in Jewish circles, 25 January 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>84</sup> Details of a plenary meeting of the board of the TSKŻ branch in Bielawa held on 18 October 1967, prepared by head of the Social Affairs Office of USW PRN Karol Skrzężyna, 1585/7179, IPN BU.

would develop, feeling that the end was near. And so it was – the end came with the crisis known as March 1968 and the anti-Semitic campaign of that period.

### March 1968 and its consequences

Student protests organised on 8 March were the climax of the social and political crisis which arose in 1968 in Poland. Already a few days later, the propaganda press published a text which clearly indicated who the enemy of the Polish People's Republic was, and explaining who was guilty of what had happened at the University of Warsaw. The anti-Semitic campaign had the consequence that some Jews had already predicted a few months earlier. An image of the "March enemy" was created, and that enemy was the Jewish population, called Zionists by propaganda.<sup>85</sup> Quite quickly – already in March and at the beginning of April – in various factories and plants, mass meetings were organised, and letters of support addressed to First Secretary Gomułka were sent. However, there were also purges. Jews and people of Jewish origin lost their jobs on the basis of various accusations. Michał Fajner, who worked at the "BIELTEX" Cotton Mill, was one of the first to get dismissed. He did not want to listen to the radio as it broadcast the First Voivodeship Secretary's speech on activities of the Zionists and the "aggression" of Israel, and so he turned the radio off. Another worker (of Greek descent) did not like it and they started scrambling. As the factory newsletter wrote, "Fajner's behaviour is deplorable, and his reason for this fight is clear: Zionism, manifestation of which was more than obvious".<sup>86</sup> Other Jews laid off at that time included Jakub Groberg, chairman of the Bristle-Brush Cooperative, and the aforementioned Pinkus Turbiner, son of the leader of the Congregation, who worked in a branch of the Wrocław Multi-Trade Cooperative (Polish: Spółdzielnia Wielobranżowa).

Those who could not be laid off, if only because they run small independent companies, were removed from the Party. Izrael Walden, a hairdresser from Dzierżoniów, was accused of "registering to leave for Israel". One of the charges levelled against him was also that his daughter had participated in student strikes in Wrocław. In an attempt to explain himself, Walden declared that he

<sup>85</sup> Bożena Szaynok, *Problematyka żydowska w wydarzeniach marcowych*, [in:] *Wokół Marca 1968 na Dolnym Śląsku: materiały pokonferencyjne*, eds. Wojciech Trębacz, Joanna Hytrek-Hryciuk, Wrocław 2008, pp. 19–20.

<sup>86</sup> 'Ujawnił syjonistyczną postawę', "Krosno. Pismo Włóknarzy Ziemi Dzierżoniowskiej", No. 5, May 1968, p. 2.

indeed had applied for a passport, but 12 years earlier; yet, the Party executive still removed him from the ranks of the Poviatic Committee of PZPR. Trying to defend himself, Walden referred to his long-standing experience: “For 15 years, I have been a sympathizer of revolutionary movement, member of Class Trade Unions (Polish: Klasowe Związki Zawodowe) and of the Communist Party of Poland. I fought for the People’s Republic. I have no criminal record whatsoever and I feel I am being greatly wronged”.<sup>87</sup> Also during meetings of executives of factory committees, “Jewish comrades” were removed and various explanations were offered, both by Party officials and by the Jews. A “DIORA” employee, Dawid Lemański, was crossed off the members’ list not only for showing unsuitable attitude towards the March crisis and the Middle East conflict, but also for “defaming Poland by claiming that during the occupation and after the liberation, anti-Semitism was extremely strong”.<sup>88</sup> Speaking in his own defence, the accused was to say: “[...] I condemn every act against peace. I always have and always will support socialism. I have worked here for 21 years and here’s where I want to stay”.<sup>89</sup> Removal of certain Party members from prominent Party organs was maybe less important but equally meaningful. And so, as early as at the end of March, during a meeting of the Poviatic Committee of PZPR, after analysing the current situation in the country, its participants moved on to discuss expelling certain “comrades”. As one can read in the minutes, “[...] there is still a pressure from the Party members that there are too many members of Jewish origin in the Membership Commission (Polish: Komisja ds. działaczy)”.<sup>90</sup> After a short discussion, it was decided that the following Jews would be removed from their posts: Jakubowicz, Beremfeld, Ogólnik and Flajs, and that they would be replaced by new – that is, non-Jewish – Party members.<sup>91</sup> In some cases, consequences of altercations occurring in factories on subjects related to Israel were far less serious. For instance, in the Second Polish Army Cotton Factory in Bielawa, a punishment for offending a Jewish worker because of his ethnicity was only

---

<sup>87</sup> Report of the KP PZPR executive meeting held on 24 April 1968, 82/IV/46, KP PZPR in Dzierżoniów, Executive, AP Wr.

<sup>88</sup> Report of the KZ PZPR executive meeting held on 30 April 1968, 82/XIII/74, KP PZPR in Dzierżoniów, KZ PZPR at „DIORA” production plant in Dzierżoniów, AP Wr.

<sup>89</sup> *Ibidem.*

<sup>90</sup> Report of the KP PZPR executive meeting held on 3 April 1968, 82/IV/46, KP PZPR in Dzierżoniów, Executive, AP Wr.

<sup>91</sup> *Ibidem.*

a transfer to a different department.<sup>92</sup> Surely, had it been the other way round, the punishment would have been far more severe. A „Jewish witch-hunt” was also on in offices, as an example from the Poviát Court in Dzierżoniów shows. Its chief judge was accused of being of Jewish descent, which by default resulted in his dismissal.<sup>93</sup> He defended himself by presenting a Catholic baptismal certificate. In the months that followed, Jewish activists were still being removed from the Party ranks for reasons such as not including in one’s *curriculum vitae* information about registering to leave for Israel<sup>94</sup> or deciding to make Aliyah.<sup>95</sup> As a response to described events and to the general atmosphere of hostility towards Jews, on 2 April, 1968, the local branch of the TSKŻ adopted a resolution, according to which Jewish activists expressed their support for the policy of PZPR and the First Secretary’s stand.<sup>96</sup>

According to Włodzimierz Suleja’s calculations, as a consequence of the March crisis, 4 Jews lost their jobs in Dzierżoniów, whereas in the whole poviát, 19 members were expelled from the Party.<sup>97</sup> The Security Service officers influenced such decisions, as they prepared and presented to Party committees materials concerning the alleged pro-Israeli activities. For SB, any member of the Jewish community was a “Zionist”. However, only the most significant ones were exposed, as was the case with Secretary of the TSKŻ in Bielawa. His anti-state activity consisted of subscribing to a Yiddish magazine posted to him from the USA, and corresponding with someone from abroad.<sup>98</sup> In total, out of 329 exposed “Zionists” in Lower Silesia, 33 were from Dzierżoniów. This was not the only way the Security Service influenced the anti-Semitic campaign in the region.<sup>99</sup> Its officers contributed to repressing the whole Jewish community also by manipulating officials. Therefore, hearsay about the possible takeover of the public buildings serving the

---

<sup>92</sup> Report of the KZ PZPR meeting, 28 March 1968, 82/XIII/54, KZ PZPR at „BIELTEX” Cotton Mill in Bielawa, KP PZPR in Dzierżoniów, AP Wr.

<sup>93</sup> Letter from MO Chief in Dzierżoniów to head of the Dept. III of SB KW MO in Wrocław, 29 July 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>94</sup> Report of the KP PZPR executive meeting held on 19 June 1968, 82/IV/46, KP PZPR in Dzierżoniów, Executive, AP Wr.

<sup>95</sup> Report of the KP executive meeting, 20 November 1968, 82/IV/46, KP PZPR in Dzierżoniów, Executive, AP Wr.

<sup>96</sup> Gruźlewska, *Marzec 1968*, p. 22.

<sup>97</sup> Włodzimierz Suleja, *Dolnośląski Marzec '68: anatomia protestu*, Warszawa 2006, pp. 248–250.

<sup>98</sup> *Ibidem*, p. 250.

<sup>99</sup> *Ibidem*, p. 257.



Jewish community became a fact. From this point on, the TSKŻ branches in Bielawa and Dzierżoniów had to fit into smaller rooms because their seats were taken over by local authorities.<sup>100</sup>

The anti-Semitic campaign was met with mixed reactions. Some Jews, as the already mentioned Michał Fajner, could not conceal their strong feelings about propaganda talk and various accusations. Similarly, Fajda Zuzowska in a butcher's shop or Towia Liberman in children's clinic reacted with intense emotions, saying out loud what they thought about the situation.<sup>101</sup> Their "provocative" behaviours resulted in inquiries, and in the latter case, the culprit had to also pay a fine. People's attitudes could be shaped not only by propaganda, but also by specific events and experiences. Jews started to sense open hostility towards them already a few days after the campaign started. On the night of 14–15 March, unknown persons broke a window in the building of the Congregation in Dzierżoniów.<sup>102</sup> Acts of vandalism and anti-Semitism were also observed in the months that followed. In March and April 1969, somebody attacked the Society building by throwing inside smoke bombs and breaking windows three times.<sup>103</sup> A few months later, in February 1970, the organisation's information board was stolen. The search did not yield any results.<sup>104</sup>

The majority of Jews could not understand why it was them who were blamed for student riots, since there were so few of them among protesters.<sup>105</sup> Some believed, as it has already been mentioned, that since they were the ones who rebuilt Poland after the war, they now had a right to live normal lives in this country. People complained also about the fact that all Jews were treated in the same way – nobody took into account how much they contributed to the development of the communist movement, no one paid attention to their activity within the Party. The whole Jewish community was simply perceived as „Zionists”. At the same

---

<sup>100</sup> Information on operational and political situation in Jewish circles in the Dzierżoniów powiat, 28 October 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr. This opportunity was also used to seize rooms that were previously used by CŻKPS and ORT.

<sup>101</sup> Information on the current situation on Jewish circles in the Dzierżoniów powiat, 28 March 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>102</sup> Suleja, *Dolnośląski Marzec*, p. 135.

<sup>103</sup> Letter of the TSKŻ branch to the Presidium of PRN in Dzierżoniów, 2 May 1969, 1585/7179, IPN BU.

<sup>104</sup> Letter of the TSKŻ branch to the Powiat MO in Dzierżoniów, 2 February 1970, 1585/7179, IPN BU.

<sup>105</sup> Information on the current situation on Jewish circles in the Dzierżoniów powiat, 28 March 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

time, it was a commonly shared opinion that migrating to Israel was a way of escaping the anti-Semitism raging in Poland.<sup>106</sup> Certainly, for some Jews, the problem was also that they did not understand the stand taken by the TSKŻ.

Within a few months, by October 1968, 39 families from the powiat had supposedly registered to leave the country.<sup>107</sup> Facing omnipresent propaganda, and – what was even worse – suffering constant insults and negative comments from their co-workers, some Jews talked openly about their decision to emigrate. Leader of the Congregation, Turbiner, was one of those who thought it was inevitable that all Jews would leave Poland.<sup>108</sup> What is interesting, also the Security Service officers predicted almost all the Jewish community would emigrate, except for the elderly and the sick. On the other hand, Towia Liberman defended himself from the persecutions by accusing Poles of murdering Jews. Pictures he presented as a proof were quickly taken away from him during a search carried out by the Security Service in his house.<sup>109</sup> In the months that followed, rumours also spread about the approaching pogroms, a new world war and massacres of those who would stay in Poland.<sup>110</sup> It is difficult to point to the source of those rumours and their popularity. A depressing picture of the atmosphere prevailing at the time was presented during one of the meetings of the Main Board of the TSKŻ in Warsaw. As a delegate from Bielawa put it: “«Smoke is coming from the chimney», that’s the public feeling”.<sup>111</sup>

Even though according to the TSKŻ’s reports for 1968 the decline in the number of members was insignificant – supposedly, only 5 Jews left the structures in Bielawa and 5 more in Dzierżoniów – yet the analysed documents paint a different picture of the months and years that followed.<sup>112</sup> As the statistical data presented in those documents suggest, till the end of 1969, as many as 99 families from Dzierżoniów – some 320 Jews – applied for permission to leave Poland.<sup>113</sup>

---

<sup>106</sup> Information on operational and political situation in Jewish circles in the Dzierżoniów powiat, 28 October 1968, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>107</sup> *Ibidem.*

<sup>108</sup> *Ibidem.*

<sup>109</sup> *Ibidem.*

<sup>110</sup> Information note, 15 July 1969, 053/1481, vol. 1, IPN Wr.

<sup>111</sup> Report of a meeting of secretaries held on 8 June 1968, 8/30, ATSKŻ, WO.

<sup>112</sup> Information on cultural and educational activities of the TSKŻ branches operating in the Wrocław voivodeship [1968], n. d., 1/21, WRN, AP Wr.

<sup>113</sup> Information on the current situation on Jewish circles in the Dzierżoniów powiat, 13 January 1970, 053/148, vol. 1, IPN Wr.

A part of this group, ca. 80 families, had already left in the preceding months, and the remaining ones were waiting to complete all formalities.

### Closing balance

At the turn of decades, just after the anti-Semitic campaign and towards the end of the process of post-March migration, the Jewish community in the Dzierżoniów powiat was very small compared with a decade or just a few years earlier. Its number was estimated at 50 people,<sup>114</sup> most of them seniors and pensioners, but also some Jews living in mixed families.<sup>115</sup> The number of members of the TSKŻ decreased several times. In 1971, it was 30 people, and in 1971 – 38.<sup>116</sup> Before 1968, the Society had at its disposal a whole building (11 rooms) at 11 Kraśnickiego Street. Now, only 2 rooms were left to them (ca. 100 m<sup>2</sup>).<sup>117</sup> After so many members left, new managing board was elected; its members included Izaak Ogólnik (former secretary of the branch in Bielawa), Jakub Flajszer, Mojżesz Jakubowicz, and Szymon Finkelman, all of them aged between 50 and 60.<sup>118</sup> The Society found performing its activities challenging. It held meetings, mainly to celebrate important anniversaries – usually of political events, but also the ones significant for Jewish history. Celebrations held to commemorate the Warsaw Ghetto Uprising were “quiet, [...] lacking artistic performances”.<sup>119</sup> During meetings of the Main Board of the TSKŻ held after March 1968 delegates commented on “losing contact with the members” of the organisation.<sup>120</sup> Certainly, some people did not want to come to the club that had been attacked many times. In Bielawa, the situation was even worse. As somebody noticed: „The atmosphere in Jewish circles is gloomy. People are afraid to come to the club”.<sup>121</sup> Moreover, the club was opened only once

---

<sup>114</sup> Report of the inspection of the TSKŻ branch carried out on 20 May 1971, 1585/7179, IPN BU.

<sup>115</sup> Information on the current situation on Jewish circles in the Dzierżoniów powiat, 13 January 1970, 053/148, vol. 1, IPN Wr.

<sup>116</sup> List of TSKŻ branches and clubs as of 31 December 1975 (members as of 31 December 1974), 1585/7172, IPN BU.

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> Report of the inspection of the TSKŻ branch carried out on 20 May 1971, 1585/7179, IPN BU; TSKŻ branch in Dzierżoniów, November 1971, 1585/7179, IPN BU. Before March 1968, none of them had played a prominent role in the organisation.

<sup>119</sup> Details of a plenary meeting of the board of the TSKŻ, 4 April 1970, 8/31, ATSKŻ, WO.

<sup>120</sup> Report of a meeting of secretaries held on 10 January 1970, 8/31, ATSKŻ, WO.

<sup>121</sup> Report of a meeting of secretaries, 7 June 1969, 8/31, ATSKŻ, WO.

a week. At the time, the branch had reportedly 29 members<sup>122</sup>. Already in 1969, the Society members considered a possibility of shutting down the branch in Bielawa, which indeed took place at the beginning of the 1970s.<sup>123</sup> Probably somewhere around that time also the local Congregation was disestablished.<sup>124</sup>

In conclusion, I would say that the “closing balance” of Jewish community in Dzierżoniów in years 1967–1968 is negative. This claim is supported both by numbers, since a significant group of people left the country, and by structural data – institutions were being limited, not only in terms of finances, but also space for conducting their activities. Nevertheless, there were other factors that were even more important. Being laid off, excluded from the membership of the Party and other, various forms of mistreatment during the anti-Semitic campaign – all this aroused a feeling of living under constant threat and made people think of leaving the country. Even long before that, just after the Six-Day War, tension built up among Jews, which manifested itself first of all in the fact that people kept their comments to themselves, activities of various organisations were being restricted, there was a general feeling of injustice and widespread anti-Israeli defamation was being disseminated by the media.

As Jews saw it, in June 1967, Poland became, quite suddenly, a country in which international politics dominated, but was used for the authorities’ own internal needs. Many of those who identified themselves with the Jewish nation and had contacts in Israel found the necessity to take sides a painful experience, especially since Jews did not describe themselves in a consistent way. Rather, their definition of “self” implicated a hybrid identity: Polish-Jewish or Jewish-Polish. In turn, those who believed in communism and were devoted to the Party thought it was perfectly normal and even desirable to condemn the “aggression”. They did not expect any trouble or comments in relation to that, viewing the events of that time from the perspective of political affiliation and not ethnic origin. The Jewish population appreciated the firm support from the Poles regarding Israel. It showed that it was the Party, not Polish citizens, who provoked hostility towards the alleged “aggressor”, and that the public feeling was different. It is not certain whether the Jews knew that those who were happy about Israel’s victory were actually more interested in the defeat of the USSR’s allies than in the very victory of the Jewish

---

<sup>122</sup> *Ibidem*.

<sup>123</sup> The branch in Bielawa is not on the list of TSKŻ branches as of the middle 1970s.

<sup>124</sup> Waszkiewicz, *Kongregacja Wyznania Mojżeszowego*, p. 147.

state. In the months after June 1967, when the conflict in the Middle East was not discussed as much as before, Jews slowly started to suffer repressions. For many members of the TSKŻ or the Congregation, events such as appropriation of the cellar or rumours about seizing the synagogue were no longer just a warning, but reasons to feel anxious and threatened. Another cause for worry was the act of dissolving self-aid organisations, which for years had provided solid financial support. The crisis of March 1968 and the campaign of aggression towards Jewish population that ensued constituted an embodiment of the earlier fears. Anti-Semitic attacks, mostly on buildings, were one thing, yet another were the repressions in a form of layoffs and removal from the Party ranks. March 1968 activated some mechanisms of “seeking” and eliminating Jews, whom the propaganda machine called “Zionists” or the enemies of the Polish People’s Republic. To the Jewish population, including Party members of long standing, Poland in those weeks became an unfamiliar, hostile place, where Jews did not want to live. While in the summer the year before people discussed the wave of migration, in 1968, they not only talked about emigration, but also encouraged others to start seeking possibilities of leaving the country. Seeing the scale of verbal violence, some people could no longer listen to defamations and did not hide their emotions. Pointing out that the Poles participated in extermination of Jews during the Second World War meant taking up a topic widely covered by the media, but was also an act of self-defence against exaggerations about the scale of help offered by Poles to the Jews during the war. Last but not least, one of the factors that brought an end to the Jewish world and tells a lot about the Poland of that time was activity of the Security Service who exposed “Zionists”, which was equally meaningful is the seizing of the TSKŻ building in Dzierżoniów (hard not compare with the earlier act of appropriation of the cellar in Bielawa). Attitude towards the country can be seen most clearly if one looks at the numbers showing the scale of Jewish migration. Those who remained in the country were a small remnant of the community which had existed there just a year before. This makes the reasons for their staying in Poland extremely interesting. Was living somewhere else inconceivable? Did they prefer to stay with the closest family? Or maybe they could not leave due to their advanced age or ill health? Whatever the answer, after March 1968, the country they lived in was different, marked by the experiences of the years 1967–1968.

*Translated by Zuzanna Sikora*

## SUMMARY

The article presents the fate of the Jewish community in Lower Silesia in 1967–1968 on the example of Dzierżoniów and Bielawa – two towns in the southern part of the region. It is a microhistory of the slow decline of the community during a time of intensified anti-Semitic propaganda. The article focuses on the period which began with the Six-Day War and its repercussions in Poland, as well as on the impact of this conflict on Jews in selected towns. Events just after June 1967, which preceded March 1968 and the epicentre of the anti-Semitic campaign in Poland, are then presented. The campaign itself is presented through the lens of selected figures – Jewish residents of Dzierżoniów and Bielawa. The paper concludes with the consequences of hostility toward Jews in the form of mass emigration and the near disappearance of the community in the area.

## STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia losy ludności żydowskiej, zamieszkałej w dwóch miastach Dolnego Śląska Dzierżoniowie i Bielawie, w okresie kampanii antysemickiej w l. 1967–1968, począwszy od wojny sześciodniowej, przez kolejne miesiące, aż do wydarzeń marca 1968 r. Na podstawie analizy źródeł archiwalnych zrekonstruowano losy poszczególnych członków tej społeczności, w tym jej przywódców. Zwrócono uwagę na podejście Żydów do Polski i kampanii antysemickiej, a także na oskarżenia ich o nielojalność wobec państwa polskiego. Przedstawiono również doświadczenia wrogości, jakiej doznawali obywatele pochodzenia żydowskiego ze strony polskich władz i polskiej ludności, oraz konsekwencje stygmatyzacji antysemityzmem. Przeprowadzona analiza ukazuje wpływ kampanii antysemickiej na małą, prowincjonalną społeczność żydowską, z dala od stołecznej Warszawy i od protestów studenckich w 1968 r.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Gomułka Władysław, *Przemówienie na VI Kongresie Związków Zawodowych, Warszawa 19 czerwca 1967 r.*, Warszawa 1967.
- Borkowski Maciej, Kirmiel Andrzej, Włodarczyk Tamara, *Śladami Żydów: Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska*, Warszawa 2008.
- Dahlmann Hans Christian, *Antysemityzm w Polsce roku 1968*, Warszawa 2018.
- Eisler Jerzy, *Marzec 1968: geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
- Eisler Jerzy, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Gruźlewska Anna, *Dzierżoniowski oddział TSKŻ w latach 1957–1968. Pomiędzy odwilżą i wydarzeniami marcowymi*, „Słowo Żydowskie”, No. 9, September 2015.
- Gruźlewska Anna, *Marzec 1968 i jego preludium w Dzierżoniowie i Bielawie w świetle dokumentów i relacji*, „Bibliotheca Bielaviana”, 2018, p. 11–34.
- Gruźlewska Anna, *Ostatnie lata szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie we wspomnieniach uczniów i nauczycieli (1960–1964)*, „Rocznik Dzierżoniowski”, 26 (2016), p. 34–49.



- Gruźlewska Anna, *Polska Jerozolima: fenomen żydowskiego osiedla w powiecie dzierżoniowskim 1945–1950*, Dzierżoniów 2019.
- Kendziorek Piotr, *Program i praktyka produktywizacji Żydów polskich w działalności CKŻP*, Warszawa 2016.
- Kijek Kamil, *Aliens in the Lands of the Piasts. The Polonization of Lower Silesia and Its Jewish Community in the Years 1945–1950*, [in:] *Jews and Germans in Eastern Europe*, ed. Tobias Grill, Berlin–Boston 2018, p. 234–255.
- Oseka Piotr, *Marzec '68*, Kraków 2008.
- Oseka Piotr, *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.
- Plocker Anat, *The expulsion of Jews from communist Poland: Memory wars and homeland anxieties*, Bloomington 2022.
- Sommer Schneider Anna, *Sze'erit hapleta: Ocaleni z Zagłady: działalność American Jewish Joint Distribution Committee w Polsce w latach 1945–1989*, Kraków 2014.
- Stola Dariusz, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
- Stola Dariusz, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Suleja Włodzimierz, *Dolnośląski Marzec '68: anatomia protestu*, Warszawa 2006.
- Syrnyk Jarosław, „Po linii” rewizjonizmu, nacjonalizmu, syjonizmu: aparat bezpieczeństwa wobec ludności niepolskiej na Dolnym Śląsku (1945–1989), Wrocław 2013.
- Szajda Marek, *Początki instytucjonalnego życia żydowskiego na Dolnym Śląsku od maja do sierpnia 1945 roku*, [in:] *Koniec wojny na Śląsku. Rok 1945. Studia i materiały*, eds. Ksawery Jasiak, Krzysztof Kawalec, Piotr Stanek, Wrocław–Opole–Warszawa 2018, p. 169–177.
- Szajda Marek, *The Impact of the Six-Day War of 1967 on the Life of Jews in Poland: The Example of the Social and Cultural Society of Jews in Poland*, „Judaica Petropolitana. Scholarly Journal”, 14 (2020), p. 60–75.
- Szajda Marek, *Żydzi na roli? Studium produktywizacji ludności żydowskiej na przykładzie Dzierżoniowa w latach 1945–1946*, [in:] *Wieś na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 r. Ciągłość czy zmiana?*, eds. Jolanta Kluba, Aleksandra Paprot-Wielopolska, Marek Szajda, Piotr Zubowski, Wrocław 2020, p. 50–86.
- Szaynok Bożena, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000.
- Szaynok Bożena, *Początki osadnictwa żydowskiego na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej (maj 1945–styczeń 1946)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1994–1995, 4–2, p. 45–64.
- Szaynok Bożena, *Problematyka żydowska w wydarzeniach marcowych*, [in:] *Wokół Marca 1968 na Dolnym Śląsku. Materiały pokonferencyjne*, eds. Wojciech Trębacz, Joanna Hytrek-Hryciuk, Wrocław 2008, p. 15–24.
- Szaynok Bożena, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa–Wrocław 2007.
- Szaynok Bożena, *Żydzi w Dzierżoniowie (1945–1950)*, [in:] *Dzierżoniów: wiek miniony*, eds. Tomasz Przerwa, Sebastian Ligarski, Wrocław 2007, p. 26–33.

Szydzisz Marcin, *Spoleczność żydowska na Dolnym Śląsku w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w latach 1950–1989*, Warszawa–Wrocław 2019.

Waszkiewicz Ewa, *Kongregacja Wyznania Mojżeszowego na Dolnym Śląsku na tle polityki wyznaniowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1945–1968*, Wrocław 1999.

Węgrzyn Ewa, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulkowska 1956–1960*, Kraków–Budapeszt 2016.

#### ABOUT THE AUTHOR

Marek Szajda – PhD in history, graduate in history, ethnology and cultural anthropology from the Centre for Inter-Faculty Individual Studies in the Humanities and Social Sciences, as well as the Department of Jewish Culture and Languages of the University of Wrocław. He has also studied in Kraków, Tel Aviv and Jerusalem. Chief Researcher in the Research Department of the “Remembrance and Future” Centre / Zajezdnia History Centre in Wrocław. He is interested in the history and culture of the Jews, the contemporary history of Poland, the history of Silesia and oral history. He is editorial secretary of *Wrocławski Rocznik Historii Mówionej* (Wrocław Yearbook of Oral History) and *Rocznik Jeleniogórski* (Jelenia Góra Yearbook). Recently, he published a book entitled *The Jewish Population in Jelenia Góra after 1945* (2021).



MACIEJ CZYŻ

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych

<https://orcid.org/0000-0001-9160-9847>

## EMIGRACJA Z WARMII I MAZUR DO RFN W LATACH 70. XX W. W ÓWCZESNEJ PRASIE POLSKIEJ

### EMIGRATION FROM WARMIA AND MASURIA TO WEST GERMANY IN THE 1970S AS REFLECTED IN POLISH PRESS OF THE TIME

**ABSTRACT:** This paper aims to show how Polish press from the 1970s presented and explained emigration from Warmia (Ermland) and Masuria to West Germany.

**KEYWORDS:** Warmia, Masuria, emigration, press, propaganda

Południowe Prusy Wschodnie były do II wojny światowej zamieszkałe przez katolicką (Warmia) i protestancką (Mazury) ludność polską pod względem języka, acz nie zawsze pod względem tożsamości. Istniała także społeczność niemiecka. Pod koniec II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu duża część owej ludności uciekła lub została wysiedlona, na tereny te zaś napłynęła ludność polska z innych regionów. Emigrację autochtonów warmińskich i mazurskich do RFN w latach 70. XX w., w ramach akcji „łączenia rodzin”, umożliwiły umowy między PRL i RFN, podpisane bezpośrednio przed przełomem politycznym w Polsce w grudniu 1970 r. Układy z 1970 r. przyniosły nie tylko uznanie przez RFN polskiej granicy zachodniej (7 XII), ale i współpracę gospodarczą (15 X). Porozumienie zawarte 9 X 1975 r. przewidywało przyznanie Polsce 1,3 mld marek niemieckich w ramach układu o rentach i ubezpieczeniach od wypadków oraz kredytu finansowego w wysokości 1 mld marek. Po wspomnianych wydarzeniach nastąpiły fale wyjazdów byłych obywateli niemieckich oraz ich potomków, przy czym w układzie

z 1975 r. była to kwestia oficjalnie poruszona; RFN uzyskało zgodę Polski na wyjazd do Niemiec ok. 120–125 tys. ludzi<sup>1</sup>.

Niniejszy artykuł przedstawia, jak gazety polskie w latach 1971–1980<sup>2</sup> ukazywały emigrację Warmiaków i Mazurów do RFN, przy czym, dla porównania, wykorzystano również artykuły z lat 1968–1970 oraz 1981–1983. W opracowaniu tematu niezwykle pomocny okazał się także cykl „Bibliografia Warmii i Mazur”. Artykuły podzielone zostały na wątki ekonomiczne, narodowościowe oraz inne. Przy czym podział ten jest w części sztuczny, ponieważ kwestie te w narracji autorów omawianych tekstów się przeplatały.

### Uwagi ogólne

W latach 70. XX w. periodykiem, który najobszerniej informował o problemie wyjazdu autochtonów z Warmii i Mazur, była „Gazeta Olsztyńska”, organ miejscowego komitetu PZPR. Miała ona czterokrotną przewagę nad drugim w kolejności tytułem, „Warmią i Mazurami”. Na łamach „Gazety Olsztyńskiej” pisał Tadeusz Willan. Jak widać w tabeli nr 1<sup>3</sup>, był to najpłodniejszy autor artykułów poruszających tematykę emigracyjną w latach 70. XX w.<sup>4</sup> Na początku lat 80. XX w. był za to dość oszczędny w komentarzach<sup>5</sup>. Dominacja partyjnej „Gazety

---

<sup>1</sup> *Stosunki polsko-niemieckie 1949–2005. Wspólnota wartości i interesów?*, red. Basil Ker-ski, Eberwein Wolf-Dieter, Olsztyn 2005, s. 73–87; Mieczysław F. Rakowski, *Wokół porozumienia*, „Polityka”, 1975, 39, s. 12. Według Jerzego Bielskiego (*Emigranci ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec*, Opole 1986, s. 36–37) Niemcy – na podstawie danych Czerwonego Krzyża – twierdziły, że około 200 tys. Niemców czeka na możliwość wyjazdu. Polska w 1970 r. zgodziła się na wyjazd kilkudziesięciu tysięcy osób „należących bezspornie do narodu niemieckiego”, lub pochodzących z rodzin rozdzielonych bądź mieszanych, na łączenie rodzin, zastrzegła jednak, że nie dopuści do wyjazdów zarobkowych osób narodowości polskiej. W 1975 r., po konferencji w Helsinkach, zgodzono się na wyjazd wpieryw ponad 100 tys., później 100–125 tys. osób. Przy czym autor nie wspomina – co znaczące – o kredycie przyznanym Polsce przez RFN.

<sup>2</sup> Ze względu na wyraźne granice czasu, którym chcę się zajmować (od zawarcia umów z RFN do rozwoju wolnej prasy w roku 1981), będę używać terminu „lata 70.” nie w odniesieniu do lat 1970–1979, ale do ósmej dekady XX w., a zatem lat 1971–1980.

<sup>3</sup> Tabele i wykresy nie uwzględniają artykułów opublikowanych w książce Juliana Barto-sza, *Proszę o powrót do Polski*, Wrocław 1979.

<sup>4</sup> Był autorem 13 z 25 znanych mi artykułów dotyczących tej tematyki w latach 1974–1979. W 2008 r., zwróciłem się do tego autora z prośbą o rozmowę na temat owych artykułów, jednak nie uzyskałem odpowiedzi.

<sup>5</sup> Tadeusz Willan, główny antyniemiecki propagandysta w artykułach o tematyce emigracyjnej w latach 70. XX w., po upadku PRL stał się aktywnym działaczem mniejszości niemieckiej, odznaczanym przez Niemcy. Zob. *Krzyż Zasługi RFN dla Tadeusza Willana. Czuję się Mazurem*, [w:] <https://www.olsztyn24.com/news/23278-czuje-sie-mazurem.html>; *Tadeusz Siegfried*

Olsztyńskiej” i wyspecjalizowanego w tym temacie autora związanego ze wspomnianym tytułem świadczy o propagandowej wadze wskazanego zagadnienia i o tym, że prezentowali oni oficjalne stanowisko władzy na ten temat.

**Tabela 1. Autorzy artykułów o emigracji z Warmii i Mazur publikujący w latach 1968–1983**

Liczba artykułów poruszających temat emigracji	Lata i publikujący w nich autorzy		
	1968–1970	1971–1979	1980–1983
13		Tadeusz Willan	
4		Stanisław Wieczorek	Andrzej Sakson
3			Jan Goczoł, Erwin Kruk, Eugeniusz Tryniszewski
2	Zofia Dudzińska, A[ndrzej?]. Borowski	Jerzy Iwanowski & Zbigniew Zapert, Małgorzata Szejnert, Andrzej Krzysztof Wróblewski	Zofia Dudzińska, Wiktor Marek Leyk, Zygmunt Lietz
1	Józef Kokot, Herbert Skirtun, Edward Wróbel, Stanisław Żyromski.	Eugeniusz Bielawski, Jan Boenigk, A. Daszkiewicz, Ryszard Drucki, Zofia Dudzińska, Tadeusz Filipkowski, Juliusz Grodziński, Mieczysław Franciszek Rakowski, Andrzej Sakson, Anna Strońska, Marian Wiśniewski, A. Świerszczakowski, K. Zielonogórski, a także (tekst naukowy) Anna Wolff-Powęska,	Jan Chłosta, Bohdan Dzitko, Elżbieta Królikowska, Bogdan Kurowski, Stanisław Lesiński, Daniel Luliński, Marek Mac, Edward Martuszewski, Mirosław Mochnacki, Jerzy Niesiobędzki, Tadeusz Oracki, Roman Polkowski, Ryszard Tyrolski, Tadeusz Willan, a także (tekst naukowy) Kazimierz Urban.

Źródło: opracowanie własne na podstawie czasopism w wymienionych okresach.

W 1981 r. artykuły dotyczące emigracji autochtonów najczęściej można było znaleźć w „Słowie na Warmii” (lokalnym dodatku katolickiego „Słowa Powszechnego”), lecz jego przewaga nad „Gazetą Olsztyńską”, „Słowem Powszechnym”

Willan, [w:] <http://www.stowarzyszenie.ospktrutyn.pl/tadeusz-siegfried-willan.html>; Zmarł Tadeusz Willan, [w:] <https://www.vdg.pl/pl/porta/aktualnosci/wydarzenia/item/4622-zmarl-tadeusz-willan> (dostęp: 1 X 2021).

i katolickim „Tygodnikiem Powszechnym” była nieznaczna. Warto zwrócić uwagę, że poza „Gazetą Olsztyńską” temat ten poruszały najczęściej gazety katolickie, prawdopodobnie ze względu na katolicką tradycję Warmii, gdzie pozostało najwięcej ludności autochtonicznej. Wtedy też, zapewne za sprawą poluzowania cenzury i większej wolności słowa, emigracja Warmiaków i Mazurów do RFN stała się tematem znacznie częściej – i bardziej otwarcie – poruszanym, zwłaszcza w prasie ogólnopolskiej.

**Tabela 2. Liczba artykułów o emigracji z Warmii i Mazur publikowanych w latach 1968–1983**

Tytuł gazety	Lata															
	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1983
<b>WARMIŃSKIE I MAZURSKIE</b>																
„Głos Olsztyński” / „Gazeta Olsztyńska”		1	1	7			4	4	1	2				4		1
„Komunikaty Mazursko-Warmińskie”		1														1
„Krajobrazy”														1		
„Panorama Północy”				1												
„Słowo na Warmii i Mazurach”			2											3		
„Warmia i Mazury”	1			1					1		1	1	1	2		
<b>ŚLĄSKIE</b>																
„Biuletyn Niemcoznawczy”			1													
„Opole”													1	3 <sup>6</sup>		
<b>POZNAŃSKIE I BIAŁOSTOCKIE</b>																
„Kontrasty”											1					
„Przegląd Zachodni”									1							
<b>KRAKOWSKIE I WARSZAWSKIE</b>																
„Express Wieczorny”					2											
„Fakty”																1
„Film”														1		
„Głos Pracy”		1														

<sup>6</sup> Ogólnie o autochtonach, wzmianka o Mazurach w jednym przypadku, na podstawie „warszawskiego tygodnika”.



Tytuł gazety	Lata															
	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1983
„Kultura”					1											
„Literatura”									1			1				
„Polityka”				1 <sup>7</sup>	1			1								
„Prawo i Życie”											1					
„Słowo Powszechnie”														3		
„Trybuna Ludu”														1		
„Tygodnik Powszechny”														4		
„Tygodnik Solidarność”														1		
„Zapiski Historyczne”																1
<b>OGÓŁEM</b>																
Ogółem – całość	1	3	4	11	4	0	4	6	5	2	3	2	2	27	0	4
Całość poza „Gazetą Olsztyńską”	1	2	3	3	4	0	0	1	3	0	3	2	2	23	0	3
Całość do tej pory	1	4	8	19	23	0	27	33	38	40	43	45	47	74	0	78
Ogółem – z podziałem na typy	1	2	3	1	1	0	4	5	3	2	3	1	1	3	0	2
		1	1	10	3		2	2	1			1	4			
Liczba gazet zajmujących się tematem	1	3	3	4	3	0	1	2	5	1	3	2	2	10	0	4
Liczba gazet zajmujących się tematem po raz pierwszy w tym okresie	1	3	2	2	2	0	0	1	2	0	2	0	1	6		2
Liczba gazet zajmujących się tym tematem do tej pory	1	4	6	8		10		11	13		15	16		22		24

Kolor niebieski: drobne wzmianki lub pokrewne tematy.

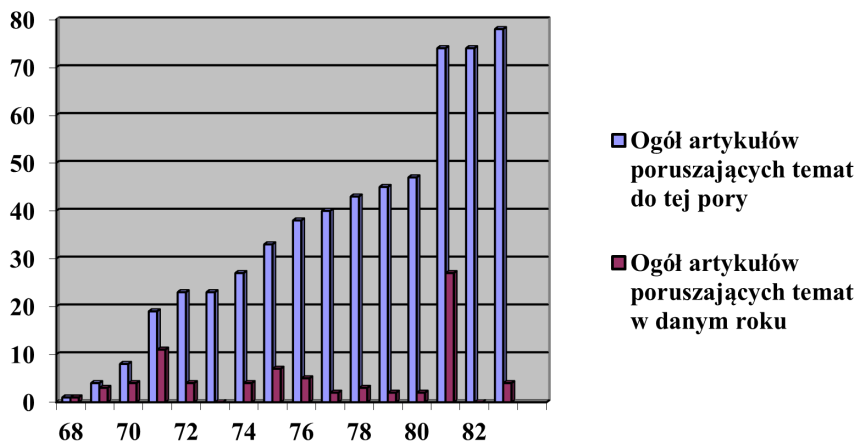
Kolor zielony: artykuły w dużej mierze poświęcone kwestii emigracji.

Kolor pomarańczowy: artykuły poświęcone głównie emigracji.

Źródło: opracowanie własne na podstawie czasopism w omawianym okresie.

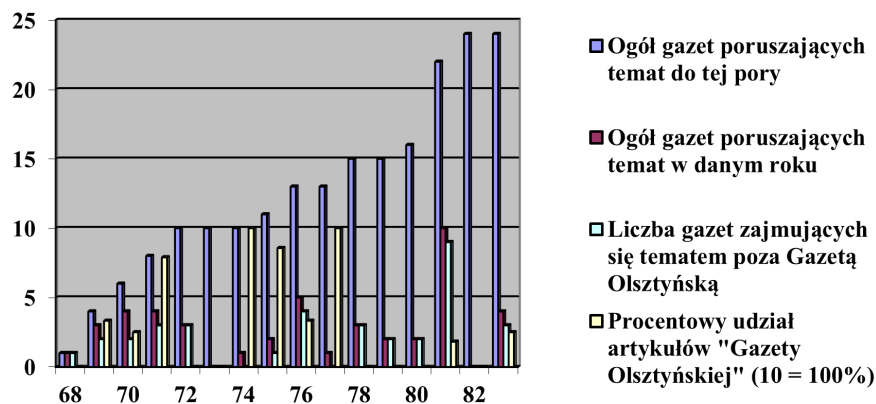
<sup>7</sup> Głównie o Śląsku.

**Wykres 1. Liczba artykułów poruszających temat emigracji z Warmii i Mazur w latach 1968–1983**



Źródło: opracowanie własne na podstawie czasopism w omawianym okresie.

**Wykres 2. Liczba gazet poruszających temat emigracji z Warmii i Mazur w latach 1968–1983**



Źródło: opracowanie własne na podstawie czasopism w omawianym okresie.

W publikacjach z 1981 r. kilkakrotnie pojawiły się wzmianki, że kwestia emigracji z Warmii i Mazur do RFN była do tej pory tematem tabu<sup>8</sup>. Jest to

<sup>8</sup> Marek Mac, *Telewizyjna „Lekcja” o Warmiakach*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 34, s. 11; Mirosław Mochnacki, *Polak Polakowi bratem? Dramat nie tylko Warmiaków*, „Słowo Powszechne” (wydanie BL), nr 203 z 9–11 X 1981, s. 3. Autor twierdził, że „prawda o losie Warmii i Warmiakach była skrzętnie ukrywana” i że do okresu ostatnich miesięcy, gdy temat ten stał się popularny, nikt nie wiedział o życiu mieszkańców tego regionu. Eugeniusz Tryniszewski (*Czy są jeszcze Warmiaczy i Mazurzy*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 13, s. 11; *idem, Kardynalna gafa w TV*,

prawda, choć z pewnymi zastrzeżeniami. W latach 70. XX w. pojawiło się kilkadziesiąt artykułów poruszających w mniejszym lub w większym stopniu tę tematykę, jednak głównie w prasie lokalnej. Jej czytelnicy obserwowali emigrację autochtonów na własne oczy i może dlatego na poziomie lokalnym nie dało się tej kwestii zignorować. Liczba artykułów nie odpowiadała skali i znaczeniu problemu, co poświadcza także gwałtowny wzrost liczby artykułów poruszających rzeczoną tematykę w 1981 r. Warte jest też uwagi, że dużo częściej niż w poprzednich latach były to teksty poświęcone temu tematowi *per se*, a nie jedynie wzmiankujące istnienie problemu. Oprócz tego sposób przedstawiania tematu emigracji autochtonów był w latach 70. XX w. specyficzny i niepełny, skupiał się na zniechęcaniu do emigracji do Niemiec. Innymi słowy, prasa pełniła funkcję propagandową i polityczną. Realne mogły być problemy, które opisywała, a nawet ludzie, których ukazywała. Nie informowała jednak o wszystkich kwestiach, do faktów dodawała zgodny z oficjalną linią komentarz, a zjawiska mniejszościowe, czy wręcz marginalne, przedstawiała tak często, że sugerowała ich powszechność<sup>9</sup>. Istotnie pisano o emigracji, ale na ogół to, że Mazurzy i Warmiacy są w RFN nieszczęśliwi i chcą wracać. Była to prawda, ale w odniesieniu tylko do części z nich i to raczej nielicznej<sup>10</sup>. Co więcej, informacje o tym, że exodus Warmiaków i Mazurów miał związek z układami z Niemcami, były prawie nieobecne.

---

„Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 38, s. 11) pisał, że temat przestał być (w 1981 r.) tabu, ale sprawa jest przegrana, wszyscy wyjechali i została garstka inteligencji. Podobnie uważał K. Zielenogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, „Kultura” (Paryż), 1972, 6, s. 65. Zofia Dudzińska (*Ocaliń najwierniejszych*, „Słowo Powszechnie”, nr 218 z 30 X–1 XI 1981, s. 11) stwierdziła natomiast, że wprawdzie nie dało się o tym pisać, później zaś tylko w uładowany sposób. Bogdan Kurowski (*Opowiem o tych, co wyjechali*, „Kontrasty”, 1981, 9, s. 6) przypomniał, że pięć lat wcześniej próbował napisać o tym problemie, ale „któryś z mocarnych sobiepanków u władzy powiedział »nie«”. Mac (*Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11) zauważył, że program o tym problemie puszczonego specjalnie około godziny 23:00, gdy ludzie już byli senni. Mochnacki (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3) pisał o tym, że prawda była skrzętnie ukrywana. Andrzej Sakson (*Mazurska rewindykacja*, „Warmia i Mazury”, 1981, 12, s. 29–30) uznał, że (dopiero) wówczas (w 1981 r.) mówiło się o położeniu autochtonów pełnym głosem i wspominał przemówienie posła E. Osmańczyka żądające przerwania akcji łączenia rodzin, Dotychczas propaganda i cenzura utrzymywały tezę o doskonałej integracji.

<sup>9</sup> Wyjątek stanowi artykuł Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego (*Najpierw do Polski przyjadę*, „Kontrasty”, 1978, 9, s. 14), którego autor uczciwie stwierdził, że powracający są nieliczni, podał dostępne dane liczbowe i dodał, że opowiadanie o powrotach byłoby nieuczciwe, bo nie są typowe.

<sup>10</sup> Andrzej Sakson (*To jest obcy kraj*, „Warmia i Mazury”, 1979, 9, s. 22) pisał, że 0,5% wróciło, 9% młodych rozważało powrót, 3% w ogóle by nie wyjeżdżało, gdyby znało realia. W roku 1975 powróciło tylko 300 osób. Tymczasem wątek chęci powrotu lub żalowania wyjazdu albo (w jednym przypadku) niewyjeżdżania mimo zgody pojawił się w aż 24 artykułach, w tym w połowie (21/41) artykułów z lat 70. XX w. (nie licząc artykułów zawartych w pracy Bartosza (*Proszę o powrót do Polski*).

Charakterystyczny jest także brak dyskusji, polemiki, choć, jak pokazał rok 1981, temat wzbudzał kontrowersje. Nie oznacza to, że pomiędzy poszczególnymi artykułami w latach 70. XX w. nie istniały różnice. Jeśli jednak odnoszono się w ogóle do innego tekstu, to po to, by się z nim zgodzić. Do innych artykułów nawiązywano (poza prasą niemiecką) w 1971 r.: dwukrotnie Stanisław Wieczorek sam do siebie oraz Jan Boenigk do niego oraz Anna Strońska do paryskiej „Kultury”, w 1972 r. Andrzej Krzysztof Wróblewski do Strońskiej i w 1976 r. Willan do Mieczysława Rakowskiego. W 1981 r. zaś co najmniej 20 tekstów nawiązywało do innych wypowiedzi o tej tematyce, wywiązywały się dyskusje, np. między Wiktorem Markiem Leykiem i Andrzejem Saksonem a Tadeuszem Orackim. Chętnie odnoszono się też do wypowiedzi Edmunda Osmańczyka, Erwina Kruka, programu Cezarego Pawłowskiego, a także do Zofii Dudzińskiej i Stanisława Lesińskiego.

## 1. Aspekty ekonomiczne wyjazdów

Joanna Szydłowska stwierdziła, że publicystyka lat 70. XX w. zastanawiała się przede wszystkim nad przyczynami wyjazdów autochtonów do Niemiec<sup>11</sup>. Stwierdzenie to zdaje się nie odpowiadać prawdzie. Prasa lat 70. XX w. była zgodna, że głównym powodem wyjazdów jest sytuacja ekonomiczna<sup>12</sup>. Inne przyczyny emigracji były wzmiankowane, ale w znacznie mniejszym stopniu. Dopiero rok 1981 zmienił wyraźnie podejście do tematu, eksponując jako główny powód exodusu Warmiaków i Mazurów błędną politykę PZPR względem autochtonów,

<sup>11</sup> Joanna Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945–1980: o tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001, s. 276, 278. Rozdział *Gorączka wyjazdowa* zawiera, niestety, wbrew tytułowi książki, prawie wyłącznie odniesienia do wyjazdów Ślązaków, a nie Warmiaków.

<sup>12</sup> Podobnie opracowanie dotyczące województwa opolskiego (Bielski, *Emigranci*, s. 119) – na podstawie kwestionariuszy – zawierało twierdzenie, że przeważały motywy ekonomiczne, zwłaszcza na wsi i wśród osób o niższym statusie. W miastach i wśród pracowników umysłowych częściej (relatywnie) zdarzały się motywy narodowościowe wyjazdów (s. 148–149). Wspominano nadto, że wyjeżdżają najchętniej osoby w wieku produkcyjnym (s. 113). Szerzej na temat motywów, s. 116–150. Poza tym istniała duża różnica w powodach wyjazdów między grupami wiekowymi. Motywacje narodowe najniższe były w grupie 7–17 lat (2,5%), najwyższe w grupie 50–54 lat (22,8%), s. 127–137. Niemniej 88,5% osób formalnie deklarowało we wnioskach narodowość niemiecką, s. 100–101. W 1981 r. Erwin Kruk (*Dlaczego Mazury stracili serce*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, 33, s. 8–9) wymieniał wyrządzone Warmiakom i Mazurom krzywdy i pisał, że propagandowe twierdzenia, iż emigrację wywołały tylko czynniki ekonomiczne, są nadużyciem. Jerzy Niesiołbódzki (*Krzywdzeni i krzywdziciele*, „Fakty”, 1983, 36, s. 9) i Ryszard Tyrolski (*Powojenne losy*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 189 z 22 IX 1981, s. 4) twierdzili, że powody wyjazdów były głównie ekonomiczne, przy czym Tyrolski sugerował, że wcześniej było inaczej.

choć pojawiały się i inne wyjaśnienia, w tym nadal wątek ekonomiczny. Poziom gospodarczy zachodnich Niemiec i zamożność tamtejszego społeczeństwa były wyższe niż w przypadku Polski. Większe były zarobki i, na co również zwrócono uwagę, większa była dostępność towarów. Prasa polska przyznawała to niekiedy, ale często twierdzono, że informacje na temat „niemieckiego cudu gospodarczego” są ułudą albo wręcz elementem imperialistycznej propagandy<sup>13</sup>. Radzono przy tym nie wierzyć nawet twierdzeniom rodziny i znajomych o ich wysokim poziomie życia w Niemczech. Zdaniem gazet bowiem nie mówili oni prawdy, chcąc popisać się przed mieszkającymi w Polsce, pragnąc zabić tęsknotę bądź uczestnicząc w zorganizowanej akcji propagandowej<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> O zorganizowanej propagandzie niemieckiej w kontekście emigracji: Eugeniusz Bielański, *Starego drzewa nie przesadza się*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 49 z 27–28 II 1971, s. 4; Jan Boenigk, *Nie odrzucajcie*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 55 z 6–7 III 1971, s. 6; Tadeusz Filipkowski, *Rozdarci*, „Warmia i Mazury”, 1978, 3, s. 15–16; Jerzy Iwanowski, Zbigniew Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (1) Oczarowanie*, „Express Wieczorny”, nr 234 z 2 X 1972, s. 3; Józef Kokot, *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych*, „Biuletyn Niemcoznawczy”, 1970, 2/3, s. 5–6. Sakson (*To jest obcy kraj*, s. 21–22) pisał, że wyjeżdżających ludził obraz z zachodnich mediów, ale nie uważał, że był on celowo fałszowany. Stanisław Wieczorek, *Chleb i bulki*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 28 z 3 II 1971, s. 1; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 37 z 13–14 II 1971, s. 6; *idem*, *Zbłąkanym, szkolanym*, „Panorama Północy”, 1971, 10, s. 6 (nie zostało to otwarcie powiedziane); Tadeusz Willan, *Przesiedleńcy w RFN*, „Warmia i Mazury”, 1976, 2, s. 4; *idem*, *Urlop z agentem 2 Odwiedziny eleganckiego pana*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 63 z 17 III 1975, s. 5; *idem*, *Urlop z agentem 4 Lotnisko, tor i pechowe paczki*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 67 z 21–23 III 1975, s. 4; Edward Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, „Głos Pracy”, nr 152 z 27 VI 1969, s. 3; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12 (mowa o namawianiu, ale nie o akcji zorganizowanej).

<sup>14</sup> Motyw namawiania rodzin do wyjazdu i stwarzanie fałszywego obrazu powodzenia dla podkreślenia własnej wartości pojawił się w: Wieczorek, *Zbłąkanym, szkolanym*, s. 11. Cytowana autochtonka twierdziła, że nie chcieli się przyznać do (rzekomej) porażki (na Zachodzie). Tadeusz Willan, *Urlop z agentem 3 Niezupełniona mapa*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 65 z 19 III 1975, s. 5; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12. Motyw kreślenia fałszywej wizji zachodnich Niemiec przez rodziny, w kontekście propagandy RFN, pojawił się w: Boenigk, *Nie odrzucajcie*, s. 6; Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (1) Oczarowanie*, s. 3; Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 1; *idem*, *Zbłąkanym, szkolanym*, s. 6; Willan, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 4. Tam też mowa o „obłudnej propagandzie szwagra”, ale trudno określić jednoznacznie, co się za tym wyrażeniem kryło. Nie można wykluczyć, że chodziło o element propagandy państwowej. *Idem*, *Urlop z agentem 1 Wysłniona podróż*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 62 z 15–16 III 1975, s. 1 (dotyczy to tylko wyjazdu czasowego, a związek gorącego zapraszania krewniaka do Niemiec z wizytą agenta niemieckiego nie jest uchwytny). Motyw namawiania rodziny do wyjazdu traktowanego jako element niemieckiej propagandy pojawił się w: Bielański, *Starego drzewa*, s. 4. Motyw namawiania rodzin bez wiązania ich w jakikolwiek sposób z polityką pojawił się w: Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12 (choć autor wspomina o propagandzie rewizjonistów); Tadeusz Willan, *Powrót Władysława Ciurko*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 190 z 21–22 VIII 1976, s. 4; *idem*, *Niezupełniona mapa*, s. 3; *idem*, *Wyscigówka dla Erwina*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 80 z 9–11 IV 1977, s. 1; Andrzej Krzysztof Wróblewski, *Kręgosłup*, „Polityka”, 1972, 2, s. 3 (artykuł dotyczy Śląska). W 1981 r.: Tyrolski, *Powojenne losy*, s. 4.

Motyw ziomkostw i rewizjonistów, który pojawiał się do 1972 r. i epizodycznie w 1975 r., został zastąpiony przez obraz RFN popierającej emigrację dla uzyskania taniej siły roboczej. Niektórzy autorzy tworzyli w tej dekadzie obraz wyjazdu autochtonów jako efektu wielkiej niemieckiej akcji propagandowej. Wykorzystywano w tym celu straszak rewizjonizmu, choć w stosunku do autochtonów nie mógł on być zbyt skuteczny. Wydaje się jednak, że ten element propagandy nie był skierowany tylko do nich, ale przede wszystkim do tych, którzy na wyjazd nie mogli liczyć, a którzy wyjazdów autochtonów byli świadomi. Otwarte przyznanie się do tak wielkiej przewagi gospodarczej RFN – powodującej masowe wyjazdy do niej – podważałoby skuteczność ekonomicznej i narodowościowej polityki rządzącej partii. Przekonanie, że potęga gospodarcza RFN to propaganda, a wyjeżdżający do niej Warmiacy i Mazurzy to ludzie naiwni, którzy jej ulegają i wkrótce tego żałują, miało zapewne utrzymywać resztę społeczeństwa w błogiej nieświadomości i spokoju. Z tego samego powodu w interesie władz leżało zahamowanie wyjazdów autochtonów, choć nie mogli im otwarcie przeciwdziałać ze względu na umowy z RFN. Był to inny cel tuszowania przewagi gospodarczej zachodnich Niemiec.

Sugerowano także, z wielką przesadą, że choć RFN jest bogatsza, wyjeżdżający do niej z tego bogactwa nie skorzystają. Pisano bowiem, że Niemcy, niegdyś może rzeczywiście szybko się rozwijające, przeżywają okres trudności gospodarczych, zmagają się z bezrobociem. Ciekawe jest przy tym, że jeden z artykułów poinformował, że owo bezrobocie wynosiło wśród emigrantów z Polski zaledwie 6%, a wśród ogółu populacji było jeszcze mniejsze<sup>15</sup>.

Nieznajomość języka, niechęć do „Polaków” i nieuznawanie w Niemczech polskich dyplomów i zaświadczeń czyniło poszukiwanie pracy trudnym zadaniem. Z tych samych powodów, według polskich gazet, Warmiakom i Mazurom groziło permanentne pozostawanie na najniższym szczeblu drabiny społecznej, w charakterze tanich *gastarbeiterów* ze Wschodu. Twierdzono przy tym, że zmuszeni sytuacją do najędźniejszych i najniżej płatnych prac, będą wzbudzali niechęć innych imigrantów, np. Turków, dla których staną się konkurencją. Niechęć wywoływać mieli także u Niemców, którzy będą ich (jak *gastarbeiterów*) oskarżali o umożliwianie pracodawcom zaniżania płac i przywilejów pracowniczych. Będą bowiem

<sup>15</sup> O bezrobociu i trudnej sytuacji w Niemczech: Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22 (dane liczbowe); Willan, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 3–4; *idem*, *Nieuzupełniona mapa*, s. 5; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12.



zmuszeni zaakceptować jakąkolwiek pracę, pracując ciężiej i nie uzyskując takich przywilejów pracowniczych, jak w socjalizmie<sup>16</sup>.

Nie będą pracować w swoim zawodzie, a służyć będą jako tania siła robocza, kierowana do najgorszych prac i pozbawiona – ze względu na swe obce pochodzenie, nieznaną języka niemieckiego i brak wykształcenia – możliwości awansu socjalnego<sup>17</sup>. Niektóre gazety zwracały przy tym uwagę na to, że w RFN nieuznawane były dyplomy i zaświadczenia wydane w PRL, co tym bardziej pogarszało sytuację ubiegających się o pracę<sup>18</sup>. W przypadku rolników podkreślano, że ze względu na różnicę w cenach ziemi niezwykle trudno będzie im kupić choćby niewielkie gospodarstwo rolne, zaś poza gospodarzeniem – i to niezmechanizowanym – niczego innego robić nie potrafią, mogą więc zostać najwyżej parobkami<sup>19</sup>.

Był to argument o tyle chybiony, że wedle informacji innego, opartego na licznych rozmowach na miejscu w okresie wyjazdów, oryginalnego w przemyśle niemieckim i wydanego dopiero w 1981 r. artykułu, większość wyjeżdżającej do Niemiec ludności wiejskiej nie miała zamiaru pracować w rolnictwie<sup>20</sup>. Autor owego artykułu postawił tezę, że zagadnienie autochtonów to kwestia chłopska. Większość ludności rodzimej była bowiem rolnikami, zaś emigracja z Warmii i Mazur do

<sup>16</sup> Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22; Willan, *Nieuzupełniona mapa*, s. 5. O kłopotach z dostosowaniem się do kapitalizmu, większych wymaganiach wobec pracownika i mniejszej swobodzie pracy w RFN: Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 21–22; Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; *idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 6, 11; Willan, *Powrót Władysława Ciuurko*, s. 4; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 3–4; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 65, 69.

<sup>17</sup> [Zofia Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, „Głos Olsztyński”, nr 14 z 17–18 I 1970, s. 7; A. Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, „Warmia i Mazury”, 5 (1971), s. 8; Ryszard Drucki, *Smętkowe cienie*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 186 z 7–8 VIII 1971, s. 5; Filipkowski, *Rozdarci*, s. 16; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22; Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12; Wieczorek, *Chleb i bułki*, s. 3; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6. Ten ostatni przyznał, że wielu się powiodło, ale podkreślił zarazem duże ryzyko niepowodzenia. *Idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 6; Willan, *Powrót Władysława Ciuurko*, s. 4; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 2–3. Autor twierdził tam, że dawni przesiedleńcy znaleźli się „na samym dnie drabiny (społecznej)”, zaś „nowo przybyłym będzie jeszcze trudniej”. *Idem*, *Nieuzupełniona mapa*, s. 5; Marian Wiśniewski, *Co winne dzieci*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 31 z 6–7 II 1971, s. 3. Bartosz (*Proszę o powrót do Polski*, s. 74) wspominał, że największe marzenie przesiedleńców to dostać pracę zgodną z kwalifikacjami. Pisał też o degradacji społecznej i zawodowej (s. 77) i pracy niższej od kwalifikacji (s. 79).

<sup>18</sup> Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 21.

<sup>19</sup> Jerzy Iwanowski, Zbigniew Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 235 z 3 X 1972, s. 3; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 3.

<sup>20</sup> Kurowski, *Opowiem*, s. 6.

RFN była swoistym przejawem powszechnej migracji ze wsi do miast. Przy czym wyjazd do miast w Niemczech – ze względu na obecność tam rodziny, lepsze zarobki i pomoc państwa – był łatwiejszy i bardziej opłacalny. Szlak ten był już dawno przetarty: już w latach 1875–1925 z Prus Wschodnich saldo migracyjne wynosiło minus pół miliona osób, a emigrowano do Niemiec. Jest to o tyle prawdopodobne, że właściwie w każdym artykule na temat demografii terenów Warmii i Mazur zwracano uwagę na dużą liczbę emigrujących do innych województw i większych miast Polski. Pisano wręcz o emigracyjnym charakterze województwa olsztyńskiego. Emigracja do RFN stanowiła więc tylko część problemów tego regionu.

Niekiedy motywem wyjazdu z Polski, zwłaszcza w przypadku osób starszych, była nadzieja na uzyskanie w Niemczech rent<sup>21</sup> bądź lepszej opieki zdrowotnej<sup>22</sup>. Temat ten nie pojawiał się w gazetach często. Kiedy tak się jednak stało, apelowano, by nie wierzyć obietnicom w kwestii rent lub mieszkania, gdyż nie odpowiadają rzeczywistości<sup>23</sup>, natomiast opiekę zdrowotną w Polsce przedstawiano jako lepszą i bardziej dostępną niż w Niemczech<sup>24</sup>.

Bardzo rzadko pojawiały się informacje o problemach ekonomicznych w Polsce, które skłaniały autochtonów do wyjazdu. Otóż byli oni często właścicielami dużych gospodarstw rolnych, przez co byli narażeni na niechęć państwa. nierozwiązane kwestie własnościowe oraz trudności z uzyskaniem kredytu na rozwój były, obok konfliktów z sąsiadami, podstawowymi problemami Warmiaków w prowadzeniu swoich gospodarstw. W tym wypadku polemika ze strony prasy wymagałaby krytyki polityki partii i podjęcia realnych działań, przez co wątek ten nie mógł być i nie był zbyt eksponowany, choć raz (sic!) pojawiły się informacje o tym, że partia chce spełnić oczekiwania autochtonów, zmienia politykę rolną i przyznaje gospodarstwom rolnym kredyty<sup>25</sup>.

---

<sup>21</sup> Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; *idem*, *Zbłąkanym, skołowanym*, s. 6; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 13.

<sup>22</sup> Iwanowski, *Zapert, Z Warmii nad Ren i z powrotem (1) Oczarowanie*, s. 3; *idem*, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Wróblewski, *Kręgosłup*, s. 3.

<sup>23</sup> Daszkiewicz (*Mit złotego zachodu*, s. 8–9) wspominał m.in. o obietnicy mieszkania. [Juliusz Grodziński] (*Powrót, „Warmia i Mazury”*, 1980, 1, s. 15) wspominał, co skłoniło Bertę Alt do wyjazdu, zarazem twierdził, że pieniądze, które otrzymywała, nie były wielkie. Wieczorek, *Zbłąkanym, skołowanym*, s. 6.

<sup>24</sup> Wieczorek, *Zbłąkanym, skołowanym*, s. 6; Willan, *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4.

<sup>25</sup> Małgorzata Szejnert (*Którędy na orle gniazdo*, „Literatura”, 1979, 8, s. 7) pisała o trudnościach, jakie napotkał pewien autochton w uzyskaniu kredytu, ponieważ spodziewano się, że zdecyduje się na wyjazd. Wróbel (*Ludzie tej ziemi*, s. 3) dostrzegał zmianę polityki rolnej. Zielonogórski (*Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 69) wspominał o reformach rolnych, ale z zastrzeżeniami co do ich wprowadzenia.

Osobnym problemem natury ekonomicznej była kwestia szkód wyrządzanych w rolnictwie warmińskim przez zwierzęta, głównie za sprawą ośrodka rządowego w Łańsku, w powiecie olsztyńskim<sup>26</sup>. Był to jeden z zaledwie dwóch powiatów, w których ludność autochtoniczna stanowiła (do lat 70. XX w.) największą grupę mieszkańców<sup>27</sup>. Ze względu na ośrodek w Łańsku i przybywających tam amatorów myślistwa doprowadzono do rozmnożenia się w okolicznych lasach zwierzyny łownej, zwłaszcza dzików. W poszukiwaniu pożywienia niszczyła ona pola, uniemożliwiając uprawę. Nawet jeśli wypłacano odszkodowania, nie były one w stanie zrekompensować strat. O problemie tym również nie informowano często w omawianym okresie.

Rzadko twierdzono, że sytuacja w Polsce się polepsza, a nawet że Polska dogania Niemcy pod względem poziomu gospodarczego lub jakości towarów<sup>28</sup>.

Niekiedy bagatelizowano kwestię różnic gospodarczych. Polska, choć biedniejsza, zapewniała według prasy godziwe warunki życia<sup>29</sup>, a poza tym – twierdzono – kwestie ekonomiczne to nie wszystko<sup>30</sup>. „Mieliśmy chleb, zachciało się nam bułek”, jak głosił jeden z ważnych artykułów<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Stanisław Wieczorek, *W rodzinie Guzdajów*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 58 z 10 III 1971, s. 5; Wiśniewski, *Co winne dzieci*, s. 3. W 1981 r.: Kruk, *Dlaczego Mazurzy*, s. 8–9; Kurowski, *Opowiem*, s. 7–9; Mac, *Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11 (o Łańsku i problemach ekonomicznych, ale też o tym, że wyjeżdżający Mazurzy należeli do najlepszych gospodarzy); Mochnacki, *Polak Polakowi bratem?*, s. 3; Tryniszewski, *Smutna rzeczywistość Wymoja*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 33, s. 11 (o Łańsku, zwierzynie łownej i problemach ekonomicznych).

<sup>27</sup> Stanisław Żyromski (*Integracja Warmii i Mazur*, „Mówią Wieki”, 1971, 8, s. 26) zauważył, że Warmiacy, w przeciwieństwie do zdecydowanej większości Mazurów, byli katolikami i przed rozbiorem żyli na terytorium Polski, przez co częściej postrzegali siebie jako Polaków i częściej byli za nich uważani, co miało duże znaczenie podczas akcji weryfikacyjnej i wysiedleńczej po wojnie. Wspominał, że Warmia położona jest w centrum terytoriów przyznanych Polsce. Możliwe, że rzadziej docierały tu po wojnie wyprawy szabrowników z Mazowsza, zniechęcające autochtonów do pozostawiania na miejscu. Liczebność autochtonów na terytorium byłych Prus Wschodnich obliczano na ok. 100–150 tys., z czego zaledwie 9 tys. stanowili protestanci. Zakładając nawet, że Mazurzy-katolicy częściej zostawali w Polsce niż ich protestancy pobratymcy, świadczy to (ponownie) o tym, że większość autochtonów mieszkała na katolickiej Warmii, a więc w strefie oddziaływań Łańska.

<sup>28</sup> Bielawski, *Starego drzewa*, s. 4; Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; Willan, *Odwiedziny eleganckiego pana*, s. 5.

<sup>29</sup> Iwanowski, *Zapert, Z Warmii nad Ren i z powrotem (1) Oczarowanie*, s. 3; Wieczorek, *Chleb i bułki*, s. 1, 3; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; Willan, *Odwiedziny eleganckiego pana*, s. 5; Wiśniewski, *Co winne dzieci*, s. 3.

<sup>30</sup> A[ndrzej?] Bor[owski], *O czym pisze Das Ostpreussenblatt. Naszej ojczyźnie*, „Słowo na Warmii”, 1970, 31, s. 1; Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, s. 8; Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, s. 3; Wieczorek, *Chleb i bułki*, s. 1, 3; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14.

<sup>31</sup> Wieczorek, *Chleb i bułki*, s. 3.

Nieczęsto pojawiały się w gazetach (zwłaszcza w 1981 r.) informacje o konsekwencjach wyjazdów Warmiaków i Mazurów nie tylko dla nich samych, ale i dla regionu, w którym mieszkali, a także dla Polski. Przede wszystkim podkreślano, że wyjeżdżający stanowią najzdolniejszą i najlepiej sobie radzącą część rolników. Ciekawie opisywał to Wróblewski: „Naczelnik powie szczerze: Są tacy, co by się nawet chciało, by wyjechali. To nie. Wyjedzie na ogół dobry gospodarz, dobry robotnik; słaby czuje, że nie ma tam czego szukać”<sup>32</sup>. Dziwiono się czasami, że te cieszące się powodzeniem osoby decydują się opuścić kraj, a z drugiej strony wskazywano na uszczerbek ekonomiczny, jaki ponosi Polska w wyniku zarówno opuszczania jej przez zdolnych rolników i wykwalifikowanych robotników, których trudno było zastąpić, jak i ogólnego wyludnienia i starzenia się ludności Warmii<sup>33</sup>.

## 2. Kwestie kulturowe i narodowe

Polskość Mazurów i Warmiaków była dla PRL ważnym argumentem za przynależnością do niej południowych Prus Wschodnich. Opuszczanie przez nich Polski i wybieranie na miejsce stałego pobytu Niemiec Zachodnich było ciosem w propagandę ich polskości. Był to zapewne jeden z powodów, dla których podkreślano, że wyjazdy Warmiaków i Mazurów miały charakter emigracji ekonomicznej, a nie deklaracji narodowości niemieckiej. Gazety wydawały się dość zgodne co do tego, że narodowość niemiecką deklarują Warmiaci i Mazurzy tylko po to, by wyjechać do bogatej RFN. Niektóre artykuły przypominały, że Polacy żyją na całym świecie, w tym w RFN, przy czym były to rzekome słowa samych autochtonów, usprawiedliwiających swój wyjazd do kraju uznawanego za wrogi<sup>34</sup>.

Część artykułów przedstawiała Warmiaków i Mazurów jako po prostu Polaków. Niektóre jednak starały się kreślić bardziej złożony obraz: polsko-niemieckiego podziału narodowościowego przecinającego w poprzek rodzinę<sup>35</sup>, a nawet

---

<sup>32</sup> Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14 (cytat), przy czym wspomnienie o tym w takiej formie miało zapewne na celu zniechęcenie do wyjazdu.

<sup>33</sup> Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12 (autor bagatelizował problem). Anna Strońska (*Orzeł czy marka*, „Polityka”, 1971, 25, s. 8) pisała o drenażu mózgow, ale dotyczyło to Śląska. Szejnert, *Którędy na orle gniazdo*, s. 8; Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 68–69.

<sup>34</sup> Wieczorek, *Chleb i bułki*, s. 3; Willan, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 4.

<sup>35</sup> Boenigk, *Nie odrzucajcie*, s. 6; Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22; Willan, *Niechciane paszporty*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 205 z 10–11 IX 1977, s. 4; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 3–4. W przypadku artykułów Willana wpisuje się to w tendencję do podkreślania polonizacji młodzieży.

jednego człowieka<sup>36</sup>. Czasem podkreślano przy tym, że nazwisko lub nawet mowa nie są jednoznacznym wyznacznikiem świadomości narodowej. Niekiedy obrazowi wyjeżdżających autochtonów przeciwstawiano obraz ich przodków, bojowników o polskość i Polskę<sup>37</sup>.

Służyło to, jak można sądzić, kilku celom. Po pierwsze, miało wywoływać u wyjeżdżających wyrzuty sumienia i skłaniać ich do pozostania. Po drugie, tym bardziej podkreślało, że są to wyjazdy z powodów ekonomicznych, a nie patriotycznych czy politycznych; nie świadczą o niemieckości ani tych ziem, ani ich autochtonicznych mieszkańców. Po trzecie, w roku 1981, kiedy pojawiło się najwięcej tego typu artykułów, służyły one krytyce dotychczasowej polityki PZPR. Można jednak zadać sobie pytanie, czy wcześniej, w latach 70. XX w., nie służyło to do tworzenia negatywnego obrazu wyjeżdżających i zwalniało z głębszej refleksji nad problemem emigracji i autochtonów.

W latach 70. XX w. wskazywano na to, że przeciwko niemieckości Warmiaków i Mazurów świadczy z jednej strony używany przez nich język polski, z drugiej zaś bardzo słaba, zwłaszcza wśród młodzieży, znajomość niemieckiego<sup>38</sup>. Chętnie odnotowywano, że nawet po wyjeździe do Niemiec mazurscy i warmińscy

<sup>36</sup> Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; Małgorzata Szejnert, *Wiesz jak ziarenko*, „Literatura”, 1976, 39, s. 9; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 69. Tam o tym, że Gomułka żądał wyraźnego określenia się, ale dla Mazurów, Kaszubów, Ślązaków spełnienie tego miało być niemożliwe: w Polsce będą Niemcami, w Niemczech Polakami. Zob. także Bartosz, *Proszę o powrót do Polski*, s. 102. Jeden z młodych przesiedleńców wyrażał nadzieję, że może kiedyś będzie można mieć dwie ojczyzny. W 1981 r. Tryniszewski (*Kardynałna gafa*, s. 11) wspominał o umożliwieniu zachowania obu obywatelstw.

<sup>37</sup> Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 1, 3; *idem*, *Zbłąkanym, skołowanym*, s. 6; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12–13. W 1981 r.: Elżbieta Królikowska, *Warmiacy i Mazurzy* (rozmowa z C. Pawłowskim), „Film”, 1981, 38, s. 2; Stanisław Lesiński, *Polscy Mohikanie i osadnicy*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 23, s. 11; Wiktor Marek Leyk, Andrzej Sakson, *Na tropach Mazurów*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 37, s. 3; Mac, *Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11; Mochnacki, *Polak Polakowi bratem?*, s. 2–3; Eugeniusz Tryniszewski, *Smutna rzeczywistość Wymoja*, s. 11; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 65.

<sup>38</sup> Bor[owski], *Naszej ojczyźnie*, s. 1; Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; Filipkowski, *Rozdarci*, s. 16; Iwanowski, *Zapert, Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Szejnert, *Wiesz jak ziarenko*, s. 9; Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 3; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; *idem*, *W rodzinie Guzdejów*, s. 5; *idem*, *Zbłąkanym, skołowanym*, s. 6; Willan, *Marcepan i kasztanka*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 300 z 24–26 XII 1974, s. 6; *idem*, *Największy błąd mego życia*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 290 z 31 XII 1975–1 I 1976, s. 3; *idem*, *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 3–4; *idem*, *Wysniona podróż*, s. 1; *idem*, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 4; *idem*, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 1, 4; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 21; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 65.

emigranci interesowali się Polską i kultywowali polskość<sup>39</sup>. Burzono się także przeciwko nakłanianiu ich do wstępowania do ziomkostw. Zdeklarowanym Niemcom spośród Mazurów przypominano natomiast, że tacy jak oni „przyjeżdżają (do Niemiec) przekonani, że są Niemcami, ale są w tym przekonaniu osamotnieni”<sup>40</sup>. Uświadamiano autochtonom, że nawet ci, którzy szczerze uznają się za Niemców, traktowani będą w Niemczech jak Polacy, a więc z niechęcią. Będą „Polakami”, „polskimi Niemcami” lub „niemieckimi Polakami”, ale rzadko po prostu „Niemcami”<sup>41</sup>. Zdecydowanie rzadziej informowano o tym, że podobne problemy mieli Warmiacy i Mazurzy w Polsce. Wbrew oficjalnej propagandzie uznawani byli często za Niemców przez wrogą im nieraz, a dominującą w administracji, ludność napływową<sup>42</sup>. Problemem było też negowanie odrębności Warmiaków i Mazurów,

<sup>39</sup> Bor[owski], *Ziomkostwa czuwają*, s. 2; [Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, s. 7; Szejnert, *Wieś jak ziarenko*, s. 9; Willan, *Co czytają przesiedleńcy*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 71 z 27–28 III 1976, s. 3.

<sup>40</sup> Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5. W 1981 r.: Leyk, Sakson (*Na tropach Mazurów*, s. 3) pisali, że i w Niemczech będą obywatelami drugiej kategorii. W 1983 r. Niesiołbódzki (*Krzywdzeni i krzywdziciele*, s. 9) uważał, że nie odnajdują się także w Niemczech. Bartosz (*Proszę o powrót do Polski*, s. 87–88, 98, 99, 101, 130, 134, 136, poniekąd 141 i 149) wspominał o wyzywaniu przesiedleńców od Pollacken.

<sup>41</sup> O uznawaniu Warmiaków i Mazurów w Niemczech za Polaków pisali: Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Wiczorek, *Chleb i bułki*, s. 3; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; *idem*, *Zbłąkanym, szkolanym*, s. 6. Wiczorek stwierdza, że nie uznawano ich w Niemczech za Niemców. Willan, *Największy błąd mego życia*, s. 3; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 3–4; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22; Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, s. 3; Wiśniewski, *Co winne dzieci*, s. 3. Ten ostatni wspominał o tym, że Niemcy będą imigrantów źle traktować jako Warmiaków i Mazurów. Co ciekawe, w 1981 r. pojawił się jednostkowo przypadek bronienia władz przed odpowiedzialnością za wyjazdy, przy czym charakterystyczny jest pogląd, że przeciw tym, którzy wyjechali, nie jest w Niemczech źle, co stanowi przeciwieństwo wcześniejszej propagandy: Edward Martuszcwski, *Tragizm i prawidłowość*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 197 z 2–4 X 1981, s. 6. O takim podejściu („po co ten lament, przecież oni chcą wyjechać”) wspomina też T[adeusz] W[illan], *Ignorancja*, s. 3. O złym odnoszeniu się i wrogości bez podania przyczyny narodowej pisali: Bielawski, *Starego drzewa*, s. 4; Bor[owski], *Ziomkostwa czuwają*, s. 2; Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, s. 8. Filipkowski (*Rozdarci*, s. 16) pisał, że przybyli traktowani są jak „biali gasterbeiterzy” i przyjmowani z niechęcią. Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Willan *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4; *idem*, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 4; Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, s. 3; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 65.

<sup>42</sup> Motyw uznawania autochtonów za Niemców i wyzywania ich od nich pojawił się w: Szejnert, *Wieś jak ziarenko*, s. 9; *e a d e m*, *Którędy na orle gniazdo*, s. 7 (w odniesieniu do mieszkańców Złotowszczyzny, a nie Mazur lub Warmii); Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, s. 3 (autor, wymieniając różnorakie problemy autochtonów, zastrzegł, że nie było to „prześladowanie i dyskryminacja”); Wróblewski, *Kręgosłup*, s. 3; *idem*, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 13 (autor wspominał o problemie, ale starał się go bagatelizować); Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 68. W 1981 r. motyw ten pojawił się w: Jan Chłosta, *Mój głos w sprawie Warmiaków i Mazurów*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 39, s. 11. Autor pisał o uznawaniu autochtonów za Niemców,



w tym ich specyficznej pamięci historycznej. Choć oficjalnie uznawano ich za Polaków, nie dano im wierzyć, że ich własna tradycja – odmienna niekiedy od tej, która była udziałem innych Polaków – nie przeczy ich polskości. W dodatku, choć oficjalnie głośzono pełną integrację autochtonów, traktowano ich z podejrzliwością, jako osoby, które Polakami dopiero stać się mogą. Nie informowano często o ich specyficznych problemach i odczuciach, może w złym przekonaniu, że czas wszystko ukoi, które widać też w powtarzaniu, że młodzi są już zintegrowani. Dla przykładu informacje o tym, że Warmiaków i Mazurów wyzywano od „Szwabów” pojawiały się, aczkolwiek nieczęsto, w kontekście przyczyn emigracji do RFN, ale przynajmniej w tym okresie temu problemowi *per se* nie poświęcano uwagi. Czasami o istnieniu autochtonów, będących przecież jedną z podstaw polskiej obecności na tej ziemi, jakby zapominano. W efekcie czuli się oni w Polsce prześladowani lub niezauważani, ignorowani<sup>43</sup>. Problemy te pojawiały się w publicystyce lat 70. XX w. bardzo rzadko.

---

ale przy zastrzeżeniu, że wyjeżdżający „nie są obrażeni na Polskę”, a przyczyny ich wyjazdów były ekonomiczne. Kruk (*Dlaczego Mazurzy*, s. 8–9) wspominał o oskarżaniu o separatyzm, utożsamianiu z Niemcami, rysowaniu swastyk na domach. Lesiński (*Polscy Mohikanie i osadnicy*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 23, s. 11) pisał o traktowaniu z podejrzliwością, jak Niemców. Leyk, Sakson (*Na tropach Mazurów*, s. 3) wspomnieli o traktowaniu autochtonów jak Niemców, wedle stereotypu, że Polak to katolik, a Niemiec to ewangelik. Zygmunt Lietz (*Błędne i krzywdzące opinie S. Lesińskiego*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 32, s. 11) wspominał o niedocenianiu miejscowej tradycji polskiej i uznawaniu autochtonów za Niemców. Mac (*Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11) pisał o utożsamianiu Warmiaków z Niemcami. Mochnacki (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3–4) wspominał o wyzywaniu ich od „szkopów” i o tym, że oni sami uważają się za Polaków, ale ich się za nich nie uważa. Sakson (*Mazurska rewindykacja*, s. 30) pisał o malowaniu swastyk na grobie M. Kajki, natomiast w studium z 1983 r. Urban (*Mniejszości*, s. 105–122) wspominał o utożsamianiu Polaków z katolikami i wynikających z tego krzywdach, a także o tym, że po 1945 r. pozwolono pozostać niektórym Niemcom, uznając ich za „wybitnie zniemczonych Mazurów”.

<sup>43</sup> Szejnert (*Wieś jak ziarenko*, s. 9) przyznawała, że autochtonów spotykały nieprzyjemności, ale nie twierdziła otwarcie, że był to powód wyjazdów. Wróblewski (*Kręgosłup*, s. 3) przywołał rozmówcę autochtona ze Śląska, który czuł się dyskryminowany. Zielonogórski (*Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 68–69) twierdził, że autochtonom, cokolwiek by robili, wypominano obcość wobec Polski, i że mieli oni poczucie doznanych krzywd. W 1981 r. motyw ten pojawił się w: Zofia Dudzińska, *A co za fasadą?*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 58 z 20–22 III 1981, s. 1, 5. Autorka pisała o złym traktowaniu autochtonów, lekceważeniu i utrudnianiu kontaktów z rodzinami w Niemczech. Podobnie (*e adem*, *Ocalić najwierniejszych*, s. 11) o „obłędnej polityce” wobec autochtonów, dyskryminacji, utrudnianiu kontaktów, problemach z pisaniem na ten temat. Kruk (*Dlaczego Mazurzy*, s. 8–9) uważał, że zajęto się osadnictwem na tym terenie, a nie dostrzegano autochtonów. Nie dano im pomocy, a chroniono szabrowników. Uczyniono parobkami na własnej ziemi. Działacze przedwojenni byli szkalowani. Powstało przekonanie o braku szans na równouprawnienie. Autochtonów uznano za kułaków. Utrudniano im dostęp do szkół i studiów. Oskarżano ich o separatyzm, utożsamiano z Niemcami, rysowano swastyki na domach. W innym tekście (*idem*, *Tym razem w sprawie Mazurów*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 49, s. 4) wspominał o tym, że

Osobnym problemem, również nieczęsto poruszonym, był stosunek państwa polskiego do bojowników o polskość na Warmii i Mazurach. Po pierwsze wielu

Warmiacy i Mazurzy byli szykanowani i niedostrzegani, czemu wciąż próbuje się przeczyć. Było to nawiązanie do: Tadeusz Oracki, *Jeszcze w sprawie Mazurów*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, nr 42, s. 7, gdzie pisano, że istniały krzywdy ze strony władz, ale nie były aż tak wielkie. Kurowski (*Opowiem*, s. 7, 9) wspominał o ucieczce na rozkaz Niemców w czasie wojny, kradzieży koni przez wojska radzieckie, szabrze ze strony Polaków (z innych regionów), traktowaniu mieszkańców Warmii i Mazur jako kułaków oraz o niestabilnej sytuacji własnościowej. Lesiński (*Polscy Mohikanie*, s. 11) pisał, że autochtoni znajdowali się w trudnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej, której władze nie dostrzegały. Wprawdzie pisano o nich często (propaganda), ale pozostawiono ich bez opieki, spychano na margines, traktowano z podejrzliwością, jak Niemców (choć „wyczekiwali” braci Polaków), nie dopuszczano do urzędów i niektórych zawodów. Miało to wynikać z ignorancji. Władze pochodziły spośród ludności napływowej i dbały o jej interesy. Oskarżał działaczy o brak działania. Leyk, Sakson (*Na tropach Mazurów*, s. 3) pisali, że miejscowi byli obywatelami drugiej kategorii, że po wojnie popełniono błędy, nie chciano dostrzec odrębności Mazurów, traktowano ich jak Niemców i katolicyzowano, zabierano kościoły (ze względu na stereotyp Polaka-katolika i Niemca-ewangelika). Padali ofiarą dyskryminacji i nietolerancji, nie dostrzegano ich i podzielono administracyjnie, tępieno działaczy mazurskich. Podkreślali, że dla Mazurów przyłączenie do Polski wiązało się z nadzieją na uwzględnienie w śpiewnikach Kochanowskiego i Morsztyna, że 80% autochtonów się zweryfikowało. Twierdzenia Leyka i Saksona oraz poprzednio wspomniana uwaga Lesińskiego wynikały zarówno ze zrzucenia całej winy na politykę PRL, jak i z propagandy tejsze PRL, niedostrzegającej odrębności Mazurów, o czym Lesiński, Leyk i Sakson wspominali. Podczas gdy Lesiński pisze o „wyczekiwaniu” Polski, a Leyk i Sakson o tym, że 80% Mazurów się zweryfikowało, polski ruch narodowy na Mazurach – w porównaniu z Warmią i Powiślem – był słaby, a różnica dała się odczuć także w wynikach plebiscytu przeprowadzonego na Warmii, Powiślu i Mazurach w 1920 r. Na ten temat szerzej: Wojciech Wrzeński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Poznań 1963. Badacz ten zauważył, że „Na Mazurach tylko pojedyncze osoby były członkami Związku [Polaków w Niemczech], organizacje terenowe nie istniały” (s. 146). W dużo mniejszym stopniu – gdyż dotyczy to Warmii, a nie Mazur – odnosi się to do podobnych sformułowań programu telewizyjnego Cezarego Pawłowskiego „Blisko i daleko” (komentowanego przez: Mac, *Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11), który stwierdzał, że Warmiacy pragnęli Polski, a także artykułu Mochnackiego (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3–4) o Warmiakach czekających na Polskę i płaczących z radości, gdy nadeszła, o Wymoju głosującym na Polskę. Również Tryniszewski (*Smutna rzeczywistość Wymoja*, s. 11) pisał o tym, że Wymoj opowiedział się za Polską, miał polską szkołę, za co spotykały go represje, a teraz, by wyjechać, mieszkańcy manifestują niemieckość i wyjeżdżają ci zasłużeni. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na tekst Maca (*Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11), gdzie zwrócono uwagę na propagandę w szkołach niemieckich, w której próbowano polski ruch na Warmii łączyć z rewolucją październikową, zaś plebiscytowe zwycięstwo Niemców tłumaczono masowym przywożeniem ziomek z Niemiec. Wiktor Marek Leyk, Andrzej Sakson (*Nadal o Mazurach*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 49, s. 4–5) pisali o błędach polityki i zapominaniu o Mazurach. Lietz (*Błędne i krzywdzące opinie S. Lesińskiego*, s. 11) wspomina o złej, nieliczącej się z głosem organizacji społecznych (w tym działaczy z Działdowszczyzny i Śląska) polityce władz, o wyrzucaniu działaczy z partii, niepełnej służbie wojskowej, stanowiskach tylko w oświacie i kulturze, nieszanowaniu prawa i uczciwości, „huśtawce” w kwestii rolnej, niedocenieniu miejscowej tradycji polskiej i utożsamieniu autochtonów z Niemcami, przy podkreśleniu, że po przyjeździe do Niemiec zapisują się do organizacji polonijnych (jako dowód niesłuszności tych stwierdzeń). Mac (*Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11) pisał o „zderzeniu” ludności rodzimej z napływową i to w kontekście utożsamiania tej pierwszej z Niemcami. Mochnacki (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3–4) stwierdzał, że wysiedlono wszystkich niemówiących pięknie po

miejscowych było indyferentnych narodowo. Byli tutejszymi<sup>44</sup> i nie identyfikowali się z bojownikami o polskość w pełni, gdyż ich los nie był dla tego terenu reprezentatywny. Wątek ten pojawił się w prasie dopiero w roku 1981. Po drugie, PRL o owych działaczy – czasem ze względu na to, że byli dalecy od socjalizmu – nie dbała lub wręcz szykanowała ich<sup>45</sup>. Niszczyła tym samym naturalnych pośredników pomiędzy władzami a społecznościami autochtonów. Upewniało to Warmiaków i Mazurów w przekonaniu, że nawet w Polsce być Warmiakiem-Polakiem lub Mazurem-Polakiem się nie opłaca. Temat ten jednak, z oczywistych przyczyn, był poruszany w stopniu marginalnym.

Polscy publicyści z radością podpierali się w kwestii problemów Warmiaków i Mazurów w Niemczech cytatami z pism ziomkowskich, informujących obficie

---

polsku, a potem miejscowi stanowili *de facto* drugą kategorię. Miejscowych obkładano wysokimi podatkami, odbierano ziemię, nakłaniano i przymuszano do wyjazdów. Niesiołędzki (*Krzywdzeni i krzywdziciele*, s. 9) pisał o tym, że była to jedna z grup prześladowanych, podobnie jak AK-owcy i komuniści-rewizjoniści. Przyjmował, że o wyjazdach decydowały głównie przyczyny ekonomiczne, ale dostrzegał też winę polskich władz, osiedleńców, nacjonalizmu i ignorancji. Roman Polkowski (*Sprawa mazurska*, „Krajobrazy”, 1981, 30, s. 6–7) pisał o utrudnianiu odwiedzin krewnym, traktowaniu jak cudzoziemców. Sakson (*Mazurska rewindykacja*, s. 29–30) zauważał dyskryminację i ciężkie doświadczenia po wojnie. Tryniszewski (*Czy są jeszcze*, s. 11) wspominał o dramatycznej sytuacji powojennej Warmiaków i Mazurów, błędach popełnianych (przez władze) wobec nich, niedostrzeganiu ich odrębności, negowaniu religijności i o tym, że zbyt szybko ogłoszono sukces pełnej integracji. Tyrolski (*Powojenne losy*, s. 4) pisał o drobnych konfliktach z osadnikami o wiadro od studni, problemach z kłusownikami, niszczeniu sieci, ale jednocześnie uważał, że powody emigracji były w jego czasach głównie ekonomiczne, a różnice między autochtonami a przyjezdnymi się zacierały. W 1983 r. Urban (*Mniejszości wyznaniowe*, s. 105–122) wspominał o powojennej ciężkiej sytuacji ekonomicznej, samowoli napływowej ludności, nadużyciach władz, ostrej akcji misyjnej Kościoła katolickiego, który zabierał ewangelickim Mazurom kościoły w porozumieniu z władzami.

<sup>44</sup> Na temat indyferentyzmu narodowego Mazurów i Warmiaków zob. Bohdan Dzitko, *Wyjazd* (fragment powieści *Tutejsza*), „Gazeta Olsztyńska”, nr 242 z 4–6 XII 1981, s. 5 (w odpowiedzi na pytanie, czy jest Polką, czy Niemką, bohaterka odpowiada, że jest „tutejsza”, ale deklaruje to „na przekór sobie”). Kurowski (*Opowiem*, s. 7) pisał, że nie pozwalano ludziom pozostać w warmińskim lub mazurskim „zawieszeniu”, ale przymuszano po wojnie do deklaracji polskości, zaś potem wyjeżdżali jako Niemcy, bo za taką nomenklaturę płaćta RFN w umowie helsińskiej (nawiązanie do umowy kredytowej).

<sup>45</sup> Na temat niedoceniań lub szykanowania autochtonicznych działaczy pisali: Szejnert, *Którędy na orle gniazdo*, s. 7, 8; Wieczorek, *W rodzinie Guzdałów*, s. 5. W 1981 r.: Kruk, *Dla czego Mazurzy*, s. 8–9; Leyk, Sakson, *Na tropach Mazurów*, s. 3; Lietz, *Błędne i krzywdzące*, s. 11. Ten ostatni wspominał o ustąpieniu ze stanowisk działaczy pochodzenia autochtonicznego (m.in. J. Burskiego), starających się ratować resztki ludności miejscowej. Mac (*Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11) pisał o szykanowaniu działaczy miejscowych (m.in. M. Zientary-Malewskiej). Sakson (*Mazurska rewindykacja*, s. 30) wspominał o swastykach na grobie miejscowego poety (zmarłego przed końcem wojny). Tryniszewski (*Smutna rzeczywistość Wymoja*, s. 11) pisał o wyjeżdżających zasłużonych (dla Polski) działaczach warmińskich.

o tych i innych problemach „późnych przesiedleńców”. W ustach największego wroga stanowiło to bowiem najdobitniejsze potwierdzenie własnych przekonań. Niechący wystawiali im tym samym przed autochtonami dobre świadectwo, jako społeczności interesującej się problemami Warmiaków i Mazurów w RFN. Pojedyncze artykuły zwracały również uwagę na fakt, że często nawet znajomość języka niemieckiego nie poprawiała sytuacji emigrantów, gdyż miejscowi Niemcy posługiwali się lokalnym dialektem<sup>46</sup>.

Wiązanie tematów wyjazdu autochtonów do RFN z rewizjonizmem wywodzi się co najmniej z późnych lat 60. XX w., kiedy to jedyne znane mi – bardzo nieliczne – wzmianki o emigracji pojawiły się właśnie w tym kontekście. Oburzano się wtedy na próby pozyskania przez ziomkostwa emigrujących Warmiaków i Mazurów, cieszący się, że zainteresowanie to nie jest wzajemne i że (niektórzy) emigranci zapisują się do polskich organizacji<sup>47</sup>. W okresie późniejszym również zwracano niekiedy uwagę na to, że przebywający w RFN Warmiaczy i Mazurzy mogą paść ofiarą niemieckich rewizjonistów<sup>48</sup>. Problem ten pojawiał się częściej

<sup>46</sup> Willan, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 4; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12.

<sup>47</sup> A[ndrzej] Bor[owski], *O czym pisze Das Ostpreussenblatt. Ziomkostwa czuwają*, „Słowo na Warmii”, 1970, 1, s. 2; [Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, s. 7. O ziomkostwach obszernie wspominał: Bartosz, *Proszę o powrót do Polski*, s. 72–73, 139. Zauważał przy tym, że – w przeciwieństwie do emigracji z lat 1957–1958/59, przesiedleńcy z lat 70. XX w. nie dają się namówić na nieprzyjazne wobec Polski oświadczenia (s. 73). Po 1981 r.: Lietz (*Błędne i krzywdzące*, s. 11) pisał o wyjeżdżających zapisujących się do polskich organizacji, ale jako argument nie przeciwko twierdzeniom ziomkostw (jak wcześniej), lecz innych Polaków, uznających ich za Niemców. Poniekąd o rewizjonizmie wspominał też Tryniszewski (*Kardynałna gafa*, s. 11) i wzmiankował niemieckie przepisy przejęte po Rzeszy. Poza tym temat ten pojawił się w studiach naukowych. Anna Wolff-Powęska (*Zachodniemieckie organizacje przesiedleńcze wobec procesu normalizacji stosunków między RFN a Polską*, „Przegląd Zachodni”, 1976, 1, s. 135) pisała o tym, że ziomkostwa przyciągają nowych przesiedleńców i wspominała ideologiczną edukację młodzieży przybyłej z Polski. Andrzej Sakson (*Obraz Polski i Polaków w działalności „Ziomkostwa Prusy Wschodnie” Landsmanschaft Ostpreussen*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1983, 2/3, s. 267–277) stwierdzał, że ziomkostwa były za „łączeniem rodzin”, ale przeciwko uznawaniu granicy, i że były zasilane „późnymi przesiedleńcami”. Kazimierz Urban (*Mniejszości wyznaniowe a procesy repolonizacyjno-integracyjne ludności mazurskiej po drugiej wojnie światowej*, „Zapiski Historyczne”, 4 [1983], s. 116–117) wspominał o rzeczywistych działaniach na miejscu przeciwdziałających integracji i sceptycznie odnosił się do twierdzeń, że wyjeżdżający na emigracji utrzymają polskie tradycje (s. 120).

<sup>48</sup> Bielawski, *Starego drzewa*, s. 4; Bor[owski], *Ziomkostwa czuwają*, s. 2; Drucki, *Smętowe cienie*, s. 5; [Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, s. 7; Kokot, *Polska ludność rodzima*, s. 5; Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12 (nie w kategoriach zagrożenia); Herbert Skirtun, *Metody fałszu*, „Warmia i Mazury”, 1968, 6, s. 28; Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; Willan, *Co czytają przesiedleńcy*, s. 3; *idem*, *Marcepan i Kaszanka*, s. 6 (mowa o ziomkostwach, ale nie w kategorii zagrożenia); *idem*, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 4 (poniekąd traktowano bohaterkę jako przesiedloną, choć wcale sobie tego nie życzyła). Temat ten pojawił się także w studium naukowym: Wolff-Powęska, *Zachodniemieckie organizacje*, s. 133–146.

w publicystyce roku 1981. Dopiero wtedy otwarcie postawiono kwestię wzmocnienia twierdzeń ziomkostw o niemieckości Warmiaków, Mazurów, Ślązaków, Słowińców i in. za sprawą ich dobrowolnej emigracji do RFN<sup>49</sup>, ale *de facto* z tezą tą polemizowano od początku lat 70. XX w., nie wypowiadając jej otwarcie.

Oprócz tego pojedyncze artykuły zwracały uwagę na to, że „psychoza” wyjazdowa była podsycana przez tych, którzy mieli nadzieję na niej skorzystać. Niezbyt powszechnie opisywane były przypadki, w których do wyjazdów zachęcano lub je ułatwiano, by kupić od wyjeżdżających sprzedawane za bezcen posiadłości i dobytek<sup>50</sup>. Anna Strońska, w artykule dotyczącym emigracji ze Śląska, celnie napisała przy tym: „rolnik gdzie indziej potraktowałby pytających się o możliwość kupna jak natrętnego kupca, tu – jak silniejszego, który przynagla do wyjazdu”<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> Jan Goczół (*Z perspektywy miesiąca. List otwarty do redaktora Daniela Lulińskiego*, „Opole”, 1981, 6, s. 3) polemizował z tezą Daniela Lulińskiego o humanitarności PRL i twierdził, że zgoda na wyjazd autochtonów potwierdza rewizjonistyczne twierdzenia o setkach tysięcy Niemców w PRL. Kruk (*Dlaczego Mazurzy*, s. 8–9) twierdził, że pozostało tylko 6 tys. Mazurów i zauważył, że to podważa prawo Polski do powrotu na te ziemie (odnośnie do liczebności Mazurów-ewangelików, już we wcześniejszych dekadach, zob. Urban, *Mniejszości wyznaniowe*, s. 116–119). Kurowski (*Opowiem*, s. 7) podawał, że pozostało 10% autochtonów. Leyk, Sakson (*Na tropach Mazurów*, s. 3) pisali, że trwanie autochtonów uderzało w interesy narodu polskiego. Niesiołędzki (*Krzywdzeni i krzywdziciele*, s. 9) mglście odniósł się do manipulacji rewizjonistów. Polkowski (*Sprawa mazurska*, s. 6–7) sugerował opiekę nad tymi, którzy wyjechali, bo jej brak wypcha ich w ramiona ziomkostw. W[illan] (*Ignorancja*, „Warmia i Mazury”, 1981, 6, s. 2) polemizował z tezami Lulińskiego o emigrantach jako osobach pochodzenia niemieckiego i zauważał, że przyjęcie takiej wykładni to przyznanie racji rewizjonistom.

<sup>50</sup> Boenigk (*Nie odrzucajcie*, s. 6) pisał o pomocy podejrzanym ludzi. Daszkiewicz (*Mit złotego zachodu*, s. 8) wspominał o sprzedaży mienia za bezcen, ale nie o wykorzystywaniu tego. Wieczorek (*Chleb i bułki*, s. 1; *idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 11). Wróblewski (*Najpierw do Polski przyjadę*, s. 15) podał, że gminy wykupywały domy po zaniżonych cenach, ale bohaterowie reportażu sprzedali dom Olsztynianom na lotnisko. Wiśniewski, *Co winne dzieci*, s. 3. W 1981 r. Goczół (*Z perspektywy miesiąca*, s. 3) wspominał, że Mazurom mającym dobre gospodarstwa urzędnicy przynosili paszporty. Chłosta (*Mój głos*, s. 11) pisał zarówno o kupowaniu gospodarstw za bezcen na dache, ale bez wywierania bezpośredniej presji na wyjeżdżających, jak i o problemie opuszczonych gospodarstw (o tym też Trynieszewski, *Smutna rzeczywistość Wymoja*, s. 11). Kruk (*Dlaczego Mazurzy*, s. 8–9) także wspominał o daczach. Leyk, Sakson (*Na tropach Mazurów*, s. 3) twierdzili, że ludzie liczący na dache ułatwiali wyjazd. Mac (*Telewizyjna „Lekcja”*, s. 11) pisał o sobiepanach, wysoko postawionych ludziach, którzy za bezcen kupowali działki. Mochnacki (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3–4) wspominał o grupach pozostających u władzy nakłaniających lub zmuszających do wyjazdów całe wsie, o dawaniu pozwoleń na wyjazd za sprzeczanie gospodarstwa wskazanej osobie oraz obkładaniu podatkami i szabrowaniu pozostawionych gospodarstw. Tyrolski (*Powojenne losy*, s. 4) pisał o masowym podkradaniu jabłek przez ludzi z dacz.

<sup>51</sup> Strońska, *Orzeł czy marka*, s. 4.



Podkreślano także problemy, które uderzały w tradycyjnie wychowanych na ogół Warmiaków i Mazurów w zderzeniu z kapitalistycznym społeczeństwem niemieckim: nieokreślone zwykle poczucie obcości<sup>52</sup>, oziębłość oraz słabsze niż w Polsce więzi rodzinne i przyjacielskie<sup>53</sup>, rażącą niektórych większą swobodę obyczajową<sup>54</sup>, wyższą przestępczość<sup>55</sup>.

Unikatowe było poruszenie przez Willana w jego cyklu „Urlop z agentem” problemu zagrożenia bezpieczeństwa Polski przez wywiad niemiecki, któremu wyjazdy, czasowe lub stałe, autochtonów do Niemiec dawały okazję do uzyskiwania od nich informacji i werbowania agentów. W jednym przypadku Willan zdaje się sugerować współpracę z agenturą mieszkającego w Niemczech wuja autochtona odwiedzającego RFN<sup>56</sup>. W pozostałych pojawienie się agentów na rodzinnych lub przyjacielskich przyjęciach też wydaje się podejrzane. Willan pisze, że niekiedy krewniacy goszczących w RFN Warmiaków i Mazurów są oburzeni zachowaniem agentów<sup>57</sup>. Wpisuje się to częściowo we wspomnianą tendencję do zniechęcania autochtonów do ich rodzin w Niemczech. Poza tym w opowieściach tych wywiad namawia autochtonów przyjeżdżających czasowo do RFN do pozostania na stałe<sup>58</sup>, co stanowi kolejny przykład uzasadniania wyjazdów autochtonów działaniem imperialistycznej propagandy. Zasadniczo głównym jednak celem tego cyklu było nakłanianie Mazurów i Warmiaków do ostrożności w informowaniu o sytuacji w Polsce i powiadamianiu polskich służb o próbie pozyskania od nich informacji o znaczeniu dla obronności państwa.

---

<sup>52</sup> Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; [Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, s. 7; Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, s. 3; Wróblewski, *Kręgosłup*, s. 3; Zielenogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 65, 69.

<sup>53</sup> Bor[owski], *Naszej ojczyźnie*, „Słowo na Warmii”, 31 (1970), s. 1; Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, s. 8; Willan, *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 21–22; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14. Ten ostatni zauważał, że „tam każdy sobie pali, każdy sobie płaci piwo, inaczej, niż u nas, a przecież mają na to, żeby postawić drugiemu, przecież bogatsi są, niż my”. Bartosz (*Proszę o powrót do Polski*, s. 129) pisał: „Bo wartości człowieka nie da się przeliczyć na marki [...]. Przy całym bogactwie RFN istnieje przejmujące wręcz ubóstwo ludzkiego ciepła i właśnie to stanowi najczęstszy motyw napisania do polskiej ambasady w Kolonii: »Pokornie proszę o umożliwienie mi powrotu do Kraju...«”.

<sup>54</sup> Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; Willan, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 4.

<sup>55</sup> Willan, *Niechciane paszporty*, s. 4; *idem*, *Nieuzupełniona mapa*, s. 5; *idem*, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 1.

<sup>56</sup> *Idem*, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 4. Autor pisał, że wujek był niezadowolony, iż krewniak okazał się „nierozgarnięty” i nie potrafił odpowiedzieć na pytania agenta; o tym, że niektóre rodziny, świadomie lub nie, współpracują z agenturą, pogrążając krewniaka z Polski.

<sup>57</sup> *Idem*, *Odwiedziny eleganckiego pana*, s. 5.

<sup>58</sup> *Idem*, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 4.



Jak wspomniano, jednym z najważniejszych elementów polskiej publicystyki dotyczącej emigracji do Niemiec było ukazanie mrocznego obrazu losu „późnych przesiedleńców” w RFN. Wizja ta, kreślona z rozmachem i zaangażowaniem, obejmowała właściwie cały obszar życia człowieka – od kontaktów z rodziną do kwestii pracy. Prasa opisywała czasem niekomfortowe warunki w obozach przesiedleńczych, nie wspominając o tym, że problem ten dotyczył jedynie początku pobytu w Niemczech<sup>59</sup>. W jednym z artykułów nawet krajobraz Nadrenii-Westfalii, dokąd głównie zmierzali emigranci, był „zupełnym przeciwieństwem” krajobrazu ich rodzinnych Warmii i Mazur<sup>60</sup>. Odnotowywano, że tęsknota za rodzinnymi stronami i życiem, jakie w nich wiedli, niektórych doprowadziła do śmierci<sup>61</sup>.

### 3. Inne wątki

Głównym spośród oficjalnych powodów udzielania Warmiakom i Mazurom zgody na wyjazd do RFN była akcja łączenia rodzin. Rozdzielone zostały one na ogół wskutek pozostania po wojnie na zachodzie Niemiec wcielonych do armii niemieckiej mężczyzn, wysiedlenia ludności uznanej za niemiecką w latach powojennych, a także późniejszej akcji łączenia rodzin. Choć gazety polskie na ogół nie wierzyły, by to chęć połączenia się z rodzinami w Niemczech była powodem wyjazdów, nie pozostawiły i tego ich aspektu bez odpowiedzi. Po pierwsze, podkreślały więzy rodzinne łączące wyjeżdżających z opuszczanymi stronami, po drugie, zniechęcały ich do rodzin w Niemczech. Tworzono ilustrowaną przykładami wizję rodziny skłóconej wyjazdem. Bardzo często zwracano uwagę na dzieci i młodzież. Były one – rzekomo – niechętne wyjazdowi<sup>62</sup>, bardziej przywiązane do znajomych

<sup>59</sup> Jerzy Iwanowski, Zbigniew Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3. Tam twierdzenie, że tymczasowe obozy stają się przystankiem końcowym. Willan, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 4.

<sup>60</sup> Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6. Różnice między naturalnym, pełnym jezior i lasów krajobrazem Warmii i Mazur a krajobrazem zurbanizowanej i przemysłowej Nadrenii-Westfalii są oczywiste, ale określenie wydaje się nieprzypadkowe.

<sup>61</sup> *Idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 6, 11; Willan, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 4. W 1981 r. Tyrolski (*Powojenne losy*, s. 4) pisał o próbach samobójczych.

<sup>62</sup> O dzieciach mniej chętnych do wyjazdu pisali: Bielański, *Starego drzewa*, s. 4; Filipkowski, *Rozdarci*, s. 16; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 21–22; Szejnert, *Wieś jak ziarenko*, s. 9; Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 1, 3; *idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 6, 11; Willan, *Największy błąd mojego życia*, s. 3; *idem*, *Niechciane paszporty*, s. 4; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 4. Fragmenty korespondencji przytoczone w ostatnim artykule sugerowały, że młodsze pokolenie, już wychowane w Polsce, czuło większe do niej przywiązanie (to samo pojawia się w innych tekstach i znajduje względne potwierdzenie w danych statystycznych). W innym tekście ten sam autor

i polskości oraz, jak już zostało wspomniane, nieznające niemieckiego. Twierdzono, że przez wyjazd wyrządza się im krzywdę. Marian Wiśniewski poświęcił temu wątkowi nawet tytuł swego artykułu, pytający oskarżycielsko wyjeżdżających: „Co winne dzieci?”, choć, jak sam przyznaje, dzieci odwiedzonej przezeń rodziny cieszyły się z wyjazdu. Kilkakrotnie pojawiło się w gazetach niepozbawione słuszności stwierdzenie, że humanitarna akcja łączenia rodzin jest w istocie dalszym ich dzieleniem<sup>63</sup>, gdyż wyjeżdżający do Niemiec pozostawiają na miejscu kolejnych krewnych, którzy dotychczas bliższej rodziny w Niemczech nie posiadali. Pojawiło się ono jednak w odniesieniu do tego regionu nawet na początku lat 80. XX w.<sup>64</sup>, kiedy się zdezaktualizowało, bo rodziny zostały połączone – w Niemczech. Zniechęcanie Warmiaków i Mazurów do ich rodzin w Niemczech<sup>65</sup> jest chyba najbardziej nieprzyjemną stroną propagandy antywyjazdowej tamtych lat. W dużej mierze był to element szerszej, ciemnej wizji losu Mazurów i Warmiaków przybyłych do Niemiec. Gazety zapewniały autochtonów, że rodziny w Niemczech, nawet rodzeństwo lub rodzice, po długim czasie pobytu w różnych krajach o odmiennych ustrojach, są im już „zupełnie obce”<sup>66</sup>. Skrętnie przedstawiały przypadki konfliktów przybyłych do Niemiec autochtonów z ich tamtejszymi rodzinami. Przede

---

(*idem*, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 1, 4), wspominał, że dziecko co prawda nie było przeciwnie wyjazdowi, ale źle czuło się w obozie, a matka martwiła się o jego przyszłość. Bartosz (*Proszę o powrót do Polski*, s. 74) pisał, że dzieci są fanami polskich piłkarzy, że syn przesiedleńców odmówił przyjęcia niemieckiego obywatelstwa i został bezpaństwowcem (s. 93), że młodzieńkami polskimi książek i gazet (s. 96–97), że niektórzy młodzi mówią, iż mają Polskę w sercu lub że jest to ich pierwsza ojczyzna (s. 101–102), że o wyjeździe zdecydowali za nich rodzice, nikt ich nie pytał o zdanie (s. 102). Wiśniewski (*Co winne dzieci*, s. 3, 5) co prawda wspominał, że dzieci się cieszą, ale miało to wynikać z ich nieświadomości. Przeciwny przykład znajdujemy w innym artykule: Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (1) Oczarowanie*, s. 3 – to młodzi mieli chęć wyjechać, bo marzyły im się niemieckie auta. Wróblewski (*Najpierw do Polski przyjadę*, s. 15) wspominał, że miejscowy ksiądz twierdzi, iż do wyjazdu prą kobiety, by zapewnić dziecku dobrobyt.

<sup>63</sup> Boenigk, *Nie odrzucajcie*, s. 6; Jan Goczół, *Z perspektywy miesiąca*, „Opole”, 1981, 2, s. 3; Wieczorek, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 11; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14.

<sup>64</sup> Leyk, Sakson, *Na tropach Mazurów*, s. 3.

<sup>65</sup> Motyw konfliktów z rodziną w Niemczech pojawił się w następujących artykułach: Bielawski, *Starego drzewa*, s. 4; Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, s. 8 (rodzina tylko chwilowo zatrzymała u siebie krewniaków); Drucki, *Smętkowe cienie*, s. 5; [Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, s. 7; [Grodziński], *Powrót*, s. 14; Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22; Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 1 (niezbyt wyraźnie); *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; *idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 6, 11; Wilan, *Największy błąd mego życia*, s. 3; *idem*, *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 4; *idem*, *Nieuzupełniona mapa*, s. 5; *idem*, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 4; *idem*, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 4; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14.

<sup>66</sup> Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 3; *idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 11 (cytat). Wróblewski (*Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14) przytacza cytat z czasopisma niemieckiego.

wszystkim zaś ostrzegali ich, by nie liczyli na pomoc rodziny po przyjeździe, nawet jeśli poczynione zostały im obietnice. Oto charakterystyczny *passus* jednego z artykułów: „To już wiedzą wszyscy na Warmii i Mazurach, że rodzina bardzo chętnie przysyła zaproszenie, na podstawie którego można ubiegać się o wyjazd, oraz powita sznapssem. Drugi sznaps trzeba już sobie kupić samemu, bo rodzina odwraca się plecami, ma swoje sprawy”<sup>67</sup>.

Przyczyny braku wystarczającej pomocy ze strony rodzin wyjaśniano na różne sposoby. Niekiedy sugerowano, że w kapitalistycznym społeczeństwie, w pogoni za pracą i zyskiem, ludzie nie mają czasu dla rodzin. Pojawiały się wzmianki o różnicach w podejściu do spraw narodowych, wstydzie z biednych lub starych krewnych. O ciepłym przyjęciu przez rodzinę w Niemczech, poza cyklem „Urlop z agentem” Willana, wspomina tylko Sakson w *To jest obcy kraj*, z zastrzeżeniem, że istnieją wyjątki, oraz Eugeniusz Bielawski w *Starego drzewa nie przesadza się*, z wyjaśnieniem, że czynią tak, „by nie przepadło dobro przywiezione z Polski”... Wątek finansowy w relacjach rodzinnych pojawia się także w *Powrocie* Juliusza Grodzińskiego, w którym to tekście obywatel Niemiec sprowadził z Polski swoją starą ciotkę, by wykorzystywać ją do pracy ponad jej siły, a gdy nie podołała zadaniu, zostawił ją w obozie. Podobne motywy pojawiały się także w odniesieniu do innych grup etnicznych emigrujących do Niemiec. Na przykład w *Powrocie do miejsc wśród bliskich* Bartosza opisany został przypadek zwabienia przez obywatela RFN do Niemiec swego brata w celu uzyskania części odszkodowania za majątek w Polsce, którego ów brat, by przyjechać, musiał się zrzec. Podobny motyw brata, z którym przesiedlona musiała się twardo rozliczać, pojawił się w artykule *Ludzie jak piłki* tego samego autora<sup>68</sup>.

Wśród innych powodów wyjazdów do Niemiec publicyści wspominali niekiedy o pewnego rodzaju modzie lub, wedle określenia Wieczorka, „psychozie” wyjazdowej<sup>69</sup>. Składano podania dlatego, że teraz je przyjmowano, lub dlatego, że tak uczynili sąsiedzi<sup>70</sup>. Prasa oskarżała nieraz wyjeżdżających o naiwność, głupotę, podejmowanie nieprzemyślanych decyzji i straszyla, że jest to decyzja ostateczna,

---

<sup>67</sup> Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12. W 1981 r. motyw obcości w Niemczech i nieprzystosowania do kapitalistycznej pogoni za pieniądzem pojawił się w: Tyrolski, *Powojenne losy*, s. 4, wraz z innymi twierdzeniami przejętymi z wcześniejszych lat.

<sup>68</sup> Bartosz, *Proszę o powrót do Polski*, s. 132–134.

<sup>69</sup> Wieczorek, *Chleb i bułki*, s. 1; *idem*, *Zbłąkanym, szkolowanym*, s. 11.

<sup>70</sup> *Idem*, *Chleb i bułki*, s. 1, 3; *idem*, *Zbłąkanym, szkolowanym*, s. 6; Willan, *Niechciane paszporty*, s. 4; Wiśniewski, *Co winne dzieci*, s. 3.

której nie będzie można odwrócić. Na ogół jednak, podobnie jak inne bardziej kontrowersyjne wypowiedzi, wkładała je w usta samych autochtonów.

Tylko raz w prasie PRL pojawił się temat większej wolności politycznej i religijnej w Niemczech jako argumentu za wyjazdem. Wróblewski obalał go w godny przytoczenia sposób: „ten argument [...] odbijał się od uszu tutejszych Mazurów jak koci sik od muru. Oni do innej wolności przywykli: boso pochodzić, wędkę zapuścić w jeziorze, kiedy ochota przyjdzie – piwko obciągnąć, wysikać się pod płotem. Nie zastąpią im tego partie polityczne wśród kamiennych miejskich bloków, choćby ich było tysiąc”<sup>71</sup>.

Naturalną konsekwencją kreślenia ciemnego obrazu losu Warmiaków i Mazurów wyjeżdżających do Niemiec była niezwykła uwaga poświęcana tym spośród nich, którzy, rozczarowani, chcieli powrócić do Polski. Informacje o powracających, a przede wszystkim chcących powrócić, przytłaczały wiadomości o wyjazdach<sup>72</sup>. Zaskakujące może być jednak to, że historie powrotów, niezbyt zresztą licznych, nie kończyły się szczęśliwie. Gazety informowały, że chcący powrócić napotykali duże trudności ze strony urzędników, a po powrocie spotykali się z niechęcią otoczenia i z trudnościami ekonomicznymi, gdyż przed wyjazdem zmuszeni byli wyzbyć się majątku. W dodatku kwestia powrotu, tak jak i wyjazdu, dzieliła rodziny<sup>73</sup>.

<sup>71</sup> Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 12. Motyw wolności pojawił się też w paryskiej „Kulturze”: Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 68, gdzie porównano wizyty krewnych z RFN do odwiedzin w więzieniu.

<sup>72</sup> Informacje o niechęci do wyjazdu już po złożeniu dokumentów, o chęci powrotu, powrotach lub o żałowaniu wyjazdu zawierało w latach 70. XX w. 21 artykułów na 41 wzmiankujących kwestię emigracji: Bielawski, *Starego drzewa*, s. 4; Boenigk, *Nie odrzucajcie*, s. 6; Filipkowski, *Rozdarcie*, s. 15–16 (przy czym autor zastrzega, że nie jest to częste zjawisko); [Grodziński], *Powrót*, s. 13–15; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22; Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 3; *idem*, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6; *idem*, *Zbłąkanym, szkolanym*, s. 6, 11; Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, s. 8; Wróblewski, *Kręgosłup*, s. 3; Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12; Willan, *Największy błąd mego życia*, s. 3 (mowa jest o powrocie do chorej małżonki); *idem*, *Niechciane paszporty*, s. 4; *idem*, *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4; *idem*, *Nieuzupełniona mapa*, s. 5; *idem*, *Lotnisko, tor i pechowe paczki*, s. 4; *idem*, *Wyścigówka dla Erwina*, s. 4; Wróbel, *Ludzie tej ziemi*, s. 3; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14 (tam informacja, że nie jest to częste); Wiśniewski, *Co winne dzieci*, s. 3 (po dostaniu zgody nie chcą wyjeżdżać). Motyw chęci powrotu pojawił się nadto w tytule zbioru artykułów Bartosza, *Proszę o powrót do Polski*, zob. s. 102, 126–127, 129–143, 147–148. Po 1981 r. Tyrolski (*Powojenne losy*, s. 4) pisał o tym, jakoby młodszy mniej chętnie wyjeżdżał i częściej wracał, co było raczej myśleniem życzeniowym. Jak zauważył Mochnacki (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3), pozostawali głównie dziadkowie, by móc spocząć na miejscowym cmentarzu.

<sup>73</sup> O problemach po powrocie do Polski: Willan, *Powrót Władysława Ciurko*, s. 4; Wróblewski, *Kręgosłup*, s. 3; *idem*, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14. O tym, że sam powrót stanowi problem, informowano *de facto* w większości artykułów przytaczających pisma starających się o zgodę na powrót do Polski.

Gazety brały powracających w tym pierwszym wypadku w obronę, apelując o wyrozumiałość i umożliwienie chętnym powrotu. Była to jednak pewnego rodzaju krytyka obowiązujących zasad i zajmujących się tymi sprawami urzędników. Dlaczego więc, oprócz autentycznej troski o tych ludzi, do takiej krytyki dochodziło? Było to doskonale uzupełnienie całego przekazu polskiej prasy. Gdyby powrót był prosty i zakończony pomyślnie, gdyby wyjazdowi nie towarzyszyło ryzyko, PRL wydawałaby się może bardziej przyjazna, ale łatwiej byłoby Warmiakom i Mazurom podjąć decyzje o wyjeździe. Niemożność powrotu i ciężki los powracających mógł być w zamierzeniu dodatkową przestrożą dla myślących o emigracji. Poza tym podkreślanie, że powrót nie jest z przyczyn administracyjnych prostą sprawą, usprawiedliwiało małą liczbę rzeczywiście powracających.

Wedle danych polskich co dziesiąty emigrant podejmował starania o powrót<sup>74</sup>, ale według danych niemieckich tylko ułamek procenta rzeczywiście powracał<sup>75</sup>. Inna gazeta, przyznając, że powracających jest niewiele, przytaczała informacje, wedle których na 58 tys. świeżych obywateli RFN, przesiedlonych z Polski, 2 tys. wystąpiło z prośbą o powrót, a kolejne 3 tys. informowały się, czy taka możliwość istnieje<sup>76</sup>. Powroty, a nawet starania o nie, były zatem rzadkie – ale w polskiej prasie powszechne.

Gazety nieczęsto wprost przedstawiały władzom jakieś postulaty lub propozycje zmian. Niekiedy sugerowały, mniej lub bardziej otwarcie, powstrzymanie lub ograniczenie emigracji przez dogłębnierzejsze sprawdzanie podań o wyjazd<sup>77</sup>. Charakterystyczne jest przy tym, że apelujący o to sugerowali, że dzięki temu uda się uniknąć cierpień tych, którzy po wyjeździe do Niemiec chcą wrócić do Polski. Postulat dotyczący ułatwienia powrotów lub umożliwienia Warmiakom i Mazurom czasowych wyjazdów, po to, by mogli się zapoznać z tamtejszą sytuacją i ewentualnie powrócić, pojawił się jedynie w paryskiej „Kulturze” oraz w recenzji pracy Jana Korbel<sup>78</sup>. Przedstawiono też propozycję polepszenia sytuacji autochtonów. Otóż zasugerowano, by nagradzać zasłużone dla Polski rodziny autochtonów

---

<sup>74</sup> Filipkowski, *Rozdarci*, s. 16. Wątek ten pojawił się także w artykule dotyczącym Śląska: Julian Bartosz, *Powrót do miejsc wśród bliskich*, „Polityka”, 1976, 23, s. 3.

<sup>75</sup> Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 22.

<sup>76</sup> Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14.

<sup>77</sup> Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12; Wieczorek, *Chleb i bulki*, s. 1; *idem*, *Ja, nie-wdzięczny syn Polski*, s. 6.

<sup>78</sup> Filipkowski, *Rozdarci*, s. 15–16, przy czym autor artykułu przedstawił tylko punkt widzenia autora recenzowanej pracy.

mieszkaniem opuszczonymi przez emigrantów<sup>79</sup>. Było to jednak przed 1981 r. zjawisko jednostkowe.

Częstą praktyką polskiej publicystyki było powoływanie się na gazety niemieckie, zwłaszcza w przypadku opisywania złych losów Mazurów i Warmiaków w RFN<sup>80</sup>. W pewnej mierze wynikać to mogło z oszczędności – łatwiej było przepisać coś za niemiecką gazetą, niż samemu badać los emigrantów w zachodnich Niemczech. Niemiecka prasa, a zwłaszcza interesujące się losami autochtonów czasopisma związane z ziomkostwami, śledzono w Polsce z uwagą. Relacjonowano bowiem w nich obficie nieszczęścia trapiące Warmiaków i Mazurów, gdyż, po pierwsze, media zawsze bardziej interesują się dramatami, a po drugie, ziomkostwa chciały pomóc emigrującym autochtonom poprzez zwrócenie na nich uwagi, a także, poprzez zwrócenie uwagi na ziemię, z których owi „późni przesiedleńcy” przybyli, pomóc swojej własnej sprawie. Dlatego na dobór tematów, a zatem i wymowę polskiej publicystyki mogła w pewnej mierze wpływać jej „metodologia”, przy czym zakładam, że niemieckie gazety publikowały także historie o radości przesiedleńców ze spotkania rodziny itp., tylko że takie relacje nie mogły liczyć na częste powtórzenia w prasie polskiej. Inaczej sprawa się miała z historiami o problemach Mazurów i Warmiaków z adaptacją w Niemczech, które same w sobie były atrakcyjne dla polskiej propagandy, a opisane przez wrogów Polski – szczególnie.

---

<sup>79</sup> Wieczorek, *W rodzinie Guzdałów*, s. 5; Zielonogórski, *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, s. 69. W 1981 r. Chłosta (*Mój głos*, s. 11) sugerował, by dawać opuszczone mieszkania tym pozostałym, żyjącym w ciasnocie, a nie mieszkańcom miast na dacie; by objąć pozostałych autochtonów kompleksową pomocą, zwłaszcza że to często ludzie starsi – w tym celu dać jednemu z wicewojewodów specjalne pełnomocnictwa w ich sprawie. Kurowski (*Opowiem*, s. 7, 9–10) sugerował, by zezwolić ludziom na inwestowanie zarobionych za granicą pieniędzy w gospodarstwa na miejscu, dać pewność dziedziczenia i swobodnego obrotu ziemią. Mochacki (*Polak Polakowi bratem?*, s. 3–4) pisał, że należy dać satysfakcję pozostałym. Polkowski (*Sprawa mazurska*, s. 6–7) postulował, by otoczyć opieką nie tylko tych, którzy pozostali, ale i tych, co wyjechali, a nie wypychać ich w ramiona ziomkostw. Podkreślał, że Polska zawarła układ z RFN dla korzyści finansowych, a Mazury zostały bez Mazurów. Sakson (*Mazurska rewindykacja*, s. 29–30) wspominał o głosach mówiących o „tragedii narodowej” i domagał się, by rozliczyć winnych, ratować resztki ludności rodzimej, zadośćuczynić pozostałym. Tryniszewski (*Kardynalna gafa*, s. 11) popierał z kolei pomysł posła E. Osmańczyka, by wyjeżdżający nie musieli zrzekać się polskiego obywatelstwa.

<sup>80</sup> Bor[owski], *Ziomkostwa czuwają*, s. 2; Daszkiewicz, *Mit złotego zachodu*, s. 8–9; Drucki, *Smetkowe cienie*, s. 5; [Dudzińska], *Unser Ermlandbuch*, s. 7; Filipkowski, *Rozdarci*, s. 15; Iwanowski, Zapert, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, s. 3; Rakowski, *Wokół porozumienia*, s. 12; Sakson, *To jest obcy kraj*, s. 21–22; Willan, *Co czytają przesiedleńcy*, s. 3; *idem*, *Marcepan i kaszanka*, s. 6; *idem*, *Największy błąd mego życia*, s. 3; *idem*, *Przesiedleńcy w RFN*, s. 2–4; Wróblewski, *Najpierw do Polski przyjadę*, s. 14.



Innym zjawiskiem było przedstawianie też swego artykułu, zwłaszcza tych najbardziej propagandowych, jako wypowiedzi autochtonów. Przytaczanie fragmentów ich wypowiedzi lub listów było częstą praktyką. Autochtoni byli oczywistym źródłem informacji dla dziennikarzy, ale wydaje się, że w ich wypowiedziach starano się niekiedy przemycać to, czego autorzy artykułów nie chcieli pisać otwarcie. Choć stosunek prasy polskiej do Warmiaków i Mazurów był paternalistyczny, jednak to na ogół oni sami, w cytowanych wypowiedziach, oskarżali się otwarcie o głupotę, naiwność lub zdradę Polski. Szczególnie wartościowe pod tym względem były listy ludzi proszących władze o umożliwienie im powrotu do Polski. Na podstawie niektórych fragmentów tej korespondencji, pełnej antyniemieckiej i antykapitalistycznej propagandy, odnosi się wrażenie, że jest ona spreparowana. „Ja, niewdzięczny syn Polski”<sup>81</sup>, pisał o sobie autochton, który wyemigrował do Niemiec. „Tu dopiero, po tak gorzkim przejściu, zrozumieliśmy sens kapitalizmu: jedni mają wszystko i mogą sobie na wszystko pozwolić, a drudzy mają tylko ciężko na nich pracować. Nigdy nie możemy się z tym pogodzić, że ludzi dzieli się na klasy i że nie mają być sobie równi”<sup>82</sup>, pisał ktoś inny. „Chcę, by moja córka uczyła się w Polsce i wychowała na człowieka walczącego o pokój, a nie jak w NRF – w nienawiści do innych narodów”. „To wszystko, czego się w szkole (w Polsce) uczyłam, jest prawdą. To zgniły ustrój wyzyskiwaczy”<sup>83</sup>. Możliwe jednak, że listy te zostały w ten sposób napisane w nadziei, że tylko takie zostaną pozytywnie rozpatrzone.

## Podsumowanie

Polskim władzom zatem i prasie musiało zależeć na zatrzymaniu Warmiaków i Mazurów w Polsce. Zależało im również, by opierające się na obecności autochtonów i ich polskości polskie prawa do Warmii i Mazur nie były podważone przez deklarowanie przez ludność rodzimą niemieckości i emigrację do Niemiec. Przede wszystkim – biorąc pod uwagę, że państwo polskie zawarło już umowę z Niemcami – władze te musiały przekonywać pozostałych Polaków, a zwłaszcza mieszkańców innych regionów, z którego pochodzili emigranci, że wyjazdy do kapitalistycznych Niemiec nie były dla wyjeżdżających korzystne, a sytuacja w Polsce zmierza w dobrym kierunku.

<sup>81</sup> Wieczorek, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, s. 6.

<sup>82</sup> *Idem*, *Zbłąkanym, skolowanym*, s. 11.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 6 (oba cytaty).

Emigrację przedstawiano przede wszystkim jako motywowaną ekonomicznie, co było w dużej mierze prawdą, ale także pozwalało zignorować inne powody wynikające z błędów władz. Umożliwiało to także pozorne rozdzielenie kwestii emigracji od sprawy narodowej, a tym samym uniknięcie podważania podstaw polskich roszczeń do ziem, z których pochodzili emigranci. Ignorowano zatem na ogół zarówno kwestie narodowe i religijne, złe doświadczenia, tarcia między ludnością miejscową a napływową, dyskryminację (w przypadku ewangelików także religijną) autochtonów i utożsamianie ich z Niemcami, jak i problemy wynikające z ideologicznej niechęci do „kułaków”, brak stabilności w kwestii własności ziemi oraz zniszczenia powodowane przez ośrodek rządowy w Łańsku, a także proceder przejmowania gospodarstw na dache. Te tematy były szerzej poruszane dopiero w 1981 r.

Temat emigracji Warmiaków i Mazurów był do 1981 r. na ogół skrywany przed czytelnikami z innych regionów Polski. Przed mieszkańcami Warmii i Mazur natomiast, przed którymi nie dało się go ukryć, kreślono wizję zniechęcającą do wyjazdu tych, którzy mieli możliwość opuszczenia PRL (choć Julian Bartosz otwarcie takiemu celowi zaprzecza)<sup>84</sup>, a przekonującą tych, którzy takiej możliwości nie mieli, że wyjazd jest nieopłacalny. Zniechęcanie Warmiaków i Mazurów przez prasę do emigracji próbowano osiągnąć przez twierdzenie, że nie znajdą oni w RFN tego, co ich tam przyciągało, a czego im w Polsce brakowało: ani awansu społecznego i ekonomicznego, ani uznania za pełnoprawnych rodaków, ani rodzinnego ciepła. Czyniono to na kilka sposobów, przy czym bardziej zniechęcano do wyjazdu, niż zachęcano do pozostania, może dlatego, że rzeczywistość polska była dobrze znana, a ta po wyjeździe była pewną niewiadomą. Łatwiej było obrzydzić nieznany los w Niemczech, niż zachęcić do znanej sytuacji w Polsce. Przedstawiano zatem Polskę jako kraj własny i rozwijający się. Przede wszystkim jednak kreślono wieloaspektowy negatywny obraz Niemiec. Nie był on jedyny, który się pojawiał w prasie, ale – także za sprawą zdominowania tematyki przez Willana i Wieczorka – był przeważający, choć niektórzy autorzy, jak Szejnert, byli dużo bardziej niezależni od dominującego podejścia.

---

<sup>84</sup> Bartosz, *Proszę o powrót do Polski*, s. 71–72.

## SUMMARY

Agreements concluded in 1970 and 1975 brought about benefits for both parties: Federal Republic of Germany (FRG) recognized the German-Polish border, while Poland profited from economic cooperation and loans and simultaneously consented for emigration of up to 125 thousands of Polish citizens as part of family reunification. It resulted in emigration from the so-called Recovered Territories of not only Germans but also members of Polish or at least Polish-speaking native populations – Silesians, Warmians, Masurians, etc. The latter process was significant both for supporting claims about Polishness of these parts of Poland (those claims were based on existence and Polishness of the populations in question) and for maintaining the vision of well-governed Poland where people live a life of ease. While the bulk of Poles could be unaware of this problem, in Warmia and Masuria, the press had to address this issue – this task was performed particularly by “Gazeta Olsztyńska” (organ of local Polish United Workers’ Party, PZPR) in articles penned by S. Wieczorek (in 1971) and T. Wilan (1974–1977). Although several more original publications also appeared, generally (and ignoring the historical reasons and past conflicts, discrimination, as well the issue of hunting grounds in Łańsk) the emigration was being presented as economically motivated (which negated the ethnical and political aspect) and stemming not from dire situation in Poland but from exaggerated propaganda claims about West German prosperity. The tempting vision of German Eldorado was countered with undermining the reliability of relatives telling about it and describing the problems of those who left Poland and – after confrontation with alien, egoistic world where they had experienced language barrier and rejection because they were Poles – returned to Poland or wanted to return.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Bartosz Julian, *Powrót do miejsc wśród bliskich*, „Polityka”, 1976, 23, s. 3.
- Bartosz Julian, *Proszę o powrót do Polski*, Wrocław 1979.
- Bielawski Eugeniusz, *Starego drzewa nie przesadza się*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 49 z 27–28 II 1971, s. 4.
- Boenigk Jan, *Nie odrzucajcie*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 55 z 6–7 III 1971, s. 6.
- Bor[owski] A[ndrzej?], *O czym pisze Das Ostpreussenblatt. Naszej ojczyźnie*, „Słowo na Warmii”, 1970, 31, s. 1.
- Bor[owski] A[ndrzej?], *O czym pisze Das Ostpreussenblatt. Ziomkostwa czuwają*, „Słowo na Warmii”, 1970, 1, s. 2.
- Chłosta Jan, *Mój głos w sprawie Warmiaków i Mazurów*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 39, s. 11.
- Daszkiewicz A., *Mit złotego zachodu*, „Warmia i Mazury”, 1971, 5, s. 8–9.
- Drucki Ryszard, *Smętkowe cienie*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 186 z 7–8 VIII 1971, s. 5.
- Dudzińska Zofia, *A co za fasadą?*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 58 z 20–22 III 1981, s. 1, 5.

- D[udzińska] Z[ofia] (? „ZD”), *Na Półkach Księgarskich. Warmia i Mazury w latach 1945–1949*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 247 z 18 X 1971, s. 3.
- Dudzińska Zofia, *Ocalić najwierniejszych*, „Słowo Powszechne”, nr 218 z 30 X–1 XI 1981, s. 11.
- [Dudzińska Zofia] („G”), *Unser Ermlandbuch*, „Głos Olsztyński”, nr 14 z 17–18 I 1970, s. 7.
- Dzitko Bohdan, *Wyjazd* (fragment powieści *Tutejsza*), „Gazeta Olsztyńska”, nr 242 z 4–6 XII 1981, s. 5.
- Filipkowski Tadeusz, *Rozdarci*, „Warmia i Mazury”, 1978, 3, s. 15–16.
- Goczoł Jan, *Z perspektywy miesiąca*, „Opole”, 1981, 2, s. 3.
- Goczoł Jan, *Z perspektywy miesiąca. List otwarty do redaktora Daniela Lulińskiego*, „Opole”, 1981, 6, s. 3.
- Goczoł Jan, *Z perspektywy miesiąca*, „Opole”, 1981, 2, s. 3.
- [Grodziński Juliusz], *Powrót*, „Warmia i Mazury”, 1980, 1, s. 13–15.
- Iwanowski Jerzy, Zapert Zbigniew, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (1) Oczarowanie*, „Express Wieczorny”, nr 234 z 2 X 1972, s. 3.
- Iwanowski Jerzy, Zapert Zbigniew, *Z Warmii nad Ren i z powrotem (2) Rozczarowanie*, „Express Wieczorny”, nr 235 z 3 X 1972, s. 3.
- Kokot Józef, *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych*, „Biuletyn Niemcoznawczy”, 1970, 2/3, s. 5–41.
- Królikowska Elżbieta, *Warmiaci i Mazurzy* (rozmowa z C. Pawłowskim), „Film”, 1981, 38, s. 2.
- Kruk Erwin, *Dlaczego Mazurzy stracili serce*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, 33, s. 8–9.
- Kruk Erwin, *Tym razem w sprawie Mazurów*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 49, s. 4.
- Kurowski Bogdan, *Opowiem o tych, co wyjechali*, „Kontrasty”, 1981, 9, s. 6–10.
- Lesiński Stanisław, *Polscy Mohikanie i osadnicy*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 23, s. 11.
- Leyk Wiktor Marek, Sakson Andrzej, *Na tropach Mazurów*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 37, s. 3.
- Leyk Wiktor Marek, Sakson Andrzej, *Nadal o Mazurach*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 49, s. 4–5.
- Lietz Zygmunt, *Błędne i krzywdzące opinie S. Lesińskiego*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 32, s. 11.
- Lietz Zygmunt, *Ziomkostwo Prus Wschodnich*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 83 z 9–10 IV 1983, s. 1, 4.
- Mac Marek, *Telewizyjna „Lekcja” o Warmiakach*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 34, s. 11.
- Martuszcwski Edward, *Tragizm i prawidłowość*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 197 z 2–4 X 1981, s. 6.
- Mochnacki Mirosław, *Polak Polakowi bratem? Dramat nie tylko Warmiaków*, „Słowo Powszechne” (wydanie BL), nr 203 z 9–11 X 1981, s. 2–3.

- Niesiobędzki Jerzy, *Krzywdzeni i krzywdziciele*, „Fakty”, 1983, 36, s. 9.
- Oracki Tadeusz, *Jeszcze w sprawie Mazurów*, „Tygodnik Powszechny”, 1981, 42, s. 7.
- Polkowski Roman, *Sprawa mazurska*, „Krajobrazy”, 1981, 30, s. 6–7.
- Rakowski Mieczysław F., *Wokół porozumienia*, „Polityka”, 1975, 39, s. 12.
- Sakson Andrzej, *Mazurska rewindykacja*, „Warmia i Mazury”, 1981, 12, s. 29–30.
- Sakson Andrzej, *Obraz Polski i Polaków w działalności „Ziomkostwa Prusy Wschodnie” Landsmanschaft Ostpreussen*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1983, 2/3, s. 267–277.
- Sakson Andrzej, *To jest obcy kraj*, „Warmia i Mazury”, 1979, 9, s. 21–22.
- Skirtun Herbert, *Metody fałszu*, „Warmia i Mazury”, 1968, 6, s. 28.
- Strońska Anna, *Orzeł czy marka*, „Polityka”, 1971, 25, s. 1, 4–8.
- Szejnert Małgorzata, *Którędy na orle gniazdo*, „Literatura”, 1979, 8, s. 1, 7–8.
- Szejnert Małgorzata, *Więś jak ziarenko*, „Literatura”, 1976, 39, s. 9.
- Świerszczakowski A., *Próba ognia*, „Prawo i Życie”, 1978, 4, s. 279.
- Tryniszewski Eugeniusz, *Czy są jeszcze Warmiacy i Mazurzy*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 13, s. 11.
- Tryniszewski Eugeniusz, *Kardynalna gafa w TV*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 38, s. 11.
- Tryniszewski Eugeniusz, *Smutna rzeczywistość Wymoja*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1981, 33, s. 11.
- Tyrolski Ryszard, *Powojenne losy*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 189 z 22 IX 1981, s. 4.
- Wieczorek Stanisław, *Chleb i bulki*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 28 z 3 II 1971, s. 1, 3.
- Wieczorek Stanisław, *Ja, niewdzięczny syn Polski*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 37 z 13–14 II 1971, s. 6.
- Wieczorek Stanisław, *W rodzinie Guzdejów*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 58 z 10 III 1971, s. 5.
- Wieczorek Stanisław, *Zbłąkanym, skołowanym*, „Panorama Północy”, 10 (1971), s. 6, 11.
- Willan Tadeusz, *Co czytają przesiedleńcy*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 71 z 27–28 III 1976, s. 3.
- W[illan] T[adeusz], *Ignorancja*, „Warmia i Mazury”, 6 (1981), s. 2.
- Willan Tadeusz, *Marcepan i kasztanka*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 300 z 24–26 XII 1974, s. 6.
- Willan Tadeusz, *Największy błąd mojego życia*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 290 z 31 XII 1975–I I 1976, s. 3.
- Willan Tadeusz, *Niechciane paszporty*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 205 z 10–11 IX 1977, s. 4.
- Willan Tadeusz, *Powrót Władysława Ciurko*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 190 z 21–22 VIII 1976, s. 4.
- Willan Tadeusz, *Przesiedleńcy w RFN*, „Warmia i Mazury”, 2 (1976), s. 2–4.

- Willan Tadeusz, *Urlop z agentem 1 Wyśniona podróż*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 62 z 15–16 III 1975, s. 1, 4.
- Willan Tadeusz, *Urlop z agentem 2 Odwiedziny eleganckiego pana*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 63 z 17 III 1975, s. 5.
- Willan Tadeusz, *Urlop z agentem 3 Niezupelniona mapa*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 65 z 19 III 1975, s. 5.
- Willan Tadeusz, *Urlop z agentem 4 Lotnisko, tor i pechowe paczki*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 67 z 21–13 III 1975, s. 1, 4.
- Willan Tadeusz, *Wyścigówka dla Erwina*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 80 z 9–11 IV 1977, s. 1, 4.
- Wiśniewski Marian, *Co winne dzieci*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 31 z 67 II 1971, s. 3, 5.
- Wróbel Edward, *Ludzie tej ziemi*, „Głos Pracy”, nr 152 z 27 VI 1969, s. 3.
- Wróblewski Andrzej Krzysztof, *Kręgosłup*, „Polityka”, 1972, 2, s. 3.
- Wróblewski Andrzej Krzysztof, *Najpierw do Polski przyjadę*, „Kontrasty”, 1978, 9, s. 12–15.
- Zielonogórski K., *Sprawa Mazurów, Kaszubów, Ślązaków*, „Kultura” (Paryż), 1972, 6, s. 65–69.
- Żyromski Stanisław, *Bilans demograficzny województwa olsztyńskiego (1945–1969)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1969, 4, s. 607–618.
- Żyromski Stanisław, *Integracja Warmii i Mazur*, „Mówią Wieki”, 1971, 8, s. 25–29.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1968/1970*, Olsztyn 1992.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1971/1973*, Olsztyn 1976.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1974*, Olsztyn 1977.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1975*, Olsztyn 1979.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1976*, Olsztyn 1984.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1977/1979*, Olsztyn 1987–1989.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1981/1983*, Olsztyn 1992.
- Wajsbrota Tamara, *Bibliografia Warmii i Mazur za rok 1982/1983*, Olsztyn 1993.
- Bielski Jerzy, *Emigranci ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec*, Opole 1986.
- Korbel Jan, *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a NRF*, Opole 1977.
- Stosunki polsko-niemieckie 1949–2005. Wspólnota wartości i interesów?*, red. Basil Kerski, Eberwein Wolf-Dieter, Olsztyn 2005.
- Szydłowska Joanna, *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945–1980: o tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001.
- Urban Kazimierz, *Mniejszości wyznaniowe a procesy repolonizacyjno-integracyjne ludności mazurskiej po drugiej wojnie światowej*, „Zapiski Historyczne”, 1983, 4, s. 105–122.



Wolff-Powęska Anna, *Zachodnioniemieckie organizacje przesiedleńcze wobec procesu normalizacji stosunków między RFN a Polską*, „Przegląd Zachodni”, 1976, 1, s. 133–146.

Wrzesiński Wojciech, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Poznań 1963.

## O AUTORZE

Maciej Czyż jest absolwentem studiów historycznych i arabistycznych na Uniwersytecie Warszawskim, posiada doktorat w zakresie orientalistyki. Pracuje w Instytucie Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych na Uniwersytecie Wrocławskim. Interesuje się sytuacją mniejszości religijnych i narodowych oraz migracjami. Adres e-mail: [maciej.czyz@uwr.edu.pl](mailto:maciej.czyz@uwr.edu.pl)





BARBARA TECHMAŃSKA  
Uniwersytet Wrocławski  
Instytut Historyczny  
<https://orcid.org/0000-0002-0319-1776>

KAROL SANOJCA  
Uniwersytet Wrocławski  
Instytut Historyczny  
<https://orcid.org/0000-0001-8630-0589>

## POCZĄTKI I ROZWÓJ DYDAKTYKI HISTORII NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM (1945–1989)<sup>1</sup>

### THE BEGINNINGS AND DEVELOPMENT OF THE DIDACTICS OF HISTORY AT THE UNIVERSITY OF WROCLAW (1945–1989)

**ABSTRACT:** The text presents the stages of development of Polish history didactics at the University of Wrocław. Its informal beginnings were connected with the activity of Ewa Maleczyńska, engaged in the training of future teachers. The circumstances of the establishment of the Department of History Didactics were described. Then, first employees of the Department – Karol Fiedor, Romuald Gelles, Grażyna Pańko, and Danuta Matwijowska – were characterised and their research interests were presented. Attention was paid to the set of subjects they taught for the teaching specialisation, as well as the additional classes they undertook to popularise history.

**KEYWORDS:** Department of History Didactics, University of Wrocław, didactics

Dzieje terminu dydaktyka sięgają początków XVII w. i był on definiowany jako „sztuka nauczania”. Upowszechnienie tej nazwy zawdzięczamy Janowi Amosowi Komeńskiemu (*Didaktika Magna / Opera didactica omnia* z 1657 r.). Jego myśl pedagogiczna trudna jest do przecenienia i pozostaje wciąż żywa, o czym

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst nie pretenduje do całościowego ujęcia tematu – jest formą przedstawienia wstępnych ustaleń i zarysowania problemów, które będą stanowić podstawę przyszłego, monograficznego opracowania.

świadczą działające dziś towarzystwa i odbywające się sympozja komenologiczne. Na przełomie XIX i XX w. postępująca specjalizacja wyuczonych dotyczących nauczania różnych przedmiotów spowodowała wydzielenie się dydaktyk szczegółowych, w tym dydaktyki historii. Powstające wówczas publikacje miały utylitarny charakter i były najczęściej zbiorem praktycznych wskazówek (poradników) dla nauczycieli<sup>2</sup>. Stopniowo też dydaktyka ze „sztuki” zmieniała się w „naukę”. W okresie międzywojennym na polskich uniwersytetach wykładana była w ramach godzin zleconych i stawała się niezbędną przy staraniach o zdanie egzaminu nauczycielskiego i uzyskanie prawa do nauczania w szkołach<sup>3</sup>. Jako dyscyplina uniwersytecka na stałe zagościła na polskich uczelniach dopiero po II wojnie światowej<sup>4</sup>. Także na Uniwersytecie Wrocławskim po 1945 r. zaistniała potrzeba zorganizowania teoretycznego i praktycznego kształcenia studentów jako przyszłych nauczycieli historii. Specjalność nauczycielska jest najstarszą specjalnością w Instytucie Historycznym. Okres blisko 80 lat, jaki upłynął od wojny, a także jubileusz 50-lecia istnienia Zakładu Dydaktyki Historii w Instytucie Historycznym UW stanowią dobrą okazję do zaprezentowania dziejów tej uniwersyteckiej jednostki oraz przypomnienia postaci, które wniosły swój wkład w rozwój wrocławskiej dydaktyki, ich dorobku naukowego i dydaktycznego<sup>5</sup>. Jest to także dogodna okoliczność, by zachować w pamięci relacje osób związanych z Zakładem od momentu jego powstania<sup>6</sup>. Bazę źródłową niniejszego tekstu stanowią przede

<sup>2</sup> Stanisław Sobiński, *Uwagi metodyczne o nauczaniu historii*, Warszawa 1910; Paweł Bobek, *Uwagi o nauce historii w szkole powszechnej*, Cieszyn 1919.

<sup>3</sup> Opublikowany został wówczas pierwszy uniwersytecki podręcznik tej dyscypliny: Hanna Pohońska, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1927, wyd. 2, 1937. Zob. też Jadwiga Lechicka, *Polska dydaktyka historii w latach 1925–1937*, Łódź 1937.

<sup>4</sup> Jerzy Maternicki, *Problemy i perspektywy dydaktyki historii w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, 87 (1980), 3–4, s. 592. Syntetycznie problem ten ujął Alojzy Zielecki w pierwszym rozdziale wydanej kilkanaście lat temu publikacji będącej wprowadzeniem do nauczania tego przedmiotu na poziomie uniwersyteckim, który zatytułowany został *Po co i jak studiować dydaktykę historii?* (Alojzy Zielecki, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2008, s. 11).

<sup>5</sup> Niewiele uniwersyteckich Zakładów Dydaktyki Historii w Polsce doczekało się szerszego, naukowego przedstawienia własnych dziejów. Zob. np. Janina Mazur, *Dydaktyka historii na Uniwersytecie Pedagogicznym (Wyższej Szkole Pedagogicznej, Akademii Pedagogicznej) w Krakowie w okresie przemian edukacyjnych*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, 142, *Studia Historica* 15 (2013), s. 175–191.

<sup>6</sup> Próby przedstawienia historii Zakładu podejmowane były kilkakrotnie, miały jednak przyczynarski charakter. Zob. Grażyna Pańko, *Z historii Zakładu Dydaktyki Historii w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego*, [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. eadem, Joanna Wojdon, Toruń 2003, s. 15–17; Barbara Techmańska, *Zakład Dydaktyki Historii i WoS wspólnie*, [w:] *Wokół problemów edukacji... Księga pamiątkowa dedykowana Pani profesor Grażynie Pańko z okazji 40-lecia Zakładu Dydaktyki Historii*

wszystkim dokumenty zgromadzone w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (teczki osobowe, protokoły Rad Instytutu, Wydziału Historyczno-Filozoficznego, programy studiów) oraz akta osobowe przechowywane w Archiwum Akt Nowych. Przy odtwarzaniu historii Zakładu Dydaktyki Historii cenną pomoc stanowiły też wspomnienia pracowników – emerytowanych i obecnych. Mając pełną świadomość, że autorami tekstu są osoby od wielu lat będące pracownikami tej jednostki, co może stanowić przeszkodę w dokonywaniu obiektywnych ocen, staraliśmy się nieustająco pamiętać o złotej maksymie – pisania *sine ira et studio*.

Po II wojnie światowej wszystkie polskie uniwersytety działały według wzorów uczelni przedwojennych. Także na uniwersytecie we Wrocławiu funkcjonował Wydział Humanistyczny, na którym historycy rozpoczęli kształcenie studentów. Strukturę tę zmieniła ustawa z 15 XII 1951 r., kiedy to po podziale wyodrębniono z niego Wydział Historyczno-Pedagogiczny. W jego ramach istniała stopniowo powiększająca się grupa katedr historycznych, jednak nie znalazło się jeszcze wówczas miejsce na katedrę dydaktyki historii. A sposobność ku temu była znakomita, gdyż ośrodek wrocławski miał to szczęście, że wśród naukowców przybyłych ze Lwowa była m.in. Ewa Maleczyńska, która miała znaczące osiągnięcia w tej dziedzinie. Urodziła się w 1900 r. jako Ewa Szwejgierówna, studiowała historię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie przez dwa lata była w Katedrze Historii Polski asystentką prof. Stanisława Zakrzewskiego, u którego w 1924 r. obroniła pracę doktorską<sup>7</sup>. W grudniu tego roku wyszła za mąż za Karola Maleczyńskiego. Po studiach uczyła w prywatnych i państwowych gimnazjach lwowskich<sup>8</sup>, była kierownikiem Ośrodka Metodycznego Nauczania Historii, działała także w Komisji Dydaktycznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego. Od 1934 r. prowadziła zajęcia z dydaktyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza<sup>9</sup>. Jej publikacje o charakterze dydaktycznym koncentrowały się na problemach nauczania historii w szkole średniej<sup>10</sup>. Podczas powszechnego zjazdu historyków w Warszawie w 1930 r. wygłosiła referat na temat lektur historycznych

*i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Joanna Wojdon, Barbara Techmańska, Wrocław 2012, s. 15–16.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego (Derżawnyj Archiv Lwivskoj Oblasti) [dalej: DALO], fond 26, opis 5, sprawa 2103 (Ewa Szwejgier); sprawa 1179 (Ewa Maleczyńska).

<sup>8</sup> Zygmunt Antkowiak, *Ewa Maria Maleczyńska (1900–1972)*, [w:] *Patroni ulic Wrocławia*, Wrocław–Warszawa–Gdańsk–Kraków 1982, s. 166–168.

<sup>9</sup> DALO, f. 26, spr. 1179, k. 2.

<sup>10</sup> Janina Gilewska, *Bibliografia prac prof. dr Ewy Maleczyńskiej za lata 1926–1966*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy*

dla gimnazjalistów<sup>11</sup>. Tej tematyce pozostała wierna w latach następnych, gdy opublikowała dwa teksty w ukazujących się od roku 1933 „Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych”<sup>12</sup>. Swoje praktyczne doświadczenia w organizowaniu samodzielnej pracy gimnazjalistów, przy wykorzystaniu metody pracy pod kierunkiem, przedstawiła w kolejnym tekście w tymże czasopiśmie w 1934 r.<sup>13</sup> Była pionierką stosowania historii oralnej w nauczaniu szkolnym – zalecała przeprowadzanie przez młodzież wywiadów i korzystania z tego materiału na lekcjach<sup>14</sup>. Zabierała głos w prowadzonej wówczas debacie na temat uwzględniania w edukacji zagadnień regionalnych. Jako gorąca orędowniczka podkreślała, że związane z tym korzyści znacznie przewyższają potencjalne niebezpieczeństwa (zwłaszcza w społeczeństwie wielonarodowościowym, jakim wówczas była Polska)<sup>15</sup>. Praktycznym wyrazem tych zainteresowań było współautorstwo metodycznego opracowania poświęconego dziejom Ziemi Czerwieńskiej<sup>16</sup>. Całość swoich przemyśleń i doświadczeń pedagogicznych zawarła w wydanym w 1937 r. podręczniku *Nauczanie historii w szkole średniej*<sup>17</sup>. W pracy tej postulowała różnorodność metod pracy, stosowanie ilustracji i filmu w nauczaniu, wprowadzanie do lekcji tekstów źródłowych. Zachęcała nauczycieli do zwiększania stopnia samodzielności uczniów i do racjonalizowania ich prac domowych<sup>18</sup>. Wszystkie te działania miały przyczynić się do modernizacji tradycyjnego modelu nauczania historii.

---

*dydaktycznej i naukowej*, red. Roman Heck, Waclaw Korta, Józef Leszczyński Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 9–20.

<sup>11</sup> Ewa Maleczyńska, *O roli książki historycznej w pracy szkoły średniej*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1930, s. 651–656.

<sup>12</sup> *Eadem*, *W sprawie lektury historycznej w wyższych klasach szkoły średniej*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”, 1 (1933), 2, s. 72–87; *eadem*, *Lektura historyczna w I. klasie licealnej a dotychczasowa polska produkcja wydawnicza*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”, 5 (1937), 3, s. 113–123.

<sup>13</sup> *Eadem*, *Z doświadczeń nad samodzielną pracą ucznia w obrębie nauczania historii w szkole średniej*, „Wiadomości Dydaktyczno-Historyczne”, 2 (1934), 2, s. 75–90.

<sup>14</sup> Jerzy Maternicki, *Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze*, Warszawa 1978, s. 125–129.

<sup>15</sup> Teresa Kulak, *Profesor Ewa Maleczyńska wśród prekursorów edukacji regionalnej i lokalnej w polskim szkolnictwie średnim w latach 1931–1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 59 (2004), 3, s. 423–433.

<sup>16</sup> *Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej (do r. 1772)*, oprac. Ewa Maleczyńska, Aleksy Gilewicz, Lwów 1933.

<sup>17</sup> Ewa Maleczyńska, *Nauczanie historii w szkole średniej*, Lwów–Warszawa 1937.

<sup>18</sup> Zob. też Jerzy Centkowski, *Ewa Maleczyńska jako dydaktyk historii*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. 4, red. Leonid Zaszkiniak, Jerzy Maternicki, Lwów 2006, s. 484–493.



Maleczyńska, w ocenie Jerzego Maternickiego, „uprawiała dydaktykę historii w sposób wysoce pragmatyczny. Interesował ją zawsze pragmatyczny aspekt zagadnienia, nie zaś jego implikacje teoretyczne. Wyczulona na to, co nowe w dydaktyce historii, nigdy nie szła jednak niewolniczo za modą, przyjmowała tylko to, co jej zdaniem można było zaadaptować do warunków pracy szkoły polskiej”<sup>19</sup>.

Po II wojnie światowej, zmuszona opuścić Lwów, przez rok uczyła w I Gimnazjum Państwowym w Krakowie, a do Wrocławia przyjechała w 1946 r., gdzie przez kilka lat uczyła w szkołach średnich (I i III Gimnazjum). Równocześnie prowadziła Ośrodek Dydaktyczny Historii i Nauki o Polsce Współczesnej<sup>20</sup>. Po habilitacji w 1948 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, od 1950 r. zatrudniona została na Uniwersytecie Wrocławskim. Mimo tak poważnego dorobku w zakresie dydaktyki historii Maleczyńska we Wrocławiu swoje główne zainteresowania skierowała na inne obszary – mediewistyki, głównie śląskiej<sup>21</sup>. Przez lata pracy, do emerytury w 1968 r. i śmierci cztery lata później, pozostawiła po sobie wdzięczną pamięć u uczniów i współpracowników<sup>22</sup>.

Nieliczne prace Maleczyńskiej z zakresu dydaktyki powstałe w okresie powojennym dotyczyły zagadnień regionalizmu w nauczaniu historii<sup>23</sup> oraz współpracy pomiędzy uczelnią a szkołą<sup>24</sup>. Więcej było natomiast działań praktycznych. Jeszcze będąc nauczycielką gimnazjalną, od roku szkolnego 1947/1948, zatrudniona

<sup>19</sup> Maternicki, *Polska dydaktyka*, s. 256.

<sup>20</sup> Roman Heck, *Maleczyńska Ewa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 301–302.

<sup>21</sup> Krystyn Matwijowski, *Lwowscy historycy współtwórcami wrocławskiego ośrodka badań historycznych. Prof. dr hab. Ewa Maria Maleczyńska*, [w:] *Człowiek, idea, dzieło. Prace dedykowane Profesor Stefanii Walasek*, red. Barbara Jędrychowska, Wrocław 2013, s. 97–103.

<sup>22</sup> Krystyn Matwijowski, *Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, *Materiały III Zjazdu absolwentów historii* [Uniwersytetu Wrocławskiego, 10–11 IX 1988 r.], Wrocław 1991, s. 71–79; Barbara Leszczyńska, *Profesorowie we wspomnieniach uczniów i współpracowników. Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, s. 124–126; Irena Czachorowska, *Profesorowie we wspomnieniach uczniów i współpracowników. Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, s. 126–128; Janina Gilewska-Dubis, *Profesorowie we wspomnieniach uczniów i współpracowników. Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, s. 120–124; *eadem*, *Profesor Ewa Maleczyńska – historyk i przyjaciel*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 52 (1997), 3–4, s. 287–293. Formą wyrażenia uznania dla E. Maleczyńskiej była publikacja poświęconej jej księgi pamiątkowej: *Studia z dziejów kultury i ideologii*.

<sup>23</sup> Ewa Maleczyńska, *Zagadnienie regionalizmu w nauczaniu historii w szkole średniej*, „Wiadomości Historyczne”, 2 (1949), 2, s. 32–36.

<sup>24</sup> *Eadem*, *Ćwierć wieku tradycji i dalsze formy współpracy Uniwersytetu Wrocławskiego i szkoły*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 26 (1971), 1, s. 5–14.

została do prowadzenia uniwersyteckich wykładów z dydaktyki historii<sup>25</sup>. Niestety, na podstawie publikowanych corocznie „Spisów wykładów” trudno jednoznacznie stwierdzić, czy weszły one na stałe do programu studiów. Wydaje się jednak, że aż do 1963 r. nie miała dydaktyka swojego stałego miejsca w programie studiów. Organizowane były tylko zajęcia przygotowujące przyszłych nauczycieli do pracy w szkołach (specjalność nauczycielska prowadzona była od 1953 r.)<sup>26</sup> pod nazwą metodyka nauczania historii (wykład i ćwiczenia), nie zajmowano się jednak badaniami naukowymi dotyczącymi tej subdyscypliny. Do prowadzenia zajęć zatrudniano przede wszystkim osoby posiadające doświadczenie w nadzorze dydaktycznym, m.in. pracowników wrocławskiego Kuratorium Oświaty. W latach 60. XX w., do przejścia na emeryturę, ćwiczenia z metodyki w ramach godzin zleconych świadczył Jan Dudek (wizytator szkół średnich Kuratorium), a wykłady od 1963 r. prowadził Karol Fiedor. Także J. Dudek organizował pierwsze lekcje próbne w szkołach (dziś funkcjonujące pod nazwą praktyk śródrocznych)<sup>27</sup>. Dodatkowo także pracownicy Katedry Pedagogiki odbywali zajęcia (wykłady i ćwiczenia) z elementów nauk pedagogicznych<sup>28</sup> – w latach 60. XX w. byli to dr Zygmunt Szulc i mgr Blandyna Bazylak. Od 1965 r. wśród przygotowujących studentów do pracy w szkole pojawili się psychologowie. Jak wspominał K. Fiedor, organizacja wrocławskiej dydaktyki historii związana była z zakładem, na którego czele stał prof. Henryk Zieliński:

[...] nie mieliśmy aż do 1963 roku ani zakładu, ani możliwości uprawiania tej dyscypliny humanistycznej. Rodzący się zakład metodyki nauczania historii istniał najpierw przy Zakładzie, a potem Katedrze Historii Powszechnej i Polski XIX i XX w. Ciągłe traktowano nas jako ludzi, którzy mają do spełnienia określoną funkcję w kształtowaniu studentów, przygotowywaniu ich do pracy w szkołach typu średniego i może

---

<sup>25</sup> *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1947/1948*, Wrocław 1947, s. 13. Także w aktach osobowych Maleczyńskiej jest informacja o prowadzeniu przez nią wykładów z dydaktyki historii w szkole stopnia podstawowego i licealnego (2 godziny tygodniowo), ale brak okresu, w jakim to się odbywało, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), MEN, Akta osobowe Ewa Maleczyńska (1946–1970), sygn. 3379, k. 40. Wspomniana informacja znajduje się również w życiorysie napisanym przez samą E. Maleczyńską. *Ibidem*, k. 14.

<sup>26</sup> Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: AUWr), Programy studiów jednolitych magisterskich dziennych 4-letnich. Historia 1953–1981, sygn. 81/4, b.p.

<sup>27</sup> Romuald Gelles, *Wspomnienia z dziejów Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego*, [w:] *Wokół problemów edukacji*, s. 10.

<sup>28</sup> Zob. np. *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1962/1963*, Wrocław 1962, s. 13; *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1965/1966*, Wrocław 1965, s. 38–39.

powszechnego, ale nie byliśmy równorzędnymi partnerami w Instytucie. Stąd też uprawialiśmy metodykę nauczania historii na marginesie badań historycznych<sup>29</sup>.

Na początku roku akademickiego 1969/1970 na Uniwersytecie Wrocławskim przeprowadzono istotne zmiany organizacyjne, wprowadzając nową, instytutową strukturę<sup>30</sup>. Na Wydziale Filozoficzno-Historycznym powołano wówczas do życia dwa instytuty, w tym Instytut Historyczny<sup>31</sup>, na który składało się sześć zakładów (Historii Starożytnej, Historii Polski i Powszechnej do końca XV w., Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII w., Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w., Zakład Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki oraz Historii Gospodarczej, Społecznej i Demografii)<sup>32</sup>. Niedługo później, 28 XII 1972 r. rektor Marian Orzechowski rozporządzeniem nr 29/72, które weszło w życie 1 I 1973 r., utworzył „dla celów dydaktyczno-naukowych” Zakład Dydaktyki Historii<sup>33</sup>. Dyskusja o potrzebie powołania Zakładu odbyła się na posiedzeniu Rady Wydziału Historyczno-Filozoficznego 16 II 1972 r. Pracownicy Katedry Pedagogiki podkreślali, że funkcjonowanie takiego Zakładu odciąży katedrę zarówno w zakresie prowadzonych do tej pory zajęć, jak i organizacji praktyk. Podkreślali jednak, że należy zaangażować odpowiednio przygotowaną kadrę, ponieważ samo bycie historykiem nie wystarczy, aby być dobrym metodykiem. Wypadałoby, aby pracownicy tego zakładu posiadali wykształcenie pedagogiczne. Polemizował z tymi opiniami prof. Władysław Czaplinski, twierdząc, że doświadczenie pedagogiczne i metodyczne zdobywa się „w pracy z młodzieżą”. Uczestnicy dyskusji nie mieli wątpliwości, że taki Zakład jest potrzebny, podkreślając konieczność zajęcia się przez jego pracowników metodyką i dydaktyką od strony naukowej, m.in. opisywaniem programów i podręczników. Profesor Adam Galos (ówczesny dyrektor Instytutu Historycznego) przypomniał, że tego typu zakłady działają już na innych uczelniach i że przyszli pracownicy Zakładu Metodyki<sup>34</sup> utrzymują z nimi kontakt. Ponadto

---

<sup>29</sup> Karol Fiedor, *Dydaktyka historii w Uniwersytecie Wrocławskim*, [w:] *Edukacja historyczna*, s. 14.

<sup>30</sup> Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 IV 1969 r. w sprawie organizacji Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” 1969, nr A-4, poz. 34.

<sup>31</sup> Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 25 VI 1969 r., *Inauguracja roku akademickiego*, Wrocław 1970, s. 9.

<sup>32</sup> O tym m.in. w sprawozdaniu Dyrektora Instytutu Adama Galosa: AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły posiedzeń za lata 1969–1974, sygn. 381/1, k. 71.

<sup>33</sup> AUWr, Zarządzenia Rektora UWr, sygn. RO-0131, b.p.

<sup>34</sup> Określenia „metodyka” i „dydaktyka” dość często traktowane są synonimicznie.

zaznaczył, że jest rekomendacja prof. Tadeusza Słowikowskiego i docent Wandy Zwolskiej (znanych dydaktyków historii) dla powstania Zakładu<sup>35</sup>. Natomiast Romuald Gelles wskazywał w swoich wspomnieniach jako inicjatorów powołania nowego Zakładu E. Maleczyńską i K. Fiedora oraz „sprzyjające okoliczności”:

[...] porozumiał się on [Karol Fiedor] z prof. Maleczyńską i dojrzała idea powołania odrębnego zakładu dydaktyki historii. Okoliczności były sprzyjające ponieważ rektorem został Marian Orzechowski z Instytutu Historycznego, dzięki któremu łatwiej było pokonać wszelkie przeszkody biurokratyczne<sup>36</sup>.

Na czele nowo powołanej jednostki stanął właśnie docent K. Fiedor, a w jej skład weszli ponadto Danuta Matwijowska (pracowała do emerytury w 2000 r.)<sup>37</sup>, Romuald Gelles oraz Grażyna Pańko na stanowiskach asystenckich<sup>38</sup>. W kolejnych latach poszerzono stan osobowy Zakładu o Barbarę Leszczyńską (pracowała w latach 1975–1979 i 1988–1990)<sup>39</sup>, Lecha Górnego (zatrudniony był w latach 1975–1977) i Michała Onyszkiewicza (pracował na godzinach zleconych w latach 80. XX w.). W 1985 r. pracę w zespole rozpoczął Karol Sanojca<sup>40</sup>, a w 1989 r. Małgorzata Pawlak. Jednocześnie niektórzy pracownicy stopniowo lokowali swoje zainteresowania

---

<sup>35</sup> AUWr, Protokoły Rady Wydziału Historyczno-Filozoficznego za lata 1969–1972, sygn. 252/6, k. 35–36.

<sup>36</sup> Gelles, *Wspomnienia*, s. 10.

<sup>37</sup> Wniosek o jej zatrudnienie pojawił się na Radzie Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Referujący go Wojciech Wrzesiński podkreślał „poważne doświadczenie mgr D. Matwijowskiej w zakresie prowadzenia zajęć dydaktycznych oraz bardzo pozytywne opinie władz oświatowych”. – AUWr, Protokoły Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego za lata 1969–1972, sygn. 252/6, k. 22.

<sup>38</sup> *Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy na rok akademicki 1973/1974*, Wrocław 1974, s. 39; *Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy na rok akademicki 1974/1975*, Wrocław 1974, s. 19. Na adiunkta G. Pańko otrzymała powołanie 26 VI 1981. – AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1981–1982, sygn. 381/5, k. 20.

<sup>39</sup> W roku 1989/1990 B. Leszczyńska pracowała tylko na pół etatu. Warto wspomnieć, że zatrudnienie w 1975 r. B. Leszczyńskiej miało związek z wzrastającą liczbą godzin w Zakładzie, choćby ze względu na zajęcia z metodyki propedeutyki wiedzy o społeczeństwie. W podaniu do rektora K. Fiedor zwracał uwagę, że Zakład miał do obsadzenia 1300 godzin, a dotychczasowi pracownicy mogli jedynie zrealizować 900 (oprócz nadzoru nad praktykami, którego nie wliczano do etatu). – AUWr, Akta osobowe Barbary Leszczyńskiej, sygn. 138/72480, k. 9. Podobnie przyjęcie do pracy B. Leszczyńskiej w 1989 r. wynikało z problemów kadrowych Zakładu – G. Pańko chciała zrealizować urlop habilitacyjny, a D. Matwijowska przebywała na urlopie zdrowotnym. *Ibidem*, k. 25.

<sup>40</sup> Wniosek o etat w Zakładzie Dydaktyki pojawił się na Radzie Instytutu 21 XI 1984 r. (AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1983–1984, sygn., 381/6, k. 71). Dyrekcja miała świadomość potrzeb kadrowych Zakładu, brak było jednak wolnego etatu, dlatego zwrócono się o zgodę na nowy etat do rektora. Zgodę tę najprawdopodobniej otrzymano, ponieważ w styczniu 1985 r. etat ten otrzymał Karol Sanojca – zatrudniony od 15 marca tego roku. – AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1985–1986, sygn. 381/7, k. 5.

badawcze poza dydaktyką historii. Już od 1 X 1979 r. K. Fiedor przeszedł do Instytutu Nauk Politycznych, a p.o. kierownikiem Zakładu został Romuald Gelles<sup>41</sup>. Formalnie stał na jego czele od 1 IX 1981 r. do 31 VIII 1986 r., kiedy to również przeszedł do Instytutu Nauk Politycznych<sup>42</sup>. Kolejnym kierownikiem została G. Pańko i pełniła tę funkcję do przejścia na emeryturę w 2019 r.<sup>43</sup>

Dorobek naukowy pracowników Zakładu Dydaktyki Historii Uniwersytetu Wrocławskiego jest rozległy<sup>44</sup>. Zatrudnieni w nim pracownicy prowadzili badania z zakresu szeroko rozumianej dydaktyki oraz podejmowali zagadnienia wynikające z ich pozadydaktycznych zainteresowań. Jedynie D. Matwijowska oraz B. Leszczyńska (doktorat w 1967 r. u Ewy Małczyńskiej) zatrudnione były na etatach dydaktycznych. Widoczny wyraźnie w naukowych poczynaniach pracowników Zakładu dualizm zainteresowań w dużej mierze wynikał z konieczności – brak było bowiem możliwości zdobywania habilitacji z dydaktyki historii. Bliskie dydaktyce pozostawały jedynie tematy z dziejów edukacji, w których specjalizowało się kilka osób. Pierwszy kierownik Zakładu K. Fiedor (1927–2010) studia historyczne ukończył we Wrocławiu w 1955 r. Pracował w Archiwum Państwowym oraz we wrocławskich szkołach podstawowych i średnich. Pracę na uczelni rozpoczął w 1963 r., gdy został zatrudniony jako starszy asystent. Rok później obronił u prof. H. Zielińskiego doktorat i w 1965 r. mianowany został adiunktem. Docentem został w 1968 r., a habilitację zrobił w 1978 r. na Uniwersytecie Śląskim<sup>45</sup>. Główny nurt jego zainteresowań naukowych dotyczył stosunków polsko-niemieckich XIX i XX w., ze szczególnym uwzględnieniem problematyki śląskiej<sup>46</sup>. Jako nauczyciel z powołania interesował się też problematyką dydaktyczną, choć bardziej

<sup>41</sup> Wniosek o powołanie R. Gellesa. – AUWr, Rada Instytutu, protokoły za lata 1979–1980; sygn. 381/4, k. 70.

<sup>42</sup> *Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy 1981/1982*, Wrocław 1982, s. 50; *Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy 1986/1987*, Wrocław 1986, s. 57.

<sup>43</sup> Informacja o powołaniu na p.o. kierownika Zakładu pojawiła się na Radzie Instytutu 21 IX 1986 r. – AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1985–1986, sygn. 381/7, k. 104.

<sup>44</sup> Dorobek ten został ograniczony do końca lat 80. XX w. Szerzej przedstawiony zostanie w przygotowywanej monografii.

<sup>45</sup> W 1972 r. miała miejsce pierwsza, nieudana habilitacja K. Fiedora. Mimo pozytywnych recenzji oraz akceptacji w głosowaniu podczas posiedzenia Rady Wydziału Centralna Komisja Kwalifikacyjna do Spraw Kadr Naukowych nie zatwierdziła jej. – AUWr, Karol Fiedor – akta habilitacyjne, sygn. 31/95, k. 6.

<sup>46</sup> Ważniejsze publikacje z okresu pracy w Instytucie Historycznym: *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933–1939)*, oprac. Karol Fiedor, Wrocław 1966; *idem*, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku pod panowaniem niemieckim na tle wychodźstwa do Rzeszy 1918–1932*, Wrocław 1968; *idem*, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918–1933)*, Wrocław 1973.

w praktycznym kształceniu studentów. Wśród jego nielicznych prac *stricte* dydaktycznych są przygotowane pod jego redakcją w 1986 r. materiały pomocnicze dla nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie<sup>47</sup>. Pełnił też K. Fiedor liczne funkcje administracyjne – w latach 1969–1971 był prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego, dziekanem tego wydziału (1971–1972), a w latach 1975–1980 prorektorem do spraw studentów i wychowania. Dalsza jego kariera naukowa (1982 profesor nadzwyczajny, 1988 profesor zwyczajny) przebiegała już poza Instytutem Historycznym.

Także Romuald Gelles (ur. 1941) istotną część swojego naukowego dorobku związał z Instytutem Historycznym. W 1963 r. uzyskał magisterium w tymże instytucie, w 1973 r. obronił doktorat (*Wrocław w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*), a stopień doktora habilitowanego zdobył w 1984 r.<sup>48</sup> Jeszcze podczas pracy w Instytucie Historycznym pełnił funkcję jego wicedyrektora (1984–1985). Po przejściu na Wydział Nauk Społecznych także piastował liczne funkcje – wicedyrektora Instytutu Politologii, prorektora, dziekana, a w latach 1999–2002 nawet rektora uczelni. W jego badaniach naukowych tematyka oświatowa odgrywała znaczną rolę, czego wyrazem są publikacje dotyczące szkoły niemieckiej w okresie międzywojennym<sup>49</sup>. Wyrazem docenienia zasług R. Gellesa dla uniwersyteckiej społeczności była publikacja poświęconej mu książki jubileuszowej w 65. rocznicę urodzin<sup>50</sup>.

Grażyna Pańko (ur. 1948) przez całe zawodowe życie związana była z Zakładem Dydaktyki, choć początkowe jej zainteresowania oscylowały wokół historii nowożytnej (magisterium u W. Czaplińskiego). Po ukończonych w 1971 r. studiach na Uniwersytecie Wrocławskim została na nim zatrudniona. Szybko jednak uwagę skierowała na inne obszary i, jak już wspomniano, tematyka jej obronionej w 1981 r. pracy doktorskiej była poświęcona polskiemu szkolnictwu w międzywojennej Czechosłowacji (promotor K. Fiedor). Tematyce relacji polsko-czeskich i polskiej mniejszości w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego pozostała wierna przez wiele lat, nie

---

<sup>47</sup> *Idea pokoju w myśli politycznej w przeszłości i współczesności. Materiały pomocnicze dla nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie. Praca zbiorowa*, red. Karol Fiedor, Wrocław 1986.

<sup>48</sup> AAN, MEN, akta habilitacyjne R. Gellesa, sygn. 16318, k. 36.

<sup>49</sup> Romuald Gelles, *Rola szkoły niemieckiej w kształtowaniu obrazu Polski i Polaków w okresie międzywojennym*, Wrocław 1986; *idem*, *Sprawy polskie w szkole niemieckiej w latach 1919–1939*, Wrocław 1991. R. Gelles był też redaktorem publikacji zbiorowej dotyczącej problematyki oświatowej: *Z zagadnień oświaty i wychowania w Polsce i na Zaozniu*, red. *idem*, Wrocław 1980.

<sup>50</sup> *Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Romualdowi Gellesowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin. Studia i szkice z historii stosunków międzynarodowych i politologii*, red. Tadeusz Lebioda, Wrocław 2006.



zaniedbując jednak publikacji dydaktycznych, koncentrujących się głównie wokół praktyki szkolnej.

Z punktu widzenia uniwersyteckiej dydaktyki ważny był fakt, że wszyscy pracownicy Zakładu posiadali doświadczenia praktyczne – przed podjęciem pracy na uczelni, a częściowo także w jej trakcie, byli nauczycielami szkół podstawowych i średnich. Liczba godzin dydaktyki historii w programach studiów była zmienna. W latach 70. XX w. realizowano 60 godzin metodyki nauczania historii, a od początku lat 80. XX w. było to 120 godzin (dydaktyka historii i propedeutyka wiedzy o społeczeństwie) oraz 30 godzin technicznych środków audiowizualnych. W toku czteroletnich studiów dydaktyka realizowana była na III i IV roku, w toku zaś pięcioletnich – od piątego do dziewiątego semestru<sup>51</sup>. Istotnym elementem przygotowania do pracy w szkole były praktyki śródroczne. Stanowiły one dla studentów nie tylko pierwszą możliwość zetknięcia się z pracą nauczyciela, ale przede wszystkim nierzadko pozwalały na ocenienie własnych predyspozycji do wykonywania tego zawodu w przyszłości. Przez kilka dziesięcioleci studenci hospitowali zajęcia oraz prowadzili swoje pierwsze lekcje w wielu podstawowych i średnich szkołach Wrocławia. Współpraca z uczącymi tam nauczycielami trwała wiele lat. Równie ważną składową przygotowania zawodowego studentów realizujących specjalność nauczycielską były praktyki ciągłe. Przez długie lata istniał obowiązek ich wizytowania przez pracowników Zakładu. Wspominał o tym R. Gelles:

Praktyki te odbywały się na całym Dolnym Śląsku. Zaczynaliśmy więc o siódmej rano. Jeździliśmy do Kowar, do Trzebnicy, pod Wałbrzych, do innych miast. Pociągami, autobusami, potem Karol Fiedor kupił trabanta, więc jeździliśmy trabantem, czasem z przygodami. Pozwalało to też utrzymać kontakt z nauczycielami – często zresztą naszymi byłymi studentami. Dzisiaj już chyba nie ma takiej bliskości<sup>52</sup>.

Po powstaniu Zakładu jego pracownicy realizowali także inne przedmioty – między innymi „techniczne środki nauczania” (od roku akademickiego 1973/1974). Dyskusja o potrzebie wprowadzenia tego typu zajęć odbyła się na Radzie Instytutu Historycznego 7 XI 1972 r. Karol Fiedor podkreślał konieczność przygotowania studentów do pracy ze środkami audiowizualnymi, sugerując, aby zatrudnić pracownika technicznego, który będzie w stanie wyedukować przyszłych nauczycieli w tym zakresie. Przy okazji wnioskował o zakupienie telewizora,

<sup>51</sup> AUWr, Plany i programy studiów jednolitych magisterskich dziennych 4-letnich (1953–1981) i (1982–1990), sygn. 81/4, b.p.

<sup>52</sup> Gelles, *Wspomnienia*, s. 12.

tłumacząc, że studenci powinni oglądać instruktażowe programy edukacyjne<sup>53</sup>. Można więc przypuszczać, że możliwości sprzętowe Instytutu były wówczas bardzo ograniczone. Radzono sobie z tym jednak w dość nietypowy sposób. Romuald Gelles wspominał: „Wykorzystywaliśmy m.in. fakt, że jeden z naszych studentów pracował w KW PZPR, a oni dysponowali tam świetnie wyposażoną w sprzęt audiowizualny salą do szkoleń. Czasami mogliśmy tam odbyć zajęcia”<sup>54</sup>. W latach 80. XX w. pracownicy Zakładu prowadzili także zajęcia z pedagogiki<sup>55</sup>. Przez wiele lat wspierali także organizacyjnie olimpiady historyczne. Karol Fiedor współpracował z „Wiadomościami Historycznymi”, do których przygotowywał m.in. wywiady z wrocławskimi historykami. W czasopiśmie tym publikowali też inni pracownicy.

Nauczycielskie kompetencje osób pracujących w Zakładzie Dydaktyki wykorzystywane były w różny sposób. Jeszcze w latach 70. XX w. K. Fiedor prze-forsował pomysł organizacji tzw. objazdów dydaktycznych po Polsce. Początkowo trwały one tydzień, w kolejnych latach skrócono je:

Wynajmowano autokar i ruszano w teren. To była bardzo atrakcyjna sprawa, ale równocześnie dbano, by wycieczka miała charakter metodyczny. Studenci przygotowywali informacje o każdym etapie, byli przewodnikami. Takie wspólne wyjazdy zbliżały do siebie wykładowców i studentów. Nawet po latach absolwenci wspominają je z wielką nostalgią<sup>56</sup>.

W latach 80. i 90. XX w. organizowano je na II, III i IV roku. Pierwszy obejmował poznawanie zabytków Dolnego Śląska, drugi był do Krakowa, a trzeci do Warszawy. Czasami w trasach wycieczek dokonywano pewnych korekt<sup>57</sup>. W latach 70. XX w. podczas okresu wakacyjnego odbyło się też kilka dwutygodniowych obozów wędrownych (w Beskidach, Tatrach i Bieszczadach), zorganizowanych dla dzieci pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego, w których kadrę wychowawczą

---

<sup>53</sup> AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1969–1974, sygn. 381/1, k. 9.

<sup>54</sup> Gelles, *Wspomnienia*, s. 11.

<sup>55</sup> W protokole Rady Instytutu Historycznego z 10 IV 1984 r. znajduje się informacja o jedno-razowej zmianie w planie studiów w związku z chorobą D. Matwijowskiej i przeniesienie prowadzonego przez nią wykładu z pedagogiki na kolejny semestr. – AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1983–1984, sygn. 381/6, k. 48.

<sup>56</sup> Gelles, *Wspomnienia*, s. 12. Na temat wyjazdów zob. też: AUWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1983–1984, sygn. 381/6, k. 48.

<sup>57</sup> Protokół Rady Instytutu Historycznego z 10 IV 1984 r. (Arch. UWr, Rada Instytutu Historycznego, protokoły za lata 1983–1984, sygn. 381/6), k. 48. Współautorka tekstu pamięta, że w latach 90. zamiast do Warszawy był wyjazd do czeskiej Pragi.

stanowili pracownicy Zakładu. Jak wspominała G. Pańko: „To był też kontakt z górami i do dziś te wyprawy pamiętam, bo to był też »kurs« chodzenia po górach”<sup>58</sup>.

Półwiecze powołanej w 1972 r. jednostki jest dobrą okazją do dokonania pewnego bilansu dokonań, który dowodzi, że dydaktyka historii jest potrzebna na uniwersytecie i niezbędna w procesie kształcenia nauczycieli. Specjalność nauczycielska nadal pozostaje jedną z najczęściej (obok archiwalnej) wybieranych przez studentów. Zakład Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie (nazwa została zmieniona w 2009 r.) jest też współcześnie największym liczebnie tego typu Zakładem akademickim w Polsce. O jego powstaniu i rozwoju na pewno zdecydowała determinacja pierwszych pracowników, ich badania budujące dorobek naukowy tej subdyscypliny, ale przede wszystkim działalność służąca przygotowaniu przyszłych nauczycieli w zdobywaniu przez nich niezbędnych kwalifikacji.

## SUMMARY

The teaching of history didactics at the University of Wrocław in 1945–1989 can be divided into two periods, with the caesura set in 1972. During the first stage, the education of history students in the field of teaching specialisation was carried out on an ad hoc basis, through didactic classes within the framework of commissioned hours, carried out by teacher-practitioners. The establishment of the Department of History Didactics and the employment of several people in it – all of whom had previous practical teaching experience – significantly stabilized the training of future teachers and allowed for a gradual increase in the number of hours of specialisation subjects. The composition of the staff of the Department of Didactics was stable, despite the transfer to another department of K. Fiedor and later R. Gelles. Employed on a full-time basis, the staff of the Department carried out work in the field of didactics and other subjects – the predominant topic was history of the 20th century. The staff’s efforts to popularise history were also extensive.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

### Źródła archiwalne

Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego:

Protokoły Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego za lata 1969–1972, sygn. 252/6.

<sup>58</sup> *Moja dydaktyka, moje fascynacje, mój Wrocław* – rozmowa z prof. Grażyną Pańko przeprowadzona przez Małgorzatę Skotnicką-Palkę – „Edukacja–Kultura–Społeczeństwo” 2022, nr 3, s. 227.

- Protokoły Rady Instytutu Historycznego za lata:  
1969–1974, sygn. 381/1,  
1981–1982, sygn. 381/5,  
1983–1984, sygn. 381/6,  
1985–1986, sygn. 381/7.
- Teczki osobowe:  
Barbara Leszczyńska, sygn. 138/72480.
- Teczki akt habilitacyjnych  
Karol Fiedor, sygn. 31/95.
- Zarządzenia Rektora UW, sygn. RO-0131.
- Plany i programy studiów jednolitych magisterskich dziennych 4-letnich. Historia (1953–1981) i (1982–1990), sygn. 81/4.
- Archiwum Akt Nowych:  
MEN, akta habilitacyjne Romualda Gellesa, sygn. 16318.  
MEN, Akta osobowe Ewa Maleczyńska (1946–1970), sygn. 3379.
- Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego (Derżawnij Archiv Lvivskoj Oblasti)  
fond 26, opis 5,  
Teczki osobowe:  
Ewa Szweygier, spr. 2103,  
Ewa Maleczyńska, spr. 1179.
- Fiedor Karol, *Dydaktyka historii w Uniwersytecie Wrocławskim*, [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. Grażyna Pańko, Joanna Wojdon, Toruń 2003, s. 14.
- Gelles Romuald, *Wspomnienia z dziejów Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego*, [w:] *Wokół problemów edukacji... Księga pamiątkowa dedykowana Pani profesor Grażynie Pańko z okazji 40-lecia Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Joanna Wojdon, Barbara Techmańska, Wrocław 2012, s. 9–14.
- Moja dydaktyka, moje fascynacje, mój Wrocław* – rozmowa z prof. Grażyną Pańko przeprowadzona przez Małgorzatę Skotnicką-Palkę – „Edukacja–Kultura–Społeczeństwo” 2022, nr 3, s. 221–229.
- „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” 1969.
- Inauguracja roku akademickiego*, Wrocław 1970.
- Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1947/1948*, Wrocław 1947.
- Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1962/1963*, Wrocław 1962.
- Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1965/1966*, Wrocław 1965.
- Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy 1981/1982*, Wrocław 1982.
- Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy 1986/1987*, Wrocław 1987.
- Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy na rok akademicki 1973/1974*, Wrocław 1974
- Antkowiak Zygmunt, *Ewa Maria Maleczyńska (1900–1972)*, [w:] *Patroni ulic Wrocławia*, Wrocław–Warszawa–Gdańsk–Kraków 1982, s. 166–168.
- Bobek Paweł, *Uwagi o nauce historii w szkole powszechnej*, Cieszyn 1919.

- Centkowski Jerzy, *Ewa Maleczyńska jako dydaktyk historii*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. 4, red. Leonid Zaszkiłniak, Jerzy Maternicki, Lwów 2006, s. 484–493.
- Czachorowska Irena, *Profesorowie we wspomnieniach uczniów i współpracowników. Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, *Materiały III Zjazdu absolwentów historii* [Uniwersytetu Wrocławskiego, 10–11 IX 1988 r.], Wrocław 1991, s. 126–128.
- Fiedor Karol, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918–1933)*, Wrocław 1973.
- Fiedor Karol, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku pod panowaniem niemieckim na tle wychodźstwa do Rzeszy 1918–1932*, Wrocław 1968.
- Gelles Romuald, *Rola szkoły niemieckiej w kształtowaniu obrazu Polski i Polaków w okresie międzywojennym*, Wrocław 1986.
- Gelles Romuald, *Sprawy polskie w szkole niemieckiej w latach 1919–1939*, Wrocław 1991.
- Gilewska Janina, *Bibliografia prac prof. dr Ewy Maleczyńskiej za lata 1926–1966*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. Roman Heck, Waclaw Korta, Józef Leszczyński Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 9–20.
- Gilewska-Dubis Janina, *Profesor Ewa Maleczyńska – historyk i przyjaciel*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 52 (1997), 3–4, s. 287–293.
- Gilewska-Dubis Janina, *Profesorowie we wspomnieniach uczniów i współpracowników. Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, *Materiały III Zjazdu absolwentów historii* [Uniwersytetu Wrocławskiego, 10–11 IX 1988 r.], Wrocław 1991, s. 120–124.
- Heck Roman, *Maleczyńska Ewa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 301–303.
- Idea pokoju w myśli politycznej w przeszłości i współczesności. Materiały pomocnicze dla nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie. Praca zbiorowa*, red. Karol Fiedor, Wrocław 1986.
- Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Romualdowi Gellesowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin. Studia i szkice z historii stosunków międzynarodowych i politologii*, red. Tadeusz Lebioda, Wrocław 2006.
- Kulak Teresa, *Profesor Ewa Maleczyńska wśród prekursorów edukacji regionalnej i lokalnej w polskim szkolnictwie średnim w latach 1931–1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 59 (2004), 3, s. 423–433.
- Lechicka Jadwiga, *Polska dydaktyka historii w latach 1925–1937*, Łódź 1937.
- Leszczyńska Barbara, *Profesorowie we wspomnieniach uczniów i współpracowników. Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, *Materiały III Zjazdu absolwentów historii* [Uniwersytetu Wrocławskiego, 10–11 IX 1988 r.], Wrocław 1991, s. 124–126;
- Maleczyńska Ewa, *Ćwierć wieku tradycji i dalsze formy współpracy Uniwersytetu Wrocławskiego i szkoły*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 26 (1971), nr 1, s. 5–14.

- Maleczyńska Ewa, *Lektura historyczna w I. klasie licealnej a dotychczasowa polska produkcja wydawnicza*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”, 5 (1937), 3, s. 113–123.
- Maleczyńska Ewa, *Nauczanie historii w szkole średniej*, Lwów–Warszawa 1937.
- Maleczyńska Ewa, *O roli książki historycznej w pracy szkoły średniej*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, 1: *Referaty*, Lwów 1930, s. 651–656.
- Maleczyńska Ewa, *W sprawie lektury historycznej w wyższych klasach szkoły średniej*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”, 1 (1933), 2, s. 72–87.
- Maleczyńska Ewa, *Z doświadczeń nad samodzielną pracą ucznia w obrębie nauczania historii w szkole średniej*, „Wiadomości Dydaktyczno-Historyczne”, 2 (1934), 2, s. 75–90.
- Maleczyńska Ewa, *Zagadnienie regionalizmu w nauczaniu historii w szkole średniej*, „Wiadomości Historyczne”, 2 (1949), 2, s. 32–36.
- Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej (do r. 1772)*, oprac. Ewa Maleczyńska, Aleksy Gilewicz, Lwów 1933.
- Maternicki Jerzy, *Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze*, Warszawa 1978.
- Maternicki Jerzy, *Problemy i perspektywy dydaktyki historii w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, 87 (1980), 3–4, s. 589–606.
- Matwijowski Krystyn, *Lwowscy historycy współtwórcami wrocławskiego ośrodka badań historycznych. Prof. dr hab. Ewa Maria Maleczyńska*, [w:] *Człowiek, idea, dzieło. Prace dedykowane Profesor Stefanii Walasek*, red. Barbara Jędrychowska, Wrocław 2013, s. 97–103.
- Matwijowski Krystyn, *Profesor Ewa Maleczyńska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1306, *Materiały III Zjazdu absolwentów historii* [Uniwersytetu Wrocławskiego, 10–11 IX 1988 r.], Wrocław 1991, s. 71–79.
- Mazur Janina, *Dydaktyka historii na Uniwersytecie Pedagogicznym (Wyższej Szkole Pedagogicznej, Akademii Pedagogicznej) w Krakowie w okresie przemian edukacyjnych*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, 142, *Studia Historica* 15 (2013), s. 175–191.
- Pańko Grażyna, *Z historii Zakładu Dydaktyki Historii w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego*, [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. Grażyna Pańko, Joanna Wojdon, Toruń 2003, s. 15–17.
- Pohoska Hanna, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1927, wyd. 2, 1937.
- Sobiński Stanisław, *Uwagi metodyczne o nauczaniu historii*, Warszawa 1910.
- Studia z dziejów kultury i ideologii. Ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. Roman Heck, Waclaw Korta, Józef Leszczyński, Wrocław 1968.
- Techmańska Barbara, *Zakład Dydaktyki Historii i WoS współcześnie*, [w:] *Wokół problemów edukacji... Księga pamiątkowa dedykowana Pani profesor Grażynie Pańko z okazji 40-lecia Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie*



*Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Joanna Wojdon, Barbara Techmańska, Wrocław 2012, s. 15–16.

*Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933–1939)*, oprac. Karol Fiedor, Wrocław 1966.

*Z zagadnień oświaty i wychowania w Polsce i na Zaolziu*, red. Romuald Gelles, Wrocław 1980.

Zielecki Alojzy, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2008.

## O AUTORACH

dr hab. Barbara Techmańska, prof. UW, zatrudniona w Zakładzie Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego; członek Komisji Dydaktyki Historii Polskiej Akademii Nauk. Ważniejsze publikacje: *Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej. Historia i współczesność* (Wrocław 2013), *Jan II Żagański. Niepokojny książę, sojusznik króla husyty (16 VI 1435–22 IX 1504)* (Kraków 2014), *Szkolnictwo mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989* (Łomianki 2019). Zainteresowania naukowe: historia szkolnictwa w XX w., historia społeczna Dolnego Śląska, problemy współczesnej edukacji historycznej. Adres e-mail: [barbara.techmanska@uwr.edu.pl](mailto:barbara.techmanska@uwr.edu.pl)

dr hab. Karol Sanojca, prof. UW, zatrudniony w Zakładzie Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego; kierownik Pracowni Bibliografii Historii Śląska; wiceprzewodniczący Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych; członek Polsko-Ukraińskiej Komisji Ekspertów do spraw Doskonalenia Treści Podręczników Szkolnych Historii i Geografii. Ważniejsze publikacje: *Obraz sąsiadów w szkolnictwie powszechnym Drugiej Rzeczypospolitej* (Wrocław 2003), *Relacje polsko-ukraińskie w szkolnictwie państwowym południowo-wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej* (Kraków 2013). Zainteresowania naukowe: historia oświaty w XIX i XX w., problemy współczesnej edukacji historycznej, informacja naukowa w zakresie historii Śląska. Adres e-mail: [karol.sanojca@uwr.edu.pl](mailto:karol.sanojca@uwr.edu.pl)





JOLANTA SZCZEPAŃSKA  
Archiwum Państwowe we Wrocławiu  
<https://orcid.org/0000-0002-5703-2658>

## EPITAFIA I INSKRYPCJE KU PAMIĘCI RODU VON METTICH W DAWNYM KOŚCIELE PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W MOSZCZANCE

### EPITAPHS AND INSCRIPTIONS COMMEMORATING THE VON METTICH FAMILY IN THE NON-EXISTENT CHURCH OF THE ELEVATION OF THE HOLY CROSS IN MOSZCZANKA

**ABSTRACT:** The paper discusses the epitaphs and inscriptions commemorating members of the von Mettich family from the Church of the Elevation of the Holy Cross in Moszczanka – a village which between 1607 and 1819 was a part of a fee tail belonging to the family, members of which were patrons of the church and found a final resting place there.

**KEYWORDS:** Mettich, Silesian epitaphs, Moszczanka, Żelowice

Celem artykułu jest próba odtworzenia, na podstawie źródeł archiwalnych, epitafiów i inskrypcji upamiętniających przedstawicieli rodu von Mettich, które znajdowały się w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Moszczance, zburzonym w trakcie działań wojennych w 1945 r.<sup>1</sup> Mettichowie obecni byli na Śląsku co najmniej od XIV w. U progu czasów nowożytnych ród ten podzielony był na kilka linii<sup>2</sup>. Kościół w Moszczance stał się miejscem wiecznego spoczynku linii

---

<sup>1</sup> O wykorzystaniu źródeł archiwalnych w inwentaryzacji obiektów epigraficznych, zob.: Adam Górski, *Problemy i perspektywy edycji epigrafiki zaginionej*, „Studia Historica Gedanensia”, 9 (2018), s. 128.

<sup>2</sup> O pochodzeniu i genealogii rodu von Mettich: Conrad Błażek, *Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, Bd. 1, Nürnberg 1887, s. 67–69; Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej: informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 5, Katowice 2007, s. 136–139; Johann Sinapius, *Schlesischer Curiositäten des Schlesischen Adels*, Bd. 1, Leipzig 1720–1728, s. 637;

hrabiowskiej. Pierwsza wzmianka dotycząca kościoła parafialnego w Moszczance oraz tamtejszego proboszcza o imieniu Wawrzyniec (Laurentius) odnosi się do 1331 r.<sup>3</sup> W 1600 r. Moszczankę kupił Joachim starszy von Mettich<sup>4</sup>. Weszła ona w skład kompleksu nabytych przez niego pod koniec XVI w. dóbr ziemskich w okolicach Prudnika<sup>5</sup>. Z tych to dóbr, na podstawie dokumentu z 4 I 1607 r. utworzył on fideikomis na prawie majoratu z siedzibą w Łące Prudnickiej, a głównym spadkobiercą uczynił swojego bratanka Joachima, syna nieżyjącego już wówczas brata Niklasa<sup>6</sup>. Tenże Joachim otrzymał za swe zasługi w 1633 r. od cesarza Ferdynanda II tytuł hrabiego Rzeszy<sup>7</sup>. W latach 1611–1819 dobra przechodziły z rąk do rąk kolejnych dziewięciu ordynatów z hrabiowskiej linii Mettich. W 1819 r. po śmierci ostatniego z nich, Franza, ordynacja została zniesiona. Stało się to na mocy porozumienia synów ostatniego ordynata: Karla, Heinricha i Johanna Nepomucena. W myśl tejże umowy dobra dawnej ordynacji odziedziczył Karl, najstarszy z braci<sup>8</sup>. Nie pozostawił on męskiego potomka, a jego córki, Anna i Maria ostatecznie utraciły majątek<sup>9</sup>. Linia rodu wygasła w 1853 r. wraz ze śmiercią Heinricha von Mettich, pana Żelowic i Strachowic.

Kościół w Moszczance przez z górą dwa wieki pełnił funkcję nekropolii Mettichów. W 1945 r. w trakcie działań wojennych został wysadzony w powietrze, a pomniki i epitafia zostały zniszczone i legły pod zwałami gruzu. Wygląd części zniszczonych obiektów oraz teksty zamieszczonych na nich inskrypcji możemy

---

*ibidem*, Bd. 2, s. 148–149; Leopold von Zedlitz-Neukirch, *Neues Preussisches Adels-Lexicon*, Bd. 3, Leipzig 1842, s. 402–403.

<sup>3</sup> Hans Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. 4, Breslau 1894, s. 304; Romana i Tadeusz Juraszowie, *Powiat prudnicki*, Warszawa 1960 (Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. 7, z. 12), s. 49–50.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 12, s. 273.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 248–260, 266–271. W ich skład wchodziły: Moszczanka, Mieszkowice, Rudziczki, Włókno, Niemysłowice, Łąka Prudnicka i Chocim.

<sup>6</sup> Testament Joachima starszego, Łąka Prudnicka, 20 XI 1606, oryginał, *ibidem*, s. 295–302; utworzenie majoratu zatwierdził Rudolf II Habsburg dokumentem wystawionym w Pradze 1 III 1607 r., który, oprawiony czerwonym aksamitem ze złotym sznurem, był przechowywany w archiwum rodowym Mettichów w Łące Prudnickiej jeszcze w 1744 r., o czym informuje sporządzony wtedy wykaz, *ibidem*, sygn. 124, s. 35.

<sup>7</sup> W wykazie dokumentów archiwum rodowego Mettichów z 1744 r. wymieniony jest dyplom cesarski datowany w Wiedniu 12 XI 1633 r., oprawiony w czarną skórę, opatrzone złotym sznurem, na którym wisiała pieczęć cesarska, *ibidem*, sygn. 124, s. 35.

<sup>8</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 26, s. 123.

<sup>9</sup> *Ibidem*, sygn. 632, s. 36.

odtworzyć na podstawie nielicznych materiałów źródłowych i opracowań powstałych w czasach, gdy kościół jeszcze istniał.

Cennym źródłem dotyczącym inskrypcji i pamiątek po rodzie von Mettich, które znajdowały się w kościele w Moszczance, są notatki i korespondencja tamtejszego proboszcza Josepha Aulichy z hrabią Rudolfem von Stillfried Rattowitz, pruskim urzędnikiem, historykiem i archiwistą. Zainteresowanie tego ostatniego kościołem w Moszczance i znajdującą się w nim kaplicą grobową Mettichów było tym większe, że z rodu tego pochodziła jego trzecia żona Karolina. Wykorzystane w niniejszym artykule notatki i korespondencja Aulichy powstały w latach 50. i 60. XIX w. i przechowywane w Archiwum Państwowym we Wrocławiu stanowią obecnie część dwóch jednostek archiwalnych. Pierwsza z nich, *Abstammung der Franz Reichsgräfl. Mettichschen Familie*, zawiera materiały dotyczące genealogii ostatniego ordynata majątku z siedzibą w Łące Prudnickiej Franza von Mettich<sup>10</sup>. Druga nosi tytuł *Correspondenz über Mettich`sche Familien – Nachrichten* i składa się z notatek hrabiego Stillfrieda dotyczących genealogii rodu von Mettich oraz jego korespondencji na ten temat z różnymi osobami<sup>11</sup>.

Innym źródłem ważnym dla odtworzenia wyglądu epitafiów i inskrypcji w kościele w Moszczance jest rękopis, pochodzący prawdopodobnie z przełomu wieków XVIII i XIX, stanowiący krótką historię hrabiowskiej linii rodu von Mettich. Autor dzieła, podpisany jako Anonymus, pozostaje nieznany. Rękopis oprawiony jest w miękką tekturową okładkę, na której widnieje tytuł *Versuch einer Gräflich von Mettich`schen Geschichte*. Liczy on 39 stron zapisanych w języku niemieckim. Historia rodu rozpoczyna się pod koniec wieku XVI od prezentacji postaci Joachima starszego, fundatora ordynacji majątkowej z siedzibą w Łące Prudnickiej. Począwszy od 1784 r., dzieło traci formę opracowania przedstawiającego kolejno losy i działalność poszczególnych ordynatów, przybierając formę zbliżoną do dzienników, w których materiał uporządkowany jest chronologicznie, rok po roku. Dzieło urywa się na 1791 r. Następnie zamieszczony jest wywód genealogiczny ostatniego ordynata Franza i jego dwóch żon, rodzonych sióstr, Marii Johanny i Josephy z domu von Althann. Kolejno Anonymus zamieścił *Nachweis*, czyli wskazówkę, gdzie należałoby jeszcze szukać brakujących materiałów genealogicznych. Wreszcie znajdujemy *Anmerkung*, czyli komentarz, w którym

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, sygn. 21.

<sup>11</sup> *Ibidem*, sygn. 22.

Anonymus kwestionuje początki rodu von Mettich przedstawione w *Universal Lexicon*<sup>12</sup>. Na końcu zamieszczone jest drzewo genealogiczne Mettichów.

Z perspektywy próby określenia czasu powstania dzieła i identyfikacji jego autora szczególnie cenne są *Nachweis* i zamieszczony wywód genealogiczny. Zawarte w nich informacje mogą wskazywać, że Anonymus pochodził z kręgu ostatniego ordynata Franza i jego potomstwa. Elegancki styl wskazuje, że był osobą wykształconą. Ewidentnie czerpał wiedzę z archiwum rodzinnego Mettichów, do którego musiał mieć dostęp, co każe przypuszczać, że był on jednym z członków rodziny lub zaufanym sekretarzem. Z pewnością widział kościół w Moszczance i znajdujące się w nim pomniki nagrobne Mettichów, które następnie opisał w swym dziele. Nie wiadomo, czy Anonymus osobiście sporządził czystopis swego dzieła ani czy było ono powielane. Elegancki styl i wiedza, którymi wykazał się on w sporządzaniu historii rodu, kontrastuje z nieporadnością w cytowaniu inskrypcji łacińskiej. Trudno jednak ocenić, na jakim etapie pracy powstały te błędy piśmarnicze, czy w momencie kopiowania tekstu być może nieco zatartej i niewyraźnej inskrypcji, czy przy sporządzaniu czystopisu bądź kopii dzieła.

Omówiony pokrótce rękopis został wykorzystany przez księdza Waltera Schwedowitza do przedstawienia zarysu dziejów hrabiowskiej linii rodu von Mettich<sup>13</sup>. Pewnych informacji dotyczących wyglądu kaplicy oraz znajdujących się w niej epitafiów i inskrypcji dostarcza krótki jej opis pióra Theophila Konietzny'ego.<sup>14</sup> Szczególnie cennym opracowaniem nie tylko z perspektywy tematu niniejszego artykułu, ale również dziejów kościoła w Moszczance i historii rodu von Mettich, jest praca księdza Josepha Schwetera, oparta między innymi na źródłach pochodzących z niezachowanego tamtejszego archiwum parafialnego, opatrzona także fotografiami nieistniejącego już kościoła, w tym również kaplicy grobowej<sup>15</sup>.

Teksty inskrypcji, które znajdowały się w kościele w Moszczance, podawane przez Anonymusa, Aulichę, Schwetera i Konietzny'ego różnią się w drobnych szczegółach. Przyglądając się różnym ich wersjom, trudno oprzeć się wrażeniu, że wyżej wymienieni, poza Konietznym, cytując treści inskrypcji, pragnęli przede

<sup>12</sup> Johann Heinrich Zedlers, *Grosses vollständiges Universal Lexicon aller Wissenschaften und Künste*, Bd. 20, Halle–Leipzig 1739, spl. 1400.

<sup>13</sup> [Walter] Schwedowitz, *Die Grafen von Mettich auf Wiese grfl.*, „Heimatblätter für den Kreis Neustadt OS”, 1928, 2, s. 13–17; 3, s. 29–37.

<sup>14</sup> Archiwum Archidiecezjalne i Biblioteka Kapitulna we Wrocławiu (dalej: AAWr), sygn. 678.3, Theophil Konietzny, *Die Totenkapelle in der Pfarrkirche zu Langenbrück*, wycinek prasowy z „Neustädter Zeitung”, 33 (1922), s. 1.

<sup>15</sup> Joseph Schweter, *Geschichte der Pfarrei Langenbrück-Wiese gräflich*, Neustadt 1924.



wszystkim oddać ich sens i myśl przewodnią, bez zachowania dbałości o używane skróty i szczegóły dawnej, stosowanej na inskrypcjach ortografii.

W niniejszym artykule prezentujemy treść poszczególnych inskrypcji w takim brzmieniu, w jakim są one dostępne w źródłach, bez ingerencji w tekst, rozwijania skrótów czy też poprawiania błędów pisarskich. Jedynie w przypadku kilku nazw miejscowości i rzeczowników zdecydowano się na korektę rozpoczynających je liter z małych na duże.

Najstarsza inskrypcja poświęcona była Heinrichowi von Mettich. Kupił on za zgodą Katarzyny von Würben dobra w Łące Prudnickiej<sup>16</sup>. Inskrypcja znajdowała się na kamiennej płycie, która zakrywała wejście do krypty i głosiła:

„Anno 1597 den 8 Marty nachmittage ist der edle ehrenfeste und wolhbenambte Herr Heinrich von Tzetschaw Mettich genannt, in der Wiesen seligen in Gott entschlaffen dem Gott der allmächtige gnadig und barmherzig sein wolte. Amen”<sup>17</sup>.

Płyta ta ostatecznie została zabrana przez hrabiego Stillfireda z kościoła w Moszczance i umieszczona w mauzoleum w Żelowicach, wzniesionym przez niego z inicjatywy jego żony Karoliny. Dzięki tym przenosinom płyta znalazła swoje miejsce w dziele Hoverdena obok innych pomników i inskrypcji z Żelowic. Znajduje się ona tam do dzisiaj, obok innych płyt nagrobnych, przeniesionych do mauzoleum przez hrabiego Stillfrieda z innych świątyń, głównie z Borzygniewa, Imbramowic i Tłustorębów.

W 1604 r. staraniem Joachima starszego ukończona została rozbudowa kościoła w Moszczance<sup>18</sup>. Dzieło to zostało upamiętnione przez inskrypcję, umieszczoną w prawej części prezbiterium, następującej treści:

„Im Jahre Christi 1604 hat der edle gestrenge ehrenfeste auch wohl benamte Herr Joachim von Tschetschau, Mettich genannt, auf Wiese und Buchelsdorf u. Langenbrücken, Bestands. Inhaber der Commende Gross Tinz diese Kirchen vom Predigstuhl an hinnunterwärts auf seine selbst eigene Kosten, Gott zu Ehren und ihme zum ewigen Gedächtniss erweitert und aufs Neue erbauet und ist dieser Bau heute dato am Tage Jacobi abgemeldeten Jahres wollbracht.

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>17</sup> Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, Oddział Rękopisów, Bernhard Mannfeld, *Schlesische Grabdenkmäle und Grabinschriften*, Bd. 15, Breslau 1870–1872, sygn. R. 2120, k. 28. Por. APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 21, s. 53; *ibidem*, sygn. 22, s. 195.

<sup>18</sup> AAWr, sygn. 678.1, *Descriptio ecclesiae et parochiae Longopontanae*, 1752, s. 1.

Gott wird ihm geben nach diesem das ewige Leben<sup>19</sup>.

W testamencie Joachim starszy polecił ufundować przy świątyni szkołę. W tym celu zatrudniony miał zostać jeden „uczony mąż“, który wraz z pisarzem kościelnym zobowiązani zostali do nauczania młodzieży religii, sztuk wyzwolonych i języków. Jego wynagrodzenie roczne miało wynosić 32 talary oraz obejmowało pewną ilość zboża i drewna, zaś pisarza – 6 talarów, oprócz jego dotychczasowego uposażenia<sup>20</sup>.

Joachim starszy, zgodnie z wolą wyrażoną w testamencie, został pochowany w kościele w Moszczance. Trumna, w której spoczęły jego doczesne szczątki, sporządzona została z cyny i opatrzona tablicą z następującą inskrypcją:

„Anno 1612 den 16 Oktober 6 an der halben Uhr Abends ist der edle, gestrenge ehrenfeste und wohlbenamte Herr Joachim v. Tschetschau u. Mettich der Eltere, Herr auf Wiese, Buchelsdorf u Langenbrück in Gott seliglichen entschlafen, seines Alters im 76 Jahr, deme Gott der Allmächtige gnädig und barmherzig sei und am jüngsten Tage eine fröhliche Auferstehung verleihen wolle. Amen.

Qui foris atque domicularus virtute saorum  
 Nec Proavum vixit nobilitate minor.  
 Mettiche fluidum hac Joachime corpusinurna.  
 Post bis octo aevi lustra per acta cubat.  
 Ast anima unde primo descenderatastra  
 petivit,  
 Insignis volitat fama per oravirorum.  
 Ovum virtutis permagnam! Praemia summo  
 Percipit illa Polo, percipit illa solo  
 Obiit Anno Christiano  
 CDIOCXII, A.D. XVI October  
 M.J.H.”<sup>21</sup>

Epitafium upamiętniające Joachima starszego stanowiła okrągła tablica otoczona ramą przyozdobioną po brzegach wieńcami. Całość kompozycji wieńczył herb rodu. Na środkowej nieco wypukłej części epitafium umieszczona była inskrypcja następującej treści:

<sup>19</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 24, Anonymus, s. 4–6; por. *ibidem*, sygn. 21, Aulich, s. 53.

<sup>20</sup> *Ibidem*, sygn. 12, s. 298.

<sup>21</sup> *Ibidem*, sygn. 24, Anonymus, s. 4. Tekst prezentujemy takim, jaki jest w rękopisie, bez korekty. Uderzająca jest zwłaszcza nieporadność kopisty przy próbie oddania rocznej daty śmierci Joachima starszego, 1612, za pomocą cyfr rzymskich. Por. *ibidem*, sygn. 22, s. 195.

„Joachim von Tschetschau und Mettich der Eltere auf Wiese und Bug:  
1612 †“<sup>22</sup>

Jeszcze w 1860 r. w kaplicy znajdował się herb wykonany na żółtym jedwabiu, opatrzony datą 1612, ujęty okrągłym obramowaniem, w którym widniał napis: „JOACHIM VON TSCHETW VND MET. DER ELTER AVF WIESE VND BVC”. Herb umieszczony był na prawo od ołtarza, poniżej okna. Aulich sporządził jego szkic. Na tarczy umieszczone jest godło w postaci lwa zwróconego w prawą stronę. Wyżej znajduje się hełm, po bokach labry, w klejnocie młyński kamień z pawimi piórami<sup>23</sup>. Herb ten został zdjęty przez Aulicha i wysłany hrabiemu Stillfriedowi w skrzyni, w której też znajdowała się drewniana figura przedstawiająca podobno Joachima I oraz obraz z wizerunkami przedstawicieli rodu von Mettich<sup>24</sup>. Niestety, żadne bardziej szczegółowe opisy tych przedmiotów nie znalazły się w korespondencji księdza z hrabią.

Spadkobierca Joachima starszego, także Joachim, był zręcznym politykiem i dyplomata na usługach kolejnych cesarzy z dynastii Habsburgów, Rudolfa II, Macieja i Ferdynanda II, którzy powierzali mu urzędy państwowe<sup>25</sup>. Niewykluczone, że ze względów politycznych porzucił on wyznanie ewangelickie i przeszedł na katolicyzm, zaś w zamku w Łące Prudnickiej kazał wznieść kaplicę. Wewnątrz znajdowała się ambona, na której drzwiach widniał herb i inicjały I.V.T.M.E.F (Joachim v. Tschetschau und Mettich Freiherr)<sup>26</sup>. Ukoronowaniem kariery Joachima młodszego było nadanie mu i jego potomkom przez cesarza Ferdynanda II w 1633 r. tytułu hrabiów Rzeszy. Joachim znalazł miejsce wiecznego spoczynku w kościele w Moszczance. Anonymus podaje, że w południowej ścianie kaplicy grobowej były umieszczone wyrzeźbione w kamieniu herby Joachima młodszego i jego żony Anny Marii z domu von Dohna. W tej to kaplicy znajdował się także

<sup>22</sup> *Ibidem*, sygn. 24, Anonymus, s. 5.

<sup>23</sup> *Ibidem*, sygn. 22, Aulich, s. 150–151. Herb Mettichów występuje także w innych odmiannach, więcej na ten temat: Błażek, *Der Abgestorbebe Adel*, s. 69; Leonard Dorst, *Schlesisches Wappenbuch oder die Wappen des Adels*, Bd. 1, Goerlitz 1847, s. 22; Sinapius, *Schlesischer Curiositäten*, Bd. 1, s. 637; Zedlitz-Neukirch, *Neues Preussisches*, Bd. 3, s. 403.

<sup>24</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 22, Aulich, s. 194, 205.

<sup>25</sup> W wykazie dokumentów archiwum rodowego Mettichów z 1744 r. wymieniony jest dyplom Rudolfa II z 1610 r., przyozdobiony złotym sznurem, z nominacją na radcę cesarskiego, *ibidem*, sygn. 124, s. 35; korespondencja Macieja do Joachima z lat 1612, 1615–1616, *ibidem*, sygn. 13, s. 1–7; korespondencja Ferdynanda II do Joachima z 1623 r., *ibidem*, s. 10.

<sup>26</sup> *Ibidem*, sygn. 24, Anonymus, s. 7.

obraz namalowany na lnianym płótnie, przedstawiający martwe ciało Joachima, a umieszczona obok inskrypcja głosiła:

„Anno 1646 den 23 September ist in Oppeln gottselig entschlafen der hoch und wohlgeborene Herr Herr Joachim d. Heiligen Romischen Reichs Graf von Mettich Freiherr zu Tschetschau, Herre auf Dambrau, Wiese, Langenbrück und Buchelsdorf. Römisch Kaiserl auch Königl Majestät zu Pohlen und Schweden Rath und Landeshauptmann der Fürstenthümer Oppeln und Ratibor seines Alters 68 Jahr.

Dessen Seele Gott gnädig sei und am jüngsten Tage eine fröhliche Auferstehung zum ewigen Leben verleihen wolle. Amen”<sup>27</sup>.

Informacje te w szczególności zasługują na uwagę, gdyż Schweter i Konietzny, a za nimi także polscy autorzy podają, że kaplica grobowa kościoła w Moszczance powstała dopiero w 1661 r. z inicjatywy Karla Joachima<sup>28</sup>. Obaj autorzy milczą na temat obrazu przedstawiającego ciało Joachima młodszego i poświęconej mu inskrypcji. Wspominają oni natomiast znajdujące się na ścianie po obu stronach okna herby Mettichów i panów von Dohna<sup>29</sup>. Umieszczenie herbu von Dohna w kaplicy Schweter tłumaczy tym, że z rodu tego wywodziła się matka Karla Joachima, który miał wznieść kaplicę. Nie ma jednak powodów, aby odrzucać informacje przekazane przez Anonymusa na temat obrazu przedstawiającego ciało Joachima młodszego i poświęconej mu inskrypcji. Można przyjąć, że zostały one sporządzone po śmierci Joachima i umieszczone w świątyni, a następnie, po wzniesieniu kaplicy grobowej w 1661 r., do niej przeniesione. Analiza źródeł prowadzi jednak do innych wniosków. W protokole wizytacji biskupiej parafii w Moszczance z 1752 r. mowa o dwóch kryptach patronów świątyni znajdujących się pod kaplicą, bez podania czasu jej powstania<sup>30</sup>. Jedynym źródłem, na podstawie którego można by wskazać Karla Joachima jako fundatora kaplicy, jest inskrypcja, która została umieszczona w niej pod ołtarzem:

„Anno 1661 hat der Hochwohlgeborene Herr Herr Carl Joachim des H. R. R Graff von Mettich, Freyherr zu Tschetschaw, Herr auf Dombraw, Wiese, Langenbrück undt Buchelsdorff dises Altar undt Cappellen, Forders Gott dem Allmechtigen undt Seinem beytteren Leyden undt Sterben zu Ehren undt dann dennen

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 8; por. *ibidem*, sygn. 22, Aulich, s. 195.

<sup>28</sup> AAWr, sygn. 678.3, Konietzny, *Die Totenkapelle*, s. 1; Schweter, *Geschichte*, s. 30; por. Juraszowie, *Powiat prudnicki*, s. 49–50; Józef Pilch, *Leksykon zabytków architektury Górnego Śląska*, Warszawa 2008, s. 113.

<sup>29</sup> AAWr, sygn. 678.3, Konietzny, *Die Totenkapelle*, s. 1; Schweter, *Geschichte*, s. 32.

<sup>30</sup> AAWr., sygn. 678.1, *Descriptio*, s. 2.

hierinnen Christgläubig abgelebten Cörpern derer von Tschetschau und Mettich zu einer andechtigen Hilffleistung ihren armen Seellen undt fromer Andechtnus bawen und renovieren laszen"<sup>31</sup>.

Anonymus dość skrupulatnie opisał osiągnięcia budowlane poszczególnych ordynatów, w tym także Karla Joachima, jednak nic nie wspomniał o budowie przez niego kaplicy grobowej. Na marginesie swojego dzieła, przy akapicie poświęconym jego działalności budowlanej, umieścił notatkę: „zu Langenbrück hat er das Altar in der Todten Kapelle bauen lassen"<sup>32</sup>. Z informacji tej można wnioskować, że ołtarz powstał z inicjatywy Karla Joachima w istniejącej już wówczas kaplicy grobowej. Przedstawiona wyżej inskrypcja, odnosząca się do 1661 r., nie stoi w sprzeczności z tym przypuszczeniem. Można z niej bowiem odczytać, że Karl Joachim kazał odnowić istniejącą już kaplicę i wznieść w niej ołtarz.

Prawdopodobnie obraz z inskrypcją, które upamiętniały niegdyś Joachima młodszego, rzeczywiście znajdowały się w kaplicy, a na początku wieku XIX lub nieco wcześniej zostały z niej usunięte i pamięć o nich zaginęła. Rękopis Anonymusa trafił do archiwum rodowego Stillfriedów. Hrabia Rudolf posiadał wiedzę o zaginionym obrazie Joachima młodszego oraz poświęconej mu inskrypcji i za pośrednictwem księdza Aulicha prowadził bezowocne poszukiwania tego dzieła<sup>33</sup>.

Karl Joachim został pochowany obok swych przodków w Moszczance. Upamiętniał go obraz wymalowany na płótnie, przedstawiający jego obumarłe ciało, leżące w otwartej trumnie, odziane w długą, czarną suknię, z głową okrytą czarną czapką, spoczywającą na poduszce. Obok widniał krzyż otoczony sześcioma płonącymi świecami. W górnej zaś części malowidła umieszczony był herb rodu von Mettichów. Obraz ten wisiał w kaplicy na ścianie naprzeciwko ołtarza. Umieszczona na nim inskrypcja głosiła:

„Anno 1684 den. 14 Septembris ist zur Wiesse Gottselig verschieden der hoch undt wohlgeborene Herr, Herr Carl Joachim des Heyligen Römischen Reichsz Graff von Mettich, Freyherr zu Tschetschaw, Herr auf Dombraw, Wieszen, Langenbrick undt Buchelszdorff. Seines Altersz 57 Jahre dessen Seel Got gnädig sey

<sup>31</sup> AAWr, sygn. 678.3, Konietzny, *Die Totenkapelle*, s. 1; por. APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 21, Aulich, s. 53; *ibidem*, sygn. 22, Aulich, s. 149–150; Schweter, *Geschichte*, s. 30.

<sup>32</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 24, Anonymus, s. 11.

<sup>33</sup> *Ibidem*, sygn. 22, Aulich, s. 205.

undt am Jüngsten Tag Ein Fröhliche Aufferstehung zum ewigen Leben verleihen wolle. Amen<sup>34</sup>.

Karl Joachim i jego żona Anna Maria z domu von Proskau pozostawili po sobie dwóch synów, Johanna Joachima, który został kolejnym ordynatem, i Karla Christopha oraz córki Julianę i Annę Kunigundę<sup>35</sup>. W 1703 r. ordynatem majątku został Ferdynand Maksymilian, syn Karla Christopha i jego małżonki Marii Sabinii z domu von Verdugo. Światne pochodzenie i wykształcenie zapewniło mu rozwój kariery urzędniczej. Wykwintny styl życia doprowadził go jednak na skraj bankructwa<sup>36</sup>. Stało się to przyczyną spieniężenia, za jego zgodą, cynowych trumien jego przodków z krypt kościoła w Moszczance. Pozyskane w ten sposób 367 talarów zostało przeznaczone na remont i ulepszenia kościoła, głównie na odbudowę wieży<sup>37</sup>.

W trakcie prac remontowych prowadzonych w 1852 r. odnaleziono w wieży dokument o jej odbudowie przeprowadzonej w 1734 r.

„der Hoch u. Wohlgebohrene Herr Herr Ferdinand Maximilian des heil. Römischen Reichs Graf v. Mettich, Freiherr v. Tschetschau, Erbherr der Herrschaft Dambrau, Karbischau, Kmellwitz, Sokolnick etc., Herr der Majoratsherrschaft Wiese, Langenbrück, Riegersdorf, Dittmannsdorf, Buchelsdorf u Siebenhuben bei denen Fürstenthüern Oppeln u Rattibor, derer Neustädter Zultzer Falkenberger Kreise hochbestallter Kreis Hauptmann.

Bei Ausetzung des Knopfes haben wir auch allhier die hohe Gnad gehabt Ihre Hochgräfl Gnaden titl Herrn Herrn Carl Joachim des heil. Röm. Reichs Grafen v. Mettich, als respective Herrn Brudern obigen Herrn Grafens zu bedienen; mit seiner herzlichsten Frau Gemahlin titl Ihre Hochgräfl. Gnaden Frauen Frauen Joanna Antonia Gräfin v. Mettich, gebohrner Freyin v. Wiltzeck, welche zu ihrer

---

<sup>34</sup> AAWr, sygn. 678.3, Konietzny, *Die Totenkapelle*, s. 1; por. APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 24, s. 11; sygn. 21, Aulich, s. 53; sygn. 22, Aulich s. 150; Schweter, *Geschichte*, s. 32.

<sup>35</sup> Juliana została wydana za Christopha von Nostitz, Anna Kunigunda wstąpiła do klasztoru w Czarnowasach, APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 15, s. 10–13, 16–18.

<sup>36</sup> Ferdynand Maksymilian utracił majątek w Dąbrowie, dobra ordynackie zaś zmuszony został oddać swemu bratu Karłowi Joachimowi i jego żonie Johannie z domu von Welczek w zamian za udzieloną pożyczkę w wysokości 6 tys. guldenów, *ibidem*, sygn. 20, s. 7; *ibidem*, sygn. 24, Anonymus, s. 19.

<sup>37</sup> *Ibidem*, sygn. 22, Aulich, s. 184; Schweter, *Geschichte*, s. 50.



consolation unlängst mit einer gnädigen Comtesse sind erfreut worden. Crescent et multiplicentur!”<sup>38</sup>.

Brak informacji, w jaki sposób postąpiono ze szczątkami, które znajdowały się w owych cynowych trumnach. Prawdopodobnie wykonane zostały inne trumny z tańszych materiałów i w nich umieszczono prochy. Wskazuje na to opis otwarcia obu krypt we wrześniu 1864 r., w którym znajdujemy informację o tym, że wszystkie trumny były w dobrym stanie, a znajdowały się w nich prochy 18 przedstawicieli rodu von Mettich. Krypty zostały otwarte na pisemną prośbę skierowaną w tej sprawie do ówczesnego proboszcza Aulicha przez hrabiego Stillfrieda, działającego z inspiracji żony Karoliny z domu von Mettich und Mohr, która pragnęła pomodlić się w miejscu wiecznego spoczynku swych przodków. Po zakończeniu modlitwy i pokropieniu trumien wodą święconą krypty zostały zamknięte<sup>39</sup>. Aulich podaje, że w tym czasie w krypcie znajdował się tylko jeden cynowy sarkofag<sup>40</sup>.

Hrabia Stillfried prowadził w kościele w Moszczance poszukiwania rozmaitych pamiątek po Mettichach, w tym także epitafiów i inskrypcji. W związku z tym pozostawał w korespondencyjnym kontakcie z księdzem Aulichem. Niestety nie znaleziono żadnych innych płyt nagrobnych ani epitafiów poza wyżej opisanymi<sup>41</sup>. Z inicjatywy żony hrabiego Stillfrieda, Karoliny, powstała tablica pamiątkowa upamiętniająca jej przodków. Pierwotnie miała zostać umieszczona w kaplicy grobowej pod oknem, lecz ze względu na znaczny jej rozmiar znalazła ostatecznie miejsca na ścianie naprzeciwko ołtarza, pod obrazem przedstawiającym Karła Joachima, który podniesiono nieco do góry<sup>42</sup>.

Tablica, wykonana z ciemnego marmuru, poświęcona była zmarłym członkom rodu von Mettich:

„Zum frommen Andenken:

1. des Joachim v. Tschetschau und Mettichen des Alteren auf Wiese und Buchelsdorf, Senioratsstifters, † 1612,
2. des Johann Joachim Reichsgrafen v. Mettich Freiherrn v. Tschetschau, Senioratserben, † 23. September 1646,

---

<sup>38</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 21, s. 53–54; por. sygn. 22, s. 184.

<sup>39</sup> Schweter, *Geschichte*, s. 127.

<sup>40</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, sygn. 22, Aulich, s. 184.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>42</sup> *Ibidem*, sygn. 22, Aulich, s. 320.

3. der Anna Maria seiner Gemahlin geb. Burggräfin zu Dohna,
4. des Wolf Nikolaus v. Tschetschau – Mettich 2. Senioratserben, † 29. Juni 1655,
5. des Karl Joachim Reichsgrafen v. Mettich, 3. Senioratserben, † 14. September 1684, und seiner Gemahlin
6. der Anna Maria geb. Freiin v. Proskau
7. des Johann Joachim Reichsgrafen v. Mettich, 4. Senioratserben, † 6. Oktober 1694, und seiner Gemahlin
8. der Anna Theresia geb. Gräfin v. Herberstein
9. des Johann Leopold Reichsgrafen v. Mettich, 5. Senioratserben, † 8. März 1703, und seiner Gemahlin
10. der Euphemia Eleonora geb. Reichsgäfin v. Althann,
11. des Johann Josef Reichgrafen v. Mettich, † 11. April 1734,
12. des Ferdinand Max Reichsgrafen v. Mettich, 6. Senioratserben, † 9. Juni 1743,
13. der Maria Johanna geb. Gräfin v. Schattenbach, † 3. Juni 1745,
14. des Karl Joachim Reichgrafen v. Mettich, 7. Senioratserben, † 15. Oktober 1748, und seiner Gemahlin
15. der Johanna Antonia geb. Freiin von Welczek, † 13. April 1767 (begraben in Greisau),
16. des Karl Christoph Reichsgrafen v. Mettich, 8. Senioratserben, † 17. Juni 1780, und seiner Gemahlin
17. der Maria Anna Franziska geb. Freiin v. Guttschreiber, † 5. Juni 1786,
18. des Franz Karl Reichgrafen v. Mettich, 9. Senioratserben, † 21. Juni 1819, und seiner Gemahlin
19. der Johanna Baptista Franziska, geb. Reichsgräfin v. Althann, † 17. Januar 1784, errichtet von Karolina Gräfin Stillfried geb. Gräfin Mettich<sup>43</sup>.

Konietzny podaje, że inskrypcja ufundowana przez Karolinę wymieniała przedstawicieli rodu aż po Heinricha, zmarłego w 1853 r. Jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż tablica wymieniała oprócz Joachima starszego jedynie ordynatów i ich żony oraz Johanna Josefa, zmarłego w 1734 r. Ten co prawda nie był ordynatem, jednak przeniósł się pod koniec życia do swego kuzyna do Łąki Prudnickiej, tam zmarł i został pochowany w Moszczance. Tymczasem Heinrich i jego żona Marianna z domu von Saurma Jelcz byli właścicielami Żelowic, a ich prochy ostatecznie spoczęły w tamtejszym mauzoleum, wzniesionym zgodnie

---

<sup>43</sup> Schweter, *Geschichte*, s. 126.

z wolą ich przybranej córki Karoliny, która także znalazła tam miejsce wiecznego spoczynku.

Pomniki nagrobne, epitafia i inskrypcje poświęcone osobom zmarłym są wyrazem pamięci o nich i stanowią zarazem ważne źródło do badań naukowych, w tym także historycznych i genealogicznych. Sprawą oczywistą jest potrzeba inwentaryzacji tych dzieł. Historia epitafiów i inskrypcji poświęconym Mettichom, które znajdowały się w Moszczance, pokazuje, że zabytki te na przestrzeni dziejów ulegały unicestwieniu, a wiedza o nich przetrwała dzięki sporządzonym ich opisom. Spośród przedstawionych dzieł zachowała się jedynie płyta z 1597 r., poświęcona Heinrichowi von Mettich, zdobiąca obecnie wnętrze kościoła w Żelowicach. Pozostałe znamy ze źródeł archiwalnych i przedwojennych opracowań niemieckich historyków. Zaprezentowane inskrypcje upamiętniają wszystkich ordynatów Łąki Prudnickiej z rodu Mettichów, od momentu utworzenia ordynacji w 1607 r. aż po ostatniego ordynata Franza, oraz ich małżonki. Informacje w połączeniu z ocalałymi materiałami dawnego archiwum Mettichów mogą stanowić podstawową bazę źródłową do opracowania dziejów tej rodziny<sup>44</sup>.

## SUMMARY

The article presents the epitaphs and inscriptions commemorating the von Mettich family, which could be found the now non-existent Church of the Elevation of the Holy Cross in Moszczanka – a village which between 1607 and 1819 was a part of a fee tail located in Łąka Prudnicka and belonging to the family, members of which were patrons of the church and found a final resting place there. The church was blown up during the Second World War. In the paper, based on archive materials and works of German historians published before the war, the appearance of the epitaphs and contents of the inscriptions commemorating the von Mettich family members have been reconstructed.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Archidiecezjalne i Biblioteka Kapitulna we Wrocławiu  
sygn. 678.1: *Descriptio ecclesiae et parochiae Longopontanae*, 1752.  
sygn. 678.3: Konietzny Theophil, *Die Totenkapelle in der Pfarrkirche zu Langenbrück*, „Neustädter Zeitung“ 33 (1922).

---

<sup>44</sup> APWr, Akta majątku Stillfriedów Mettich w Żelowicach–Strachowie, zespół ten obejmuje 655 jednostek archiwalnych, z czego znaczną część stanowią materiały z dawnego archiwum Mettichów.

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu  
Akta majątku Stillfriedów-Mettich w Żelowicach–Strachowie, zespół nr 156, sygn. 12, 13, 21, 22, 24, 26, 35, 124, 632.
- Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego Oddział Rękopisów  
Mannfeld Bernhard, *Schläsische Grabdenkmäle und Grabinschriften*, Breslau 1870–1872, t. 15, sygn. R. 2120.
- Błażek Conrad, *Der Abgestorbebe Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, Bd. 1, Nürnberg 1887.
- Chrzanowski Tadeusz, Kornecki Marian, *Sztuka Śląska Opolskiego*, Kraków 1974.
- Dorst Leonard, *Schlesisches Wappenbuch oder die Wappen des Adels*, Bd. 1, Goerlitz 1847.
- Górski Adam, *Problemy i perspektywy edycji epigrafiki zaginionej*, „Studia Historica Gedanensia”, 9 (2018), s. 117–129.
- Hoverden–Plencken Adrian Josef von, *Schlesiens Grabdenkmäle und Grabinschriften, Alphabetisches und Chronologisches Register der Graf Hoverden’schen Sammlung*, Bd. 1–4, Breslau 1870–72.
- Juraszowie Romana i Tadeusz, *Powiat prudnicki*, Warszawa 1960 (Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. 7, z. 12), s. 49–50.
- Lutsch Hans, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. 4, Breslau 1894.
- Pilch Józef, *Leksykon zabytków architektury Górnego Śląska*, Warszawa 2008.
- Schwedowitz [Walter], *Die Grafen von Mettich auf Wiese grfl.*, „Heimatblätter für den Kreis Neustadt OS”, 1928, 2, s. 13–17; 3, w. 29–37.
- Schweter Joseph, *Geschichte der Pfarrei Langenbrück–Wiese gräflich*, Neustadt 1924.
- Sękowski Roman, *Herbarz szlachty śląskiej: informatory genealogiczno-heraldyczny*, t. 5, Katowice 2007.
- Sinapius Johann, *Schlesischer Curiositäten des Schlesischen Adels*, Bd. 1–2, Leipzig 1720–1728.
- Zedlers Johann Heinrich, *Grosses vollständiges Universal Lexicon aller Wissenschaften und Künste*, Bd. 20, Halle–Leipzig 1739.
- Zedlitz-Neukirch Leopold von, *Neues Preussisches Adels-Lexicon*, Bd. 3, Leipzig 1842.

#### O AUTORCE:

Jolanta Szczepańska, mgr historii i archiwista w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Zainteresowania badawcze: dzieje śląskich rodów rycerskich. Adres e-mail: [j.szczepanska@wroclaw.ap.gov.pl](mailto:j.szczepanska@wroclaw.ap.gov.pl)



EWA GRIN-PISZCZEK  
Archiwum Państwowe w Przemyślu  
<https://orcid.org/0000-0002-2239-7796>

## KSIĘGA Z DAWNEGO KLASZTORU DOMINIKANÓW W CZERNELICY W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W PRZEMYŚLU\*

THE BOOK OF THE FORMER DOMINICAN MONASTERY IN CZERNELICA  
STORED IN THE STATE ARCHIVES IN PRZEMYŚL

**ABSTRACT:** The paper presents the fate and contents of the book of possessions and profits from granges of the Dominican convent in Czernelica, written in the 18th century and preserved in the State Archives in Przemyśl.

**KEYWORDS:** Czernelica, State Archives in Przemyśl, Dominican Order, monastery, Archive of the Archdiocese of Lviv of the Latin Rite

W zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu znajduje się księga pochodząca ze skasowanego klasztoru dominikanów w Czernelicy. Jest nią *Księga majątku i prowentów konwentu dominikanów w Czernelicy*.

Czernelica (zwana też dawniej Czerlenicą) leży w dawnym powiecie horodeńskim na prawym brzegu Dniestru, ok. 15 km na północ od Horodenki. Obecnie Czernelica (Chernelytsya) leży na Ukrainie, w obwodzie iwanofrankiwskim, w rejonie horodeńskim.

Klasztor dominikanów w Czernelicy był fundacją małżonków Michała Jerzego i Eufrozyny (z domu Stanisławskiej) Czartoryskich z 1661 r. W akcie

---

\* Praca powstała w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” realizowanego w latach 2012–2016. Została złożona do druku w półroczniku „Hereditas Monasteriorum”, który w roku 2016, po wydaniu tomu 8, przestał się ukazywać. Redakcja „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, po przejściu w 2023 r. spuścizny periodyku, podjęła za zgodą Autorki decyzję o opublikowaniu tekstu.

fundacyjnym zakonnikom nadano miejsce na wzniesienie murowanej świątyni i klasztoru, a także przyznano odpowiednie kwoty pieniężne, serwituty oraz dziesięciny z miejscowości Czortowiec, Olchowiec i Tyszkowce. Parafię erygowano prawdopodobnie jeszcze w 1661 r., jednak w niektórych materiałach źródłowych i opracowaniach pojawiają się informacje sugerujące jej powołanie w rok później (1662) lub dopiero w pierwszej połowie wieku XVIII<sup>1</sup>.

Według protokołu powizytacyjnego z 1820 r. kamień węgielny pod budowę kościoła został położony w r. 1669 staraniem Eufrozyny Czartoryskiej. W roku 1739 budynek kościelny został sprofanowany przez wojska rosyjskie. Niecałe pół wieku później, 14 IV 1787 r., został wydany dekret kasacyjny likwidujący kilka klasztorów dominikańskich w Galicji, w tym w Czernelicy. Mimo to jeszcze w 1815 r. w klasztorze przebywało nadal czterech zakonników<sup>2</sup>.

Parafia w Czernelicy wchodziła w skład dekanatu uściecko-halickiego, następnie kołomyjskiego, buczackiego, ponownie kołomyjskiego, a w okresie od roku 1843 do II wojny światowej – dekanatu horodeńskiego. Na przełomie XIX i XX w. do parafii czernelickiej należały: Chmielówka, Czernelica, Kopaczyńce, Korniów, Kunisowce, Olchowiec, Olejowa, Rakowiec i Semenówka. Z czasem okręg parafialny został zredukowany; w latach 30. XX w. obejmował już tylko Chmielówkę, Czernelicę, Dąbki, Kopaczyńce, Kunisowce i Olchowiec<sup>3</sup>.

Akta i księgi pochodzące z klasztoru oraz z parafii w Czernelicy zostały w latach 1930–1931 przekazane do zasobu Archiwum Archidiecezjalnego obrządku łacińskiego we Lwowie. W tym okresie archiwum rozpoczęło akcję gromadzenia materiałów archiwalnych sprzed 1800 r., „znachodzące się w urzędach parafialnych na obszarze archidiecezji lwowskiej, niekiedy w zupełnym zaniedbaniu i zapomnieniu”<sup>4</sup>. Można więc przypuszczać, że akta pochodzące z klasztoru dominikańskiego oraz parafii w Czernelicy przed 1930 r. były przechowywane w urzędzie lub archiwum parafialnym.

W Archiwum Archidiecezjalnym obrządku łacińskiego we Lwowie dla materiałów pochodzących z poszczególnych parafii utworzono odrębną grupę

---

<sup>1</sup> Tadeusz Zaucha, *Kościół parafialny p.w. św. Antoniego w Czernelicy*, [w:] *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 18, oprac. Andrzej Betlej *et al.*, Kraków 2010 (Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, cz. 1), s. 54–55.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>4</sup> Stanisław Zajączkowski, *Archiwum Archidiecezjalne obrządku łacińskiego we Lwowie*, Lwów 1932, s. 3.



„Archiwum Parafialne”. Aktom nadawano sygnaturę złożoną z sygli A.P. (Archiwum Parafialne), nazwy danej miejscowości oraz porządkowej cyfry arabskiej<sup>5</sup>. Księżde z klasztoru czernelickiego nadano sygnaturę A.P. Czernelica 7<sup>6</sup>.

W 1944 r. okupacyjne władze niemieckie prawdopodobnie wywoziły ze Lwowa zasób Archiwum Archidiecezjalnego oraz akta parafii rzymsko- i greckokatolickich, a także izraelskich gmin wyznaniowych z terenu tzw. Małopolski Wschodniej<sup>7</sup>. Wśród nich znajdowały się interesujące nas archiwalia, pochodzące ze skasowanego klasztoru dominikańskiego. Odnaleziono je w 1946 r. w dwóch wagonach pociągu stacjonującego w Brzegu (Brzeg Opolski) na Dolnym Śląsku, skąd zostały przewiezione do Archiwum Państwowego we Wrocławiu, gdzie zabezpieczyli je pracownicy Archiwum<sup>8</sup>. Ich część przekazano w 1949 r. w dwóch transportach do ZSRR i do Archiwum Akt Stanu Cywilnego utworzonego przy Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie. Tym pierwszym wysłano księgi urzędów parafialnych greckokatolickich leżących w obrębie dekanatów, które w całości znalazły się po wojnie na obszarze ZSRR. W drugim znalazły się akta stanu cywilnego obrządku łacińskiego, greckokatolickiego i izraelskich gmin

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 14, 17, 27.

<sup>6</sup> Nalepka z sygnaturą nadaną w Archiwum Archidiecezjalnym obrządku łacińskiego we Lwowie znajduje się w lewym górnym rogu księgi.

<sup>7</sup> W 1939 r., po zajęciu Lwowa przez Sowieców, nowe władze rozpoczęły akcję przejmowania i zabezpieczania akt z urzędów, instytucji i zakładów pracy. Z powodu braku miejsca w lwowskim Archiwum Państwowym, mieszczącym się w budynku dawnego Arsenału Królewskiego, władze radzieckie zajęły na użytek archiwów część pomieszczeń w klasztorach dominikanów, karmelitów i franciszkanek, jako położonych najbliżej Archiwum Państwowego. Wśród nich znalazły się również akta Archiwum Archidiecezjalnego obrządku łacińskiego. W styczniu 1944 r. okupacyjne władze niemieckie podjęły decyzję o ewakuowaniu archiwaliów zgromadzonych w lwowskim Archiwum Państwowym do Tyńca pod Krakowem. Od stycznia do końca maja 1944 r. lwowski Urząd do Spraw Genealogicznych, mający siedzibę w klasztorze dominikanów, wywiózł w ośmiu transportach wszystkie metryki, wcześniej zabezpieczone w Archiwum Państwowym. Od stycznia do maja 1944 r. do Krakowa wywożono żydowskie rejestry stanu cywilnego, a chrześcijańskie metryki diecezji przemyskiej i lwowskiej przetransportowano dopiero w marcu i maju, zob. Michał Wąsowicz, *Ze wspomnień archiwisty (1929–1953)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, 1 (1985), s. 87–104; Maciej Matwijów, *Ewakuacja zbiorów polskich ze Lwowa w 1944 r.*, „Rocznik Lwowski”, 1995–1996, s. 31–46; Stefan Lehr, *Pewna prawie zapomniana „akcja na Wschodzie”. Niemieccy archiwiści w Generalnym Gubernatorstwie i Komisariacie Rzeszy Ukraina*, tłum. Maja Gąsowska, Warszawa 2014, s. 246–254. Nie udało się ustalić, gdzie dokładnie przetransportowano wszystkie akta metrykalne oraz akta parafii z terenu archidiecezji lwowskiej.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, sygn. I/68, s. 2. Część ksiąg metrykalnych z terenu archidiecezji lwowskiej została także odnaleziona w 1947 r. w jednym z browarów w Brzegu, zob. Wąsowicz, *Ze wspomnień archiwisty*, s. 97.

wyznaniowych<sup>9</sup>. Rok później ministerstwo zlikwidowano, a akta metrykalne, które nie zostały przekazane stronie radzieckiej, trafiły do Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego Warszawa-Śródmieście.

Pozostałe archiwalia, na mocy polecenia Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z dnia 11 XI 1952 r., zostały w dniu 9 I 1953 r. przekazane Archiwum Państwowemu w Rzeszowie z siedzibą w Przemyśle. Były to akta znajdujące się przed wojną w zasobie Archiwum Archidiecezjalnego obrządku łacińskiego we Lwowie, a także akta archidiecezji greckokatolickiej we Lwowie oraz akta przeszło 460 parafii greckokatolickich, parafii rzymskokatolickich i izraelskich gmin wyznaniowych, przeważnie z terenów II Rzeczypospolitej, które po 1945 r. znalazły się w granicach USRR<sup>10</sup>. W archiwum przemyskim z części tych akt utworzono zbiór nr 144 o nazwie Parafie rzymskokatolickie byłej Małopolski Wschodniej – zbiór szczątków zespołów (1604–1940). W zbiorze tym znalazły się też akta z klasztoru i parafii w Czernelicy. Otrzymały one sygnaturę 54, zawierającą kilka ksiąg: księgę chrztów z lat 1662–1709 oraz ślubów z lat 1675–1709; księgę chrztów i ślubów z lat 1741–1761; księgę chrztów z lat 1762–1790; księgę chrztów, małżeństw oraz pogrzebów z lat 1769–1777<sup>11</sup>; odpisy metryk urodzeń, małżeństw i zgonów z roku 1835; odpisy metryk urodzeń, małżeństw i zgonów z roku 1860; księgę dotyczącą majątku oraz prowentów klasztoru dominikańskiego w Czernelicy, będącą przedmiotem niniejszego artykułu (sygn. 54/3).

<sup>9</sup> Na mocy pisma okólnego z dnia 30 XII 1948 r. przy Ministerstwie Administracji Publicznej powstało Archiwum Akt Stanu Cywilnego. Zgromadzono w nim m.in. przekazane przez USRR wtóropisy ksiąg metrykalnych parafii z terenu byłego województwa tarnopolskiego z lat 1872–1842, parafii Mizocz z terenu byłego województwa wołyńskiego z lat 1933–1943 i z większości parafii miasta Lwowa z przedmieściami z lat 1866–1943, zob. *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 14 stycznia 1949 r.*, R. 5, nr 1, poz. 2.

<sup>10</sup> Znaczna część akt pochodzących z miejscowości, które po 1945 r. znalazły się w granicach ZSRR, została w lipcu 1957 r., na polecenie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, przekazana stronie radzieckiej przez przemyskie archiwum. Były to akta archidiecezji lwowskiej obrządku greckokatolickiego z lat 1820–1870, akta archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego z lat 1816–1870 oraz akta 141 parafii greckokatolickich, 57 izraelskich gmin wyznaniowych i Państwowego Banku Rolnego Oddział we Lwowie z lat 1927–1944 o łącznym rozmiarze przeszło 100 mb. Większość przekazanej dokumentacji stanowiły akta metrykalne, zob. Maciej Dalecki, *Kształtowanie się zasobu Archiwum Państwowego w Przemyśle w latach 1951–2001*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 16 (2002), s. 109–148; Ewa Grin-Piszczek, *Materiały dotyczące cudownego obrazu Matki Boskiej Tartakowskiej oraz parafii rzymskokatolickiej w Tartakowie w zasobie Archiwum Państwowe w Przemyśle*, [w:] *Wędrujące Madonny. Wizerunki Madonn Kresowych na Podkarpaciu. Materiały z konferencji naukowych odbytych w latach 2016–2020 w Przemyśle*, red. i oprac. graficzne Marek Wojnarowski, Przemyśl 2020, s. 125–126.

<sup>11</sup> Księga była wówczas błędnie zidentyfikowana jako księga metrykalna parafii Czernelica. W rzeczywistości jest to księga metrykalna parafii Czernelów Mazowiecki.

W 1993 r., na mocy decyzji Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 18 III 1993 r., Archiwum Państwowe w Przemyśle rozpoczęło przekazywanie do Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie ksiąg stanu cywilnego z obszarów, które na mocy umowy z dnia 16 VIII 1945 r. o polsko-radzieckiej granicy państwowej pozostały w granicach ZSRR. Do AGAD przekazywano akta metrykalne z poszczególnych parafii znajdujące się w zbiorze nr 144, zaś w archiwum przemyskim pozostawiano księgi i akta związane głównie ze sprawami administracyjnymi, majątkowymi i finansowymi parafii. Przekazano wówczas księgi i akta metrykalne parafii czernelickiej (7 jednostek archiwalnych)<sup>12</sup>. W archiwum przemyskim pozostawiono natomiast archiwalia parafialne, w tym także wspomnianą księgę z dawnego klasztoru z dominikańskiego w Czernelicy. Z ksiąg i akt pozostałych w Archiwum Państwowym w Przemyśle, wcześniej znajdujących się w zbiorze nr 144, oraz z akt ujawnionych w czasie skontrum przeprowadzonego w latach 1980–1982 utworzono zbiór nr 393: Zbiór szczątków zespołów z terenu Małopolski Wschodniej, w którym znajdowała się księga powstała w klasztorze czernelickim. W 2016 r. utworzono zbiór nr 2441 o nazwie Akta parafii oraz księgi metrykalne parafii archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku rzymskokatolickiego. Księgę z klasztoru w Czernelicy umieszczono pod sygn. 48. Księga została zdigitalizowana i jest dostępna w wersji cyfrowej w serwisie Szukaj w Archiwach: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/18250854> (dostęp: 21 III 2024).

## Opis zawartości księgi

*Księga majątku i prowentów konwentu dominikanów w Czernelicy* ma wymiary 310 × 190 × 05 mm. Sporządzona została w języku polskim, a niektóre nagłówki lub ich część spisano po łacinie. Liczy 76 paginowanych stron (paginacja nadana w Archiwum Państwowym w Przemyśle). Na górnych, zewnętrznych brzegach widoczna jest ciągła foliacja od karty 11 do 32. Foliacja kart od 1 do 10 nie zachowała się ze względu na to, że brzegi kart zostały zniszczone. Oryginalna foliacja została zapewne nadana po powstaniu całej księgi. Jedna karta księgi (s. 70–71) jest wydartą prawie w całości. Pozostała z niej tylko niewielka część,

---

<sup>12</sup> Obecnie w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie w zbiorze nr 301 o nazwie Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z terenu archidiecezji lwowskiej, sygn. 207–212, 214–216.

na której widoczny jest fragment zapisu zawierającego informacje na temat dokumentów dotyczących pobierania dziesięciny z Kał, Sielanki i Szczygłówki. Dolne brzegi stron 2–17 i 29–41 oraz brzegi okładki księgi są uszkodzone (ubytki spowodowane głównie działaniem gryzoni oraz mikroustrojów), a z tego powodu niewidoczne są niektóre słowa bądź ich fragmenty. Księga w latach 2016–2017 została poddana pracom konserwatorskim w Pracowni Konserwacji Archiwum Państwowego w Przemyślu. Polegały one na dezynfekcji oraz oczyszczeniu księgi z brudu, kurzu i pleśni. Następnie uzupełniono ubytki zawieszoną masą papierowej, a przedarcia podklejono bibułą japońską. Wykonano także nową oprawę.

Księgę zaczął prowadzić w 1756 r. wikariusz o. Castus Królikiewicz<sup>13</sup>, który był nim przez dwie kadencje (1756–1759, 1759–1762). Wpisów dokonywał na początku i na końcu każdej z kadencji. Zwyczaj ten kontynuowała większość następných wikariuszy: o. Józef Romanowski (1762–1765), który w 1765 r. spisał nabytki z czasów swojego wikariatu, o. Urban Sosnowski (1765 lub 1766–1767), który dokonał opisów na początku i na końcu sprawowania urzędu, o. Damian Nowakiewicz (1767–1770), który dokonywał wpisów na początku i końcu każdej z dwóch kadencji, oraz o. Edmund Łukaszewicz (1776–?), który dokonał wpisu na początku sprawowania urzędu<sup>14</sup>. Żadnych wpisów nie dokonało trzech wikariuszy: o. Gabriel Bieńkowski, który pełnił urząd krótko, bo tylko przez część roku 1767, o. Onufry Wierzbicki, który objął urząd w 1770 r., oraz o. Innocenty Siyen, który zdał urząd w 1776 r. Barwny rysunek przedstawiający widok porównawczy budynków klasztoru i zabudowań do niego należących w 1756 i 1842 r. mógł zostać wykonany przez o. Franciszka Pawła Kramolischa, który był proboszczem parafii w latach 1832–1843<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> Wnosić z tego trzeba, że klasztor w Czernelicy był wikariatem, a nie samodzielny klasztor.

<sup>14</sup> Jest to ostatni wpis, może zatem funkcję wikariusza pełnił do kasaty klasztoru w 1787 r.

<sup>15</sup> Franciszek Paweł Kramolisch dokonywał wpisów w księgach metrykalnych parafii czernelickiej jako proboszcz parafii w latach 1832–1843, zob. AGAD, Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z terenu archidiecezji lwowskiej, sygn. 208, s. 4–52; sygn. 209, s. 51–82.

## Wykaz zawartości książki

Lp.	Strony	Tytuł	Data	Język	Uwagi
1	1	[Notatka dotycząca dziesięciny z Sielanki, Kąt, Szczygłówki]	1807	łaciński	Ciąg dalszy na s. 71–72
2	2–3	[Pismo C.K. Urzędu Cykularnego w Kołomyi do proboszcza Wincentego Tomaszewskiego w sprawie dostarczenia księgi oraz protokołu zawierającego zestawienie inwentarza]	29 XII 1814	niemiecki	
3	4	<i>Liber omnium bonorum et proventuum conventus Czernelicensis Ord.[o] Praedicatoru[m] descriptus et comparatus stante vicariatu R[everen] di P[at]ris Casti Królikiewicz Anno Domini 1759 die 5 [Junij]</i>	1759	łaciński	Jest to karta tytułowa książki. W dacie rocznej błąd – prawidłowo powinien być podany rok 1756. Ze względu na zniszczony brzeg karty nie jest widoczna nazwa miesiąca, można ją odtworzyć na podstawie porównania z zapisem na s. 6.
4	5	Dokument czyli poręka za Daniela czyli mielnika klasztornego	b.d.	polski	Jest to poręczenie wydane przez Jana Hawryszyna i Andrzeja, braci Daniły, oraz Jana Żelazowskiego, obywatela czernelickiego, za Daniłę, mającego wywiązać się z obowiązków mielnika klasztornego. Zarówno Daniło, jak i poręczający, podpisali się znakami krzyża, natomiast świadkowie, Żydzi Moszko Hajmowicz i Reyzali Józiewicz, złożyli swoje podpisy w języku hebrajskim.
5	6–9	Opisanie gruntu klasztornego	1756	Polski	Początek właściwej części książki; ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
6	9–13	Opisanie folwarku klasztornego pod Kopaczyńcami będącego klasztoru czernelickiego należącego; który de nova radice roku 1756tym przeze [...] za przełożństwa mego, u [...] że klasztorze wystawiony i rozbudowany	1756	Polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
7	13	Wysiew różnego zboża na polach do tegoż folwarku należących	1756– 1757	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza; podpisy Królikiewicza oraz o. Wincentego Spendowskiego

Lp.	Strony	Tytuł	Data	Język	Uwagi
8	14	[Rysunek przedstawiający pola należące do konwentu]	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
9	15–16	<i>Opisanie gruntu tegoż a[b] latereintuitus obrysem wyrażonego w Czernelicy za miastem będącego do klasztoru czernelickiego, podług erekcyi należącego jak jest in suoesse wymierzwszy sznurem w całej circumferencji, długości i szerokości onego opisuje się</i>	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
10	16–17	Opisanie młyna klasztornego	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
11	18	[Rysunek młyna klasztornego z gruntami]	1756	polski, łaciński	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
12	19	[Opis położenia sianozęci]	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
13	20	[Rysunek folwarku wraz z ogrodami, sadami, pasieką]	1756	polski, łaciński	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
14	21–22	Opisanie kościoła i klasztoru czernelickiego ze wszystkimi oficynami i ogrodem	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
15	23	[Rysunek przedstawiający kościół, klasztor oraz pozostałe budynki i obiekty]	1756	polski, łaciński	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
16	24–26	[Opis prowentów, przychodów klasztoru]	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
17	27–28	<i>[Opis poczynionych szkód konwentowi od złych i zawziętych sąsiadów et maxime od wsi Kopaczyniec, która graniczy z gruntami konwencjami]</i>	1756	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza. Sąsiedzi, o których mowa w tekście, kilkakrotnie podpalili budynki folwarczne. Opis podpisali świadkowie (s. 28), większość znakiem krzyża, natomiast własnoręczne podpisy złożyli: organista konwentu Antoni Rudnicki, sługa klasztorny Tomasz Zateński oraz dwaj szlachcice: Jan Waune Żywicki i Aleksander Dembicki.
18	29	<i>Opisanie argenterii kościelney w roku P. [ańskim] 1759</i>	1759	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
19	29	<i>Opisanie obrazu Najświętszej P.[anny] Różańcowej</i>	1759	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza



Lp.	Strony	Tytuł	Data	Język	Uwagi
20	29	Wota u św. Antoniego	1759	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
21	30–31	Opisanie roku, którego co się i wiele w konwencie zrobiło i przysposobiło w taki sposób	1759	polski	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
22	31–33	<i>Anno 2do 1760 Offici roku P[at]ris Castiutsupra</i> [Opis inwentarza żywego oraz sprzętów i wyposażenia w majątku klasztorным w 1760 roku; opis wydatków na służbę klasztorną w 1760 r.]	1760	polski, łaciński	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
23	33–34	[Opis inwentarza żywego oraz sprzętów i wyposażeniaw majątku klasztorным w 1761 roku; opis wydatków na służbę klasztorną w 1761 r.]	1761	polski, łaciński	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
24	35–38	[Opis inwentarza żywego, sprzętów i wyposażenia w majątku klasztorным w 1762 r.]	1762	polski, łaciński	Ręką wikariusza Castusa Królikiewicza
25	39–41	<i>Co przybyło sub vicariatu R[evere]ndi P[at]ris Jozepi Romanowski tam in ecclesia-mquam in Conventum Czernelicensis ad annum 1765</i>	1765	polski, łaciński	Ręką Józefa Romanowskiego
26	42–43	<i>Anno 1766 9 Martii regest spisany zakrystii i kościoła calego argenterii swojej subvicariaturit.[us] latini Urbani Sosnowski</i>	1766	polski, łaciński	Ręką Urbana Sosnowskiego
27	44	<i>Teraz opisuje się naczynia różne klasztorne tudzież i cyna subvicariatu R[everen]di Patris Urbani Sosnowski w roku 1767</i>	1767	polski, łaciński	Ręką Urbana Sosnowskiego
28	45	Regestr obory i innego przychodu domowego	1767	polski	Ręką Urbana Sosnowskiego
29	46	Dalsze opisanie naczynia różnego	1767	polski	Ręką Urbana Sosnowskiego
30	47–48	Dalsze opisanie naczynia	1767	polski	Ręką Urbana Sosnowskiego
31	48	Opisanie zboża różnego	1767	polski	Ręką Urbana Sosnowskiego

Lp.	Strony	Tytuł	Data	Język	Uwagi
32	49–50	<i>Descriptio rerum conventualium et argenteria ecclesiae sub vicariatu R[everen]di Patris Damiani Nowakiewicz post Regimen R[everen]di Patris S[a]c[r]ae T[heologi]ae Partis Gabrielis Bieńkowski Anno 1767</i>	1767	polski, łaciński	Ręką Damiana Nowakiewicza
33	51	Opisanie naczynia klasztornego tudzież i cyny	1767	polski	Ręką Damiana Nowakiewicza
34	52–53	Regestr obory, stajni i drobiu domowego	1767	polski	Ręką Damiana Nowakiewicza
35	53–54	<i>Gumno</i> [Opis szkód wyrządzonych w płonach przez gradobicie]	1767	polski	Ręką Damiana Nowakiewicza
36	54	<i>In Anno Domini 1768 accenserunt</i> [Opis wyposażenia i naczyń kościelnych]	1768	polski, łaciński	Ręką Damiana Nowakiewicza
37	55	<i>In Anno Domini 1769 accenserunt</i> [Opis inwentarza żywego oraz sprzętów i wyposażenia w majątku klasztornym]	1769	polski, łaciński	Ręką Damiana Nowakiewicza
38	56–59	Regestr rzeczy kościelnych i klasztornych przy dokończeniu X. Damiana Nowakiewicza a przy zaczęciu X. Onufrego Wierzbickiego sporządzony 1773 anno	1773	polski	Ręką Damiana Nowakiewicza
39	60–63	<i>Opisanie folwarku przy oddawaniu JMJ Księdzu Edmundowi Łukaszewiczowi wikaremu konwę[sic]tu czernelickiego w roku 1776</i>	1776	polski	Ręką Edmunda Łukaszewicza
40	64–69	<i>Regestr rzeczy kościelnych przy dokończeniu wikarstwa X. Innocentego Siyenia, a przy zaczęciu księdza Edmunda Łukaszewicza wikarego czernelickiego spisany roku 1776 dnia 27 Febr.[uarii]</i>	1776	polski	Ręką Edmunda Łukaszewicza

Lp.	Strony	Tytuł	Data	Język	Uwagi
41	70–72	[Notatki dotyczące dziesięciny z Sielanki, Kąt, Szczygłówka]	1807	polski, łaciński	s. 71–72 – karta w większości wydarta; notatki sporządzone ok. 1807 r. (data widoczna w notatkach) prawdopodobnie przez plebana, ks. Wincentego Tomaszewskiego, który sporządził również adnotacje na piśmie C.K. Urzędu Cyrkularnego w Kołomyi (s. 2–3). Notatki dotyczą akt związanych z majątkiem i prowentami klasztoru, pochodzących z XVII–XVIII w. Z ich treści wynika, że przed kasacją klasztor prowadził procesy dotyczące m.in. dziesięciny z Sielanki, Kąt i Szczygłówki. Część akt ich dotyczących została przekazana do C.K. Gubernium Krajowego we Lwowie, natomiast część dokumentacji zaginęła.
42	73–76	[Barwny rysunek przedstawiający widok porównawczy budynków klasztoru i zabudowań do niego należących w 1756 i 1842 r.]	1842	polski, łaciński	Prawdopodobnie ręką Franciszka Pawła Kramolischa; 2 egzemplarze, luźne, włożone do księgi między ostatnią stroną a tylną okładkę.

## SUMMARY

In the collection of the State Archives in Przemyśl, a book of possessions and profits from granges of the Dominican monastery in Czernelica is stored. It includes entries from the years 1756, 1759–1761, 1765–1769, 1773, and 1776, notes from the year 1807, and a glued in document dated 29 December 1814. The book was also supplemented with drawings from 1759, showing the convent compound and the church in Czernelica, and with another set of drawings from 1842, depicting the parish buildings. In 1930–1931, the book was handed over to the Archive of the Archdiocese of Lviv of the Latin Rite; following the Second World War, it was transferred to the State Archives in Wrocław, which in turn in 1953 sent it to the Przemyśl branch of the Provincial State Archives in Rzeszów. The book contains descriptions of arable lands belonging to the convent, grange buildings, livestock inventory and church fittings; such descriptions were prepared by successive superiors (vicars) of the monastery when they turned over or assumed their office. In addition, the book includes four drawings depicting the possessions of the monastery and its buildings.

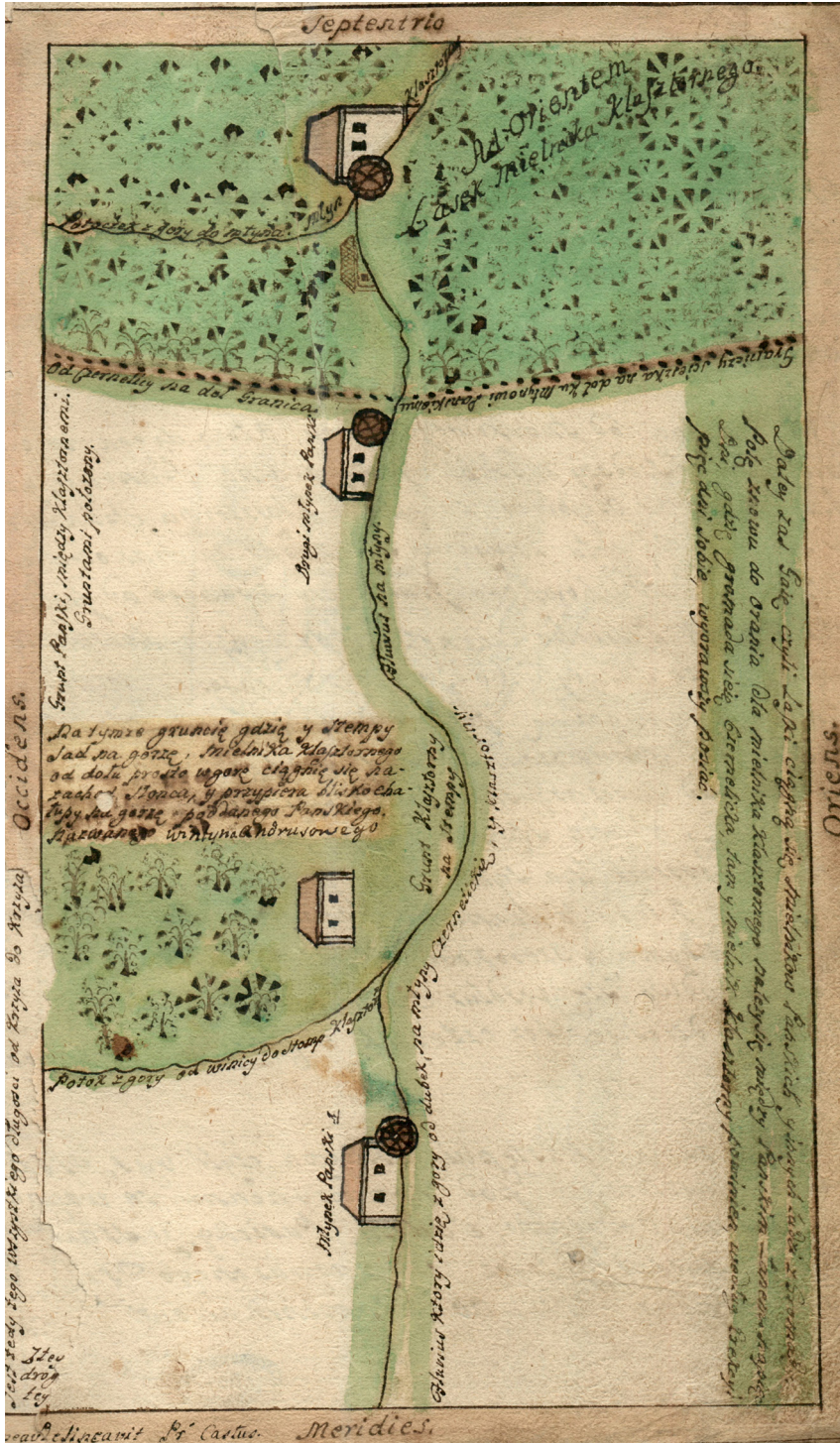
## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie  
Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z terenu archidiecezji lwowskiej, sygn. 208, s. 4–52; sygn. 209, s. 51–82.
- Archiwum Państwowe w Przemyślu  
Akta parafii i księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku rzymskokatolickiego, sygn. 56/2441/0/16/48: *Księga majątku i prowentów konwentu dominikanów w Czernelicy*.
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 14 stycznia 1949 r.*, R. 5, nr 1, poz. 2.
- Dalecki Maciej, *Kształtowanie się zasobu Archiwum Państwowego w Przemyślu w latach 1951–2001*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 16(2002), s. 109–148.
- Grin-Piszczek Ewa, *Materiały dotyczące cudownego obrazu Matki Boskiej Tartakowskiej oraz parafii rzymskokatolickiej w Tartakowie w zasobie Archiwum Państwowe w Przemyślu*, [w:] *Wędrujące Madonny. Wizerunki Madonn Kresowych na Podkarpaciu. Materiały z konferencji naukowych odbytych w latach 2016–2020 w Przemyślu*, red. i oprac. graficzne Marek Wojnarowski, Przemyśl 2020, s. 125–132.
- Lehr Stefan, *Pewna prawie zapomniana „akcja na Wschodzie”. Niemieccy archiwiści w Generalnym Gubernatorstwie i Komisaracie Rzeszy Ukraina*, tłum. Maja Gąsowska, Warszawa 2014.
- Matwijów Maciej, *Ewakuacja zbiorów polskich ze Lwowa w 1944 r.*, „Rocznik Lwowski”, 1995–1996, s. 31–46.
- Wąsowicz Michał, *Ze wspomnień archiwisty (1929–1953)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, 1 (1985), s. 87–104.
- Zajączkowski Stanisław, *Archiwum Archidiecezjalne obrządku łacińskiego we Lwowie*, Lwów 1932.
- Zaucha Tadeusz, *Kościół parafialny p.w. św. Antoniego w Czernelicy*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 18, oprac. Andrzej Betlej *et al.*, Kraków 2010 (Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, cz. 1), s. 54–55.

## O AUTORCE

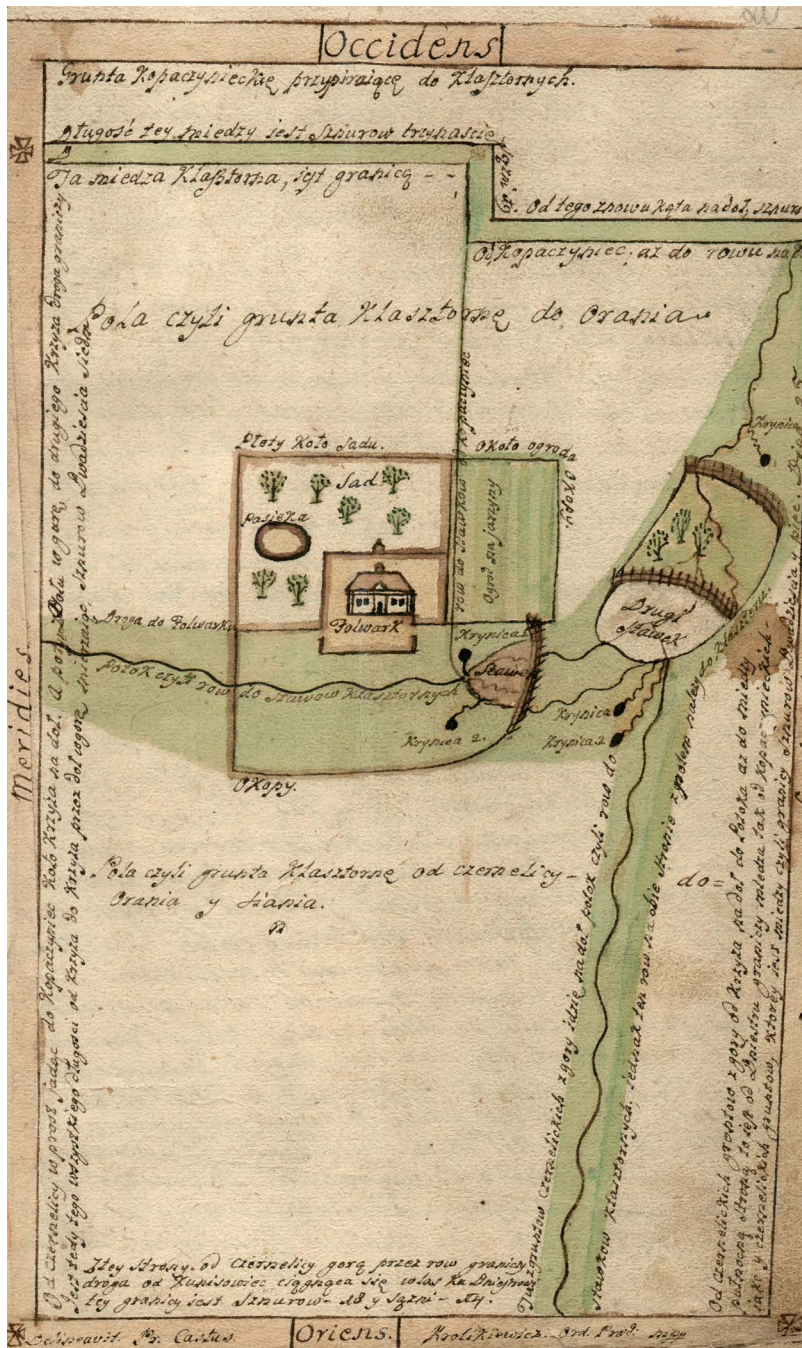
Ewa Grin-Piszczek – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik Archiwum Państwowego w Przemyślu, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu (od 2014 r.). Autorka prac dotyczących dziejów Przemyśla w okresie staropolskim (m.in. *Urzednicy miejscy Przemyśla w XIV–XVIII wieku*, Toruń 2012; *Elita władzy miasta Przemyśla od XIV do początku XVII wieku*, Przemyśl 2019), biogramów w *Przemyskim Słowniku Biograficznym* oraz w *Słowniku biograficznym twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, a także wielu artykułów z zakresu archiwistyki i archiwoznawstwa.





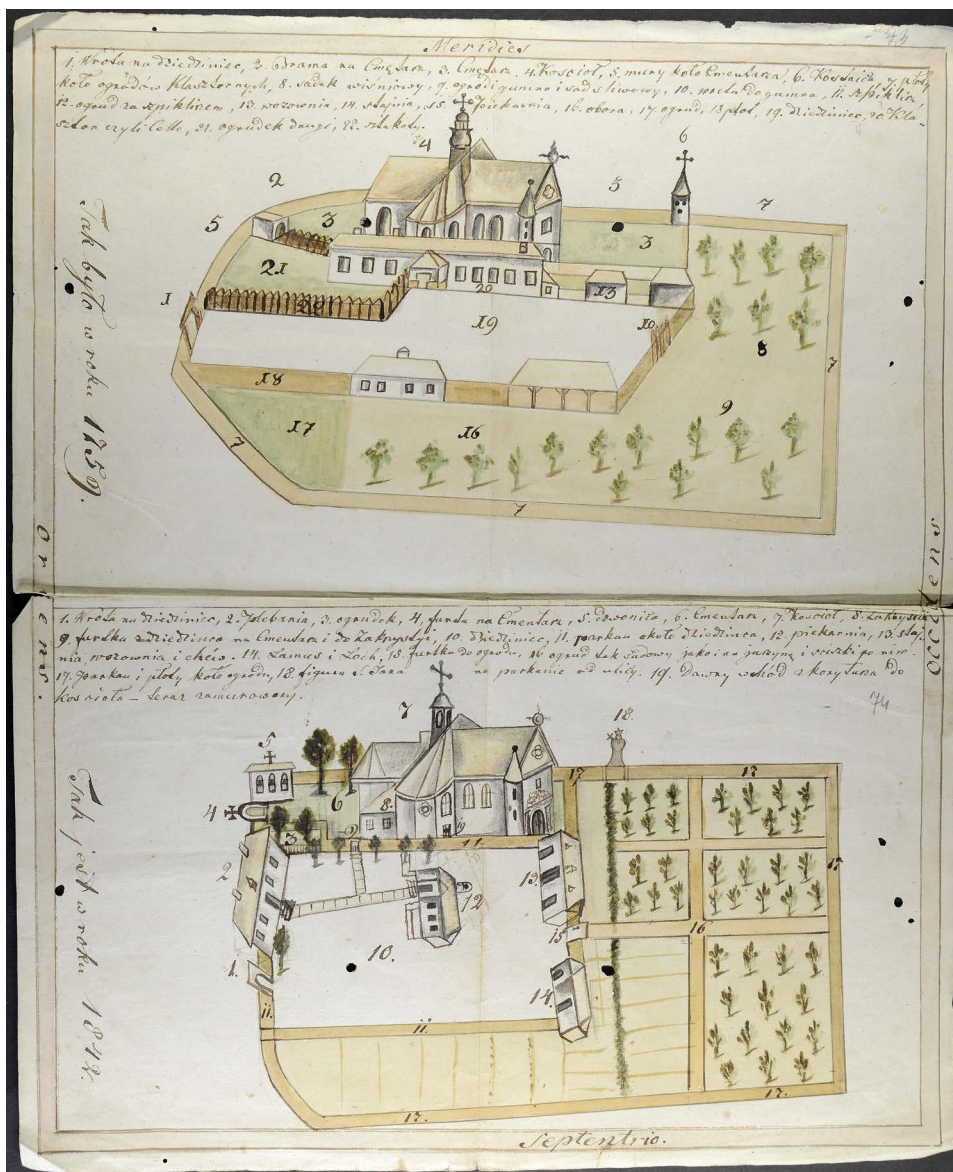
Fot. 1. Rysunek przedstawiający młyn klasztorny oraz grunty do niego należące, 1756 r., Archiwum Państwowe w Przemysłu, zespół nr 2441: Akta parafii i księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku rzymskokatolickiego, sygn. 56/2441/0/16/48, s. 18. Fot. E. Grin-Piszczek



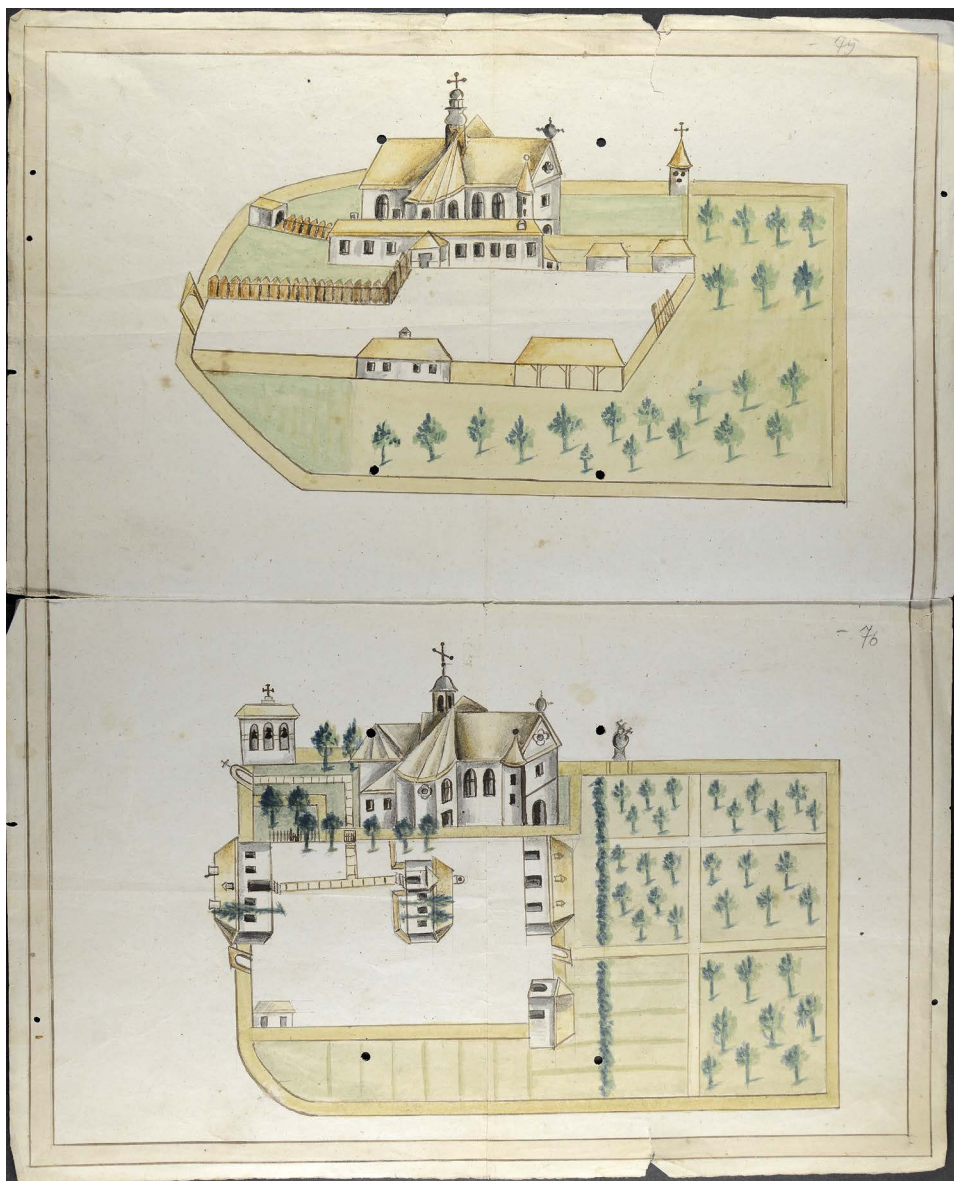


Fot. 2. Rysunek folwarku klasztornego wraz z ogrodami, sadami, pasieką, 1756 r., Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół nr 2441: Akta parafii i księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku rzymskokatolickiego, sygn. 56/2441/0/16/48, s. 20. Fot. E. Grin-Piszczek





Fot. 3. Rysunek porównawczy przedstawiający widok budynków klasztoru i zabudowań do niego należących w 1756 i 1842 r., zespół nr 2441: Akta parafii i księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku rzymskokatolickiego, sygn. 56/2441/0/16/48, s. 73–74. Fot. E. Grin-Piszczek



Fot. 4. Rysunek porównawczy przedstawiający widok budynków klasztoru i zabudowań do niego należących w 1756 i 1842 r., 1842 r., zespół nr 2441: Akta parafii i księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku rzymskokatolickiego, sygn. 56/2441/0/16/48, s. 73–74. Fot. E. Grin-Piszczek



BOGUSŁAW CZECHOWICZ  
Slezská Univerzita v Opavě  
Filozoficko-přirodovědecká fakulta  
Ústav historických věd  
<https://orcid.org/0000-0002-6454-8388>

**Petr Vorel, *Šmalkaldská válka v evropských dějinách 1546–1547*, Pardubice:  
Univerzita Pardubice 2021, ss. 540, il. cz.-b., fot., mapy, tablice genealogiczne**

Zagadnieniem podjętym w recenzowanej monografii Petr Vorel zajmuje się od dawna i zajmował będzie nadal, jak bowiem napisał we wstępie, jest to pierwsza część książkowego dyptyku, a ta druga dotyczyć będzie roli krajów czeskich w wojnie szmalkaldzkiej. Nie czekając na nią, pochylmy się na tomem już wydanym, który – jak zapewnił Autor we wstępie – przynosi odejście od prezentowania tytułowego konfliktu jako zamknięty w jakichś ramach państwowych, z akcentem na jego ogólnoeuropejski charakter, przy czym chodzi zwłaszcza o rolę papieżstwa, a ta wynika w znacznej mierze z owocnych kwerend archiwalnych przeprowadzonych przez Autora w Rzymie. Ich wyniki P. Vorel prezentował w części już wcześniej. Ważny fragment ujęcia zaproponowanego przez Badacza, specjalizującego się od dekad w numizmatyce, stanowi też ekonomiczne tło wojny.

Praca podzielona jest na 13 opatrzonych numerami rozdziałów, które – oprócz wstępu i zakończenia – dopełniają: streszczenie po angielsku, rozdział na temat rozwoju badań nad wojną szmalkaldzką (chyba nie trzeba dodawać, że umieszczony on został bardzo niestandardowo, najczęściej bowiem rozdział taki poprzedza wszystkie kolejne), tablice genealogiczne, wykaz ilustracji wraz z komentarzami, zestawienie źródeł i literatury (przy źródłach niepublikowanych mamy tylko nazwy archiwów, choć na ogół wymienia się tu też zespoły) oraz rejestr skrótów i indeksy (osobowy i miejscowy). Wykaz ilustracji to właściwie coś więcej – mamy tu czasem obszerne, półstronicowe *glossy*, które jednak lepiej by

wyglądały obok stosownych rysunków i fotografii niż z dala od nich. I kolejny, choć drobny defekt – spis treści na stronach 7–8 uwzględnia tylko tytuły rozdziałów, ale przeważnie mają one swoje wewnętrzne podziały i spis treści powinien to odzwierciedlać. Niezbyt szczęśliwe jest też zastosowanie tak małych marginesów, adekwatnych może dla formatu A5, ale nie B5.

Przejdźmy jednak do treści książki. W rozdziale pierwszym przedstawiono trzy źródła konfliktu, a to: anachronizm strukturalny sejmu Rzeszy, kryzys papieżstwa (gdzie zabrakło mi uwzględnienia tradycyjnie, mam wrażenie, marginalizowanego w historiografii V Soboru Laterańskiego z lat 1512–1517 – swoistego blamażu rzymskich struktur kościelnych) oraz unię personalną władztwa hiszpańskiego i Rzeszy w dobie cesarza Karola V. Jako efekt tarć tych trzech „płyt tektonicznych” ukazał Autor genezę Związku Szmalkaldzkiego i pierwsze lata napięć w ramach Cesarstwa Rzymskiego w latach 30. XVI w. – to już w rozdziale drugim. Rozdział trzeci dotyczy „wspólnego wroga wszystkich” – Imperium Osmańskiego i walk z nim, ale także napięć czynników politycznych Rzeszy z dwoma innymi „wielkimi graczami” na europejskiej szachownicy – papieżstwem i Francją. Latem 1542–1545 poświęcono rozdział czwarty, uznając je za czas resetu w relacjach mocarstw, spowodowanego atakiem wojsk francuskich w 1542 r. na Rzeszę i jej konsolidacją wobec tej agresji, jak też przeciągnięciem przez Karola V dotąd lawirującego papieża Pawła III na swoją stronę. Efektem tego zbliżenia był między innymi Sobór Trydencki i rozkwit niedawno założonego zakonu jezuitów, ale nie tylko. Paweł III wprowadził w swoim władztwie absolutyzm dotąd w nim nieznanym, co nie pozostawało obojętne dla stosunku Kurii Rzymskiej do protestantów. Głowa Kościoła rzymskiego trafiła jednak na nieoczekiwany problem – wystąpienie Jana Kalwina. Oznaczało ono tylko radykalizację nastrojów. To nas przybliżyło do wybuchu wojny szmalkaldzkiej. Uwerturze do niej (1545–1546) poświęcony jest rozdział piąty, w którym Autor zaczął od krytyki wiarygodności pamiętnika cesarza Karola V, pisanego *post factum* i jawiącego się raczej jako kreacja wizji dziejów niż świadectwo o nich. Zwrócił też uwagę na koligacje rodzinne Pawła III i Karola V – mieli wspólnych wnuków (cesarz) lub prawnuków (papież), co wiodło do dalszego zbliżenia obu polityków (efekt związku pozamałżeńskiej córki Habsburga Małgorzaty z wnukiem papieża Ottaviem Farnese). Tu też pojawił się podrozdział o europejskiej batalii o zasoby srebra, którego deficyt zaczął być w kolejnych dekadach XVI w. coraz bardziej odczuwalny. Jak napisał Petr Vorel na s. 124, obowiązywała zasada (w polskim przekładzie): „Kto kontroluje europejskie



górnictwo srebra, ten ma wielką ekonomiczną, jak też polityczną, siłę”, a tym czynnikiem, który kontrolował srebro nie tylko na terenie Rzeszy, stał się protestancki Związek Szmalkaldzki. Nie tylko to, albowiem wpływy prozwiązkowych Wettynów dotyczyły też czeskich kopalń po południowo-wschodniej stronie Rudaw Czeskich. I w ten sposób w 1545 r. uderzył Ferdynand I, upaństwowiając – jako władca czeski – wszystkie kopalnie w Jáchymovie i okolicach. Autor monografii nie zaniedbał jednak i innych płaszczyzn narastającego konfliktu, zwłaszcza w sferze religijnej czy wręcz teologicznej, tym ostatnim poświęcając jednak najmniej uwagi.

Dopiero rozdział szósty dotyczy wojny, ściślej – wydarzeń z czerwca i lipca 1546 r., gdzie obok działań polityczno-dyplomatycznych przebiegał werbunek wojska dla obu stron konfliktu: cesarza i – z jego perspektywy – kilku zbuntowanych, protestanckich książąt. Zrazu walczono u bawarskiego podnóża Alp, wciąż jednak konfliktu na pełną skalę obie strony się wyrzekały. Przestrzegał przed nim i Marcin Luter. Przekroczeniem Rubikonu była samodzielna decyzja Pawła III z 15 VII 1546 r. o ogłoszeniu wyprawy krzyżowej przeciw heretykom w Rzeszy. Z Rzymu Karol V miał otrzymywać pieniądze oraz dwunastotysięczny kontyngent.

Rozdział siódmy to swoista panorama stron konfliktu ukazanych głównie od strony militarnej, choć nie tylko – fundamentalne znaczenie dla losów wojny miały osobiste stosunki między książętami Maurycym i Janem Fryderykiem i to one, zdaniem Autora, zdecydowały o tym, że luteranin Maurycy stanął w obozie cesarza. Dla współwyznawców stał się „Judaszem z Miśni”. Petr Vorel do dawniej wskazywanych trzech przyczyn wybuchu wojny (stworzenie przyjaznych okoliczności dla obrad Soboru Trydenckiego, rywalizacja katolicko-protestancka, spór o władztwo brunszwicko-wolfenbuttelskie) dodał tu czwartą. Była nią zmiana układu sił w kolegium elektorskim i groźba detronizacji Karola V jako imperatora, albowiem członkowie Związku Szmalkaldzkiego dysponowali teraz czterema głosami (skłaniał się ku nim i arcybiskup koloński).

Rozdział ósmy dotyczy południowego teatru działań wojennych w Bawarii, aż po powstanie drugiego frontu czesko-(górnno)saskiego w październiku 1546 r. Towarzyszyło temu osłabienie spójności Związku Szmalkaldzkiego, zarazem rozpad papieskiej armii w Bawarii. Rozdział dziewiąty omawia jesienne manewry i potyczki w rejonie Rudaw Czeskich, ale także prawno-polityczne aspekty udziału lub raczej braku udziału Korony Czeskiej w tej wojnie. Tu Petr Vorel wkroczył na grunt dobrze sobie znany od dekad i analizował uwarunkowania relacji państwa

ze stolicą w Pradze do cesarstwa, akcentując ich „rozwód” w 1486 r. (a ja od lat podnoszę kwestię ambiwalencji tej decyzji Czechów w sytuacji, gdy do 1490 r. kraje koronne miały innego króla czeskiego, zaś w kolejnych dekadach – zwłaszcza Śląsk i obie części Łużyc – inne zdanie w sprawie stosunku do Rzeszy niż Praga)<sup>1</sup>. Nie zgodzę się też z opinią, że czeska szlachta była w sprawach wiary indyferentna. Wśród magnatów mamy bowiem katolickich (nieomal) fundamentalistów (Švamberkowie, Rožmítalovie), jak i doktrynalnych utrakwistów (Trčkové z Lipy). Szczególnie rola najwyższego burgrabiego Zamku Praskiego, Zdeňka Lva z Rožmítala, do około 1530 r. przez ćwierć wieku szarej eminencji czeskiej polityki, wciąż bywa tu niedoceniana (coraz bardziej niepokoi mnie myśl, że postać ta warta jest książkowej monografii). Przedstawiona w recenzowanej pracy ocena sytuacji z lat 40. XVI w. większych wątpliwości już nie budzi, poza może skłanianiem się Autora ku pozycjom bohemocentrycznym, co widać przy omawianiu przypadku dolnołużyckiego Dobryługu (dziś Doberlug-Kirchhain). Chodzi o sekularyzowane opactwo cystersów – „[...] das Kloster Doberlug, so zu der Krön Beheim gehörig [...]” (z listu stanów czeskich do elektora saskiego z 9 VIII 1546 r.), którego dobra znajdowały się w zastawie u saskiego elektora, ten zaś w 1541 r. siłą chciał wyegzekwować od króla czeskiego finansowe należności i obsadził wojskiem klasztorne dobra. Ferdynand I uznał to w 1546 r. za zagrożenie integralności Korony Czeskiej i powód, dla którego stany krajów koronnych winny ogłosić pospolite ruszenie przeciw agresorowi, zarazem głównemu „graczowi” szmalkaldzkiej opozycji w Rzeszy. Jak lwia część czeskich badaczy (niejako sympatyzujących z linią polityczną czeskich stanów, a nie Habsburga), Petr Vorel uważa, że nie był to wystarczający powód do angażowania stanów czeskich w obronie państwa (s. 260–261). Innym pretekstem do takiej mobilizacji była rewindykacja dawnych czeskich lenn na terenie Saksonii<sup>2</sup>, które – w opinii króla – po wyjęciu w Rzeszy

---

<sup>1</sup> Sprawa ta ma dla treści książki marginalne znaczenie, ale zwrócił niedawno moją uwagę dokument biskupa lawanckiego Rudolfa z Rudesheim z 1466 r., gdzie dostojnik tytułował się m.in.: „[...] ad Almannie necnon regni Bohemiae partes nuncius et legatus [...]” (*Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau in Mittelalter*, hrsg. von Gustav Adolph Stenzel, Breslau 1845, s. 357, nr 306), co może oznaczać, że decyzje z 1486 r. o wyodrębnieniu władztwa czeskiego ze struktur Rzeszy miały nie tylko podglebie lokalne – czeskie, ale i osadzone były w jakimś stopniu w praktyce papieskiej dyplomacji.

<sup>2</sup> Przy tej okazji zwrócę uwagę na nieznaną dotąd źródło, którego z racji umiejscowienia badacze tych spraw bez niniejszej wskazówki raczej nigdy nie znajdą. Chodzi o obszerny (około 400 stron) rękopis, który wedle wstępnej mojej oceny (oglądałem go kilka lat temu) powstał u progu rządów Maksymiliana II (na pewno po 1557 r.), zawierający odpisy dokumentów (począwszy od wystawionych przez Władysława Jagiellończyka), uchwał sejmowych i innych aktów prawnych poświadczających



spod prawa buntownika, elektora Jana Fryderyka, miały bezwarunkowo wrócić do Korony Czeskiej. Kolejny powód jest w ocenie historyków kontrowersyjny. Chodzi o rzekome lub realne zagrożenie dla jáchymovskich kopalń srebra, leżących tuż przy saskiej granicy. Autor, zapewne z racji planowanej drugiej części, nie omówił jednak zbytnio wydarzeń w Rudawach Czeskich, koncentrując się na relacjach Ferdynanda I z księciem Maurycym. Miały one bowiem kluczowe znaczenie dla działań wojennych zimą i wiosną 1747 r. zarówno na saskim przedpolu Korony Czeskiej, jak i w jej obrębie, czego dotyczy rozdział dziesiąty. A na zapleczu konfliktu – najkrócej rzecz ujmując – czeskie stany sabotowały politykę swego króla, nie chcąc walczyć przeciw protestantom, jak też nie chcąc walczyć poza granicami władztwa czeskiego.

Relacja o wydarzeniach doprowadzona została tu do krytycznej bitwy pod Mühlbergiem, która oznaczała złamanie kręgosłupa obozowi protestanckiemu. W kolejnym rozdziale przedstawiono sytuację w zachodnich i północnych Czechach – ostatnie podrygi antykrólewskiej opozycji – by w kolejnym przejść do restrykcji władcy wobec jej członków i zaprowadzenia nowych porządków w Rzeszy po myśli triumfujących Habsburgów, co ciekawe – w kwestiach religijnych poniekąd na wzór czeski, to znaczy z cesarskim przyzwoleniem na komunię pod dwiema postaciami i małżeństwa księży, a zatem na to, co od pokoleń obowiązywało utrakwistów w Czechach i na Morawach. Zwrócenie przez Petra Vorla uwagi na tę kwestię, niedostrzeganą w piśmiennictwie niemieckojęzycznym, uważam za bardzo ważne i inspirujące.

W zakończeniu książki znajdujemy podsumowanie, w tym i konkluzję, że omawiana w niej wojna była finalnym akordem w dziejach średniowiecznej Rzeszy i otwarciem nowej ery, albo może raczej była zamknięciem okresu przejściowego, zapoczątkowanego strukturalnymi reformami Maksymiliana I u schyłku XV w. (s. 369). W tej części pracy jej Autor podkreślił bliską swoim zainteresowaniom sferę ekonomiczną, by na końcu zadać kilka zasadniczych pytań akcentujących pewne paradoksy, jak choćby ten, że ukarane w 1547 r. przez króla miasta królewskie Czech i Łużyc przeżywały w kolejnych dekadach swój złoty wiek (choć w przypadku Zgorzelca jest to dość dyskusyjne). Tym samym Petr Vorel rozbudził apetyt na drugą część anonowanego dyptyku.

---

prawa Korony Czeskiej do lenn na terenie Saksonii (spisany jest głównie po niemiecku, miejscami po czesku, sporadycznie po łacinie). Niestety, brakuje tu kilku, może kilkunastu, pierwszych stron. Nieustalone jest też jego pochodzenie, zob. Archiwum Państwowe w Opolu, zesp. 3956, nr 1.

Odnotujmy jeszcze pewne kuriozum – obszerne streszczenie w języku angielskim (s. 381–396) zawiera na s. 384 bardzo obszerny przypis, w którym Autor w encyklopedycznym skrócie wyjaśnił, na czym polegała struktura Korony Królestwa Czech. Jest to wszakże bardzo ważne i potrzebne, albowiem *gros* badaczy, w tym i polskich (piszących np. o Śląsku), nie odróżniało od siebie tak podstawowych terminów, jak Królestwo Czeskie i Korona Czeska, co przeważnie skutkowało tworzeniem jakiejś historii alternatywnej.

Jak z powyższej relacji o treści książki widać, Autor przyjął metodę niemal kronikarską – śledzenia wydarzeń. Często jednak poprzedzał ich prezentację szerokim omówieniem i analizą tła lub pointował interpretacją zjawisk, niekiedy nową w stosunku do dawniejszych. Mam przy tym nieodparte wrażenie, że jakąś osnową dla lwiej części opracowania była wiekopomna, dwutomowa edycja źródłowa Antonína Gindelego *Die Böhmischen Landtagsverhandlungen und Landtagsbeschlüsse vom Jahre 1526 an bis auf die Neuzeit* (Prag 1877–1880, z niej pochodzą moje odniesienia do źródeł w niniejszej recenzji), co wszakże nie jest żadną krytyką. Model narracyjny wybrany przez Petra Vorla jawi się jako optymalny, głównie dlatego, że daje obraz przejrzysty, o co we współczesnej historiografii nie zawsze łatwo.

Jeszcze pewna uwaga dotycząca tytułu książki. W takim brzmieniu wskazuje on, że chodzi o rolę konfliktu wyłącznie dla tych dwóch lat (1546–1547), ale przecież Autor z rozmachem ukazał zarówno genezę wojny w znacznie szerszym horyzoncie czasowym, jak i jego skutki, nadto – wszystko to w kontekście historiograficznym, zatem tytuł winien chyba uzyskać brzmienie: *Šmalkaldská válka (1546–1547) v evropských dějinách*. W tym kierunku zresztą idzie chyba tytuł planowanej drugiej części podany na s. 13: *Země Koruny české ve šmalkaldské válce (1546–1547)*.

Mamy zatem książkę, która jest próbą pisania historii na nowo – to stwierdzenie w ostatnich latach w ustach polityków i publicystów stało się pejoratywem, ale dla profesjonalnych historyków nim być nie powinno, bo bez prób nowego ujęcia nie ma historii jako nauki, jest za to jej dogmatyzacja i skostnienie. Dzięki usiłowaniom prof. Petra Vorla mamy pożywkę do rewizji poglądów na temat sytuacji w Europie w połowie XVI w. Pełna ocena wartości tego dokonania będzie jednak możliwa po opublikowaniu części drugiej, gdzie – miejmy nadzieję – będzie też więcej zrozumienia dla roli czynników śląskich w tym konflikcie. Zwróć uwagę tylko na jedną kwestię, której dotknął Petr Vorel w ostatnim rozdziale

swojej monografii, w którym mowa o kwestii sukcesji na tronie czeskim. Sprawa była ważna choćby z tego tytułu, że w czasie konfliktu zmarła żona Ferdynanda I, królowa Anna Jagiellonka. Ponad ćwierć wieku trwające małżeństwo przyniosło liczne potomstwo, ale status monarchii czeskiej – Korony Czeskiej – był (wbrew potocznym wyobrażeniom) w kwestii sukcesji dość skomplikowany. Państwo to było bowiem monarchią elekcyjno-dziedziczną, tzn. elekcyjną w Czechach, dziedziczną na Morawach, ale głównie na Śląsku (obie części Łużyc w tych kwestiach nie zajmowały na ogół wyraźnego stanowiska). Triumfujący nad stanami królestwa Ferdynand I wykorzystał sytuację i skłonił stany czeskie do uznania za swego następcę syna Maksymiliana II, co nastąpiło 19 II 1549 r. (zgoda stanów na koronację *vivente rege*). Niespełna sześć tygodni później (30 marca) monarcha zwrócił się do stanów Śląska z prośbą o uznanie swego syna za króla czeskiego. Co więcej, w liście tym po raz pierwszy bodaj pada określenie „Fürsten und die Stände der Cron” (w domyśle: „Cron Böhmen” albo raczej „Behaim” lub podobne, wedle ówczesnej pisowni), z czego wynika, że król przeniósł na całe państwo czeskie termin stosowany dotąd tylko w odniesieniu do sejmu śląskiego (albo szerzej: śląskiej stanowej przestrzeni politycznej), bo przecież tylko tu – w kraju nad Odrą – byli w XVI w. w Koronie Królestwa Czech książęta. Jestem niezmiernie ciekaw, jak kwestie te Petr Vorel naświetli w drugiej części swego dyptyku o wojnie szmalkaldzkiej.



JAKUB GRUDNIEWSKI  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Instytut Historii  
<https://orcid.org/0000-0002-7122-9051>

**Andreas Gayda, *Katholische Milieubildung im oberschlesischen Industriegebiet*, Münster: Aschendorff Verlag, 2021 (Beiträge zur Kirchen- und Kulturgeschichte der Deutschen in Ostmittel- und Südeuropa, 28), ss. 612.**

Książka Andreasa Gaydy pt. *Katholische Milieubildung im oberschlesischen Industriegebiet* stanowi jego dysertację doktorską. Autor poświęcił ją katolickiemu środowisku (*Milieu*) w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, które jednak nie zostało przez niego wyraźnie zdefiniowane. Z treści wynika, że mieli je współtworzyć duchowni, w tym biskupi, oraz świeckie osoby zaangażowane w sprawy Kościoła katolickiego, w tym przedstawiciele partii Centrum. Gayda tłumaczy dość ogólnie, że wspomniane środowisko to: „forma życia i wspólnota myśli na ograniczonym obszarze o ilościowo wysokim odsetku katolików, która jednoczy swoich członków jako szczególną społeczność w wierze, we wspólnych wartościach i przekonaniach społecznych oraz dostarcza im zbiorowej interpretacji rzeczywistości. Dla stabilności tego typu środowiska, jego siły formacyjnej, zdolności uodparniania i zasięgu, podstawowe znaczenie ma przyjęcie przekonań katolickich jako podstawy światopoglądowej. Przekonania te opierają się na specyficznym katolickim systemie wartości i norm, który funkcjonuje w społeczeństwie jako instrument spójności, integracji i demarkacji“ (s. 23). Należy zauważyć, że Gayda nie dookreślił również chronologicznych cezur opracowania. Można jednak przyjąć, że z jednej strony wyznaczają je zjednoczenie Niemiec i początek Kulturkampfu, z drugiej zaś – koniec tzw. długiego wieku XIX (1914 r.). Wypada dopowiedzieć, że badaniami objęto obszar okręgu przemysłowego, rozumianego jako teren silnie

zurbanizowany i zindustrializowany, ograniczony na zachodzie Gliwicami, a na wschodzie – Katowicami.

Autor oparł badania na materiale źródłowym przechowywanym w Archiwum Państwowym w Katowicach, archiwach archidiecezjalnych w Katowicach i we Wrocławiu oraz w kilku archiwach parafialnych, m.in. kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu. Najpewniej ze względu na znaczny zakres kwerendy badaniami objęto tylko parafie centralne dla poszczególnych miast. Gayda korzystał z polsko- i niemieckojęzycznej literatury, a zestawiona bibliografia jest dość obszerna. Dobór pozycji niekiedy wzbudza jednak wątpliwości. Autor korzysta m.in. z monografii kościelnych, których wartość naukowa bywa dyskusyjna.

Temat pracy został potraktowany w nowy sposób. Elita katolicka jest przedstawiona ponadnarodowo, co więcej Autor stawia tezę, że utraciła ona swoją spoiłość dopiero w wyniku podziałów narodowościowych pod koniec XIX w., kiedy doszło do zaostrzenia sporu polsko-niemieckiego. Gayda uważa, że dotychczasowa polska historiografia omawiała konflikt władz państwowych z Kościołem katolickim na Górnym Śląsku przede wszystkim przez pryzmat ruchu polskiego jako takiego (i związanej z jego postulatami obecności języka polskiego w duszpasterstwie i szkolnictwie elementarnym)<sup>1</sup>. Katolicka partia Centrum miała być dla tego ruchu przystanią w burzliwych czasach Kulturkampf, ale polityką samego Centrum zajmowali się nieliczni polscy badacze, w tym prof. Mieczysław Pater. Głównie interesowały ich związki Górnoślązaków z Polakami z innych dzielnic.

Autor recenzowanej książki patrzy na Górny Śląsk niejako „od wewnątrz”. Należy podkreślić, że taka perspektywa sprzyja wysuwaniu nowych wniosków. Pozwala Gaydzie spojrzeć krytycznie na dotychczasowe ustalenia w zakresie historii polityczno-społecznej regionu, szczególnie na polskie opracowania powstałe po II wojnie światowej, które legitymizowały polskość Śląska. Nowy kontekst, w którym porusza się Autor, odbiega od paradygmatów wcześniejszej, narodowej historiografii. Gayda wysuwa na pierwszy plan konstrukt „tożsamości katolickiej”. Nadaje jej nadrzędną, przednarodową rangę. Jej znaczenie uległo zmianie, wzmocniło się wraz z nastaniem Kulturkampf, co dokumentują kolejne zwycięstwa wyborcze partii Centrum. Autor uznaje zarazem, że język

<sup>1</sup> Najważniejsze pozycje na ten temat to: Mieczysław Pater, *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*, t. 1, Wrocław 1992; *idem*, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879–1893)*, Opole 1971; *idem*, *Śląsk w latach 1870–1914*, Warszawa 1960; Jerzy Myszor, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*, Katowice 1991; Jan Kopiec, *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991.

społeczeństwa górnośląskiego jest swoistym fenomenem, bo choć był on niejednorodny (część społeczeństwa posługiwała się językiem niemieckim, część dialektem górnośląskim), to egzystowały one równolegle i każdy z nich miał przypisaną sobie funkcję.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów w układzie rzeczowym, które znacznie różnią się objętością. Trzy pierwsze (*Regionale Entwicklungsparameter des Oberschlesischen Industriegebietes im 19. Jahrhundert*, *Konturen des Katholizismus im Oberschlesischen Industriegebiet am Vorabend des Kulturkampfes*, *Der Kulturkampf – Verlauf und Struktur einer gesellschaftlichen Konfliktlinie im Deutschen Kaiserreich* – s. 42–113) mają za zadanie wprowadzić odbiorców w temat. Autor zarysowuje w nich okoliczności, w jakich doszło do integracji górnośląskiego środowiska katolickiego. Polityka Kulturkampfu stanowi dla Autora kluczowy moment, kiedy środowisko to, choć występujące już wcześniej, wzmocniło się i rozpoczęło nową, także w wymiarze politycznym, fazę istnienia. Kolejny, czwarty rozdział (*Konfliktfelder des Kulturkampfes in den urbaren Zentren des Oberschlesischen Industriegebietes und ihre milieubildende Relevanz*) dominuje objętościowo nad pozostałymi (s. 114–397), zawiera bowiem zasadniczą część badań<sup>2</sup>. Autor przedstawia w nim konflikt polsko-niemiecki o język używany w kościele i w szkole, a także „różne miejsca formowania się środowiska katolickiego”, m.in. śląski sejm prowincjonalny czy sejm pruski. Drugim polem konfliktu ludności katolickiej z państwem w okresie Kulturkampfu jest, zdaniem Gaydy, polityka rozszerzania sieci parafialnej w okręgu przemysłowym, w tym również budowa nowych kościołów, która zależała od lokalnych czynników władzy. Trzecim polem konfliktu są pielgrzymki, jako element tworzący elementy świadomości regionalnej (w aspekcie religijnym). W ostatniej części tego rozdziału Gayda poświęca nieco miejsca stosunkom między katolikami i starokatolikami, których secesja osłabiała spoistość Kościoła katolickiego.

Wprowadzenie języka niemieckiego do nauki religii w szkołach (z wyjątkiem najniższego poziomu nauczania) w 1872 r. było – zdaniem Autora książki – pierwszym krokiem do scalenia środowiska katolickiego w okręgu przemysłowym Górnego Śląska. Przeciwno temu rozporządzeniu wystąpił biskup wrocławski

---

<sup>2</sup> Pozostałe rozdziały pracy noszą nazwy: *Pfarrgeistlichkeit als Milieuelite in den urbaren Zentren des Oberschlesischen Industriegebietes* (s. 398–506), *Das spezifische Profil des Kulturkampfes in den urbaren Zentren des Oberschlesischen Industriegebietes – eine Verortung im Diskurs der Kulturkampfforschung* (s. 507–511) oraz *Katholische Milieuphysiognomie im Oberschlesischen Industriegebiet – ein Fazit der Untersuchung* (s. 512–523).



Heinrich Förster, który uważał, że germanizacyjne zabiegi pruskiej administracji będą skutkowały upośledzeniem górnośląskiego duszpasterstwa. Förster był przy tym zwolennikiem trzymania się legalnych środków w obronie interesów Kościoła katolickiego. Zdaniem Gaydy, w okresie Kulturkampfu czołowe postacie śląskiego Kościoła nie poparły pruskiego rządu w sprawie germanizacji. Autor podaje w wątpliwość stanowisko polskiej historiografii, w tym m.in. ks. Jerzego Myszora, jakoby księża nauczający religii w języku niemieckim reprezentowali progermanizacyjne stanowisko. Gayda utrzymuje, że takie postępowanie duchowieństwa miało charakter czysto pragmatyczny, nie zaś nacjonalistyczny. Relatywizuje przy tym problem, pisząc, że władze niemieckie nie należały na rozszerzenie użycia języka niemieckiego we wszystkich dziedzinach życia. Dostrzega nadto różne podejście kleru do kwestii językowych. Píše, że księża nie byli germanizatorami ani propagatorami języka polskiego i mieli na względzie zawsze „cele duszpasterskie”. Pragmatyka postępowania duchowieństwa wydaje się przy tym wnioskiem w pełni zasadnym. Nie brakowało wszak księży sprzyjających opcji polskiej (np. ks. Aleksander Skowroński) czy niemieckiej (np. ks. Richard Rassek), jednocześnie wielu zachowywało się w sposób wstrzemięźliwy względem polityki, mając zapewne w pamięci Kulturkampf.

Autor podejmuje temat oceny biskupa Georga Koppa przewodzącego diecezji wrocławskiej, „który do dziś obdarzany jest w polskiej nauce historycznej określeniem antypolskiego germanizatora” (s. 135). Osoby biskupa rzeczywiście nie sposób jednoznacznie sklasyfikować, ponieważ nie był on zdeklarowanym przeciwnikiem języka polskiego w Kościele. Niewątpliwie zależało mu również na zatrzymaniu wiernych, co przemawiało za „elastycznością”. Nie zmienia to jednak faktu, że Kopp został „namaszczony” na biskupa przez kanclerza Ottona von Bismarcka, a jego zaangażowanie polityczne, w tym jako mediator pomiędzy Berlinem a Watykanem, jest ogólnie znane<sup>3</sup>. Gayda tłumaczy proniemiecką orientację Koppa wypełnianiem nałożonych nań obowiązków i staraniami o zachowanie autonomii Kościoła katolickiego. Autor uważa, że dla języka polskiego – poza sferą *stricte* urzędową – pozostało sporo miejsca (tak w życiu prywatnym, jak i kościelnym), co prowadzi go do konstatacji, że władze kościelne nie prowadziły „asymilującej germanizacji”, lecz jedynie „integrującą germanizację” (s. 146), a więc z poszanowaniem odrębności i własnej tożsamości mieszkańców Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

<sup>3</sup> Więcej zob.: Jakub Grudniewski, *Między Berlinem a Rzymem: biskup Georg Kopp a sprawa zakończenia Kulturkampfu*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum”, 25 (2019), 2, s. 71–94.

Pokrętna naszym zdaniem jest logika wyводу Autora, jakoby o wzroście liczby dzieci przygotowujących się do pierwszej komunii i spowiedzi świętej w języku niemieckim decydował specyficzny charakter nowo zakładanych, dziewiętnastowiecznych miast przemysłowych (s. 142–143). Gayda przeciwstawia je starszym ośrodkom (Bytom i Gliwice), w których silny tradycjonalizm sprzyjał szerszej obecności języka polskiego. W polskiej historiografii przyjmuje się, że rosnący udział języka niemieckiego w życiu Kościoła katolickiego był następstwem zwiększonego nacisku państwa na kwestie językowe. Twierdzenia niemieckiego historyka, jakoby społeczności Katowic i Królewskiej Huty miały odmienny profil, nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego w Katowicach na początku XX w. blisko  $\frac{3}{4}$  dzieci przygotowywało się do sakramentów w języku niemieckim, a w Królewskiej Hucie zaledwie 15%. Oba ośrodki należały przy tym do owych „*Industriestädte*”. Ludność Królewskiej Huty miała być, zdaniem Autora, mniej ambitna w dążeniu do podniesienia swojego statusu społecznego przez przyjęcie kultury niemieckiej.

Sporo miejsca poświęca Gayda zebraniom katolików śląskich (podrozdział *Provinzialversammlungen schlesischer Katholiken als Forum der massenmobilisierenden Interessenwahrnehmung in der oberschlesischen Schul- und Sprachenfrage – ein Faktor zur Konstituierung eines wachsenden Spannungsfeldes zwischen Milieukohäsion und Milieuerosion*, s. 148-173), którym do tej pory poświęcono w historiografii zdecydowanie za mało miejsca. Oprócz zebrań katolików na płaszczyźnie Rzeszy odbywały się na Śląsku podobne spotkania prowincjonalne – w cyklu rocznym (z wyjątkiem lat 1878, 1882 i 1886). Brało w nich udział od kilkuset do kilku tysięcy osób, a miały one charakter politycznego forum – z udziałem polityków partii Centrum. Dyskutowano m.in. na temat pruskiej polityki szkolnej i językowej. Pomiędzy 1874 a 1891 r. stale dopominano się na nich o uwzględnienie języka polskiego. Jak zauważa Gayda, to właśnie na tym gruncie, na tle stosunku do kwestii językowych (czy popierać język polski w szkołach, czy też nie) zaczęła postępować „erozja” środowiska katolickiego już w latach 80. XIX w., co doprowadziło w konsekwencji do marginalizacji i zawieszenia spotkań. W tej atmosferze, w latach 90. XIX w. wzbierała nieufność do „starych” partii politycznych (w tym Centrum), co dało przestrzeń dla aktywności polskich działaczy.

Gayda wykazał (na podstawie wydanych drukiem źródeł<sup>4</sup>), że partia Centrum w swoich odezwach wyborczych z lat 70. i 80. XIX w. praktycznie nie poruszała tzw. kwestii językowej. Pierwsze symptomy zainteresowania tematem pojawiły się dopiero w roku 1888. Ciekawa jest również uwaga Autora odnośnie do taktyki partii Centrum pod koniec lat 80. i na początku lat 90. XIX w., oraz postaci posła Centrum do sejmu pruskiego z Górnego Śląska, Juliusza Szmulu. Ten ostatni traktowany jest przez polską historiografię jako propolski poseł Centrum, walczący o prawa językowe Polaków na Górnym Śląsku. Mieczysław Pater pisał, że Szmula za propolskie nastawienie został ukarany przez władze Centrum tym, że odmówiono mu możliwości kandydowania z okręgu wyborczego obejmującego okręg przemysłowy, gdzie odnosił poprzednio sukcesy. Gayda, polemizując z tym „utrwalonym stanowiskiem w polskiej historiografii”, uważa, że w Centrum ścierały się wówczas różne koncepcje prowadzenia walki politycznej. W jego odbiorze partia ta nie miała jednoznacznego, ustalonego stosunku do kwestii językowej na Górnym Śląsku, a Szmula został przeniesiony do innego okręgu ze względów taktycznych, ponieważ w okręgu przemysłowym wzrastał jakoby dystans do polskich dążeń narodowych. Autor poświęca również nieco miejsca formowaniu się po wyborach 1893 r. propolskiego skrzydła partii Centrum, które powstało na skutek sprzeciwu wobec stanowiska przywództwa partyjnego, ulegającego wpływom „nacionalizujących kręgów w Berlinie”. Środowisko to, związane z pismem „Katolik” Adama Napieralskiego, mogło być – zdaniem Gaydy – tolerowane w partii, ponieważ jej przywódcom zależało na tym, by nie tracić głosów na rzecz socjalistów. W konsekwencji niemożności pogodzenia postulatów propolskiego skrzydła z ogólnymi celami partii doszło jednak do dalszego rozłamu i odejścia w 1903 r. części polskich polityków z Centrum i założenia przez nich własnego ruchu politycznego.

Kolejnym wątkiem obecnym w pracy jest budowa nowych kościołów w okręgu przemysłowym, a to w podziale na dwa typy: budowanych we „wschodniemieckim mieście kolonialnym” – jak je nazywa Autor (Bytom, Gliwice) i „nowo powstałym mieście przemysłowym” (Katowice, Królewska Huta). Rzecz jasna, samo środowisko nie budowało kościołów, bardziej chodziło o to, że rozwój sieci parafialnej posłużył Gaydzie do pokazania specyfiki katolickiego *Milieu* w poszczególnych miastach. Opis ten jest bardzo szczegółowy. Autor wysuwa tezę, że

---

<sup>4</sup> *Kirche und Vaterland. Wahlaufrufe, Aufrufe, Satzungen und Statuten des Zentrums 1870–1933. Eine Quellensammlung zur Geschichte insbesondere der Rheinischen und Westfälischen Zentrumspartei*, bearb. von Herbert Lepper, Düsseldorf 1998.

rozrost sieci parafialnym był „socjalno-topograficznym czynnikiem spójności regionalnego tworzenia środowiska [katolickiego – przyp. JG] i sakralno-architektoniczną emanacją integracji tego środowiska” (s. 302). Temat przemian życia katolickiego w związku z powstawaniem nowych parafii został przedstawiony wnikliwie. Pojawiają się tam m.in. kwestie przemiany środowisk kościelnych w okresie industrializacji, stosunku do kleru parafialnego, jego roli, relacji między katolikami a protestantami, a także znaczenia nowych wspólnot. Szczególnym aspektem regionalnego folkloru, na jaki wskazuje Autor, były pielgrzymki na Górę św. Anny i do Piekar Śląskich. W jednym z podrozdziałów pisze on o roli, jaką odegrali starokatolicy, jak też o stosunku środowiska katolickiego do starokatolicyzmu. Ciekawie brzmi teza, jakoby w Królewskiej Hucie i Bytomiu katolickie *Milieu* było bardziej konserwatywnie usposobione i nie tolerowało tego odłamu chrześcijaństwa.

Gayda porusza istotny tożsamościowo dla Górnego Śląska temat roli Kościoła katolickiego w czasie Kulturkampf i po jego zakończeniu, jednak zdaje się pomija fakt, że Kościół to nie tylko kler i politycy katoliccy, ale także wierni, że nie jest kształtowany wyłącznie polityką duchowieństwa, że wpływ na tożsamość Kościoła mają również uczestniczący w jego życiu świeccy. W badanym okresie Górnoślązacy na masową skalę zrzeszali się już w organizacje kościelne. Autor nie skorzystał z podstawowego źródła do dziejów życia Kościoła na Górnym Śląsku, czasopisma „Katolik”, który *nota bene* zasługuje na własną monografię, wypełnia za to inną lukę badawczą. Niezwykle cenne są skonstruowane przez niego biogramy księży górnośląskich, jak np. Józefa Szafranka, Norberta Bończyka, Reinholda Schirmeisena, Josepha Kühna, Matthiasa Biernackiego, Paula Buchali i innych, przy czym należy zauważyć, że część z wyżej wymienionych miała już swoje biogramy chociażby w *Słowniku biograficznym katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku* (1996). Autorowi omawianej książki udało się stworzyć portret zbiorowy duchownych katolickich. Stawia zarazem hipotezę, że byli oni przydzielani do swoich miejsc pracy również na podstawie cech osobowościowych i na podstawie oczekiwanej prognozy odniesienia sukcesu duszpasterskiego. Spośród badanych postaci, które pracowały w parafiach w starych miastach, takich jak Gliwice i Bytom, można zauważyć osoby o wysokich walorach intelektualnych oraz zdolności skutecznego pertraktowania z miejskimi elitami. Szczególną ich kompetencją była umiejętność tworzenia „sieci społecznych” („gesellschaftliche Netzwerke”), które pomagały w realizowaniu projektów kościelnych. Duchowni

tacy poprzez swój styl życia musieli znajdować uznanie wśród miejskiego społeczeństwa. Inaczej zdaniem Autora wyglądał profil duchownego pracującego w nowym mieście przemysłowym (Katowice, Królewska Huta): „W tym środowisku [...] o wiele ważniejsze były: odwaga do improwizacji i wysoki stopień tolerancji frustracji w kształtowaniu inicjatyw duszpasterskich” (s. 495). Ważna była tutaj umiejętność kleru prowadzenia dwujęzycznego duszpasterstwa oraz unikania zaangażowania w rozszerzający się konflikt polsko-niemiecki. Niemalą rolę odgrywała również gotowość do nawiązywania kontaktów z przedstawicielami wielkomijskiej burżuazji.

Całościowo patrząc, praca jest wartościowym, ożywym spojrzeniem na historię Śląska ostatnich dekad XIX i początku XX w. Wypada na koniec wspomnieć, że podjęte przez Autora badania są związane z górnośląskim pochodzeniem jego rodziny. Nie wpływa to jednak na charakter pracy: na pytania badawcze i sposób ujęcia tytułowego problemu.



PAWEŁ POPIELIŃSKI  
Polska Akademia Nauk  
Instytut Studiów Politycznych  
<https://orcid.org/0000-0001-7137-813X>

## Biografia polityczna wschodniopruskiego gauleitera Ericha Kocha

Ralf Meindl, *Gauleiter Prus Wschodnich. Erich Koch – biografia polityczna*,  
Poznań–Olsztyn: Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Północny w Olsztynie,  
2022, ss. 419.

Ralf Meindl jest pracownikiem naukowym Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Studiował historię na uniwersytecie Alberta i Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim. Tam też w 2006 r. obronił z wyróżnieniem swoją pracę doktorską i uzyskał stopień doktora historii. Promotorem dysertacji był wybitny i znany w świecie naukowym historyk prof. dr hab. Bernd Martin, specjalizujący się przede wszystkim w okresie II wojny światowej. Dysertacja Meindla ukazała się w języku niemieckim pod tytułem: *Ostpreußens Gauleiter. Erich Koch – eine politische Biographie* (Osnabrück 2007, ss. 575). Jest to pierwsza biografia poświęcona wschodniopruskiemu gauleiterowi<sup>1</sup> Erichowi Kochowi. Należy także podkreślić, że książka ukazała się jako publikacja renomowanego Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, który porusza w swoich publikacjach trudne i zarazem ważne, w szczególności dla Niemców i Polaków, tematy. Fakt ten podkreśla znaczenie i ważność niniejszej biografii dla Polski, regionu Warmii i Mazur, które stanowiły znaczną część obszaru Prus Wschodnich, i dla samych Polaków oraz członków mniejszości niemieckiej, żyjących na tych poniemieckich terenach zarządzanych w okresie III Rzeszy przez Kocha. Polityka

---

<sup>1</sup> Gauleiter (*naczelnik okręgu*). Był to stopień polityczny, nadawany przywódcy NSDAP w poszczególnym okręgu partyjnym (niem. *Gau*).



III Rzeszy oraz własna wspomnianego gauleitera odbiła głębokie piętno na międzyludzkich stosunkach na tych terenach.

Biografia czekała wiele lat na przetłumaczenie na język polski. W 2022 r. została ona wydana i trafiła do rąk polskiego czytelnika i polskich naukowców, którzy nie znają języka niemieckiego. Ralf Meindl jako pierwszy i dotychczas jedyny autor przedstawia biografię Ericha Kocha, jednego z najważniejszych ludzi Hitlera, niezmiernie znaczącego polityka i funkcjonariusza III Rzeszy. Rozprawia się z dotychczasowymi mitami dotyczącymi wspomnianego gauleitera i jego władzy. Autor w swojej biografii politycznej poświęconej Kochowi doskonale i z łatwością ukazuje w chronologicznej kolejności jego drogi życiowe – od protestanckiego syna pracownika z regionu Bergisches Land (Nadrenia Północna-Westfalia)<sup>2</sup>, poprzez nazistowskiego polityka i masowego mordercę aż do śmierci w polskim więzieniu. Dogłębnie i zarazem z łatwością zrozumienia analizuje najważniejsze społeczne i polityczne momenty i wydarzenia. Meindl dokładnie przedstawia i analizuje jego młodość, wskazując, co ukształtowało jego osobowość w dzieciństwie i młodzieńczym wieku oraz w dorosłym życiu. Czym się kierował, jakie miał zasady, jaki posiadał system wartości i jak one zmieniały się pod wpływem poszczególnych wydarzeń na przestrzeni jego życia.

Przedstawiając życie Kocha, Autor jednocześnie opisuje struktury władzy III Rzeszy i wyjaśnia skomplikowane meandry ich działania. Koch był od 1921 do 1945 r. jednym z 20 najważniejszych funkcjonariuszy NSDAP i III Rzeszy. Z tego względu jego biografia jest także historią narodowego socjalizmu. Na przykładzie Kocha, Meindl dokładnie przedstawia, jak funkcjonował niemiecki narodowy socjalizm i dlaczego Hitler miał tak mocną pozycję, a jednocześnie dlaczego taki *Unterführer*, jak Koch, posiadał tak duży wpływ w strukturach III Rzeszy. Dzięki swoim dogłębnie przeprowadzonym badaniom Autor uwidocznia, jak władza Kocha i innych gauleiterów, podległych bezpośrednio Hitlerowi, była ograniczona w różnych obszarach działania w tym scentralizowanym systemie. Rzetelnie wyjaśnia, jaką rolę odgrywali nazistowscy politycy i funkcjonariusze w strukturach władzy i jaki wpływ miał Koch na nich i oni na Kocha, a tym samym na rozwój reżimu nazistowskiego. Meindl dzięki swoim badaniom w sposób

---

<sup>2</sup> Erich Koch urodził się w 1896 r. w Elberfeld (obecnie część miasta Wuppertal – region Bergisches Land w Nadrenii Północnej-Westfalii). Pochodził z rodziny robotniczej, jego ojciec był majstrem w palarni kawy. Rodzice, religijni ewangelicy, wychowywali go na dobrego chrześcijanina, w miłości do Boga i ojczyzny.

ciekawo ukazuje umieszczenie danych osób w politycznych i społecznych strukturach oraz procesy ich funkcjonowania i działania. Przedstawia Kocha jako prototypowego gauleitera na przestrzeni ponad dwóch dekad członkostwa w NSDAP, zdobywającego wpływe stanowiska w nazistowskiej strukturze władzy i umacniającego w niej swoją pozycję. Interesująco przedstawia przede wszystkim mechanizm pozyskiwania zaufanych osób, wpływy i powiązania, a przy tym skomplikowane i brudne intrygi, manipulowanie podwładnymi i osobami z otoczenia innych „paladynów” Hitlera. Wszystko to przedstawia, opisując karierę Kocha i sprawowanie władzy przez niego. Meindl udowadnia, że Koch tworzył politykę personalną w sposób elastyczny i pragmatyczny, a ważnym kryterium było osobiste wykazanie się.

Autor w swojej książce powołuje się na teorię Iana Kershawa, która twierdzi, że nazistowscy funkcjonariusze zradyzalizowali się, ponieważ chcieli spełnić w sposób wręcz skrajny wolę Hitlera, zanim jeszcze sam on sformułował rozkaz. Meindl jest pierwszy, który tę teorię sprawdził na przykładzie Kocha. Na podstawie przeprowadzonych badań twierdzi, że Koch nie był żarliwym wielbicielem Hitlera, już wcześniej prowadził własną politykę, którą to w trakcie swojej kariery częściowo i świadomie zmienił, chcąc przypodobać się Hitlerowi. Przed rozpoczęciem II wojny światowej chciał on współpracować z państwami takimi jak Polska czy Związek Sowiecki. Natomiast podczas wojny uciskał brutalnie obywateli tych państw, przede wszystkim Żydów, Polaków i Ukraińców, oraz zezwolił na zamordowanie setek tysięcy spośród nich. Uważał, że czyniąc to, w najlepszy sposób realizuje plany Hitlera o „przestrzeni życiowej na Wschodzie” (niem. *Lebensraum im Osten*). Meindl uważa, że Koch w latach 1939–1945 nie był błędnie prowadzonym idealistą, lecz oportunistą i wytworem III Rzeszy i jej struktur. Wschodniopruski gauleiter zdecydował się świadomie na polityczny kierunek i wybór radykalnej drogi, aby osiągnąć władzę w nazistowskich strukturach władzy i stać się „Panem Terytoriów”, nie wahając się przy tym zostać oprawcą oraz masowym mordercą Żydów i ludności wschodnioeuropejskiej. Zgodnie z tezą Kershawa, Autor rozwiązał stary spór pomiędzy intencjonalistami, którzy całą odpowiedzialność za wojnę i jej skutki (za wszystkie tragedie, mordy, etc.) obarczyli Hitlera, a funkcjonalistami, którzy mówią, że nazistowscy funkcjonariusze byli odpowiedzialni za zbrodnie narodowego nacjonalizmu.

W książce Autor ukazuje historię prowincji wschodniopruskiej, a także niemiecką politykę okupacyjną w Europie Wschodniej. Od 1928 r. Erich Koch

piastował stanowisko gauleitera Prus Wschodnich. Dzięki niemu w „Bastionie niemieckości” na Wschodzie NSDAP zawdzięczała najlepszy wynik wyborów w całych Niemczech. W 1933 r. Koch przejął urząd nadprezydenta w Prusach Wschodnich, stając się politycznym i administracyjnym szefem prowincji. Ponadto został prezesem synodu ewangelickiego. Okazał się zdolnym organizatorem. W propagandzie szybko awansował na „Ojca Prowincji”. Należy przyznać, że przyczynił się bardzo znacznie do przekształceń gospodarczych regionu i poprawienia bytu przeciętnego Wschodnioprusaka dzięki gospodarce nakazowej (kontrolowanej). Jemu i jego rządowi zarzucano korupcję, której zapewne niejednokrotnie się dopuścił. W 1935 r. został aresztowany, ale po wstawiennictwie Führera przywrócono go na wszystkie dotychczas piastowane stanowiska. Meindl podkreśla, że Koch otrzymane od Hitlera zadania wypełniał zawsze posłusznie i solidnie. W okresie III Rzeszy jego pozycja była bardzo mocna dzięki prowadzonej przez niego działalności, a zarazem przychylności Führera, któremu ta aktywność się podobała, ponieważ Koch urzeczywistniał w praktyce jego plany. Koch należał do ulubionych gauleiterów Hitlera. Cenił on go przede wszystkim za umiejętność poświęcania się, odpowiedniego i solidnego działania, przeprowadzanie długich teoretycznych przemyśleń i wygranie wyborów (1933 r.). Wśród partyjnych funkcjonariuszy uchodził nie tylko za znakomitego organizatora, ale także za eksperta gospodarczego. Z tego też względu Hitler postanowił powierzyć mu nowe zdobycze terytorialne III Rzeszy: w pierw okręg kłajpedzki (1939 r.), następnie okręg ciechanowski i powiat Suwałki (1939 r.)<sup>3</sup>, potem okręg białostocki (1941 r.) i wreszcie Ukrainę (1941 r.). Koch stał się szefem administracji cywilnej okręgu białostockiego oraz Komisarzem Rzeszy na Ukrainie. Po wybuchu II wojny światowej i zaanektowaniu okręgu Ciechanów do Prus Wschodnich zradyzalizował swoją politykę w stosunku do Polaków i Żydów ze względu na wprowadzenie w życie polityki przesiedleńczej i polityki dotyczącej „przestrzeni życiowej” na Wschodzie. Ze słowianofila stał się brutalnym oprawcą, w szczególności na Ukrainie. „Antycypacja woli Wodza” prowadziła Kocha do urzeczywistnienia „przestrzeni życiowej” na Wschodzie poprzez przyzwolenie stosowania brutalnej przemocy i przeprowadzanie masowych mordów Żydów i narodów słowiańskich. W ten sposób stał się winien wielu zbrodni na ludności polskiej, żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej itd. (konfiskaty majątków i mienia,

---

<sup>3</sup> Okręg kłajpedzki w marcu 1939 roku, a następnie po kampanii wrześniowej w Polsce okręg ciechanowski i powiat Suwałki zostały wcielone do Prowincji Prusy Wschodnie rządzone przez Ericha Kocha.

wysiedlania, wywózki na roboty przymusowe, zsyłanie do obozów koncentracyjnych i zagłady, mordowanie, germanizacja). Ludność zaanektowanych i okupowanych terenów postrzegał albo jako zbędną, albo jako darmową siłę roboczą. Wskutek przymusu lub rabunku na tych terytoriach Koch stał się bardzo majątnym człowiekiem, „Królem Okręgu” (niem. *Gau-König*). Stał się największym „Panem Terytoriów”, które w rzeczywistości ciągnęły się od Morza Bałtyckiego aż do Morza Czarnego, co jeszcze bardziej umacniało jego pozycję w strukturach III Rzeszy. Jednak efekt prowadzonej przez niego polityki wobec narodów słowiańskich był bardzo niekorzystny. Szczególnie z Ukrainy nie wywiązywał się z dostaw żywności. Mimo to oraz narosłych wokół niego negatywnych spraw – jak zauważa Meindl – znajdował on ciągle oparcie w Hitlerze.

Z chwilą zbliżenia się frontu do granic Rzeszy (Prus Wschodnich) Koch rozpoczął budowę umocnień, rzucił hasło przetrwania, ale sam przebywał już daleko poza swoją prowincją. Poza tym zamiast zająć się ewakuacją ludności cywilnej, zabezpieczył i wywiózł zrabowane dzieła sztuki i meble. Był on współwinny opóźnionej ewakuacji ludności cywilnej. Ponosi winę nie tylko za jej los w ostatnich tygodniach wojny, ale też w latach powojennych, gdy ziemie te przypadły Związkowi Sowieckiemu i Polsce.

W pierwszych latach powojennych udało się Kochowi żyć pod fałszywym nazwiskiem w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. W 1949 r. został aresztowany przez Brytyjczyków, a w 1950 r. przekazany Polsce. Polski sąd ograniczył się w wyroku do przestępstw popełnionych przez Kocha na terytorium Polski. W 1959 r. został on skazany na karę śmierci, jednak w 1960 r. kara ta została zamieniona na dożywocie. Od 1965 r. aż do swojej śmierci w 1986 r. karę tą odbywał w więzieniu w Barczewie na Warmii<sup>4</sup>.

Książka składa się z 12 chronologicznych rozdziałów. Zawiera ona również dwie mapy, spis skrótów, bibliografię, wykaz źródeł fotografii i map oraz indeks osób. Autor oparł swoją ciekawą, bardzo dobrze uargumentowaną pracę przede wszystkim na materiałach i aktach znajdujących się w archiwach niemieckich (Berlin, Koblenz, Bayreuth), polskich (Warszawa) i ukraińskich (Kijów). Książka jest jedyną całościową polityczną biografią jednego z najbardziej wpływowych i ulubionych współpracowników Hitlera, gauleitera Prus Wschodnich, nazistowskiego zbrodniarza, Ericha Kocha. Autor przeprowadził doskonałą, precyzyjną

---

<sup>4</sup> W sumie żył 90 lat (a 37 lat spędził w więzieniu).

analizę historii politycznej. Książka jest bardzo dogłębnym studium nie tylko dróg życiowych Ericha Kocha, ale fenomenu władzy i bezwzględności w NSDAP i III Rzeszy. Osoba Kocha jest dobrym przykładem na to, jak funkcjonują systemy autorytarne i totalitarne, jak zachowują się w nich ludzie, jak stają się współsprawcami, jak zmienia się ich osobowość i postępowanie. Książka stanowi jednocześnie wysmienite źródło analizy niemieckiego narodowego socjalizmu oraz bardzo interesujący fragment regionalnej historii Prus Wschodnich, w tym Warmii i Mazur oraz okolic Ciechanowa, Suwałk, Białegostoku i całej Ukrainy, gdzie wiele faktów dotychczas nie zostało dogłębnie zbadanych, a tym samym nie są dobrze znane lub w ogóle nie zostały uwzględnione w dotychczasowej literaturze.

Jako politolog i socjolog, zajmujący się powojennymi stosunkami polsko-niemieckimi oraz współczesną mniejszością niemiecką w Polsce, zwracam uwagę na to, że książka wypełnia luki badawcze w historii regionalnej oraz III Rzeszy. Biografia Ericha Kocha, a w szczególności kształtowana przez niego historia regionalna Prus Wschodnich oraz terenów Europy Wschodniej ma duże znaczenie nie tylko dla historii i stosunków polsko-niemieckich w latach 1933–1945, ale także dla losów i stosunków między Polakami i Niemcami w latach powojennych oraz współczesnych, w tym na postrzeganie osób z mniejszości niemieckiej oraz organizacje tej mniejszości narodowej w Polsce. Dzięki lekturze książki można jeszcze lepiej niż dotychczas zrozumieć trudną historię obu narodów w tej części Europy, a tym samym stosunki międzyludzkie, między narodami.

To wszystko, co zostało wyżej napisane o biografii, czyni książkę Ralfa Meindla bardzo wartościową, a zarazem interesującą dla naukowców różnych dyscyplin. Na pewno zasługuje ona na szczególną uwagę nie tylko historyków, ale także innych naukowców, przede wszystkim politologów, socjologów czy psychologów. Będą oni mogli jeszcze lepiej zrozumieć, jak wyglądały i jaką rolę odgrywały w tamtych czasach mechanizmy polityczne, społeczne czy psychologiczne.

Wierzę, że książka będzie cieszyć się zainteresowaniem wśród czytelników, przede wszystkim ze względu na to, że do dnia dzisiejszego czasy II wojny światowej, okupacji Polski i innych terenów Europy Wschodniej należą do tematów ważnych i gorących, które wywołują duże zaciekawienie wśród Polaków, a osoba Ericha Kocha i jego działalność nie są dotychczas polskiemu czytelnikowi dobrze znane. Należy podkreślić, że książka została napisana dla szerokiej publiczności. Płynny i łatwo zrozumiały styl biografii czyni tę naukową pozycję książkową przystępną nie tylko dla naukowców, ale i zwykłych czytelników. Czyta się ją

łatwo i z zacięciem. Nawet po lekturze jej znacznej części czytelnik chce dowiedzieć się, co znajduje się w następnych rozdziałach. Książka jest po prostu nie tylko oryginalna, interesująca, ale i wciągająca.

Niniejsza publikacja – wydana w języku polskim – wzbogaci polskiego czytelnika w wiedzę i obraz o Erichu Kochu, czasach przed dojściem Hitlera do władzy i w okresie jej sprawowania, meandrach działania nazistowskich funkcjonariuszy oraz struktur władzy w ówczesnych Niemczech. Każdy interesujący się okresem III Rzeszy, najważniejszymi osobami reżimu nazistowskiego oraz polityką okupacyjną stosowaną w czasach II wojny światowej na terenie Polski czy Ukrainy poszerzy swoją wiedzę dzięki omawianej biografii. Jestem przekonany, że wielu naukowców i zainteresowanych problematyką II wojny światowej chętnie ją przeczyta. Będzie ona dla nich stanowić wyśmienite źródło wiedzy.





MATEUSZ GAŚSOWSKI  
Uniwersytet Wrocławski  
<https://orcid.org/0009-0000-8922-7575>

**Zbigniew Rokita, *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020, ss. 319.***

Recenzję tej niezwyklej książki wypada rozpocząć od przedstawienia jej Autora, Zbigniewa Rokity. Pisarza (omalże historyka, socjologa) z pokolenia urodzonego w roku, gdy w Polsce rozpoczęła się tzw. transformacja ustrojowa. Współpracownika szeregu szacownych periodyków, bynajmniej niejednorodnych ideologicznie. Już uznanego pisarza, który wydał właśnie kolejną książkę pt. *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych* (2023 r.), a to staraniem zasłużonej oficyny – Wydawnictwo Czarne<sup>1</sup>. Wreszcie, twórcy o górnośląskim pochodzeniu (Gliwice), który od Śląska – także geograficznie – uciekał, ale i tak Mu się to nie udało...

Przedstawienie recenzowanej pracy w formie chronologicznego ciągu wydarzeń opisanych przez Autora byłoby niejako sprofanowaniem tego, co Rokita starał się przekazać czytelnikowi i do jakich refleksji chciał go skłonić. Wydaje się, że jedną z najlepszych dróg do właściwego odczytania tej książki jest dostrzeżenie jej szczególnej formy. Autor *Kajś* od samego początku daje do zrozumienia, że będzie ona dotyczyła jego osobistych doświadczeń, spostrzeżeń, refleksji nt. odkrywanej na nowo historii rodzinnej i powiązanej z tym tożsamości. Rokita przyznaje się do polskiej narodowości, jednocześnie czuje potrzebę poznania i zrozumienia własnych korzeni. Nie wypiera się polskiej tożsamości, ale też nie rezygnuje z dążenia do silniejszego ugruntowania „swojego ja” i spojrzenia na nie ze śląskiej perspektywy (s. 19). *Kajś* nie jest wprawdzie pozycją *stricte* naukową, może niemniej stanowić doskonałe wprowadzenie w złożoną problematykę

---

<sup>1</sup> W portfolio tej oficyny znajdziemy szereg poczytnych książek, w tym: Karolina Kuszyk, *Ponemieckie*, Wołowiec 2019; Tomasz Słomczyński, *Kaszëbë*, Wołowiec 2021.

górnosląską. Zmusza do refleksji i odpowiedzi na podstawowe pytania, czym był / jest Górny Śląsk i jego śląska tożsamość.

Książka jest przede wszystkim formą literackiej podróży, w którą Rokita wybiera się razem z czytelnikiem i wiedzie go po meandrach górnosląskiej przeszłości i teraźniejszości. Wykorzystuje do tego losy swoich przodków, które dobrze wpisują się w wielowymiarową rzeczywistość regionu, opisuje zarazem własne doświadczenia. Sięga do specjalistycznej literatury, bazuje również na rozmowach, jakie przeprowadził z osobami obeznanymi z górnosląską historią, kulturą i polityką. Nie tylko urozmaica w ten sposób narrację, ale też pokazuje poglądy innych osób czy środowisk. Unika jednoznacznych odpowiedzi, nie narzuca czytelnikom jedynie słusznej wizji. Rokita stara się opisywać Górny Śląsk z różnych perspektyw: niemieckiej, polskiej i „śląskiej”, tj. tych mieszkańców, którzy niejednoznacznie określają swoje związki z Polską lub Niemcami, za to utożsamiają się z Górnym Śląskiem, czy wreszcie opowiadają za jego autonomią lub odrębnością.

Zaletą publikacji jest jej język, prosty i zrozumiały. W *Kajs* znajdziemy konkretne i dobrze opisane postaci, wydarzenia i zjawiska. Przeszłość powiązana jest ze współczesnością, wątki indywidualne z historią regionalną i narodową. Autor świadomie i konsekwentnie odsłania kolejne warstwy górnosląskiej tożsamości, buduje napięcie i łączy poszczególne wątki w rozbudowaną opowieść o regionie, rodzinie i poszukiwaniu korzeni. Potrzebę owych poszukiwań tłumaczy zresztą dość otwarcie: „Bo są tacy, którzy z jakiegoś powodu potrzebują owinąć się tożsamością szczelnie, po szyję. I ja też tak mam” (s. 18). Dalej zaś pisze nt. swojej tożsamości w okresie młodości: „W neofickim zapale konstruowałem jakąś opowieść, umawiałem się z samym sobą, że jestem Ślązakiem. Moja tożsamość była fanaberią. Przedsięwzięciem zupełnie niekoniecznym. Próbowałem się dokopać do jakichś korzeni, żeby tę umowność choć trochę uprawdopodobnić, na jakiś certyfikat śląskości sobie zasłużyć” (s. 19). Rokita nie stroni od wyrażania swoich poglądów czy wątpliwości, ale nie absolutyzuje ich.

Należy zauważyć, że Autor *Kajs* dość pewnie porusza się po dziejach Górnego Śląska, dobrze tłumaczy źródła jego wielokulturowości i złożony kręgosłup tożsamościowy mieszkańców. Większą wagę przykładą do przemian zachodzących w XIX i XX w., ponieważ to one zdecydowały o obecnym obliczu tego regionu. Stanowiły zarazem tło przedstawienia losów przodków Autora, które – jak już wspomniano – składają się na opowieść o życiu na pograniczu. Wspomina m.in. o przyspieszających pod koniec XIX w. procesach industrializacji

i urbanizacji. Podaje przykład miasta Gleiwitz – dziś Gliwice, którego populacja w ciągu kilkudziesięciu lat zwiększyła się dziesięciokrotnie (s. 22–23). Nie zapomina jednocześnie o konsekwencjach tej transformacji. W modernizujących się miastach górnośląskich m.in. znacząco spadał odsetek ludzi posługujących się językiem „polskim” (s. 23). Wypada dopowiedzieć, że użycie cudzysłowu nie jest przypadkowe, ponieważ Rokita zauważa, iż to, co ówczesni Niemcy uważali za język polski na Górnym Śląsku, bardzo często było po prostu śląszczyzną.

Autor *Kajś* nie odkrywa nowych faktów z dziejów Górnego Śląska, przetwarza wcześniejsze ustalenia historyków i syntezuje je na potrzeby własnej narracji. Za wcześniejszymi badaczami powtarza m.in., że w obliczu germanizacyjnej presji pruskiej (niemieckiej) administracji „reducą polszczyzny” stał się Kościół katolicki (s. 24). Jednocześnie przypomina, że polskość mogła się Ślązakom źle kojarzyć. W tym celu posłużył się pamiętnikami Arkadiusza Bożka (polskiego działacza urodzonego w 1899 r. w Raciborzu), który pisał, że mieszkańcy regionu z dystansem i niechęcią patrzyli na Polaków emigrujących za pracą na Górny Śląsk (s. 26). Przywołuje i inne pretensje Ślązaków do Polski, do której w 1922 r. przyłączono wschodnią część regionu. Autor uwzględnia m.in. okresy kryzysu gospodarczego, niestabilność polityczną, ale również kwestię obsadzania ważnych stanowisk na tym terenie przez ludzi przysłanych tu przez Warszawę z innych regionów Rzeczypospolitej (s. 58).

Jak już zaznaczyłem, *Kajś* Rokity nie jest suchą, faktograficzną książką. Do najciekawszych jej partii należą opisy losów przodków Autora, które splatają się w obraz tamtejszego społeczeństwa. Wypada wspomnieć na marginesie, że taki sposób opowiadania o Górnym Śląsku i jego mieszkańcach wykorzystała wcześniej m.in. mistrzyni trudnych narracji Małgorzata Szejnert<sup>2</sup>. Chodzi o możliwość spojżenia na historię przez pryzmat i perspektywę zwykłych ludzi, niekoniecznie dostrzeganych w podręcznikach historii. Na łamach książki poznamy m.in. Urbana Kieslicha. W kontekście końca I wojny światowej Rokita zauważa, że powracający z armii niemieckiej pradziadek „z poddanego staje się obywatelem” (s. 29). Na proces przechodzenia z rzeczywistości cesarskiej na republikańską nałożyły się kwestie narodowe. Urban Kieslich zaangażował się w walkę o polskość Górnego Śląska. Był uczestnikiem powstań śląskich, później członkiem Związku Polaków w Niemczech – organizacji walczącej o prawa Polaków żyjących

---

<sup>2</sup> Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród*, Kraków 2008.

w granicach Niemiec. W historię przodka została wpleciona relacja ze spotkania z dr. Pawłem Parysem z Pracowni Powstań Śląskich w Katowicach, który nie tylko udzielił Autorowi informacji nt. przodka, ale też pomógł zakotwiczyć rodzinne przekazy w dziejach regionu i powiązać prywatne „śledztwo” z aktywnością historyków.

Takich ożywych rozmów z przedstawicielami górnośląskich elit jest w *Kajś* znacznie więcej. Wspomnę chociażby spotkanie z dziennikarzem i muzykiem Pawłem Polokiem, silnie zaangażowanym w działania Ruchu Autonomii Śląska. Odbył się ono w Rybniku, gdzie w spisie powszechnym z 2011 r. największy odsetek mieszkańców zadeklarował narodowość śląską. Zdaniem Poloka, największe prawa do Śląska miały w XX w. nie Niemcy czy Polska, ale Habsburgowie władający nim od XVI do połowy XVIII w. (s. 50). Warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź rozmówcy, który stwierdził, że: „Powstania [śląskie – M.G.] to wojna domowa między Ślązakami omamionymi polskimi obietnicami i Ślązakami omamionymi niemieckimi obietnicami” (s. 50). Przywołany pogląd może budzić wątpliwości, ale na Górnym Śląsku nie brakuje osób, które w podobny sposób widzą wydarzenia lat 1919–1921. Rokita nie boi się kontrowersji, stara się uchwycić różne narracje, głosy i fakty. Przypomina m.in. o służbie Ślązaków w Wehrmachcie, co po 1945 r. było źródłem szeregu problemów.

Dotyczyły one m.in. Johanna Hajoka, pradziadka Rokity, który odnosząc się do tego wątku, pisze: „Miałem pradziadka z Wehrmachtu. Nie ja jeden. Miliony Polaków mają przodka, który służył w niemieckim wojsku. Według szacunków (precyzyjnych liczb brakuje) walczyło w nim do pół miliona przedwojennych obywateli Polski oraz obywateli Niemiec o polskich korzeniach” (s. 103–104). Trudnych tematów dostarczyły również lat powojenne. W tym miejscu warto przywołać wypowiedź kolejnego „gościa” Rokity, prof. Dorotę Simonides. W kwestii stosunków ludności miejscowej i Polaków przybyłych na Górny Śląsk po 1945 r. zauważyła ona, że: „Zanim miejscowi pojęli różnicę między repatriantami ze wschodu a tymi, którzy przyszli tu kraść i szabrować mienie, zrodziła się w nich nieufność do wszystkich obcych Polaków. Bo jaka Polska tu do nich przysłała? Wielu tutejszych tak na nią czekało. Ich dziadkowie pielęgowali polskość, jeździli na pielgrzymki do Krakowa i Częstochowy, czytali Biblię po polsku, uczyli się polskiej historii w domach, niektórzy należeli do Związku Polaków w Niemczech, a gdy wreszcie przyszli tu pierwsi Polacy, byli to szabrownicy, którzy ciągnęli zaraz za Sowietami i plądrowali domy” (s. 136). Z takich i innych wypowiedzi ekspertów buduje

Rokita syntetyczny, choć zarazem nieostry obraz przeszłości regionu. Dobrze to widać w prezentacji najnowszych dziejów Górnego Śląska.

W demokratycznej już Polsce można było głosić m.in. hasła autonomii śląskiej, na którą nie godziły się jednak władze centralne. W 2019 r. doszło w Katowicach do demonstracji, podczas której około tysiąca Ślązaków wyrażało swoje przekonania o konieczności przywrócenia województwu śląskiemu jego autonomicznego charakteru rodem z II Rzeczypospolitej. Manifestacja przyciągnęła uwagę Rokity, który spotkał się na niej z katowickim publicystą Łukaszem Tudzierzem i zanotował jego odpowiedź na temat powodów uczestnictwa w tej demonstracji. Stwierdził on nieco sentymentalnie: „Wiesz, dobre pytanie... Tak chyba trzeba. Trudno to wyjaśnić. To chyba jedyny raz w roku, kiedy Ślązacy mogą się spotkać i razem przemaszzerować” (s. 235). Autor *Kajś* przywołuje również rozmowę z liderem Ruchu Autonomii Śląskiej Jerzym Gorzelikiem, który opisywał nastroje zastane w tej organizacji: „Gdy postulowałem większy dynamizm w działaniu, spotykałem się z opinią, że sukcesem jest to, że RAŚ istnieje i wolno głośno mówić, że Górny Śląsk powinien mieć autonomię” (s. 236). Dalej zaś daje się poznać czytelnikowi jako aktywista dość radykalny i nieugięty w swoich przekonaniach co do istnienia narodowości śląskiej oraz konieczności nadania Górnemu Śląskowi szerokiej autonomii. Tłumaczył on Rokicie: „Dyskusja o narodzie była katalizatorem przemiany ruchu górnośląskiego. Młodym się to podobało, bo pokazaliśmy wizję górnośląskości niepokorną, niekoncesjonowaną. Odwoływaliśmy się też do silnego wśród wielu Ślązaków poczucia odrębności od Polaków, nadawaliśmy temu poczucie ramy” (s. 237).

Rokita dociera w swojej „wędrówce” do czasów nam najbliższych, prezentuje współczesne oblicze regionu i dokonujące się przemiany. Jego praca uzmysławia, jak zawile są sprawy tożsamościowe i narodowościowe Ślązaków. Przywołuje argumenty stronników autonomii Górnego Śląska, narodowości śląskiej i mniejszości niemieckiej, odnotowuje również przejawy antypolonizmu. Jego książka odbija nastroje mieszkańców regionu, jednocześnie zdaje się zachęcać do spokojnego podejścia do problemu górnośląskiej tożsamości – tak na gruncie regionalnym, jak i poza Górnym Śląskiem. Wypada tu wspomnieć, że narodowość śląską w spisie powszechnym z 2021 r. zadeklarowały 596 224 osoby, w tym 236 588 wybrało narodowość śląską jako pierwszą, a 359 636 jako drugą<sup>3</sup>. Zdecydowanie nie są

<sup>3</sup> *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna w świetle wyników NSP 2021*, GUS, Warszawa 2023, s. 115.

to liczby, które można bagatelizować. Należy zatem zadać sobie pytanie, kim tak naprawdę jest Ślązak i czym jest jego narodowość/tożsamość? Czy można w ogóle mówić o odrębnej narodowości śląskiej? Czy istnieje język śląski, czy raczej mamy do czynienia z dialektem języka polskiego?

Można zadać jeszcze wiele innych pytań, na które nie ma dziś prostych odpowiedzi. Wcześniej warto jednak przeczytać książkę Zbigniewa Rokity pt. *Kajs. Opowieść o Górnym Śląsku* i pozwolić, aby Autor przybliżył nam złożone dzieje tego regionu i wybory podejmowane przez zamieszkujących go ludzi. Wymowa recenzowanej pracy nie jest jednoznaczna, ale to właśnie zdaje się sprzyjać indywidualnym dociekaniom i szerszym dyskusjom.





## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA

oprac. Wojciech Mrozowicz  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego  
<https://orcid.org/0000-0002-4407-0698>

*55 lat Wydziału Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii Politechniki Wrocławskiej 1968–2023. Księga jubileuszowa*, red. Jan Blachowski, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2023, ss. 236, ill.

*Bogatynia i okolice*, fot. Krzysztof Moroz, Bogatynia: Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni, 2023, ss. 160, ill. (dot. m.in. historii).

Borecki Kamil, *Wszystko dla innych. Mirosława Chamcówna (1919–2000)*, Wrocław: Centrum Historii Zajezdnia. Ośrodek Pamięć i Przeszość, 2023 (Dolnośląska Solidarność. Seria wydawnicza im. Antoniego Wójtowicza), ss. 232, ill.

Broda Michał, *Dziewiętnastowieczny spór o Kodeks Liwiusza z kościoła św. Piotra i św. Pawła w Legnicy*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2023, ss. 92, ill.

Bujakowski Maciej, Janoszek Ewa, Kenig Piotr, *Historia tkanego dziedzictwa Bielsko-Białej / Geschichte des gewebten Erbes von Bielsko-Biala / The history of the woven heritage of Bielsko-Biala*, red. M. Bujakowski, Bielsko-Biala: Davis Fabrics Sp. z o.o., 2023, ss. 182, ill. (teksty równoległe w języku polskim, angielskim i niemieckim).

Choraży Bożena, Choraży Bogusław, Foltyn Edelgarda M., Foltyn Eugeniusz, *Jaworze w świetle badań archeologicznych*, Jaworze: Towarzystwo Miłośników Jaworza, 2022 (Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Jaworza, 5), ss. 218, ill.

*Dla polskiej i śląskiej Ojczyzny. Józef Buzek (1873–1936)*, red. Renata Czyż, Adrian Korczago, Bielsko-Biala: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”, Diecezja

- Cieszyńska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP; [Cieszyn]: Zamek Cieszyn, 2023, ss. 176, ill.
- Dzióbek Michał, *Katowickie pomniki i tablice pamiątkowe. Katalog*, Katowice: Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, 2023, ss. 256, ill.
- Firszt Stanisław, *Schaffgotschowie. Arystokratyczny ród na Śląsku*, wyd. 2., Cieplice–Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2023 (Źródła Cieplickie), ss. 239, ill.
- Gabrowski Marian, *Lubawska filia obozu Gross-Rosen w relacjach strażniczek*, Polkowice: Marian Gabrowski, 2024, ss. 231, ill.
- Gaworski Marek, *Bolków castle*, cooperation Krzysztof Kędroń, Marek Janas, Piotr Gabruś, transl. Angelika Gaworska, Strzelce Opolskie: Wydawnictwo Matiang, 2023, ss. 92, ill.
- Gola Arkadiusz, *Inny (nie)obcy. Romowie na Górnym Śląsku 1991–2023 / Other (not) alien. Roma in Upper Silesia 1991–2023*, Katowice–Sosnowiec: Instytucja Kultury Ars Cameralis Silesiae Superioris, Pałac Schoena Muzeum w Sosnowcu, 2023, ss. 288, ill.
- Grochowska-Jasnos Marzena, *Blask złota i srebra, czyli Pieniądz w baroku. Katalog wystawy skarbu monet nowożytnych z Głogowa (ukrytego po 1656)*, Głogów: Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie, 2023, ss. 299, ill.
- Gronostaj Eugeniusz, *Życie codzienne mieszkańców Jeleniej Góry w granicach Księstwa Jaworskiego. Ilustrowana monografia miasta do końca XVIII w.*, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2023, ss. 431, ill.
- Gwioździk Jolanta, Pasterna Grażyna, Żurawska Ewa, „A źródło wciąż bije...”. NSZZ „Solidarność” w Uniwersytecie Śląskim w latach 1980–2020, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2022, ss. 486, ill.
- Hager Bronisław, *Moja droga do wolności. Wspomnienia z młodych lat*, oprac. i red. Krzysztof Gwóźdź, Piotr Hnatyszyn, Tarnowskie Góry–Zabrze: Muzeum w Tarnowskich Górach, Muzeum Miejskie w Zabrzu, 2023, ss. 348, ill.
- Halor Antoni, *Rok obrzędowy na Górnym Śląsku*, red. Bogumiła Hrapkowicz-Halor, Chorzów: Lokalne Dziedzictwo LH Local Heritage, 2023, ss. 230, ill. (dot. XIX–XX w.)
- Hanich Andrzej, *Prószków od czasów najdawniejszych do współczesności*, Opole: Instytut Śląski, 2023, ss. 705, ill.

- Historia krok po kroku. Pochód Gwarkowski*, red. Krzysztof Stręcioch, Tarnowskie Góry: Tarnogórskie Centrum Kultury, 2023, ss. 144, ill.
- Hojka Piotr, *O początkach Wodzisławia Śląskiego*, Racibórz: Wydawnictwo Nowiny sp. z o.o., 2023, ss. 46, ill.
- Imiołczyk Ewelina, *Ludzie i bestie z kaffi rodem*, Bytom: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, 2023, ss. 111, ill. (publikacja towarzysząca wystawie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu).
- „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte” 101/102 (2022/2023, wyd. 2024), [Leipzig: Evangelische Verlagsanstalt], ss. 324.
- Jakubów Janusz, „*Białe plamy*” w historii Brzegu. *Organy bezpieczeństwa w PRL w walce z opozycją polityczną, oporem społecznym i Kościołem katolickim w powiecie brzeskim w latach 1945–1966*, Komorów–Brzeg: Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, 2023, ss. 416, ill.
- Jasińska Kamilla, *Burgweide. Niemiecki obóz przejściowy i obóz pracy. Miejsce – ludzie – pamięć. Katalog wystawy*, Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej, 2024, ss. 219, ill.
- Jastrzębie-Zdrój na łamach prasy w latach 1945–1989*, wybór i oprac. Marcin Boratyn, Dariusz Mazur, Jastrzębie-Zdrój: Miejski Ośrodek Kultury, 2023, ss. 239, ill.
- Juretko Henryk, *Błotnica Strzelecka. Historia znana i nieznaną / Blottnitz: bekannte und unbekante Geschichte*, tłum. Krzysztof Warzecha, Opole: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim, 2023, ss. 288, ill.
- Klica Paweł, *Radio familok. Historia śląskich szlagierów*, Katowice: Wydawnictwo Szerokie, 2023, ss. 214.
- Kolář Ondřej, *Boje na Moravě a ve Slezsku v dubnu a květnu 1945*, Nevojice: Jakab Publishing, 2023 (Armada, 15), ss. 50, ill.
- Kopernik. Influencje. Katalog wystawy*, oprac. Agnieszka Franczyk-Cegła, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2023, ss. 182, ill. (publikacja towarzysząca wystawie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu).
- Łubocki Jakub Maciej, *50 na 50. Jubileusz 50-lecia Działu Sztuki Wydawniczej Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Narodowe we

- Wrocławiu, 2023, ss. 159, ill. (publikacja towarzysząca wystawie Muzeum Narodowego we Wrocławiu).
- Maciejewska Irena, *Wizerunki Matki Bożej na medalach polskich (1724–ok. 1918). Katalog zbiorów*, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, 2023, ss. 215, ill.
- Maćkowska Elżbieta, *Dzieje cukrownictwa na Ziemi Górowskiej. Monografia*, Góra: Fundacja Pomocy Szkole im. Edwarda Machniewicza, 2023, ss. 200, ill.
- Maraszek Ryszard, *Wspomnienia. Prezydent Lubina – wojewoda legnicki – poseł na Sejm*, Lubin–Legnica: Ryszard Maraszek, Legnicka Biblioteka Publiczna, 2023, ss. 149, ill.
- Materiały pokonferencyjne (z dostępem cyfrowym): „Letnia Szkoła Historii Żydów Dolnośląskich – jak uczyć o Holokauście 78 lat później?”*. *Materiały edukacyjne Fundacji Bente Kahan*, red. Ewa Skrzywanek, Marek Mielczarek, Wrocław: Fundacja Bente Kahan, 2023, ss. 76, ill.
- Między Kresami Wschodnimi a Śląskiem. Biografie niebanalne*, red. Joanna Luśsek, Bytom: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, 2023, ss. 529, ill.
- Misiurska Agnieszka, *Budowa państwa polskiego w latach 1918–1922 w optyce francuskiej i brytyjskiej prasy codziennej*, Opole: Instytut Śląski, 2023, ss. 382, ill. (dot. m.in. plebiscytu na Górnym Śląsku i Powstań śląskich).
- Miształ Marek, *Korfantów 1945–1975. Z dziejów gminy górnośląskiej*, Korfantów: [Marek Miształ], 2023, ss. 391.
- Moja droga... Rozmowy Arkadiusza Oleksaka, cz. 7* [rozmówcy: Zenon Piotrowski, Maria Moniuszko, Olga Horodecka, Emilian Manasterski, Maria Dąbrowska, Jan Szoldra], Namysłów: Wydawnictwo Namislawia, Tadeusz Wincewicz, 2023 (Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Oddział w Namysłowie, 3(9)), ss. 184, ill.
- Musiół Józef, *Okrakiem przez wiek. Strzępy pamięci*, Katowice: Śląsk, 2023, ss. 571, ill.
- Nowak Jan, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i Ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce*, Bytom: PolskaKsiegaria.pl, [2023], ss. 304, ill. (reprint wydania z 1927 r.).
- Opactwo OO. Cystersów, Henryków. Przewodnik*, fot. Witold Kobus, Wrocław: Wydawnictwo Kobus, 2023, ss. 56, ill.

- Pamiętnik z gminy Zebrzydowice. Praca zbiorowa*, t. 1, oprac. Tomasz M. Staniek, Patryk Nowak, Zebrzydowice: Stowarzyszenie Miłośników Tej Ziemi, 2023, ss. 430, ill.
- Parchatko Czesław, *Dzieje ziemi kłodzkiej*, t. 1–2, Wrocław: Wydawnictwo Beta-Druk, 2023, ss. 513, 510, ill.
- Pobóg-Lenartowicz Anna, *Non omnis moriamur. Dominikanie śląscy w źródłach memoratywnych z XVIII i XIX wieku przechowywanych w archiwach czeskich i morawskich*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2023 (Studia i Monografie, 624), ss. 230, ill.
- Porębscy Anna i Mieczysław, Różewiczowie Wiesława i Tadeusz, *Pisanie jest tylko dodatkiem. Korespondencja 1946–2011*, podała do druku, oprac. i wstępem opatrzyła Krystyna Czerni, Wrocław: Warstwy, 2023, ss. 649, ill.
- Praetorius Johannes, *Znane i nieznanne historie o awanturniczym i sławnym na całym świecie Duchu Gór jakie nie tylko ze wszelkiego rodzaju relacji obcych kupców, lecz także z doniesień znakomitych i uczonych śląskich obywateli*, tłum. Andrzej Paczos, wyd. 2. popr. i uzup., Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2023 (Tako rzecze Riphen Zabel), ss. 179, ill.
- Przysiężna-Pizarska Magdalena, *Grodziska wczesnośredniowieczne na Opolszczyźnie. Miejsca pamięci po ośrodkach władzy wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej na Śląsku Opolskim. Katalog*, Opole: Instytut Śląski, 2023, ss. 168, ill.
- Rok Wojciecha Korfantego. Historia – polityka – edukacja*, oprac. Marek Białokur, Leokadia Drożdż, Dariusz Gołębiowski, Teresa Maresz, Agnieszka Miśsińska, Opole: Instytut Śląski, 2023, ss. 98.
- Rozmowy z ks. Helmutem Janem Sobeczką*, red. ks. Grzegorz Poźniak, Ewelina Szendzielorz, Opole: Zakład Poligraficzny Sindruk, 2023 (Śląska Fermata, 6), ss. 141, ill.
- Rudorff Andrea, *Kobiety w podobozach Konzentrationslager Groß-Rosen*, Wałbrzych: Muzeum Gross-Rosen, 2023, ss. 450, ill.
- Saeculum – stulecie Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Polanicy-Zdroju 1923–2023*, red. Zbigniew Franczukowski, Polanica-Zdrój: Wydawnictwo Pressforum, 2023, ss. 237, ill.

- Schwarzmaier Alfred, *Die Hauptmanns und Martel. Das Leben der Margarete Heumader / Hauptmanowie i Martusia. Życie Margarety Heumader*, tłum. Elżbieta i Janusz Skowrońscy, Tiefenbach–Jelenia Góra: Ad Rem, 2023 (Gerhart Hauptmann i Przyjaciele / Gerhart Hauptmann und die Freunde), ss. 121, ill. (równoległe tekst niemiecki i polski).
- Skarby opactwa. Kościół pw. św. Józefa w Krzeszowie. Freski, zabytki ruchome*, Krzeszów: Parafia Rzymskokatolicka pw. Wniebowzięcia NMP w Krzeszowie, [2023], ss. 40, ill.
- Stasińska Agata, Tomyslak Mateusz, *Śląska „ars moriendi”. Średniowieczne metalowe płyty nagrobne*, red. Izabela Poręba, Wrocław: Muzeum Narodowe we Wrocławiu, 2023, ss. 68, ill. (publikacja towarzysząca wystawie Muzeum Narodowego we Wrocławiu).
- Szajda Marek, *Między propagandą a turystyką. Dni Karkonoszy i 840-lecie Jeleniej Góry w 1948 roku*, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2023, ss. 187, ill.
- Szota Tomasz, *Pamiętki z kampanii napoleońskich 1813 roku pod Lwówkiem Śląskim*, Lwówek Śląski: Lwówecka Biblioteka Publiczna, 2023, ss. 63, ill.
- Sztuchlik Bronisław, *Cztery rody z Cieszyńskiej Ziemi (genealogia rodowa)*, Studzionka–Pszczyna: Wydawnictwo „Ewangelik Pszczyński”, 2023, ss. 126, ill. Dot. rodów Jozków, Koniecznych, Kubeczków i Sztuchlików.
- Sztuka w przestrzeni miasta [Katowic]*, red. Krzysztof Kraus, oprac. Irma Kozina, Roman Lewandowski, Dorota Pociask-Frącek, Zuzanna Sokołowska, Katowice: Instytut im. Wojciecha Korfantego, 2023, ss. 53, ill.
- Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności / Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart*, 6, A–Z, red. i tłum. Joanna Rostropowicz, Opole: Fundacja Nauki i Kultury na Śląsku, 2022, ss. 343, ill. (równoległe tekst polski i niemiecki).
- Wądołowski Marcin, Roszak-Kwiatkiewicz Paweł, *Maciejkowice [dzielnica Chorzów]. Zarys monograficzno-źródłowy*, Chorzów–Siemianowice Śląskie: Lokalne Dziedzictwo LH Local Heritage, 2023, ss. 148, ill.
- Wądołowski Marcin, Wądołowska Patrycja, *Przelajka [dzielnica Siemianowice Śląskie]*. *Szkice historyczne*, Chorzów: Lokalne Dziedzictwo LH Local Heritage, 2023, ss. 100, ill.



- Wilk Sonia, Łuków vel Broniszewska Magdalena, Kościelny Katarzyna, *Pierwiaszek żeński. Artystki nieprofesjonalne ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach*, Katowice: Muzeum Śląskie, 2023, ss. 94, ill.
- Witczak Zbigniew, *Działalność gospodarcza i uposażenie klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu do początku XVI wieku*, Opole: Wydawnictwo Sindruk-DIMK – Zakład Poligraficzny Sindruk, 2023, ss. 259, ill.
- Witek Monika, *Historia kultu cudownego wizerunku Matki Bożej w Pszowie*, Wrocław: Wydawnictwo Drukarnia Kobus, 2023, ss. 32, ill.
- Wrocławski jidyszkajt. Rozmowy z polskimi Żydami*, red. Tamara Włodarczyk, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2023, ss. 483, ill.
- Z przeszłości do przyszłości. Jubileusz 125-lecia Śląskiego Banku Spółdzielczego „Silesia” w Katowicach*, Katowice–Warszawa: Silesia Bank. Śląski Bank Spółdzielczy w Katowicach, Difin, 2023, ss. 127, ill.
- Zajączkowski Sławomir, *„Zagra-Lin” równa się odwet. Berlin, 24 lutego–10 kwietnia 1943, Wrocław, 23 kwietnia 1943*, rysunki Krzysztof Wyrzykowski, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2023 (W imieniu Polski walczącej, 6), ss. 47, ill. (komiks).
- Zamek w Pszczynie. Perła śląskiej architektury / Pszczyna Castle. Pearl of Silesian architecture*, red. Maciej Kluss, teksty: Maciej Kluss, Sylwia Smolarek-Grzegorzcyk, Marcin Nyga, tłum. Aleksandra Sobczak-Kövesi, fot. Piotr Kłosek, Marcin Cyran, wyd. 2 popr., Pszczyna: Muzeum Zamkowe w Pszczynie, 2023, ss. 219, ill.
- Złoch Wiesław, *Swój plan wykonam. Dziennik górnik z 1972 roku*, oprac. Ryszard Kaczmarek, Jerzy Kochanowski, wstęp Jerzy Kochanowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2023, ss. 302, ill.



## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Kamil Roter, Między tradycją a nowoczesnością. Ewolucja poglądów politycznych Hugona Kołłątaja na wybranych przykładach jego publicystyki czasów Księstwa Warszawskiego .....	5
Tomasz Piędzioch, Szansa na sanację miasta? Wizja odbudowy Wrocławia z lat 1945–1946 autorstwa niemieckiego architekta Ottona Seibla	33
Marek Szajda, A microhistory of decline. Attitude of Jews in and around Dzierżoniów towards Poland in the years 1967–1968 .....	67
Maciej Czyż, Emigracja z Warmii i Mazur do RFN w latach 70. XX w. w ówczesnej prasie polskiej.....	95
Barbara Techmańska, Karol Sanojca, Początki i rozwój dydaktyki historii na Uniwersytecie Wrocławskim (1945–1989) .....	131

### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Jolanta Szczepańska, Epitafia i inskrypcje ku pamięci rodu von Mettich w dawnym kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Moszczance	149
Ewa Grin-Piszczek, Księga z dawnego klasztoru dominikanów w Czernelicy w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu.....	163

### ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Bogusław Czechowicz, Petr Vorel, <i>Šmalkaldská válka v evropských dějinách 1546–1547</i> , Pardubice: Univerzita Pardubice 2021, ss. 540, il. cz.-b., fot., mapy, tablice genealogiczne .....	179
Jakub Grudniewski, Andreas Gayda, <i>Katholische Milieubildung im ober-schlesischen Industriegebiet</i> , Münster: Aschendorff Verlag, 2021 (Beiträge zur Kirchen- und Kulturgeschichte der Deutschen in Ostmittel- und Südeuropa, 28), ss. 612. ....	186
Paweł Popieliński, Biografia polityczna wschodniopruskiego gauleitera Ericha Kocho. Ralf Meindl, <i>Gauleiter Prus Wschodnich. Erich Koch – biografia polityczna</i> , Poznań–Olsztyn: Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Północny w Olsztynie, 2022, ss. 419.....	194
Mateusz Gąssowski, Zbigniew Rokita, <i>Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku</i> , Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020, ss. 319.....	201
Wojciech Mrozowicz, Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska	207



Wydawnictwo  
Uniwersytetu  
Wrocławskiego

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

pl. Uniwersytecki 15  
50-137 Wrocław  
[wydawnictwo@uwr.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uwr.edu.pl)

[wuw.edu](http://wuw.edu)  
[Facebook/wydawnictwouwr](https://www.facebook.com/wydawnictwouwr)